

ZESZYTY CHOJNICKIE

29
2014

wydanie jubileuszowe

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

29

2014

wydanie jubileuszowe

**pod redakcją
Kazimierza Jaruszewskiego
i Bogdana Kuffla**



Chojnice 2014

**Rocznik „Zeszyty Chojnickie” znajduje się na liście czasopism punktowanych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

Redaguje Kolegium w składzie:

dr Arseniusz Finster, dr Marian Fryda, mgr Mariusz Grzempa,
mgr Kazimierz Jaruszewski, dr hab. Jacek Knopek, mgr Bogdan Kuffel,
dr Jerzy Szwankowski, ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel

Patronat naukowy nad periodykiem sprawuje
Powszechna Wyższa Szkoła Humanistyczna „Pomerania” w Chojnicach

Redaktor tematyczny:

dr hab. Piotr Zwierzchowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny:

mgr Aneta Kłodzińska (Politechnika Koszalińska)

Redaktor językowy:

mgr Beata Królicka (Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk)

Recenzenci zewnętrzni:

prof. zw. dr hab. Tadeusz Maciejewski (Katedra Powszechnej Historii Państwa i Prawa
Uniwersytetu Gdańskiego i Katedra Administracji PWSH „Pomerania” w Chojnicach),
dr hab. Wojciech Skóra (Zakład Historii XX Wieku Akademii Pomorskiej w Słupsku),
dr Krzysztof Walenta (Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego)

Projekt okładki:

Justyna Laska-Pietrzyńska

Projekty logotypów:

Adam Krause, Maciej Stanke

Tłumaczenie na język angielski:

Piotr Rutkowski

Wydawca:

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach

© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2014
© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, Chojnice 2014



ChTPN

ISSN 1509-3050

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:
PM LOGO, tel. 693 664 071

Druk:

ABEDIK Bydgoszcz, tel. 52 370 07 10

Deklaracja o wersji pierwotnej

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.
Wersja elektroniczna i informacje dla autorów znajdują się na stronie
Urzędu Miejskiego w Chojnicach: www.miastochojnice.pl

Spis treści

Kazimierz Jaruszewski: Słowo wstępne	7
Franciszek Pabich: Z dziejów papierni charzykowskiej	9
Marian Biskup: Oblężenie i odzyskanie Chojnic przez Polskę w r. 1466	15
Witold Look: Sukiennictwo chojnickie	20
Zbigniew Stromski: Partyzancki bój pod Męcikałem	22
Kazimierz Ostrowski: Narodziny i początki sportu w Chojnicach w dwudziestoleciu międzywojennym	26
Jerzy Szews: Filomaci chojniccy	41
Julian Rydzkowski: Podanie o herbie chojnickim	48
Klemens Szczepański: Związki Chojnic z literaturą Pomorza	50
Stanisław Gierszewski: Myśl naukowa w Chojnicach (do 1939 r.)	57
Kazimierz Jaruszewski: Z badań nad nazewnictwem klubów i organizacji sportowych ziemi chojnickiej	63
Alina Jaruszewska: Konstrukcje frazeologiczne w języku chojnickich mediów ...	77
Józef Borzyszkowski: Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu	94
Alicja Paczoska: Wojna balonowa w powiecie chojnickim	106
Hanna Rząska: Z dziejów kinematografii w Chojnicach do 1946 roku	114
Bogdan Kuffel: Z dziejów kinematografii w Chojnicach po II wojnie światowej ..	132
Jacek Knopek: Z ziemi chojnickiej na Antypody. Z życia Maksymiliana Karola Marcelego Łukowicza	142
Marek Kołyszko: Misa chrzcielna z bazyliki mniejszej p.w. Ścięcia św. Jana Chrzcziciela w Chojnicach	145
Ks. Wiesław Śmigiel: W kwestii przeniesienia obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Chojnic do Wielu	156
Leon Stoltmann: Car Piotr Wielki i jego stolnik Abraham Nikiticz Priimkow Rostowski	165
Jerzy Szwankowski: Piekielne maszyny pod Bramą Człuchowską, czyli rzecz o... początkach motoryzacji w Chojnicach i powiecie chojnickim (do 1914 roku)	179
Mariusz Brunka: Od pedla do kasztelana. Rzecz o Wincentym Brunce (1881-1981)	186
Włodzimierz Jastrzębski: Powiat chojnicki w latach II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950	194
Przemysław Zientkowski: O tym, który pisał do Kanta. Christian Gottfried Ewerbeck	205
Bibliografia artykułów z „Zeszytów Chojnickich” nr 1-28 (oprac. Anna Maria Zdrenka)	209

Table of contents

Kazimierz Jaruszewski: Opening comment	7
Franciszek Pabich: The history of the Charzykowy's paper mill	9
Marian Biskup: Siege and the recovery of Chojnice by Poland in 1466	15
Witold Look: Cloth making in Chojnice	20
Zbigniew Stromski: Partisan battle of Męcikał	22
Kazimierz Ostrowski: The birth and the beginnings of sport in Chojnice in the interwar	26
Jerzy Szews: Philomats of Chojnice	41
Julian Rydzkowski: The legend of emblem of Chojnice	48
Klemens Szczepański: Connections of Chojnice with literature of Pomerania	50
Stanisław Gierszewski: Scientific thought in Chojnice (until 1939)	57
Kazimierz Jaruszewski: Research on the nomenclature of clubs and sport organizations in the region of Chojnice	63
Alina Jaruszewska: Phrasal verbs in the language of Chojnice's media	77
Józef Borzyszkowski: Wayside shrines and crosses in the Chojnice diocese and the cult of St. Mary of Consolation in Chojnice and Wiele	94
Alina Paczosa: Balloon War in the region of Chojnice	106
Hanna Rząska: From the history of cinematography in Chojnice until 1946	114
Bogdan Kuffel: From the history of cinematography in Chojnice after World War II	132
Jacek Knopek: From the land of Chojnice to Antipodes. The life of Maksymilian Karol Marceli Łukowicz	142
Marek Kołyszko: The baptismal font from minor basilica of Beheading of St. John the Baptist in Chojnice	145
Ks. Wielaw Śmigiel: About the transfer of the painting of St. Mary of Consolation from Chojnice to Wiele	156
Leon Stoltmann: Tsar Peter the Great and his pantler Abraham Nikitich Priimkow Rostowski	165
Jerzy Szwankowski: Infernal machines at Człuchowska Gate, thing about the beginning of the motorization in Chojnice and its district (until 1914)	179
Mariusz Brunka: From a beadle to a castellan. Thing about Wincenty Brunka (1881-1981)	186
Włodzimierz Jastrzębski: District of Chojnice during the Second World War. The occupation reality in the light of the rehabilitation records of Magistrates' Court in Chojnice in the years 1945-1950	194
Przemysław Zientkowski: About the one who wrote to Kant. Christian Gottfried Ewerbeck	205
A bibliography of articles in "Zeszyty Chojnickie" No. 1-28 (by Anna Maria Zdrenka)	209

Drodzy Czytelnicy

Wśród pomorskich tytułów prasowych „Zeszyty Chojnickie” zajmują miejsce szczególne jako periodyk popularyzujący najpierw wiedzę historyczną, a później również interdyscyplinarną o ziemi chojnickiej. Pismo ukazuje się nieregularnie od 1964 r. Pierwszy jego numer zredagowali regionaliści: Witold Look, Franciszek Pabich i Julian Rydzkowski. We wstępie autorzy napisali, iż Powiatowe Archiwum Państwowe i Muzeum Regionalne w Chojnicach „pragną za pośrednictwem pierwszego, próbnego numeru (...) ukazać możliwości nie tylko pracy popularnonaukowej dla poznania dziejów Chojnic i okolicy, ale jednocześnie zamierzają przerwać, chociaż w formie bardzo skromnej ten rodzaj pisania, który w efekcie kończy się włożeniem dorobku do szuflady”.

Koncepcja wydawania pisma zrodziła się w gronie członków sekcji historyczno-regionalnej chojnickiego oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego. Wydawcą siedemnastu kolejnych numerów było jednakże Chojnickie Towarzystwo Kulturalne, wielce zasłużone dla rozwoju życia artystycznego i umysłowego w mieście. Najjaśniejszą postacią „Zeszytów” był Witold Look (1929-1976), przedwcześnie zmarły historyk i archiwista, autor wielu rozpraw dotyczących przeszłości Chojnic. Początkowo nie było szansy na uzyskanie stałego zezwolenia na wydawanie lokalnego periodyku, dlatego konieczny był kamuflaż w postaci znaczącego nadruku „Do użytku wewnętrznego” – ograniczającego w teorii rolę „Zeszytów” do biuletynu stowarzyszenia.

Pierwsze kolegium redakcyjne, odnotowane w numerze drugim czasopisma, stanowili: Wojciech Buchholz (przewodniczący), Witold Look (zastępca przewodniczącego), Kazimierz Ostrowski (sekretarz) oraz Jan Kania, Benedykt Kłoskowski, Albin Makowski, Józef Osowicki, Julian Rydzkowski i Edmund Sadowski (członkowie). Uwagę przykuwała też okładka „Zeszytów” zaprojektowana przez wybitnego artystę plastyka Janusza Jutrzenkę Trzebiatowskiego.

W historii „Zeszytów Chojnickich” możemy wyróżnić cztery wyraźnie zarysowane okresy rozwoju: etap pionierski związany szczególnie z dokonaniem Witolda Looka i Kazimierza Ostrowskiego, stabilizację tytułu dzięki wysiłkom Klemensa Szczepańskiego i ChTK, ponowny start po 10-letniej przerwie (z inicjatywy Jacka Knopka, Kazimierza Jaruszeńskiego i Kazimierza Lemańczyka) oraz, od numeru 18, zachowanie ciągłości wydawniczej i systematyczny wzrost poziomu naukowego.

W 2003 r. zmienił się wydawca periodyku. Zaprzestało działalności ChTK, zaś trud przygotowania kolejnych numerów pożytecznego dla lokalnej społeczności czasopisma podjęło Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Redaktorem naczelnym „Zeszytów” był dr hab. Jacek Knopek. Ten uczony i regionalista redagował wcześniej, wspólnie z K. Lemańczykiem, numery 15-17 wydawane jeszcze przez ChTK.

W 2011 r. nastąpiły zmiany w kolegium redakcyjnym. Rocznik od tego czasu ukazuje się pod redakcją Kazimierza Jaruszeńskiego i Bogdana Kuffla. Podjęto

też starania o wpisanie periodyku na listę czasopism punktowanych. Rosnący poziom naukowy rocznika został doceniony i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało w 2013 r. dwa punkty za publikacje w „Zeszytach”.

Obecnie zawartość pisma obejmuje następujące działy: Artykuły i rozprawy; Studia i materiały; Materiały źródłowe; Biografie, sylwetki, wspomnienia; Sprawozdania; Recenzje, omówienia, polemiki oraz Miscellanea. Czasopismo dostępne jest też w wersji elektronicznej. Wsparcia finansowego pracom wydawniczym udziela Urząd Miejski w Chojnicach, życzliwie odnoszący się do przedsięwzięć służących popularyzacji kultury i nauki. Urząd jest drugim, obok ChTPN, wydawcą rocznika. Utrzymany zostaje, zgodnie z sięgającą pół wieku tradycją, humanistyczny profil pisma, jednak jego formułę poszerzono o inne dyscypliny nauki (m.in. biologię, ochronę środowiska, ekonomię). Cieszy oko atrakcyjna wizualnie okładka, będąca dziełem Justyny Laska-Pietrzyńskiej (od numeru 21). Na uznanie czytelników zasługiwała również, nieraz wspominana, okładka autorstwa K. Lemańczyka (numery 15-17).

Na łamach czasopisma, obok opracowań miejscowych badaczy, pojawiały się teksty przedstawicieli środowisk i ośrodków naukowych, w tym cenionych profesorów, m.in. Mariana Biskupa, Józefa Borzyszkowskiego, Stanisława Gierszewskiego, Andrzeja Grotha, Włodzimierza Jastrzębskiego, Kazimierza Tobolskiego. Do grona licznych animatorów „Zeszytów Chojnickich” w okresie pięćdziesięciu lat ich nieregularnego ukazywania się zaliczymy m.in. Witolda Looka, Juliana Rydzkowskiego, Franciszka Pabicha, Wojciecha Buchholza, Kazimierza Ostrowskiego, Klemensa Szczepańskiego, Zbigniewa Stromskiego, Kazimierza Lemańczyka, Jacka Knopka, Bogdana Kuffla.

Zwieńczeniem skromnych obchodów półwiecza periodyku będzie ukazanie się wydawnictwa jubileuszowego, które, Drogi Czytelniku, oddajemy właśnie w Twoje ręce. W tym numerze okolicznościowym każdy powinien znaleźć dla siebie coś wartościowego. Obecni redaktorzy periodyku początkowo wybrali z każdego z wydanych dotychczas numerów po jednym reprezentatywnym tekście, jednak z czasem musieli zrezygnować z tego zamierzenia. Jubileuszowe wydawnictwo przekroczyłoby objętość 300 stron! Dlatego postanowiono przedrukować artykuły z różnych dziedzin (również z zakresu frazeologii, onomastyki, literaturoznawstwa, filozofii czy filmoznawstwa) oraz teksty osób zaangażowanych przez wiele lat w rozwój pisma. Nie zapomniano też o publikacjach znanych naukowców. Zgromadzone artykuły i przyczynki poddano drobnej obróbce redakcyjnej. Całość uzupełnia długo oczekiwana bibliografia zawartości wszystkich numerów czasopisma.

Życzę miłej lektury!

Kazimierz Jaruszewski

Franciszek Pabich

Z dziejów papierni charzykowskiej

Jedną z podstawowych gałęzi wytwórczości na Pomorzu Gdańskim było, obok młynarstwa, papiernictwo.

Obfitość strug, rzek i jezior wpłynęła na wyzyskanie wody jako energii pędnej, dlatego powstało na terenie kaszubskim w okresie od XV w., szczególnie zaś w czasie wojny trzydziestoletniej około roku 1630, sporo wodnych młynów papierniczych, czyli papiernie. Dzisiaj o nich w ogóle nie słychać, poszły bowiem w zapomnienie. Postęp techniczny, szczególnie w drugiej połowie XIX w., przyspieszył zniknięcie tych zabytków przemysłowych. Elementem szczególnie interesującym były w papierniach koła drewniane, nieraz o średnicy kilku metrów, umieszczone na zewnątrz budowli. Koła te według sposobów napędzania podzielono na dwie podstawowe grupy: nasiębierne i podsiębierne. Młyny o kołach podsiębiernych zakładano na równych terenach nizinnych. Do uruchomienia mechanizmu tworzone różne systemy stawów, kanałów i grobli. Koło poruszał prąd spiętrzonej w młynówce wody. Młynówka była sztucznym odgałęzieniem głównego koryta rzeki, utworzonym za pomocą stosownego jazu.

Młyny nasiębierne budowano najczęściej w dogodnych warunkach terenowych: wykorzystywano potoki górskie o małych spadkach. Woda doprowadzona korytem spadała z góry na koło i obracała je. Młyn tego typu górował nad podsiębiernym dzięki lepszemu wykorzystaniu siły wodnej. W papierniach maszyny darły szmaty bawełniane, lniane, konopne, wióry papierowe, pergaminowe, błony i skóry oraz nogi owcze i cielęce, które papiernik używał do wyrobu kleju, potrzebnego mu do produkcji papieru. Papiernik niechętnie widział w swoim sąsiedztwie inne młyny albo wiatraki, dlatego osiedlał się najczęściej w zacisznym ustroniu, jednak zawsze niedaleko chałup rybackich. Inaczej było w Charzykowach.

Charzykowy odległe 6 km od miasta Chojnic, zwane pierwotnie Charszikaw, Karsikaw, Karszikaw, Karszykaw, Karszickow, w okresie zaborów Mickendorff, Mieckendorff, Müskendorff¹. Były małą wsią rybacką i przynależały do komturstwa

¹ M. Baer, W. Stephan, *Ortsnamenänderungen in Westpreussen*, Gdańsk 1912.

człuchowskiego. Do roku 1617 wieś przynależała do parafii Chojniczki łącznie z Jarcewem, Zbeninami, Funką i Wolnością, po czym wieś przeszła do parafii chojnickiej². Lustracja województwa pomorskiego dokonana w roku 1565 stwierdza, że w Charzykowach:

„jest jeden młyn zbudowany na stawku błotnem i glnącem, który wąsko leży, ryb żadnych w nim na potrzebę zamkową nie ławiają, tylko młynarz, który z postanowienia zamkowego z jednego koła korzecznego płaci fl. 3/10”³.

W roku 1765 wieś miała 20 zagród, 9 włók, 21 mieszkańców. Sołectwo na prawie krzyżackim z roku 1381 aprobowane przez króla Jana Kazimierza w roku 1661, miało dwie zagrody o 12 morgach fundowane przez króla Jana Kazimierza z roku 1651⁴ i posiadała je wdowa Neryngowa, żona Piotra Neryng, właściciela papierni charzykowskiej⁵. Dokładnej daty wybudowania wyżej wymienionego młyna wodnego nie dało się ustalić. Sołectwa obowiązywały prawa i obowiązki według przywileju z dnia 25 lipca 1382 r., które nadano Janowi Słomie, tj. do użytkowania 12 mórg roli i korzystania z jeziora Łukomie, czyli Charzykowskiego przy pomocy małych sieci oraz wolne piwo⁶.

Wodny młyn papierniczy stał blisko wsi Charzykowy na morenie czołowej 17 m nad powierzchnią wód jeziora Łukomie, przy dzisiejszej drodze polnej z Charzyków do Zacisza, przy stawie młyńskim, do którego woda wpływała z źródeł pól charzykowskich, Małych Chojniczek i Karolewa⁷. Wodą ze stawu młyńskiego poprzez młynówkę zasilano dwa młyny wodne, które stały naprzeciw siebie w miejscu dzisiejszej przechowalni jachtów wodnych przy wejściu na letnisko Charzykowy, mianowicie wyżej wspomniany już młyn wodny, w którym mielono kaszę i jęczmień na słód oraz wodny młyn papierniczy, ogólnie tu zwany papiernią⁸. W późniejszych latach wzniesiono tu również w pobliżu piłę, czyli tartak wodny, który stał poniżej, bliżej jeziora⁹. Historia papierni charzykowskiej jest krótka, zaś odkrycie jej było przypadkowe. Zbudowano ją w okresie wojny trzydziestoletniej, tj. około roku 1630, jak wiele innych okolicznych wodnych młynów papierniczych, gdy w tym samym okresie w Chojnicach rozwijało się na wielką skalę sukiennictwo i szkolnictwo łacińskie. Zdołałem ustalić, że jej pierwszym właścicielem był Margartin Rosochenbarg. Skąd pochodził, nie wiadomo.

² Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin Amtliche Ausgabe 1904.

³ S. Hoszowski, *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, Gdańsk 1961.

⁴ *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1748*, Toruń 1904, s. 22.

⁵ *Zeitschrift für Polen* – Poznań 1930 post. s. 118, adic. vol. 20.

⁶ Cz. Wycech, *Powiat chojnicki*, Chojnice 1936.

⁷ Akta hypothecaria sądu miejskiego w Człuchowie nr 16 vol. I Fo. 151. Litt. H. Nro 17, Rep. I, s. 11.

⁸ Tamże, s. 65 i 93.

⁹ Tamże, s. 194.

Po nim w roku 1651 papiernia przeszła w nieznane ręce. Odnaleziono jedynie krótką wzmiankę, że papiernik pochodził z Tucholi, dlatego przypuszczać można, że mógł to być czeladnik papierniczy Elias Heszka, jego brat względnie też jego ojciec, o nieznanym nam imieniu. Rodzina Heszka była znaną i cenioną rodziną papierników. Nazwiska ich odnajdujemy również w papierniach oliwskich. Charzykowska papiernia była zbyt małą papiernią, dlatego Elias Heszka wrócił po pewnym czasie do Tucholi i stąd powołany został przez Wielkiego Elektora Brandenburskiego do Kołbacza celem wybudowania tam nowej elektorskiej papierni. Wezwanie chętnie przyjął, bo pismem z dnia 24 kwietnia 1688 r. wyraził gotowość udzielenia swoich fachowych porad przy budowie nowej papierni. Ukończył ją tam też w roku 1691. Pracował też w Dąbiu koło Szczecina, odbudowując tam zniszczoną w roku 1659 starą papiernię i tam zawarł ślub z wdową po właścicielu papierni, dzielną rzekomo niewiastą Münch¹⁰.

Kto po Heszce papiernię charzykowską nabył, trudno odgadnąć, najprawdopodobniej był to Piotr Neryng pochodzący z Nowej Brdy pow. Człuchów, gdzie również była papiernia. Po Neryngu papiernia przeszła w ręce rybaka zamkowego Hermana, który w papierni zatrudniał jednego robotnika jako pomocnika przy czeladniku papierniczym. Zbyt mała produkcja nie pozwalała właścicielom papierni na zatrudnienie mistrzów papierniczych. Papiernia miała jedną kadź, a produkcja roczna wynosiła zaledwie 2000 ryz czerpanego papieru wartości 2500 florenów¹¹. Produkowany tu papier był średniej jakości, o kolorze żółtawo-brązowym i jasnoniebieskim. Trudno go dzisiaj odnaleźć w archiwach miejskich, powiatowych czy wojewódzkich. Papiernia istniała zresztą krótki okres. Zabudowania papierni leżały na obszarze 60 stóp długości i 32 stóp szerokości. Do papierni przynależało 60 prętów roli i ogród wielkości 24 prętów¹².

W dniu 18 lutego 1662 r. pożar papiernię zniszczył¹³. Odbudowano ją dopiero po 60 latach, tj. w roku 1723¹⁴. Ustalono to również na podstawie rękopisów i znaków wodnych, czyli filigranów, które posiadają oprócz znaku głównego również znak pomocniczy „Karsikaw”, „Miecken-dff” i Mickendff”. Potwierdza to zresztą fakt, że znaki pomocnicze na papierze weszły w użycie na Pomorzu Gdańskim na początku XVIII w. Często spotykany gmerk „L” na tym papierze oznacza papiernika Lehra, późniejszego właściciela papierni w Dębnicy Kaszubskiej koło Słupska, papierni w Nowej Brdzie, zwanej również papiernią chojnicką i w Wielkim Tuchomiu, pow. Bytów. Gmerk „G” oznacza papiernika Jana A. Gierszewskiego, czeladnika papierniczego, który, mimo że był tylko czeladnikiem,

¹⁰ A. Brinckmann, *Zur Geschichte der Pommerschen Papierfabrik Hohenkrug zu Hohenkrug*, Szczecin 1904.

¹¹ Por. przyp. 7, s. 84.

¹² Tamże, s. 10.

¹³ Tamże, s. 1.

¹⁴ Tamże, s. 32.

oznaczał swoje wyroby pierwszą literą swego nazwiska, pracował poprzednio w papierni Zięby pow. Iława. Warto tu zaznaczyć, że papiernicy byli wędrowcami, bardzo często zmieniali miejsce pracy, dlatego te same filigrany spotyka się na papierach różnych papierni¹⁵.

Z Charzyków Gierszewski przeniósł się do Nowej Brdy, stamtąd dalej do Wielkiego Tuchomia. Wymienione papiernie leżały w nieznaczonej odległości od siebie. Do papierni charzykowskiej dostarczano łodziami rybackimi darte w Zaciszu bawełniane szmaty, które sprowadzano tu z Chojnic¹⁶. Miasto Chojnice dostarczało nadto papierni charzykowskiej skór, błon, nóg owczych i cielęcych¹⁷. Produkowano tu papier z filigranami przedstawiającymi ryby (okoń, płotka, lin i leszcz), głowę tura (herb miasta Chojnic) i z orłem Prus Królewskich. Odbudowana w roku 1723 papiernia czynna jeszcze była do roku 1763, w którym to roku ponownie uległa pełnemu zniszczeniu przez spalenie¹⁸. W chwili spalenia właścicielem papierni był Samuel Zuther, obok stojąca kaszarnia uległa rozbiórce w roku 1911, zaś poniżej stojąca piła spaliła się w roku 1890. Ostatnim właścicielem piły była spółka żydowska z Rytla pow. Chojnice, a kaszarni Jan Kopp, który z tratwy nieszczęśliwie wpadł do wody i zatonął¹⁹.

Lustracja starostwa człuchowskiego w roku 1763, do którego Charzykowy należały, już nie wspomina o papierni. Według protokołu lustracyjnego wieś Charzykowy płaciła zamkowi człuchowskiemu następujące zobowiązania:

Sołtys z tytułu rejzowego	18 florenów
Mieszkańcy wsi z tytułu czynszu	92,28 "
Za szarwark kobiecy pod bytność księży	156 "
Za rybitkę letnią	48 "
Za niewód zimowy, którymi łowią na jeziorach starościńskich	500 "
Kowal tu będący węglowego	3 "
Krawiec od rzemiosła swego	1 "
Karczmarz z karczmy, którą trzyma arendy	105 "20

Przesłuchani przez Sąd Miejski w Człuchowie w dniu 13 maja 1820 r., były właściciel młyna wodnego Strehlke z Funki i właściciel piły wodnej Jan Kopp z Charzyków zeznali, że:

„Młyn leży blisko wsi Charzykowy. Dawniej stała tam jedynie chałupa rybacka. Wdowa Pryba otrzymała zezwolenie na wybudowanie w Charzykowach dwóch młynów wodnych, kaszarni z słodownią, drugiego zdaje się MŁYNA PAPIER-

¹⁵ F. Pabich, *Madonna w filigranach pomorskich*, „Polska Sztuka Ludowa” 1964, nr 2.

¹⁶ Por. przyp. 7, s. 172.

¹⁷ Tamże, s. 27.

¹⁸ Tamże, s. 16, s. 272-273.

¹⁹ Tamże, s. 270-271.

²⁰ *Lustracja starostwa człuchowskiego z 1765*, Toruń.

NICZEGO. Młyn papierniczy posiadał jedną kadź. Początkowo, gdy prowincja przeszła ponownie pod panowanie pruskie, do młynów przynależała rola o powierzchni 28 morgów chełmińskich. Dnia 14 czerwca 1818 r. Jerzy Landmesser wybudował na placu budowlanym obok dawniejszego młyna papierniczego jedną chałupę. Zezwolenie takie otrzymał również Florian Dost. Dost wzgl. też Dust nabył plac obok Landmessera. Młyny miały następujące zabudowania:

- 1) młyn wodny z desek kryty trzcina,
- 2) młyn wodny z belek, kryty szuwarem,
- 3) dom mieszkalny masywny z dużym wysokim masywnym kominem,
- 4) dwa chlewy kryte szuwarem,
- 5) stodoła z drzewa lipowego,
- 6) jedna chałupa rybacka. Domu (pawilonu) w ogrodzie, po małej wodnej papierni już nie ma.

Wszystkie nieruchomości zabezpieczone były na 400 florenów. Wobec Skarbu Państwa ciążyły następujące zobowiązania:

- 1) z tytułu kontrybucji 2 floreny,
- 2) za różne przysługi 2,10 fl.
- 3) kościół katolicki w Chojnicach 5 fl., a nadto 10 garnców zboża, w tym część owsa,
- 4) utrzymanie dla nauczyciela według ustalonych przez sołectwo rocznych norm. Do uprawnień należało jedynie łowienie ryb na jeziorze charzykowskim. Inne uprawnienia nie przysługiwały²¹.

Do ostatniego punktu warto tu zaznaczyć, że sołtys wsi Charzykowy Berendt pismem z dnia 28 maja 1820 r. doniósł sądowi człuchowskiemu, że dla utrzymania nauczyciela ustalono następujące normy:

- 1) 13 dobrych groszy gotówki,
- 2) 4 garnce żyta,
- 3) 4 garnce jęczmienia,
- 4) 6 1/2 m siana,
- 5) 3 snopki słomy,
- 6) 12 m drzewa,
- 7) 1 1/2 fury drzewa deput. z przywózką,
- 8) 6 groszy dzierżawy za ogród.

Inne uprawnienia nauczycielowi nie przysługiwały²².

Młyny charzykowskie przechodziły z rąk do rąk, i tak:

- 1) 28 kwietnia 1790 r. młyn nabyli małżonkowie Jan Strehlka (na pewno pisał się Strzałka) i żona jego Dorota Zofia z d. Rakin z Tucholi za 400 talarów;
- 2) 7 maja 1793 r. młyn nabyli małżonkowie Daniel Buchholz i żona jego Anna Dorota z d. Strehlka z Pawłowa za 1200 talarów (przy umowie kupna-sprzedaży

²¹ Por. przyp. 7, s. 272-273.

²² Tamże.

obecny był jako kurator niejaki Mund. Czy był to członek rodziny papierników Mund z Strugi względnie z Dąbia, nie dało się stwierdzić. Prawie 100 lat później w aktach spotyka się ponownie nazwisko Fryderyka Wilhelma Mundta, który był kalkulatorem i pochodził z Kwidzyna, gdzie nawiasem mówiąc również była papiernia);

3) 18 lutego 1800 r. młyn wydzierżawiono Janowi Szmidtowi i żonie jego Marii z d. Ruhnke z Lipy koło Złotowa;

4) 18 lutego 1802 r. Szmidtowie nabyli młyn na własność za 1200 talarów;

5) 7 stycznia 1808 r. młyn przeszedł w ręce Jana Strehlka i żony jego Zofii z d. Szmidt z Nowej Cerkwi pow. Chojnice;

6) 3 lutego 1809 r. młyn kupił Krystian Fryderyk Strehlka z Funki za 1200 talarów;

7) 1 lipca 1810 r. młynarz Jan Strehlka z Funki udzielił bratu swemu Krystianowi pożyczkę w kwocie 1500 talarów na rozbudowę młyna wodnego i wybudowanie nowej piły wodnej;

8) 14 czerwca 1818 r. młyn i tartak w drodze kupna przeszły w ręce... Obaj pochodzili z Charzyków;

9) 18 grudnia 1827 r. młyn nabył Jan Kopp i żona jego Anna z d. Szliepa z Charzyków za 1600 talarów;

10) 19 maja 1843 r. młyn nabył Jan Szmidt, radca miejski z Chojnic i żona jego Elżbieta z d. Rux za 1500 talarów;

11) Od roku 1860 młyn przynależał do Dusta względnie Dosta, piła do Jana Koppa;

12) Około roku 1900 piłę nabyła spółka żydowska z Rytla pow. Chojnice.

W wyżej wymienionych umowach kupna-sprzedaży względnie dzierżawy jedynie mowa jest o młynie wodnym bez bliższego określenia, o papierni się w ogóle już nie wspomina. W roku 1688 młyn charzykowski zwano Dikmel (Teichmühle).

O młynie charzykowskim alias Funk wspomina nadto lustracja starostwa człuchowskiego z roku 1664, mianowicie, że:

„Na strudze, od Chojnic płynącej, która się ze źrójów zaczyna i z błot, mil półtury od zamku. Pusto dotychczas leżał dopiero tego roku zameł. Powinnościom jeszcze dosyć nie czyni, dawać jednak powinien czynszu fl. 10, szarwarkowego fl. 6, wieprzów karmić 2. Przywilej na ten młyn pokazano krzyżacki anni 1334”²³.

Do młyna tego przynależało 1608,38 mórg magdeburskich²⁴.

²³ P. Panske, *Documenta Capitaneatus Slochoviensis*, Toruń 1935.

²⁴ Tamże.

Marian Biskup

Oblężenie i odzyskanie Chojnic przez Polskę w r. 1466

Miasto Chojnice odegrało poważną rolę w toku wojny trzynastoletniej (1454-1466), którą Polska i stany pruskie (pomorskie) toczyły z zakonem krzyżackim. W początkach wojny, wiosną 1454 r., miasto, które zrzuciło władzę krzyżacką za sprawą rzemieślniczego pospólstwa, pod wpływem akcji obalonej rady i przybycia posiłków krzyżackich poddało się na powrót Krzyżakom. Nie powiodło się pierwsze oblężenie miasta podjęte przez stronę polską wiosną i latem 1454 r. Panowanie krzyżackich zaciężnych pod wodzą Kaspra Nostyca trwało nad miastem mimo ponawianych prób oporu grupy mieszczan¹.

Stan ten utrzymywał się do lata 1466 r. Król Kazimierz Jagiellończyk po odzyskaniu innych miast pomorskich, jak Gniewa i Nowego² i rozpoczęciu oblężenia Starogardu, zdecydował się podjąć akcję wobec Chojnic. Obawiał się wpływu ich załogi na zamek w Czluchowie, który okresowo opanowany został przez rycerza zachodniopomorskiego Marcina Zitzewitza, co groziło jego przejściem na stronę Zakonu.

Okoliczność ta odegrała decydującą rolę w dalszych planach operacyjnych strony polskiej, która w końcu lipca 1466 r. posiadała oddziały zaciężnych oraz hufce nadworne, ściągnięte do Bydgoszczy³.

W toku narady króla z doradcami, odbytej około 25 lipca w Bydgoszczy, rozważano możliwości marszu do Malborka i Prus Dolnych⁴ lub Chojnic, które należałoby obledz, pozbawiając w ten sposób Zitzewitza możliwości oparcia w tamtejszej załodze. Za planem tym wyraźnie opowiedział się król. Oblężenie

¹ Obszerniej W. Look, *Chojnice a Zakon Krzyżacki w okresie Związku Pruskiego i wojny trzynastoletniej (1440-1466)*, Prace Komisji Historii BTN, t. II, Bydgoszcz 1963, s. 92 i n.; por. też M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Warszawa 1967, s. 159 i n. Wyniki tej monografii, zawierającej także plany i wizerunki miasta Chojnic z XVIII w., stanowią podstawę dla niniejszego opracowania.

² K. Górski, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946, s. 239 i n.

³ J. Długosz, *Historiae Polonicae*, XII, t. V, *Opera omnia*, wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1878, s. 438 i n. (dalej cyt. Długosz).

⁴ Tamże, s. 440.

i zdobycie Chojnic pozbawiłoby przy tym Zakon ostatniej poważnej placówki pomorskiej (po kapitulacji Starogardu), odcinając Prusy od Rzeszy. Koncepcja ta zyskała poparcie wielkopolskich doradców, argumentujących, iż wyprawa do Prus Dolnych dałaby w efekcie tylko oblężenie Królewca, podczas gdy oblężenie i zdobycie Chojnic także uchroni Wielkopolskę od wypadów załogi krzyżackiej⁵. Argumenty te wykazują jasno, że Wielkopolanie zmierzali do uwolnienia przede wszystkim swojej dzielnicy od możliwości zniszczeń, wywierając nacisk na króla, aby zrezygnował z wyprawy do odległych Prus Dolnych.

W wyniku narady już przed 27 lipca król wysłał z Bydgoszczy pod Chojnice 600-700 jazdy zaciężnej pod dowództwem Szczęsnego Paniowskiego, który jednak obawiał się podjąć oblężenie z uwagi na szczupłość swoich sił i cofnął się do Tucholi. Dlatego 27 lipca Kazimierz Jagiellończyk wyekspediował tam oddziały nadworne pod dowództwem najwybitniejszego dowódcy polskiego – podkomorzego sandomierskiego Piotra Dunina i Jana Synowca, do których także dołączyły się prywatne chorągwie dygnitarzy wielkopolskich oraz marszałka Królestwa Jana Rytwiańskiego⁶. Całość wojsk, mająca liczyć do 5000 zbrojnych, dotarła najpóźniej 29 lipca pod Chojnice, przystępując z miejsca do ich oblężenia, początkowo tylko od strony wschodniej (tj. od Bramy Gdańskiej). Siły te zostały wzmocnione przez zaciężnych uprzednio oblegających opanowany 24 lipca Starogard i w sumie liczyć mogły do 6000 ludzi⁷. Na zarządzenie króla chłopci z Wielkopolski i Kujaw mieli przybyć z wozami i łopatami pod Chojnice i dopomóc przy budowie umocnień drewniano-ziemnych oraz bastel, tj. drewnianych wież dla oskrzydlenia miasta⁸. Toruń dostał także Kazimierzowi do Bydgoszczy kilka dział w postaci wielkiej hufnicy i sześć foglerzy oraz cztery beczki pocisków do kusz, które bez wątpienia zostały dosłane pod Chojnice⁹.

Już samo tylko przybycie wojsk królewskich pod Chojnice w końcu lipca wywołało szybką zmianę w regionie człuchowskim. Miasteczko Czarne i Debrzno natychmiast (przed 4 sierpnia) poddały się, przyjmując załogi królewskie. Natomiast zamek w Człuchowie został odzyskany dzięki podstępowi grupki duchownych pomorskich, którzy zamknęli bramy przed Marcinem Zitzewitzem i przekazali dowództwo uwolnionemu z więzienia staroście człuchowskiemu, rycerzowi pomorskiemu Janowi Dąbrowskiemu. Zitzewitz, zagrożony zresztą akcją wojsk polskich spod Chojnic, wycofać się musiał do Księstwa Słupskiego.

Oddziały polskie, które oblegały Chojnice, nie miały łatwego zadania na skutek naturalnych warunków obronnych Chojnic. Miasto leżało bowiem na obszarze

⁵ Tamże.

⁶ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. I, wyd. A. Sokołowski i J. Szujski, Kraków 1876, nr 202.

⁷ Tamże; Długosz, XII, s. 441.

⁸ *Codex epistolaris...*, t. I, nr 205.

⁹ M. Biskup, *Wykaz broni palnej i innego sprzętu wojennego wysłanego przez Toruń w okresie wojny trzydziestoletniej*, „Zapiski Historyczne” t. XXXI, s. 1, Toruń 1966, s. 90-91.

jeziornej rynny polodowcowej, wciętej w otaczającą ją płaską wysoczyznę morenową. W rynnie tej znajdowało się niewysokie wzniesienie, na którym rozłożyło się miasto. Wzniesienie to stanowiło rodzaj niewysokiego przesmyku między otaczającymi je od północy i południa jeziorami: Zakonnym i Zielonym (dziś całkowicie osuszonymi)¹⁰.

Miasto posiadało więc od północy naturalną obronę w postaci Jeziora Zielonego (Ziegelsee), dochodzącego do linii murów, a przy tym dającego także częściową osłonę od północnego wschodu. Podobnie od południa rolę tę odgrywało Jezioro Zakonne (Monchsee), chociaż było ono nieco odsunięte od obwarowań miejskich, pozostawiając wąski pas łądu¹¹. Oba jeziora połączone były podwójną linią rowów, które pełniły funkcje fos od strony południowo-wschodniej i zachodniej. Obronność miasta od strony zachodniej i południowo-zachodniej wzmacniana była podmokłością gruntu. Samo miasto posiadało kształt niesymetrycznego czworoboku otoczonego ceglanyimi murami obronnymi, zbudowanymi na kamiennym fundamencie, 22 wieżami i czterema bramami¹². Główna arteria przełotowa na osi wschód-zachód przebiegała od strony wschodniej (tj. Tucholi i Gdańska) poprzez Bramę Gdańską, wychodząc z zachodniej linii murów poprzez warowną Bramę Człuchowską (w kierunku Człuchowa-Lędyczka). W tej części murów nieco na północ znajdowała się Brama Młyńska, w pobliżu której leżał młyn miejski nad wypływami z obu jezior. Ostatnia z bram, zwana Zakonną lub Wodną, znajdowała się w południowo-wschodniej linii murów, umożliwiając dojście do ostrowu nad Jeziorem Zakonnym oraz klasztoru Augustianów, położonego na wschód tuż przy linii obwarowań miasta. Każda z bram posiadała most zwodzony, przy czym najpotężniejsza z nich, Brama Człuchowska, była pięciopiętrowej wysokości.

Faktycznie więc północna i – częściowo – południowa partia murów była niedostępna od strony łądu. Praktycznie możliwe było tylko obleganie od strony wschodniej (tj. sforsowanie murów przy Bramie Gdańskiej) oraz zachodniej wzdłuż murów przy bramach Człuchowskiej i Młyńskiej z ewentualnością podejścia także od strony południowej między murami a Jeziorem Zakonnym.

W ciągu sierpnia i połowy września – mimo rozpoczętych już w Toruniu po 8 września przy pośrednictwie legata papieskiego rokowań pokojowych – trwało nadal oblężenie Chojnic przez oddziały zaciężnych i nadwornych. Dowództwo nad nimi sprawowali Piotr Dunin i Jan Synowiec, przy czym pierwszy z nich bez wątplenia kierował pracami oblężniczymi, wykorzystując doświadczenia spod Gniewa i Nowego. Król dostał dla wzmocnienia nadworne oddziały litewsko-tatarskie, przybyłe z Wielkiego Księstwa pod dowództwem Iwana Chodkowicza¹³.

¹⁰ *Słownik geograficzny państwa polskiego*, Warszawa 1936, s. 966 i n.

¹¹ J. Heise, *Bau- und Kunstdenkmäler der Kreises Konitz*, Danzig 1887, s. 366.

¹² A. Uppenkamp, *Geschichte der Stadt Konitz*, Konitz 1875, s. 9 i n.

¹³ Długosz, XII, s. 441.

Charakterystyczną okoliczność stanowił brak posiłków i dowódców gdańskich; żywność trzeba było sprowadzać wyłącznie drogą lądową. Kierownictwo nad całością prac oblężniczych i ich wykonanie oraz aprowizacja były więc całkowicie dziełem sił królewskich. Szczególną pomoc oddali chłopci wielkopolscy, przy których walnej pomocy w ciągu sierpnia i w początkach września Chojnice zostały otoczone od strony wschodniej podwójnymi rowami i palisadą z bastejami¹⁴. Umocnienia te zaczęto także wykonywać od strony zachodniej, tj. Bramy Człuchowskiej, wprowadzając całkowitą blokadę miasta.

Prace oblężnicze były wykonywane mimo ostrzału z dział i kusz krzyżackiej załogi Nostyca, wzmocnionej zaciężnymi, przybyłymi ze Starogardu, który już wcześniej skapitulował, z Hansem von der Sale, przy czym miała ona nawet używać zatrutych pocisków do kusz¹⁵. Silny opór załogi spowodowany był obawą przed wygłodzeniem, gdyż w mieście brakowało żywności, oblężenie rozpoczęło się bowiem przed zakończeniem żniw i zwiezieniem świeżego zboża¹⁶. Załoga dokonywała także wypadów na oblegających. Największe nasilenie walk nastąpiło w połowie września w okresie wykańczania umocnień. 17 września doszło do dwukrotnego wypadu załogi, zakończonego po kilkugodzinnej walce jej porażką. Oddziały polskie dotarły częściowo aż do mostu zwodzonego i bramy, którą w ostatniej chwili zamknięto¹⁷. Oblegający ostrzelali nocą 17 września miasto pociskami zapalającymi z kusz, wzniecając pożar, który zniszczył około 1/4 budynków i wpłynął na osłabienie ducha oporu wśród ludzi Nostyca¹⁸. Dowódcy krzyżacy – pozbawieni nadziei odsieczy – zażądali więc rokowań, które zostały nawiązane najdalej 21 września¹⁹. Dunin i Synowiec w ciągu kilkudniowych rokowań uzgodnili warunki kapitulacji, przewidujące swobodne odejście całej załogi do ich krajów przy pozostawieniu większości sprzętu wojennego, zwłaszcza dział, dalej amnestię dla mieszkańców Chojnic oraz wypuszczenie jeńców, w tym trzech wybitnych rotmistrzów polskich: Pawła Jasińskiego, Pawła Szorca i Wawrzyńca Schranka przewiezionych tu ze Starogardu i więzionych w obrębie miasta²⁰.

Kapitulacja załogi chojnickiej nastąpiła 28 września, wymaszerowała ona do Bytowa, gdzie połączyła się z załogą Lęborka, spłaconą przez księcia Eryka II pomorskiego, opuszczając wspólnie 12 października Pomorze Gdańskie²¹.

Zdobycie Chojnic powitane zostało z prawdziwą radością przez króla i jego otoczenie w Toruniu. Niezależnie od satysfakcji, jaką dawało stronie polskiej opa-

¹⁴ Tamże, s. 449.

¹⁵ Tamże, s. 440.

¹⁶ *Scriptores rerum Prussicarum*, t. IV, Leipzig 1874, s. 632 (kronika pisarza gdańskiego Jana Lindaua).

¹⁷ *Codex epistolaris...*, t. I, nr 208.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ *Scriptores rerum Prussicarum*, t. IV, s. 635.

²⁰ Długosz, XII, s. 453.

²¹ *Codex epistolaris...*, t. I, nr 209 i 211; Długosz, XII, s. 453.

nowanie tej czołowej placówki Zakonu, stanowiło ono przede wszystkim ważki argument w toczących się rokowaniach z Krzyżakami, którzy utracili ostatni punkt oporu na Pomorzu Gdańskim. Król odrzucił projekty całkowitego zburzenia miasta, będącego źródłem przewlekłości działań wojennych i nadał je rotmistrzowi Andrzejowi Puszkarzowi z Dobrzyczan, jako staroście, najpewniej tytułem należności za jego kilkuletnią służbę wojenną. Także niektórzy przedstawiciele rycerstwa wielkopolskiego i oddziałów nadwornych, które w początkach października wróciły do Torunia, otrzymali nagrody²².

Zdobycie Chojnic zakończyło faktycznie główne działania wojny trzynastoletniej, które rozpoczęły się i zakończyły właśnie w regionie miasta. Odegrało ono tak poważną rolę w końcowym etapie walki, przypieczętowując rozbięcie zakonu krzyżackiego i wpływając na umocnienie władzy Polski nad Pomorzem Gdańskim na przeszło 300 lat. Fakt ten w pełni usankcjonował II pokój toruński z 19 października 1466 r., poddając ponownie władzy Rzeczypospolitej także pomorskie Chojnice.

²² Tamże, s. 453; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, dok. perga., nr 725; A. Kraushar, *Długi królewskie. Nieco nowych szczegółów do dziejów skarbowości polskiej za Kazimierza Jagiellończyka (1455-1466)*, „Ekonomista”, t. XX, Warszawa 1920, s. 109.

Witold Look

Sukiennictwo chojnickie

Nie bez uzasadnienia jedna z głównych ulic w Chojnicach nazywa się ulicą Sukienników. Sukiennictwo w dziejach Chojnic na przestrzeni czterech wieków, od XIV do XVIII, decydowało w poważnym stopniu o gospodarczym obliczu miasta.

Początki tej gałęzi rzemiosła sięgają roku 1348, gdy tkacze chojniccy otrzymali przywilej na młyn foluszowy nad Jeziorem Charzykowskim, a następnie w 1380 r. drugi przywilej na podobny młyn nad Brdą. Zakres obowiązków i praw tkaczy określał wydany przez radę miejską w 1422 r. wilkierz (statut). Ograniczone możliwości rozwoju gospodarczego miasta w dobie rządów krzyżackich nie stwarzały pomyślnych warunków dla sukiennictwa. Rzemiosło bowiem w Chojnicach było tą siłą społeczną, która tworzyła trzon opozycji antykrzyżackiej i w dniach poddania się Pomorza Polsce w lutym 1454 r. obaliła panowanie krzyżackie w mieście.

Bujny rozwój sukiennictwa nastąpił też dopiero po powrocie Pomorza do Polski. Na ogólną liczbę 152 rzemieślników w Chojnicach w 1570 r. sukienników było 55, co stanowiło 36% ogółu rzemieślników. Wraz z rodzinami sukiennicy stanowili 25% ludności miasta. W drugiej połowie XVI w. sukiennictwo chojnickie zajmuje w stosunkach polskich poważne miejsce, dystansujące ilością mistrzów miasta wybitnie sukienniczej Wielkopolski. Rozwój ilości warsztatów i wzrost produkcji spowodowały, że około połowy XVI w. czeladnicy sukiennictwa powołali do życia własną organizację cechową. Pozycja czeladników sukiennictwa musiała być szczególnie silna, bowiem już w 1517 r. opuścili miasto, gdy ich mistrzowie nie wyrazili zgody na proponowane im warunki pracy. Niemala była atrakcyjność chojnickiego ośrodka dla sukienników innych miast polskich, a nawet zagranicznych. O prawa miejskie ubiegali się w latach 1571-1670 sukiennicy z Brandenburgii, Meklemburgii, Szwabii i Łużyc.

Jednocześnie od drugiej połowy XVII w. zaobserwować można większą fachową specjalizację przy wytwarzaniu sukna. Szereg czynności związanych z uszlachetnianiem sukna, jak apretura, podstrzyganie i farbowanie, było już dziełem specjalistów.

Od wojen szwedzkich 1655-1660 następuje powolny upadek sukiennictwa w Chojnicach. Liczba mistrzów w 1662 r. wynosi 31. Jednak w dalszym ciągu produkcja sukna zajmuje poważne miejsce w ogólnej wytwórczości rzemieślniczej. Jest to przede wszystkim skutek przejścia przez wielu sukienników na prekapitalistyczne formy produkcji. Sukiennicy chojniccy zawierali z sukiennikami innych miast, np. Tucholi, Kamienia, Debrzna, Sępólna, Białego Boru, kontrakty na produkcję surowego sukna z powierzonej lub własnej wełny, które dopiero w Chojnicach było uszlachetniane.

Mimo licznych wojen i pożarów w pierwszej połowie XVIII w., tak miasto, jak i sukiennictwo szybko odradzały się. Dopiero grabież Pomorza przez Prusy w 1772 r. i wyrwanie tej ziemi ze wspólnego rynku ogólnopolskiego spowodowały całkowity upadek chojnickiego ośrodka produkcji sukna. Wprawdzie zaborca starał się utrzymać tę gałąź produkcji w Chojnicach poprzez pomoc finansową i sprowadzanie sukienników-kolonistów, jednak wprowadzenie granic między poszczególnymi zaborami spowodowało zasadnicze trudności w zbycie sukna. Dla Chojnic okres rządów pruskich w pierwszej połowie XIX w., jak musiał przyznać nawet jeden z lokalnych historyków niemieckich, oznaczał „martwy czas”. Niezwykle były wypadki, gdy sukiennicy chojniccy dla kawałka chleba trudnili się wędrownym muzykanctwem.

Zbigniew Stromski

Partyzancki bój pod Męcikałem

Ludność ziemi chojnickiej po chwilowym załamaniu się klęską wrześniową przystąpiła do organizowania różnego rodzaju form oporu; w początkowej fazie poprzez dokonywanie sabotaży, a następnie do świadomego i zorganizowanego działania konspiracyjnego. Ośrodkami kierującymi tymi działaniami były różne organizacje bojowe, mające swoje siedziby w województwie gdańskim, Bydgoszczy, Toruniu i Warszawie. Na terenie ziemi chojnickiej główne wpływy miała Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, a następnie nazywająca się „Gryf Pomorski”, „Związek Walki Zbrojnej” (ZWZ), od lutego 1942 r. przekształcony w Armię Krajową, „Polska Armia Powstania”, z główną kwaterą w Toruniu.

Istniały i działały na naszym terenie również niezależne grupy i organizacje, utworzone z inicjatywy poszczególnych osób.

Dzieje ruchu oporu na ziemi chojnickiej w latach 1939-1945 należą do naj-słabiej zbadanych i opracowanych problemów walki wyzwolenczej. Dotychczas opublikowane prace takich autorów, jak Konrad Ciechanowski czy Leon Lubecki, opisujące zagadnienia ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim, zawierają zaledwie krótkie wzmianki informacyjne o istnieniu na ziemi chojnickiej niektórych grup i oddziałów partyzanckich. Nieco szerzej potraktował to zagadnienie Bernard Szczęśny w „Zeszytach Chojnickich” (nr III, 1967). Bardziej szczegółowe opracowanie historii ruchu oporu na ziemi chojnickiej posiadałoby poważne znaczenie, zarówno jeśli chodzi o wzbogacenie naszej wiedzy historycznej, jak i dla pokazania znaczenia ruchu oporu na tym skrawku pomorskiej i kaszubskiej ziemi.

Wobec upływu lat od tamtych wydarzeń i przy minimalnej ilości posiadanych dokumentów i ustnych relacji, najwyższy już czas przystąpić do skrupulatnego gromadzenia wszystkich materiałów tego okresu, między innymi przez rozpisanie konkursu na pamiętnik partyzancki i uczestnika ruchu oporu. Zebranie tego materiału wzbogaci naszą historiografię. W oparciu o zebrany materiał źródłowy podjąłem próbę naszkicowania obrazu partyzanckiego boju pod Męcikałem z hitlerowskimi napastnikami przez oddział samoobrony nr 3 w marcu 1944 r.

Utworzony z końcem 1942 r., podporządkowany był Powiatowej Komendzie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Chojnicach, zaszyfrowanej pod

nazwą „Cis”. Stan liczebny tej grupy, dowodzonej przez Henryka Grabosza, wynosił 12 partyzantów. Bunkier, pod kryptonimem „Zielony Pałac”, usytuowany w lesie niedaleko szosy z Męcikała do Chojnic, opodal zabudowania zwanego „Ameryką”, był zarazem schronem Powiatowej Komendy.

Działalność tej grupy partyzanckiej była dla hitlerowców szczególnie uciążliwą „kością w gardle”, gdyż oprócz działalności dywersyjnej prowadziła ożywioną akcję propagandową, przeciwdziałającą propagandzie hitlerowskiej. Tu redagowano, powielano i kolportowano wśród ludności polskiej odezwy i gazetkę „Gryfa Pomorskiego”. Umacniano w ten sposób przekonanie o nieuniknionej i bliskiej klęsce Hitlera na wszystkich frontach i powrotu ziemi kaszubskiej do Polski.

Stan osobowy grupy partyzanckiej przedstawiał się następująco: Grabosz Henryk, d-ca grupy, Kroplewski Edmund (ur. 24.10.1921 r. w m. Męcikał), Dorawa Józef (ur. 02.09.1917 r. w m. Borowy Młyn), Lesman Józef, rolnik z Nowego Dworu, pow. Chojnice, Wirkus Jan z Radunia, pow. Kościerzyna, Szutenberg Leon, fryzjer z Kościerzyny, Bronka Jan.

Od stycznia 1944 r. w bunkrze przebywali członkowie Komendy Powiatowej – Przytarski Stanisław, mgr prawa z Kościerzyny, Mroziak Józef (ur. 26.06.1907 r.), były podoficer straży granicznej koło Lipnicy, prof. Osowski i Kiedrowicz Alojzy.

21 marca 1944 r. około godziny 16 mieszkańców wsi Męcikał poruszył huk wystrzałów, które rozbrzmiewały echem zacieklej walki partyzantów z hitlerowską żandarmerią i formacją Waffen SS. Wybuchy wstrząsnęły powietrzem, a echo leśne niesło je daleko. Łoskot eksplozji był początkiem krwawej tragedii dla dziewięcioosobowej grupy partyzanckiej.

Gruba pokrywa śnieżna, jaka pokryła tej nocy ziemię i poszycie lasu, stała się sprzymierzeńcem hitlerowskich napastników, gdyż nie pozwoliła partyzantom wystawić warty na zewnątrz bunkra, aby nie pozostawić jakichkolwiek śladów. Dowódca grupy HENRYK GRABOSZ uchylił właz, w tym momencie spostrzegł nadchodzącego współtowarzysza broni Alojzego Kiedrowicza, który poprzedniego dnia opuścił schron dla załatwienia spraw organizacji. Widząc go teraz, powracającego z kimś w hitlerowskim mundurze, pomyślał, że do jego powrotu o tak nieoczekiwanej porze dnia i mimo śnieżnej pokrywy zmusił go poważny powód, a postać w hitlerowskim mundurze skojarzył z dezterem przybywającym do partyzantki. Nagle usłyszał z ust nadchodzącego kolegi dwa słowa – „to tu”.

Zdrada – pomyślał.

Gdy spostrzegł, że esesowiec podnosi broń do strzału, Grabosz błyskawicznie podbił drążek podtrzymujący klapę włazu i pociągnął za sznurek dzwonka alarmowego. Wycofał się za pierwsze załamanie ganku, by mógł strzelać przy próbie otwierania włazu. Na znak sygnału alarmowego przybiegli Józef Dorawa i Edmund Kroplewski, którym polecił pilnowanie włazu, a sam udał się do pomieszczenia mieszkalnego, aby zapoznać pozostałych z sytuacją i zorganizować obronę.

W tym czasie hitlerowcy wsunęli przez wentylator dwa granaty z gazem łzawiącym. Zapasowym wyjściem partyzanci wyczołgali się na powierzchnię, gdzie trwała już walka podjęta przez kolegów, którzy uderzyli na atakujących z wjazdu. Celnymi strzałami zlikwidowano kilku hitlerowców przebywających w obrębie bunkra, pozostali zmuszeni zostali do ucieczki. Grupa nie poniosła na razie żadnych strat. Wykorzystując moment zamieszania, partyzanci rzucili się w ślad za napastnikami z zamiarem przebicia się przez pierścień otaczającego wroga. Ale na skraju zagajnika na partyzantów gruchnęły huraganowe strzały. Hitlerowcy prażyli ogniem karabinów maszynowych, załamując kontratak. Próba przebicia się w odwrotnym kierunku również nie powiodła się, gdyż hitlerowcy otoczyli cały obszar podwójnym pierścieniem. Strzały napastników znacznie wzrosły, ale partyzanci okupili ten atak też boleśnie. Poległ Edmund Kroplewski i Józef Mrozik, a ciężko ranny w brzuch został Jan Wirkus, który wrócił do schronu. Niepowodzenie kontrataku ośmieliło Niemców, którzy przypuścili kolejno dwa szturm, przez partyzantów odparte. Ostatni atak dokonali przy pomocy specjalnie do tych celów tresowanych psów.

W przerwach między atakami hitlerowcy imiennie nawoływali Henryka Grabosza, dowódcę grupy, do poddania się. Kiedy zapadł wreszcie upragniony zmrok, partyzanci wycofali się do schronu, zabezpieczając jego wyjście. Niemcy po wymianie strzałów szybko rezygnują z dalszej walki.

Hitlerowcy wyczekiwali świtu, partyzanci nocy. Dowódca grupy zniszczył aparaturę radiową, dokumenty, zabrał żywność i papierosy dla pozostałych kolegów. Pod osłoną nocy pozostała przy życiu grupa partyzancka podczołgała się na skraj zagajnika w bezpośrednim sąsiedztwie hitlerowskich stanowisk. Dowódca postanowił przebić się, ustawiając grupę w kształt klina, którego ostrze stanowił Stanisław Przytarski i on sam. Ruszyli. Celne strzały zlikwidowały pierwsze stanowiska wroga. Dowódca, czołgając się do następnych stanowisk, kolejno je likwiduje. Będąc niedaleko pasma lasu świerkowego, zauważył smugę światła, oddał strzał. W odpowiedzi usłyszał słowa „Verdampf nochmal, wer schiest da, hier ist die Ablosung”. Wniosek z tego, że hitlerowskie dowództwo nie wiedziało o próbie przedarcia się partyzantów. Grabosz zrozumiał, że znajduje się na ostatniej linii okrążenia. Odwracając się do kolegów, dał rozkaz – naprzód! Sam skoczył w pasmo drzew świerkowych, strzelając do napastników. Żandarmi rzucili się do ucieczki. Była to obsada nowej linii. W chwilę potem przybiegł Jan Bronka, oświadczając, że pozostali trzej koledzy zaraz do nich dołączą. Wyłom w hitlerowskim osaczeniu stał się faktem, a sami stanowili obecnie posterunek, który miał za zadanie nie dopuścić do ponownego zamknięcia pierścienia. Na nie szczęście na lewym duku zatrzymał się samochód i oświetlił wzgórze, na którym zalegli trzej pozostali koledzy. Musieli się wycofać. Zbliżał się świt. Zachodziła obawa, że hitlerowcy utworzą nową linię, a wracać było również niebezpiecznie, gdyż powrotowi zagrażał ogień nieprzyjaciela.

Musieli się wycofać. Grabosz i Bronka ruszyli w kierunku szosy prowadzącej do Chojnic. Już świtało, kiedy nękani i wyczerpani śmiertelną walką ukryli się w zagajniku obok Zbenin. Odgłosy walki prowadzonej wokół „Zielonego Pałacu” dochodziły do godziny dziewiątej nad ranem, co oznaczało, że pozostali trzech koledzy nie zdołali się przedrzeć. Strzały powoli milkną. Wokół lasu otaczającego „Zielony Pałac” zapada cisza, oznajmiająca o śmierci Stanisława Przytarskiego, Józefa Lesmana i Jana Szutenbergę.

Hitlerowcy pozostawili w lesie 13 zabitych i kilkunastu rannych.

B. Szczęsny, *Organizacja ruchu oporu w powiecie chojnickim 1939-1945*, „Zeszyty Chojnickie” nr III, Chojnice 1967.

PAP w Chojnicach, Starostwo Powiatowe Chojnickie, sygn. 258.

Materiały własne.

Kazimierz Ostrowski

Narodziny i początki sportu w Chojnicach w dwudziestoleciu międzywojennym

Rozwój życia społecznego w okresie międzywojennym niemal od pierwszych miesięcy po odzyskaniu niepodległości wyrażał się m.in. w powstawaniu licznych organizacji. Można w tym zjawisku upatrywać reakcję społeczeństwa polskiego na wieloletnie zakazy i ograniczenia swobodnego stowarzyszania się w związkach o charakterze narodowościowym, lecz z pewnością nie jest to jedyna przyczyna. Istotnym czynnikiem tego ruchu była silna potrzeba określenia swego miejsca w życiu środowiska, regionu i kraju, odnalezienia się w konkretnym otoczeniu i na właściwym szczeblu, wobec nowego układu sił społecznych i nowych warunków politycznych.

Bez wątpienia taka też jest, najogólniej sformułowana, geneza szeregu organizacji sportowych. Rozwój sportu jest tak nierozdzielnie związany z wszelkimi innymi procesami rozwoju społeczno-kulturalnego, jest tak ważnym tego rozwoju elementem, iż bez skróтового przynajmniej zarysu towarzystw sportowych trudno mówić o pełnym obrazie życia jakiegokolwiek regionu. Nie inaczej w Chojnicach, co wykazuje także poniższy przegląd. Oczywiście szkic niniejszy nie może pretendować do wyczerpującego opracowania dziejów sportu na przestrzeni dwudziestolecia, gdyż wymagałoby to o wiele skrupulatniejszych i długotrwałych badań, znacznie przy tym obszerniejszych ram. Nie jest także intencją autora ukazanie roli sportu w całokształcie życia społecznego w mieście, choć pewne aspekty tego zagadnienia zostaną omówione bądź zasygnalizowane. Chodzi jednak szczególnie o odkrycie bardzo żywych tendencji rozwojowych kultury fizycznej i niewątpliwego bogactwa jej form, na tle niezwykle skromnych ówczesnych warunków. Z tych właśnie powodów odnotowane poniżej fakty, zjawiska i ustalenia zaskubają na uwagę czytelników.

Należałoby jeszcze na wstępie podkreślić, iż nieocenione zasługi położyły wszystkie stowarzyszenia sportowe dla zintegrowania społeczeństwa Chojnic w omawianym okresie. A był to problem ważki i niełatwy, wobec silnego zgermanizowania miasta pod zaborem pruskim, w konsekwencji zaś potężnego napływu ludności tuż po odzyskaniu niepodległości.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” należy do organizacji najbardziej zasłużonych dla rozwoju kultury fizycznej na ziemi chojnickiej. Pierwsze koła, zwane gniazdami, powstały już w okresie zaborczym – w 1904 r. w Łęgu i w 1912 r. w Czersku, odgrywając wówczas rolę wykraczającą poza statutowe cele upowszechniania sportu, gdyż były przede wszystkim ogniskami życia społecznego, narodowego i towarzyskiego ludności polskiej. Było niemal regułą, iż obok życia sportowego, i pierwszych kroków w popularyzacji turystyki, gniazda „Sokoła” organizowały własne zespoły teatralne, urządzały wieczory pieśni, kolportowały polskie książki itp. Te piękne tradycje pracy kulturalnej w środowisku młodzieży polskiej przeniesione zostały również do kół powstających po I wojnie światowej.

W 1919 r., a więc jeszcze przed odzyskaniem Pomorza z rąk pruskich, powstały gniazda „Sokoła” w Brusach, Czyczkowach, Chojnicach i Lubni, w 1923 r. w Brzeźnie Szlacheckim, a w 1924 r. w Ogorzelinach, Rytlu i Konarzynach. Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, w związku z rozwojem tego ruchu, a równocześnie wskutek potrzeby dostosowania go do nowej administracji, wprowadzono zmiany organizacyjne. W maju 1920 r. założony został II Okręg Dzielniczy Pomorskiej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” obejmujący powiaty tucholski, chojnicki i sępoleński. Siedziba okręgu pierwotnie mieściła się w Tucholi, a w 1923 r. przeniesiona została do Chojnic, co było odbiciem szczególnego rozwoju organizacji właśnie w tym powiecie.

Inicjatorami powołania ogniwa „Sokoła” w Chojnicach byli m.in. mec. Feliks Kopicki, Aleksander Standera, Antoni Ulandowski, Antoni Lisewski, Franciszek Nowacki. Zebranie organizacyjne, mimo przeszkód ze strony lokalnych władz zaborczych, odbyło się 12 sierpnia 1919 r. Pierwszym prezesem został mec. Kopicki. Idea ruchu szybko zyskała w mieście licznych zwolenników, natomiast po odzyskaniu niepodległości gniazdo rozrosło się, liczyło w pierwszych latach 180 członków i wykazywało się wielką żywotnością. Do najaktywniejszych propagatorów należeli Ćwikliński, Wop, Warsiński, Sikora, Henryk Kaliszan. 16 czerwca 1924 r. prezesem gniazda wybrano nauczyciela Państwowego Gimnazjum Klasycznego Mieczysława Szczepańskiego, przybyłego do Chojnic z Lubawy, bardzo ofiarnego i długoletniego działacza. Pod tym kierownictwem gniazdo rozwijało się bardzo pomyślnie. W 1927 r. utworzony został ponownie oddział żeński, którego kierownictwo powierzono druhnie Pielowskiej, żonie miejscowego lekarza.

Kolejno prezesami gniazda „Sokoła” w Chojnicach byli następnie Stanisław Gała oraz Roman Czarnowski, dyr. Miejskiej KKO. Wśród działaczy Okręgu II spotykamy m.in. jako prezesa prof. M. Szczepańskiego, później funkcję tę pełnił mec. Hipolit Krzyżański, jako sekretarza Henryka Kaliszana. Do najpoważniejszych imprez należały coroczne zloty okręgowe (m.in. w 1921 i 1925 r. w Chojnicach) połączone z zawodami okręgowymi. Co roku także organizowano biegi okrężne o puchar przechodni (wówczas nazywany wędrownym) „Dziennika Pomorskiego” oraz bieg na przełaj o puchar mec. F. Kopickiego.

„Sokół” był przez cały okres międzywojenny najpopularniejszą i najsilniejszą organizacją sportową w Chojnicach. Trudno szczegółowo określić liczbę członków w poszczególnych latach, nie będzie jednak sprzeczne z prawdą twierdzenie, iż w całym okresie dwudziestolecia za przyczyną „Sokoła” zetknęły się ze sportem setki chłopców i dziewcząt. Zebrania odbywały się przy udziale ponad stu członków, jak donosiła ówczesna prasa.

Początki chojnickiego „Sokoła” związane są istotnie z uprawianiem gimnastyki, jak głosiła nazwa organizacji. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, iż w używanej wówczas terminologii pod tym pojęciem rozumiano również inne dyscypliny sportu. Wkrótce więc zaczęto tworzyć nowe sekcje. „Dziennik Chojnicki” nr 104 z 10 maja 1922 r. donosił, iż „Sokół” tworzy zespół piłki nożnej i zarząd towarzystwa uprasza „lubowników, sportowców i mających chęć do gry w piłkę nożną” do zgłaszania się w hali ćwiczeń na pl. Piastowskim. Po dwuletnim treningu i rozgrywkach o charakterze towarzyskim, na zebraniu w dniu 24 czerwca 1924 r. postanowiono przystąpić do Okręgowego Związku Piłki Nożnej, „aby móc rozgrywać mecze z drużynami większych miast”. Istotnie wśród partnerów drużyn piłkarskich „Sokoła” w następnych latach znalazły się zespoły z innych miast pomorskich, m.in. z Tczewa, Bydgoszczy, Kościerzyny, Starogardu, jednakże poziom tych spotkań nie był zbyt wysoki, a zespoły chojnickiego „Sokoła”, występujące w zielonych koszulkach z białymi wypustkami, często schodziły z boiska pokonane w dość wysokim stosunku. W latach 30. „Sokół” uczestniczył w rozgrywkach kl. C. Warto przytoczyć skład drużyny piłkarskiej „Sokoła” z 1936 r.: bramkarz Majer, obrońcy Badziąg, W. Joachimczyk, pomoc Badziąg, Tkacki, Chrzan, atak Leon Kalitowski, Megger, Lubiński, Kurkowski, Szultka. „Sokół” przegrywał także z reguły z „Chojniczanką”, która sekcję piłki nożnej traktowała w zasadzie priorytetowo.

Poważniejsze sukcesy odnosili sportowcy „Sokoła” w l.a. Sekcja ta istniała już na początku lat 20., nie mając jednakże wykwalifikowanych instruktorów, nie uzyskiwała wówczas dobrych rezultatów. Dopiero wzrost popularności l.a., systematyczne treningi utalentowanej młodzieży oraz często organizowane zawody, np. festyny „Sokoła” z udziałem okolicznych kół, doroczne mistrzostwa okręgowe, mecze lub turnieje z udziałem sportowców wysokiej klasy oraz mistrzostwa Pomorza przyczyniły się do podniesienia poziomu. Bezwzględny prymat posiadali lekkoatleci chojnickiego „Sokoła” w swoim okręgu, odnosząc wysokie zwycięstwa nad pozostałymi kołami. Lokalna prasa skrzętnie odnotowywała także wszystkie efektowniejsze wyniki chojniczan podczas zawodów o zasięgu wojewódzkim. W 1922 r. drużyna Szukalski zdobył nagrody w Toruniu za skok w dal i bieg na 800 m. W 1933 r. na zlocie dzielnicowym w Toruniu reprezentanci okręgu chojnickiego zwyciężyli w biegu drużynowym, zdobyli drugie miejsce w biegu sztafetowym 4x100 m i trzecie miejsce w sztafecie olimpijskiej. Podkreślono dobre wyniki zawodników Stańczaka, Labenza i Kujotha („Dziennik Po-

morski” nr 186, 15.08.1933). W 1935 r. w zawodach o mistrzostwo Dzielnicy Pomorskiej w Tucholi bieg na 100 m wygrał Rusinek (11,9 sek), na 800 m Megger, skok wzwyż Labenz, skok w dal i skok o tyczce Franciszek Gierszewski, sztafetę 4x100 m chojnicka sztafeta: Rusinek, Reszczyński, Szostak i Uziębło („Dziennik Pomorski” nr 180, 07.08.1935).

W klasyfikacji ogłoszonej pod koniec roku na liście 10 najlepszych na Pomorzu znaleźli się zawodnicy chojnickiego „Sokoła”: na 100 m Rusinek, 200 m, 110 p.pł. i skok w dal Stańczak, rzut dyskiem Labenz, rzut oszczepem Franciszek Stuwa. W 1938 r. F. Gierszewski na zawodach w Bydgoszczy w skoku o tyczce zdobył krajowe mistrzostwo Związku Sokolstwa wynikiem 3,30 m. Nic zatem dziwnego, iż przy tego rodzaju sukcesach popularność l.a. nieustannie wzrastała, a dyscyplina ta przyciągała coraz szerszy krąg młodzieży.

Z piłką nożną i l.a. nie mogły się mierzyć pozostałe sekcje sportowe „Sokoła”, choć i one miały swoich zwolenników i rozwijały się w miarę pomyślnie. W roku 1920 zorganizowano „oddział rowerzystów” (organizatorem był Rydlewski), a dla wdrożenia zawodników w arkana tego sportu dojeżdżał na treningi instruktor z Torunia. Obok udziału w rzadszych zawodach lub rajdach, członkowie tej sekcji (zwanej „Kołownicy”) odbywali wycieczki turystyczne na Kaszuby i w Bory Tucholskie. W rozgrywkach mistrzowskich udział brały drużyny koszykówki i siatkówki chojnickiego „Sokoła”, natomiast sekcja tenisa stołowego (zorganizowana przez Szukalskiego) rozgrywała przede wszystkim zawody o indywidualne i drużynowe mistrzostwo miasta (w kręgielni Węsierskiego przy ul. Batorego). W latach 30. czynna była również sekcja bokserska, trenująca pod okiem dojeżdżającego instruktora. Organizowano także zawody pływackie, kajakowe, rozgrywki piłki wodnej – nie była to jednakże systematyczna działalność. Dłuższy natomiast żywot przejawiała sekcja hokeja na lodzie, której treningi i mecze odbywały się na Jeziorze Zakonnym. Usiłowano również, z miernym powodzeniem, urządzić lodowisko na części płyty stadionu miejskiego. Drużyna ta uzyskała dość dobry poziom, ustępowała jednak „Chojniczance”.

Nie sposób tu pominąć działalności pozasportowej w łonie „Sokoła”, ze względu na jej aspekty wychowawcze i integrujące środowisko młodzieży. Istniała mianowicie przy „Sokole” sekcja teatralna, występująca przy okazji każdych poważniejszych zawodów i zlotów z premierami sztuk dramatycznych. Wielokrotnie wystawiana była sztuka „Łobzowanie”, ze względu na elementy folkloru krakowskiego ciesząca się dużym powodzeniem. Wystawiono jasełkę, urządzano również wieczornice artystyczne (np. 9 listopada 1935 r. – wieczornica kościuszkowska), zabawy taneczne, obchody świąt narodowych i kościelnych, spotkania gwiazdkowe itp. Zebrania i imprezy kulturalne odbywały się w różnych lokalach, głównie w restauracjach przyhotelowych Kaletty, Urbana, Engla.

Znakomitą kartę w dziejach chojnickiego sportu zapisał klub „Chojniczanka”, którego początki wiązać należy z powstałą w 1927 r. drużyną piłki nożnej,

noszącą taką nazwę. W 1929 r. drużyna ta pozyskała kilku nowych zawodników i wiosną 1930 r. został formalnie założony klub sportowy „Chojniczanka”. Do grona założycieli należeli m.in. Jan Schreiber, Brunon Nürnberg, Erhard Nürnberg, Deyge, sekretarz adwokatury Stanisław Karczewski. Prezesem został Brunon Nürnberg.

W tym samym roku drużyna piłkarska „Chojniczanki” zgłosiła swe przystąpienie do PZPN i zakwalifikowana została do rozgrywek w klasie B. Dla zweryfikowania swych sił piłkarze młodego klubu odbywali także liczne spotkania z miejscowymi drużynami. „Dziennik Pomorski” nr 109 z 11 maja 1930 r. w artykule pt.: *GKS „Grom” i KS „Chojniczanka” walczą o palmę pierwszeństwa* donosił, że obie drużyny są sobie równe, chwalił „Chojniczankę” za wspaniały start w tym sezonie, przypominał ostatnie mecze obu zespołów (m.in. rozgromienie „Sokoła” przez „Chojniczankę” 8:0). Pod względem techniki lepszy jest „Grom”, natomiast „Chojniczanka” ma zawodników silniejszych fizycznie – pisał komentator sportowy gazety. W następnych latach miejscowa prasa często nazywała obie te drużyny „odwiecznymi rywalami”, mając na myśli częstotliwość spotkań i wyrównany poziom.

Istotnie, „Chojniczanka” od początku wybiła się na czoło zespołów piłki nożnej w mieście. Była to zresztą początkowo jedyna sekcja sportowa klubu. W tej sytuacji było ambicją nie tylko działaczy tego klubu, lecz również całego społeczeństwa, aby drużyna osiągnęła wysoki poziom i godnie reprezentowała miasto w spotkaniach o mistrzostwo okręgu. Okazało się to jednak niełatwe i na pewien czas „Chojniczanka” opuścić musiała szeregi kl. B. Po zdobyciu mistrzostwa w swej grupie w 1935 r. ponownie toczyła boje o awans. Mimo porażek z „Amatorem” Gdynia (0:4 i 0:1), po zwycięstwach nad „Ironem” Bydgoszcz i „Wisłą” Tczew, „Chojniczanka” powróciła do klasy B. Jako ciekawostkę podać tu można, iż mecz z „Amatorem” prowadził w Chojnicach arbiter Józef Stogowski – reprezentacyjny bramkarz narodowej drużyny hokejowej. Już jednak u progu sezonu następnego, wiosną 1936 r., publiczność chojnicka przeżywała rozczarowania z powodu porażek ulubionej drużyny (m.in. z „Unią” Tczew 0:3). Nadal bardzo groźnym rywalem „Chojniczanki” była miejscowa drużyna gimnazjalna „Grom”. Z doniesień prasy wiadomo, iż piłkarze „Chojniczanki” odbywali spotkania z drużynami niemieckimi z pobliskich miasteczek – Bytowa, Człuchowa, Debrzna, Czarnego, bądź wyjeżdżając do Rzeszy, bądź zapraszając te drużyny do Chojnic. Jak można wnioskować ze sprawozdań, nie byli to nazbyt groźni przeciwnicy. W drużynie „Chojniczanki” w połowie lat 30. występowali m.in.: E. Wogatzki, G. Schulc, P. Schulc, F. Braciszewicz, Freiwald, Deyge, Kohn, Falkowski, Rzeźniczek, Schmidt, K. Pepliński, Klin, Czecholiński, Franciszek Belzerowski, Wróblewski, J. Joachimczyk, Szymczak, Dullek, A. Elas. Zarząd klubu zabiegał u dowództwa miejscowej jednostki wojskowej o stały udział w rozgrywkach zawodników odbywających służbę wojskową, co jednakże nie spotkało się z przy-

chylnością. Do końca okresu międzywojennego „Chojniczanka” walczyła więc ze zmiennym szczęściem.

W 1932 r. powstała sekcja kolarska, której kierownikiem obrano Jana Schreiber. W następnym roku „Chojniczanka” przyjęta została do Związku Towarzystw Kolarskich w Warszawie – „W związku z usilnymi staraniami Zarządu, a szczególnie zasłużonego prezesa p. Brunona Nürnberga” – donosił „Lud Pomorski” 27 lipca 1933 r. Trzeba stwierdzić dużą aktywność tej sekcji, a także dbałość kierownictwa klubu o poziom wyścigów. Jedną z pierwszych poważniejszych imprez były zawody na stadionie miejskim 13 sierpnia 1933 r. na 20 km (44 okrążenia) i 10 km (22 okrążenia), z udziałem m.in. ówczesnego mistrza Polski i zwycięcy Tour de Pologne Feliksa Więcka z Bydgoszczy. W roku 1934 KS „Chojniczanka” była organizatorem mistrzostw kolarskich woj. pomorskiego na dystansie 100 km. Odbyły się one 24 czerwca na trasie: Chojnice (start za torem kolejowym) – Ryteł – Czersk – Karsin – Wiele – Lubnia – Brusy – Męcikał – Chojnice. „Chojniczankę” reprezentowali w tym wyścigu Dagobert Nürnberg, Franciszek Stuwa, Józef Brunka, Franciszek Chmarzyński i Jan Lemańczyk.

Aleksander Sieroński z „Sokoła” Grudziądz, zwyciężając w tym wyścigu w czasie 2.46.10, ustanowił nowy rekord Polski, lepszy o 6 minut od poprzedniego. Obok innych zawodów, dużą popularnością cieszyły się wyścigi kolarskie pod nazwą „Nad polskie morze”, organizowane corocznie z okazji Święta Morza, których trasa z reguły prowadziła przez Chojnice. Między innymi w 1936 r. Chojnice były miastem etapowym w drodze powrotnej z Gdyni do Warszawy, a w VI wyścigu w roku 1937, którego organizatorem był Zarząd Okręgowy Związku Towarzystw Kolarskich w Toruniu, w Chojnicach również ustanowiono metę pierwszego etapu. Obok imprez o zasięgu wojewódzkim i krajowym, odbywało się również wiele rajdów i wyścigów z udziałem miejscowych kolarzy.

W 1935 r. utworzona została przy „Chojniczance” sekcja hokeja na lodzie. Zawodnicy tej dyscypliny rekrutowali się spośród wychowanków „Gromu”, którzy opuścili już mury gimnazjum. Dziesięcioletnie tradycje tego sportu w klubie gimnazjalnym spowodowały, iż drużyna hokejowa dość szybko okrzepła i zasygnęła w mieście i regionie. Ci sami zawodnicy, którzy jeszcze rok lub dwa lata wcześniej występowali w barwach „Gromu”, stanowili następnie trzon „Chojniczanki”, w szczególności R. Bakoś i R. Rajewski (reprezentant Pomorza), ponadto młodszy Pirsch, Dullek. Część zawodników „Gromu” zasiliała jednak drużynę hokejową „Sokoła” (m.in. Joachimczyk, Lisewski, Michałowski), tak iż obie te drużyny nawiązały z sobą równorzędną walkę.

W tym samym czasie istniała nadal drużyna gimnazjalna, a ponadto samodzielna drużyna hokejowa „Merkury” – wyraźnie jednak słabsza od dwóch pierwszych. „Dziennik Pomorski” nr 268 z 18 listopada 1936 r., oceniając poziom i szanse chojnickiego hokeja, wyrażał opinię, iż „Chojniczanka”: „Tak jak

w ubiegłym roku tak i w tym w sporcie pomorskim powinna zająć czołowe miejsce”. Równocześnie dowiadujemy się o staraniach działaczy w sprawie przyjęcia „Chojniczanki” do Polskiego Związku Hokejowego.

Taką samą metrykę ma sekcja tenisa stołowego, czyli popularnego w owym czasie ping-ponga. Trudno obecnie orzekać o poziomie tej dyscypliny sportowej, jednakże stwierdzić można rozwój sekcji, udokumentowany szeregiem zwycięstw w meczach towarzyskich z pozostałymi drużynami chojnickimi i okolicznymi. Sukcesy odnosili także indywidualni zawodnicy w mistrzostwach miasta. Do najlepszych należeli Joachimczyk, Poniecki (tworzący parę deblową), Szczypiorski, Landowski, Braciszewicz, M. Gierszewski, Szarmach, Smagorzewski, Czubkowski, Grzonka, Ginter.

Pod koniec lat 30. powstała również sekcja bokserska, która jednak ze względu na swą krótką historię nie odegrała poważniejszej roli.

„Chojniczanka” walnie przyczyniła się do podniesienia roli sportu w życiu społecznym, w okresie międzywojennym, zarówno gdy chodzi o popularyzację idei kultury fizycznej w ogóle, jak i poziom poszczególnych dyscyplin. Klub umacniał się z roku na rok, pozyskiwał nowych, dobrych zawodników oraz grupował oddanych działaczy. W drugiej połowie lat 30. był to niewątpliwie najsilniejszy klub sportowy w mieście, toteż spoczęło na nim zadanie odbudowy życia sportowego tuż po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej.

W znacznym stopniu odmienne zadania przypisuje się szkolnym organizacjom sportowym. Obok funkcji rozwoju fizycznego młodzieży, który jest istotnym elementem wszechstronnego rozwoju współczesnego człowieka, na czoło wysuwa się tu funkcja wychowawcza, w tym zintegrowanie środowiska szkolnego, wyrobienie cech bezinteresowności, szlachetnego współzawodnictwa, koleżeńskości i tym podobnych walorów osobowości jednostki. Sprawy te wysoko postawiono w Gimnazjalnym Kole Sportowym „Grom”, istniejącym przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach od 1924 r. Organizatorem tego klubu i opiekunem był nauczyciel Mieczysław Szczepański, „który jest główną sprężyną ruchu naszego sportowego”, jak pisał „Dziennik Pomorski” przy okazji jednego z pierwszych meczów piłki nożnej „Gromu” z „Sokołem”, w maju 1924 r. Aczkolwiek drużyna gimnazjalna oceniona była wyżej pod względem technicznym, dzięki fizycznej przewadze wygrał „Sokół”. Tydzień później, 23 maja 1924 r. „Grom” był organizatorem pokazowych zawodów lekkoatletycznych w lesie miejskim; rozegrano także mecz piłki nożnej z drużyną gimnazjum polskiego w Gdańsku, wygrany przez chojniczan 2:1.

Od początku istnienia GKS „Grom” w łonie tego klubu równolegle rozwijało się kilka sekcji, w tym najpomyślniej, obok l.a. i piłki nożnej, sekcja hokejowa. Oprócz tego „Grom” uczestniczył w rozgrywkach siatkówki, koszykówki, ping-ponga oraz zawodach gimnastycznych i kolarskich. We wszystkich tych dyscyplinach zespoły gimnazjalne uważane były za groźnych rywali, niekiedy zaś

wyraźnie górowały nad przeciwnikami. Prekursorską rolę odegrał „Grom” w mieście w popularyzacji hokeja na lodzie, stając się kuźnią zawodników dla powstających w latach 30. innych drużyn. W 1935 r. „Grom” reprezentował w tej dyscyplinie okręg szkolny poznański na szkolnych mistrzostwach Polski w Wilnie, nie bez powodzenia.

W siatkówce mężczyzn w mistrzostwach miasta występowały dwa lub trzy zespoły „Gromu”, np. w 1934 r. do I drużyny należało mistrzostwo, do III drużyny wicemistrzostwo Chojnic. Podobnie również w koszykówce. Wysoki poziom tych dyscyplin przypisać trzeba zapewne tej okoliczności, iż klub posiadał do swej dyspozycji szkolną salę gimnastyczną, podczas gdy nie miały takiej możliwości stałego treningu inne organizacje sportowe.

Kontakty sportowe młodzieży gimnazjalnej nie ograniczały się do rozgrywek z drużynami istniejącymi w mieście. Często przyjeżdżały do Chojnic w celu spotkań z „Gromem” drużyny szkolne z szeregu miast pomorskich i chojniczanie rewizytowali swych przeciwników. Jedną z najpoważniejszych imprez sportowych zorganizowanych w okresie międzywojennym było 10-lecie „Gromu” w dniach 26 i 27 maja 1934 r. z udziałem reprezentacji szkolnych z Torunia, Kościerzyny i Gdańska. Chojniczanie wykazali w tych zawodach zdecydowaną przewagę we wszystkich rozegranych dyscyplinach.

„Grom” w swej 15-letniej historii wychował dziesiątki czynnych zawodników i ogromną rzeszę sympatyków sportu.

Wśród szeregu dalszych organizacji, które w zakres swej działalności włączały życie sportowe, wymienić trzeba Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, przemianowane w 1934 r. na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Koła tej organizacji działały przy niemal wszystkich parafiach katolickich pod patronatem kleru. W programie działalności, obok wychowania religijnego i pracy kulturalnej, na czołowym miejscu stawiano w ogniwach tej organizacji sport. Nie inaczej w Chojnicach, stąd w całokształcie życia sportowego w mieście SMP, a następnie KSM odgrywało niemałą rolę, biorąc udział w rozgrywkach piłki nożnej, lekkiej atletyki, tenisa stołowego, siatkówki, koszykówki oraz zawodach kolarskich. Koszykówkę, siatkówkę i l.a. uprawiały również dziewczęta zrzeszone w KSM. Poziom tych drużyn nie był zbyt wygórowany, jednakże w pewnych okresach były one uznawane za równorzędnych partnerów.

Piłkę siatkową, koszykową i nożną uprawiała również młodzież zorganizowana w Klubie Sportowym „Kolejarz”, powstałym w 1929 r. i istniejącym do wybuchu wojny. Klub ten jednak rzadziej stawał do rywalizacji na gruncie miejskim, natomiast aktywnie uczestniczył w zawodach i rozgrywkach klubów kolejarskich na szczeblu wojewódzkim i krajowym.

Szczególnie piłka nożna oraz strzelectwo były w sferze zainteresowań sportowych I Batalionu Strzelców w Chojnicach, przy którym istniał Wojskowy Klub Sportowy (WKS); pod tą nazwą występuje on dopiero od 1935 r.

Nie zaniedbywano sportu w drużynach ZHP, lecz nie była to działalność wysoko zorganizowana, zwłaszcza iż harcerze w większości uprawiali sport pod egidą swych macierzystych szkół.

Jako ceniony partner w licznych zawodach występował natomiast młodzieżowy klub przy Zakładzie Poprawczym (Zakładowy Klub Sportowy), celując zwłaszcza w piłce nożnej.

Przejawem rosnącej popularności sportu było istnienie kilku organizacji ukierunkowanych na określoną dziedzinę sportu. W 1923 r. powstał Klub Kręglarzy, który niebawem przybrał nazwę „Bałtyk”. Prezesem klubu był Alfons Tuszyński, członkami sądu honorowego Maksymilian Urban, Kilian Troka, Franciszek Gierszewski. W 1924 r. „królem”, tzn. zwycięzcą okresowych zawodów, został Troka. Kręglowanie odbywało się w odnowionej kręgielni Franciszka Węsierskiego, przy ul. Batorego. Klub posiadał dwie sekcje – do lat 30 i powyżej 30 lat. W 1932 r. miłośnicy kręgli podjęli próbę ponownego zorganizowania się; powstało wówczas Towarzystwo Kręglarzy „Czerwony Fez” przy Hotelu Dworcowym, którego właścicielem był Franciszek Kądziera, mistrzem kręglowania „o tłuste gęsi” został mgr Zenon Wiśniewski. W 1934 r. ogólna wartość nagród w zawodach tego klubu wynosiła 1200 zł – jak głosiła reklama.

Amatorzy tenisa zorganizowani byli w Klubie Hedona, któremu prezesował A. Markiewicz. Wiosną 1924 r. członkowie własnymi siłami i z własnych składek zbudowali kort tenisowy. Klub utrzymywał się przez kilkanaście lat, przeżywając jednak okresy kryzysowe. W 1929 r. na nadzwyczajnym walnym zebraniu zmieniony został statut Klubu Tenisowego. Korty istniały na zapleczu Hotelu Dworcowego oraz w ogrodzie Starostwa Powiatowego.

Były również próby spopularyzowania w Chojnicach szybownictwa. Pod patronatem LOPP (siedziba delegatury przy ul. Piłsudskiego 6) w 1935 i 1936 r. odbyły się kursy teoretyczne i ćwiczenia praktyczne na szybowcu „Wrona-Cis”, przytransportowanym z Ustianowej.

Przy Kole Oficerów Rezerwy w 1934 r. założono sekcję szermierczą, organizatorem był dr med. Józef Makomaski.

Istniał również klub szachowy o nazwie „Szach – Mat”, zbierający się w lokalu Alojzego Betyny przy pl. Jagiellońskim i odbywający rozgrywki w każdą środę.

Własne kluby sportowe posiadała również mniejszość niemiecka. W latach 20. wykazywał dużą aktywność szkolny klub „Sturm”, natomiast aż do 1939 r. czynne były „Turnverein” (Towarzystwo Gimnastyczne) i „Radfahrerverein” (Towarzystwo Kolarskie).

Oprócz działalności klubów życie sportowe w Chojnicach opierało się na szeregu poważniejszych cyklicznych imprez o charakterze powszechnym. Były to m.in. biegi przełajowe o puchar ks. kan. Bolesława Makowskiego (ze szczególnie licznym udziałem kół KSM), doroczne imprezy z okazji święta 3 Maja oraz

największe bodaj zawody z okazji święta przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego; przewodniczącym Powiatowego Komitetu PW i WF był prof. M. Szczepański.

* * *

Osobny i szczególnie ciekawy rozdział w dziejach sportu stanowi żeglarstwo, ponieważ Chojnice i Charzykowy były kolebką tego pięknego sportu w kraju, a rola chojnickiego ośrodka jest uznana jako prekursorska w tej dziedzinie. Na Jeziorze Charzykowskim w 1919 r. pojawiły się pierwsze łodzie żaglowe, na których pływało kilku chojniczan. Łodzie były ich własnym dziełem, a miłośnicy pływania utworzyli w tym samym jeszcze roku swego rodzaju klub towarzyski pod nazwą Stowarzyszenie Przyjaciół Żeglarstwa. Było to wcieleniem idei głównie Ottona Weilanda, który zetknął się z żeglarstwem i szkutnictwem podczas kilkuletnich podróży po krajach zachodnich, gdzie uczył się kuśnierstwa. Powróciwszy do Chojnic w 1912 r., zapragnął kontynuować swe zamiłowanie sportowe, a Jezioro Charzykowskie posiadało do tego doskonałe warunki. O. Weiland wynajął dom w Charzykowach-Zaciszu i oddał go do dyspozycji gronu przyjaciół jako dom klubowy, żagłownię i hangar. Po przejęciu Pomorza przez władze polskie w styczniu 1920 r., granica państwa jeszcze przez osiem miesięcy przebiegała częściowo wzdłuż Jeziora Charzykowskiego, toteż oddziały straży granicznej utrudniały chojniczanom swobodne uprawianie żeglarstwa. Grono miłośników poszerzało się jednak i pomyślano o ujęciu tego ruchu w ramy organizacyjne. W dniu 16 marca 1922 r. na zebraniu w hotelu w Chojnicach utworzono Towarzystwo Sportów Wodnych, a po kilku dniach – 22 marca 1922 r. przemianowano je na Klub Żeglarski. Tę datę uważa się oficjalnie za początek zorganizowanego polskiego żeglarstwa. Do klubu wstąpiło 38 członków, a w skład zarządu weszli: P. Barsch, F. Berndt, Hubert Gadan, Kroplewski (rolnik z Charzyków), Hein, F. Krauze, Antoni Kaźmierski, Walter Lenz, B. Stamm, Marks, Wincenty Teclaff, Otton Weiland, Oskar Weiland, Karol Wolf. Od 23 czerwca 1923 r. do 1937 r. prezesem klubu był Otton Weiland.

Trzeba tu zaznaczyć, że powstanie Klubu Żeglarskiego w Chojnicach wcale przyczyniło się do organizacji Polskiego Związku Żeglarskiego. Z inicjatywy chojnickich entuzjastów zwołano bowiem do Chojnic na 16 sierpnia 1923 r. walny zjazd delegatów istniejących już wówczas stowarzyszeń żeglarskich: wojskowego Yacht Klubu w Warszawie, Sekcji Żeglarskiej AZS w Warszawie i Yacht Klubu Polski. Wybrano komitet organizacyjny, w skład którego wchodził m.in. Otton Weiland. Komitet ten w następnym roku zwołał sejmik żeglarzy w Tczewie, gdzie w dniu 11 maja 1924 r. utworzono PZŻ. Prezesem wybrano L. Szwykowskiego z Warszawy, wiceprezesami zostali O. Weiland i A. Aleksandrowicz.

W tych pierwszych latach polskiego jachtingu chojnicki Klub Żeglarski odgrywał rolę produkującą. Już 29 maja 1924 r. odbyły się w Charzykowach pierwsze

związkowe regaty, które stanowiły jednocześnie eliminację do udziału w olimpiadzie w Paryżu. Zwycięzcami zawodów zostali: I – Bezenmeister – Warszawa, II – Weiland – Chojnice, III – Putkański – Warszawa, IV – Klejnot – Tczew. Jako najlepsze łodzie obserwatorzy uznali na tych zawodach „Carmen” Weilanda i „Witold” Kaźmierskiego. Na olimpiadzie reprezentował Polskę inż. Edward Bezenmeister, natomiast Weiland zrezygnował z udziału.

Klub rozwijał się dynamicznie. Wobec znacznego wzrostu liczby członków i sprzętu ośrodek w Zaciszu nie był już w stanie zaspokoić potrzeb i dlatego w 1923 r. przeniesiono przystań na teren posiadłości jednego z pierwszych członków – oberżysty Jana Gierszewskiego. W 1925 r. Klub Żeglarski liczył 120 członków i miał 15-osobowy oddział młodzieży. W 1922 r. w posiadaniu członków klubu było osiem jachtów, w ciągu trzech lat flotylla powiększyła się do 22 jednostek, w 1929 r. łodzi było około 50, w 1933 r. szacowano jednostki pływające na Jeziorze Charzykowskim na ok. 100 (wliczając w to jednak również kajaki), zaś w 1935 r. – 125. Taką liczbą członków ani takim bogactwem sprzętu nie mógł się pochwalić w tym czasie żaden klub w Polsce.

Kolejne etapy w rozwoju charzykowskiego ośrodka sportów wodnych to zbudowanie w 1928 r. własnej, przystosowanej do ówczesnych potrzeb przystani (w miejscu obecnego ośrodka ChKŻ), utworzenie i zbudowanie w 1930 r. centralnego ośrodka żeglarskiego harcerzek w Funce, powstanie w Chojnicach wytwórni łodzi Józefa Lahna w 1930 r., a także zapoczątkowanie żeglarstwa lodowego. Inicjatorem tej dziedziny był także Otton Weiland, a poczynania jego wzbudziły ogólne zainteresowanie w świecie sportowym. W pracowni Weilanda od 1919 r. powstawały pierwsze ślizgi jego własnej konstrukcji; umożliwiło to zorganizowanie w dniu 1 stycznia 1928 r. pierwszych w Polsce regat na lodzie. Pierwszy ślizg klasy międzynarodowej „Monotyp XV” zbudowano jednak dopiero w 1934 r., jego twórcami byli żeglarze Lemańczyk i bracia Myszka. Przy sprzyjających warunkach lodowych wyścigi bojerów odbywały się corocznie i to wielokrotnie w ciągu każdego sezonu. Chojniccy bojerowcy utrzymywali również kontakty zagraniczne. Do pierwszych instruktorów żeglarstwa na lodzie należał m.in. Władysław Grzeca. W 1935 r. na wniosek Klubu Żeglarskiego w Chojnicach Polski Związek Żeglarski zgłosił swój akces do Europejskiej Unii Jachtingu Lodowego i został do niej przyjęty w roku następnym. Przez długie lata jednak ośrodek charzykowski był jedynym w Polsce, gdzie uprawiano żeglarstwo na lodzie. Zaowocowało to w okresie powojennym, gdy charzykowscy sportowcy zdobywali mistrzostwa kraju w tej dyscyplinie.

O tym, jak poważną rolę odgrywał Klub Żeglarski w Chojnicach, świadczą niektóre fakty z życia klubu. Oprócz wspomnianych już regat przedolimpijskich, w 1924 r. dziewięć chojnickich jachtów wzięło udział w regatach morskich w Gdyni. Dnia 16 sierpnia 1925 r. w Charzykowach odbyły się pierwsze Wszechpolskie Regaty Żeglarskie o mistrzostwo Polski – zwyciężył chojniczanin Karol

Rogge. Wielokrotnie jeszcze miejscowi zawodnicy uczestniczyli w krajowych i międzynarodowych regatach bądź byli ich organizatorami w Charzykowach.

Do niewątpliwych sukcesów należało przygotowanie młodej kadry, zarówno we własnym klubie, jak i w ośrodku harcerskim. W 1931 r. na Jeziorze Charzykowskim odbył się kurs zorganizowany przez drużynę Wilków Morskich z Poznania dla kierowników pracy harcersko-żeglarskiej, w którym uczestniczyło 110 harcerzy. Kurs ten uznano za wielki sukces szkoleniowo-wychowawczy. Kursy popularyzatorskie i kwalifikacyjne organizowano w klubie kilkakrotnie, pod kierownictwem Jana Kalety (absolwenta kursu żeglarstwa morskiego – jak zapowiadano w ogłoszeniach), przy czym na szkolenie teoretyczne wykorzystywano miesiące zimowe. W popularyzacji żeglarstwa i w ogólnym rozwoju tej dziedziny sportu zasłużyli się w tym czasie m.in. Jan Kaleta, Józef Kądziała, Antoni Kaźmierski, Gerard Schreiber, Bronisław Machel, Leon Przeworski, Janusz Welke, Edmund Gała.

Nie można tu przemilczeć, iż wskutek prężnej działalności Klubu Żeglarskiego zainteresowanie sportami wodnymi przeniosło się również do innych organizacji i środowisk. Przede wszystkim władze miasta Chojnice wydzierżawiły od zarządu klubu teren przybrzeżny (w rejonie obecnego kolejowego ujęcia wodnego) i pobudowały tam kąpielisko z basenami dla dzieci, młodzieży, osób niepełnowydajnych i dla dorosłych, z kabinami do przebierania i terenem rekreacyjnym. Spowodowało to bardzo znaczny wzrost zainteresowania zarówno żeglarstwem, turystyką wodną, jak i pływactwem wśród ogółu chojnickiego społeczeństwa. Niewielkie ośrodki sportowo-wypoczynkowe utworzyli w Charzykowach pocztowcy oraz Stowarzyszenie Młodzieży Kupieckiej. Kuźnią kadry była 101 Pomorska Drużyna Żeglarska ZHP, założona w 1931 r. i zrzeszająca młodzież pozaszkolną; w 1936 r. liczyła ona 65 harcerzy. Ponadto żeglarstwo uprawiali harcerze 13 Drużyny Pomorskiej im. T. Kościuszki przy Państwowym Gimnazjum i Liceum.

* * *

Do organizacji o charakterze sportowym zaliczyć trzeba Bractwo Kurkowe w Chojnicach. Jakkolwiek cele tego stowarzyszenia na przestrzeni kilku wieków istnienia zmieniały się, w okresie międzywojennym na czoło wysuwa się szerzenie miłośnictwa sportu strzeleckiego, kultywowanie dawnych tradycji oraz podtrzymywanie związków towarzyskich określonych grup mieszczaństwa.

Historia tej organizacji, powołanej w średniowieczu w ściśle oznaczonym celu obrony miasta, sięga zapewne momentu lokalizacji na przełomie XIII i XIV w. Źródła i dokumenty stwierdzające nieprzerwaną działalność sięgają jednak do roku 1388, wobec czego tę datę przyjęto w swoim czasie jako rok początkowy istnienia Bractwa Strzeleckiego. Z początku wieku XV pochodzi wilkierz, czyli statut organizacji zatwierdzony przez Radę Miejską. W 1474 r. król Kazimierz

Jagiellończyk potwierdził Bractwu wszystkie dotychczasowe przywileje, darując równocześnie srebrnego kura na srebrnym łańcuchu, jako oznakę godności każdorazowego króla kurkowego. Wystawcą kolejnego przywileju był król Jan III Sobieski w 1681 r. i dokument ten, potwierdzany potem przez władze administracyjne i przyznający organizacji prawa korporacyjne, był podstawą organizacyjną Bractwa do końca jego istnienia, tj. do 1939 r. Od 1695 r. datuje się pełny spis królów kurkowych, czyli zwycięzców corocznych zawodów strzeleckich; posiadających z tego tytułu władzę w organizacji i korzystających z pewnych gratyfikacji w zobowiązaniach podatkowych wobec miasta.

Pomijając wcześniejszą bogatą historię, po odzyskaniu niepodległości Bractwo Kurkowe odrodziło się w grudniu 1920 r. Prezesem wybrano Jana Kalettę, właściciela hotelu, znanego z czynnego uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym. Organizacja ta w poprzednim okresie skupiała przede wszystkim obywateli pochodzenia niemieckiego, toteż stało przed nią zadanie gruntownego odnowienia składu osobowego; pod koniec 1921 r. Bractwo Kurkowe było już w większości polskie. Nowi członkowie rekrutowali się spośród kupiectwa, zamożniejszych rzemieślników oraz inteligencji. Zarząd tworzyli: prezes Jan Kaletta, wiceprezesi Antoni Kunowski i Antoni Ulandowski, gildemistrzowie Antoni Kaźmierski i Mikulski, sekretarz Franciszek Wilczewski, skarbnik Grzenia. Ze względu na przynależność ludzi posiadających znaczną pozycję w życiu gospodarczym i społecznym, Bractwo uzyskało wkrótce poważny autorytet. Elitarny charakter nie sprzyjał jednakże rozszerzeniu wpływów na ogół społeczeństwa.

Swoje cele sportowe stowarzyszenie realizowało poprzez kilkakrotne zawody strzeleckie w ciągu roku, w tym tradycyjne zawody o tytuł króla kurkowego i rycerzy (zdobywców II i III miejsca) w Zielone Świątki. Odbýwały się również strzelania okręgowe, wielokrotnie strzelania konkursowe o specjalne nagrody, zawody jubileuszowe. Chojnice kilkakrotnie były miejscem zjazdów bardzo licznych kół bractw kurkowych z Pomorza i spoza tej dzielnicy. Wszystkie te imprezy miały bogatą, uroczystą oprawę, opartą na wiekowej tradycji, ponadto łączyły się ze szczególnie celebrowanymi spotkaniami towarzyskimi. Zwyczajem był m.in. poczęstunek fundowany przez każdorazowego króla, obowiązkiem członków było uczestnictwo w dorocznej wycieczce w święto Wniebowstąpienia. Z reguły Bractwo *in gremio* asystowało wszystkim poważniejszym uroczystościom miejskim, obchodom świąt państwowych, powitaniu dostojników rządowych itd.

Z ważnych wydarzeń w życiu organizacji w omawianym okresie trzeba wymienić: ufundowanie nowego sztandaru i poświęcenie go w obecności prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego w dniu 6 sierpnia 1924 r. (na cześć prezydenta Bractwo wydało bankiet w auli szkoły powszechnej), powitanie prezydenta RP Ignacego Mościckiego w dniu 6 sierpnia 1927 r., uroczystość na cześć biskupa S.W. Okoniewskiego 3 września 1927 r., uroczystość jubileuszową w 1931 r. z okazji 250. rocznicy przywileju króla Jana III Sobieskiego, a szczególnie obchody

550. rocznicy powstania Bractwa w dniach od 3 do 5 lipca 1938 r. Ta ostatnia uroczystość przygotowana była z dużym rozmachem i wypadła okazale, gromadząc setki członków bractw strzeleckich z całego Pomorza. W 1938 r. Bractwo Kurkowe w Chojnicach zrzeszało dziwięciu członków honorowych, 61 członków czynnych i 10 członków nieczynnych (wspierających). Tytuły króla kurkowego od 1920 do 1938 r. kolejno zdobywali: Rudolf Philipp – sitkarz, Jan Kaletta – hotelista, Aleksander Standera – rewizor rachuby sądowej, Emil Pankanin – mistrz piekarski, Aleksander Standera, Jan Kaletta, Franciszek Talaśka – drogomistrz, Kilian Troka – mistrz piekarski (kolejno trzykrotnie) Leon Grzybowski – starszy cech piekarskiego, Antoni Ulandowski – naczelny sekretarz prokuratury, Jan Kaletta, Leon Grzybowski, Franciszek Pośpiech – budowniczy, Jan Kaletta, Marian Nowacki – spedytor kolejowy, Franciszek Güntzel – mistrz piekarski, Leon Grzybowski.

Szkic niniejszy nasuwa nieodparty wniosek o bujnym rozkwicie życia sportowego w okresie II Rzeczypospolitej w Chojnicach. Traktując to zjawisko w kategoriach społecznych, należy zwrócić na nie tym bacniejszą uwagę, iż rodziło się ono niemal z dnia na dzień, bez ugruntowanej tradycji. Ludność miasta w ogromnej przewadze napłynęła w latach 20. ze wsi kaszubskich i borowiackich, gdzie tylko nieliczne jednostki zetknęły się z czynnym życiem sportowym. Zatem i zawodnicy wymienionych klubów, bardzo liczni uczestnicy masowych imprez sportowych, jak i działacze – organizatorzy i instruktorzy – stanowili dopiero pierwsze pokolenie entuzjastów sportu.

Słów kilka trzeba tu powiedzieć o bazie, nader skromnej przecież w owym czasie. Jeszcze w latach 20. Chojnice nie posiadały stadionu. Drużyny piłkarskie rozgrywały mecze na polanie w lesie miejskim, gdzie urządzono boisko. Tam również odbywały się rozgrywki lekkoatletyczne i pokazy gimnastyczne. Na początku lat 30. powstała myśl urządzenia stadionu miejskiego na miejscu dawnego Jeziora Cegielnianego, które ongiś przylegało do murów od strony północnej i północno-wschodniej. Istniejące tam w II połowie XIX w. bagno zostało całkowicie osuszone w roku 1900 i odtąd teren ten stanowił nieużytek, a częściowo wykorzystywany był w celach uprawy warzyw. Otwarcie zbudowanego społecznymi siłami stadionu odbyło się w 1932 r.; oczywiście był to stadion skromny, bez trybun, bez murowanego ogrodzenia. Kasy i pierwszy odcinek murowanego parkanu oraz większą ilość ławek na skarpie południowej zbudowano dopiero w 1948 r.

Miłośnicy hokeja na lodzie mieli do swej dyspozycji Jezioro Zakonne, na terenie obecnego parku Tysiąclecia, które spuszczone zostało w 1936 r. Jego pozostałością jest zachowany staw, który nadal wykorzystywany był do uprawiania łyżwiarstwa i rozgrywek hokejowych.

Do ćwiczeń gimnastycznych, treningów l.a. oraz gier zespołowych służyła sala gimnastyczna przy pl. Piastowskim, należąca do OSP. W szczęśliwszej sytuacji był GKS „Grom”, korzystający z gimnazjalnej sali w konwikcie (przy obecnej

ul. Grunwaldzkiej, dawniej Błóń Zakonna). Z czasem także inne organizacje sportowe sporadycznie korzystały z tej sali, zupełnie nie odpowiadającej współczesnym standardom. Rozgrywki tenisa stołowego, w tym mistrzostwa miasta, odbywały się w auli szkoły powszechnej przy ul. Człuchowskiej (obecnie 31 Stycznia). Tenisiści własnym sumptem zbudowali korty przy ul. Dworcowej i w ogrodzie starostwa przy ul. Człuchowskiej, a w 1934 r. również w Charzykowach przy kąpielisku miejskim.

Rozgrywki bilardowe i kręglarskie odbywały się w lokalach gastronomicznych, utrzymujących specjalne sale do tego przeznaczone. W restauracyjnych salach odbywały się również zebrania i spotkania członków towarzystw sportowych, np. „Chojniczanki” w restauracji Jażdżewskiego przy pl. św. Jerzego, innych organizacji w hotelu Dworcowym, w hotelu Polonia, w hotelu Engla i hotelu Urbana. Najlepiej urządzoną strzelnicą, przy ul. Strzeleckiej pod lasem miejskim dysponowało Bractwo Kurkowe, środowiskowymi i osiedlowymi ośrodkami sportu były Dom Kolarza przy ul. Warszawskiej, boisko sportowe przy ul. Gdańskiej (u zbiegu z Tucholską), rozległy teren lotniska (tzw. plac Hilmar), gdzie m.in. odbyły się kilkakrotnie zawody hippiczne.

Oddzielnym zagadnieniem wartym zainteresowania są narodziny i rozwój ruchu turystycznego w mieście i regionie chojnickim. Wiąże się to w znacznym stopniu z powstaniem charzykowskiego ośrodka sportów wodnych, z utworzeniem w marcu 1930 r. Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a następnie także Towarzystwa Popierania Turystyki pod egidą władz powiatowych, które utrzymywało przy Rynku swoje biuro informacyjne. W rozwoju tej dziedziny mają swój udział gorący popularyzatorzy walorów krajoznawczych regionu, m.in. Jan Karnowski, Julian Rydzkowski oraz dziennikarze miejscowej prasy. Jest to jednak zagadnienie szersze, wymagające osobnego zbadania.

W opracowaniu niniejszego artykułu, który nie wyczerpuje także zagadnienia rozwoju sportu w omawianym okresie, wielce pomocne były autorowi wypisy źródłowe, pracowicie sporządzone przez p. Stefana Ścisłowicza, za co składa serdeczne podziękowanie.

Jerzy Szews

Filomaci chojniccy¹

Jubileusz 60-lecia powrotu Pomorza, a wraz z nim ziemi chojnickiej, do Polski daje okazję do różnych rozważań natury historycznej. Zastanawiamy się, jakie czynniki i jakie siły spowodowały, że po stu pięćdziesięcioletniej niewoli Pomorze wróciło do Macierzy. Jednym z problemów, który warto przeanalizować, jest pytanie, jaki był wkład młodzieży pomorskiej do walki idei, idei wyzwolenia z jarzma pruskiego zaborcy. Zagadnienie to rozpatrzymy na przykładzie Gimnazjum Chojnickiego, jego bowiem młodzież odegrała znaczną rolę w konspiracji niepodległościowej Pomorza i obok Chełmna była drugim najsilniejszym ośrodkiem polskiego ruchu młodzieżowego.

Założone w 1815 r. gimnazjum w Chojnicach było najstarszą i jedyną do 1837 r. pełną szkołą średnią o charakterze katolickim, a więc przeznaczoną dla młodzieży polskiej. Młodzież katolicka stanowiła w nim zdecydowaną większość, czego jednak nie można utożsamiać z narodowością polską ze względu na spory procent Niemców tego wyznania. Językiem wykładowym był zawsze język niemiecki i wychowanie realizowane było w duchu pruskim. Języka polskiego uczono jako przedmiotu o wymiarze dwóch godzin tygodniowo w latach 1815-1820 i 1846-1912. Już jednak od 1872 r. wprowadzono zastrzeżenie, że od tej nauki mogą być wykluczeni uczniowie klas wyższych narodowości polskiej. Od 1901 r. lekcje języka polskiego były przeznaczone w zasadzie dla Niemców. Gdy w roku szkolnym 1900/1901 w nauce tej brało udział 52 Polaków i pięciu Niemców, to w roku szkolnym 1903/1904 – siedmiu Niemców i jeden uczeń, którego narodowość określono jako polsko-niemiecką. Jeśli chodzi o program nauczania, to rozporządzenie ministerialne z 22 czerwca 1889 r. usuwało z przedmiotu tego historię literatury, pozbawiając go przez to treści wychowawczych. Historii Polski nie uczono wcale. Jeśli podawano fakty z naszych dziejów, to jedynie w związku z nauką historii niemieckiej i w jej krzywym zwierciadle.

¹ Referat wygłoszony na sympozjum naukowym 22 lutego 1980 r. w Chojnicach z okazji 60-lecia powrotu ziem pomorskich do Polski.

Takie i inne przyczyny spowodowały młodzież do zorganizowania nauki języka i historii ojczystej we własnym zakresie. W XIX w. prawie w każdym gimnazjum Pomorza i Poznańskiego, gdzie znalazła się grupa młodzieży polskiej, powstawały tajne organizacje samokształceniowe. Młodzież związana przysięgą dzieliła się na 3-4-osobowe kółka, w których starszy kolega uczył współtowarzyszy języka, literatury i historii polskiej. Te tajne związki samokształceniowe stopniowo wypracowały sobie statuty, programy pracy, przybrały określone nazwy, zgromadziły tajne biblioteczki. Nie ograniczały się one do samokształcenia, lecz poprzez obchody rocznic narodowych, naukę pieśni patriotycznych, wycieczki, a w końcowym okresie niewoli także przez uprawianie tajnego skautingu – realizowały samowychowanie narodowe i krzewiły myśl wskrzeszaniu ojczyzny. Nawiązywano przy tym do tradycji filomatów wileńskich, a szczególnym kultem otaczano Mickiewicza, z zamiłowaniem studiując jego dzieła. Dlatego też Jan Karnowski, pierwszy historyk tych konspiracyjnych organizacji samokształceniowych na Pomorzu, nazwał je kołami filomackimi lub towarzystwami filomatów, a ich członków – filomatami pomorskimi.

W dużym skrócie przedstawiamy tutaj historię tajnych związków młodzieży polskiej w Gimnazjum Chojnickim. Już na wstępie warto podkreślić, że w tej dziedzinie szkoła ta może się poszczycić najstarszymi tradycjami nie tylko w skali Pomorza, ale nawet całego zaboru pruskiego.

Tajna organizacja gimnazjalistów polskich w Chojnicach istniała prawdopodobnie już przed 1830 r. Dowodem tego może być ucieczka uczniów do powstania listopadowego. Znanych jest siedem nazwisk: Medard Borowski, Leonard Hubert Droszewski, Aleksander Kliński, Feliks Lewiński, Kazimierz Pikulski, Józef Płachecki i Ferdynand Speers. Wiadomo jednak, że do powstania poszli jeszcze inni, nieznani z nazwiska. Najmłodszy ze zbiegłych, A. Kliński, liczył 16 lat i pół roku, natomiast najstarszy, L.H. Droszewski, niewiele ponad 19 lat. Historycy słusznie wnioskują, że taka grupa uczniów poszła zapewne do powstania pod wpływem zrzeszającej ich tajnej organizacji.

Z aktu oskarżenia przeciwko Florianowi Ceynowie, organizatorowi nieudanego powstania na Pomorzu w lutym 1846 r. oraz z innych przesłanek wynika, że w roku szkolnym 1836/1837 istniała w Chojnicach polska organizacja uczniowska. Według badań prof. Andrzeja Bukowskiego nazywała się ona „Polonia”.

Następne wiadomości o konspiracyjnym związku gimnazjalistów chojnickich pochodzą z początku lat 60. XIX w. Pod jego wpływem sześciu członków poszło do powstania styczniowego. Byli to: Franciszek Bonin – uczeń sekundy, syn nauczyciela z Borska, pow. Chojnice; Franciszek Kurowski – uczeń wyższej tercji, syn gospodarza z Czarnegolasu, pow. Starogard; Korneli Lipiński – uczeń sekundy, syn gospodarza z Pączewa, pow. Starogard; Antoni Muchowski – uczeń prymy, pochodzący z Foshuty, pow. Kościerzyna; Franciszek Studziński – uczeń wyższej tereji, syn deputatnika z Lubania, pow. Kościerzyna. Wraz z nimi poszedł

do powstania niedawny uczeń gimnazjum Kazimierz Stencel – syn nauczyciela z Raciąża.

Inspiratorem ucieczki do powstania był Antoni Muchowski. W potyczce z wojskiem rosyjskim został on pojmany i zesłany na Sybir, gdzie przebywał prawie pięć lat. Zwolniony szedł pieszo 11 miesięcy do rodzinnej wsi Foshuta. Następnie wstąpił do gimnazjum w Wejherowie, gdzie w 1871 r. założył koło filomackie „Wiec”. Został później księdzem i był proboszczem oraz działaczem w Gdyni-Oksywiu.

Wyprawa filomatów chojnickich do powstania styczniowego została uwieczniona w literaturze regionalnej przez prof. Gimnazjum Chojnickiego Stefana Bieszka dramatem zatytułowanym *Tobie – Ojczyzno*.

Po powstaniu styczniowym działalność tajnego koła filomackiego osłabła, a może i ono upadło, skoro, według relacji Karnowskiego, w 1870 r. założono formalnie nową organizację pod nazwą „Mickiewicz”. Ze zmiennym szczęściem – w pewnych latach podupadając, w innych znowu ożywiając swą pracę – koło istniało do 1901 r. Liczba członków w 1881 r. wynosiła około 30, w roku szkolnym 1891/1892 – około 16, a przed 1900 r. – znów około 30.

W 1901 r., na skutek zagrożenia spowodowanego toruńskim procesem filomatów, koło zostało rozwiązane, zapiski i kronikę zniszczono, a bibliotekę wywieziono z Chojnic do majątku Władysława Wolszlegiera w Szenfeldzie.

W znanym procesie toruńskim w 1901 r. nikt z filomatów chojnickich nie był oskarżony. Organizacja chojnicka ocalała wówczas dzięki temu, że pracowała w końcu XIX w. w odosobnieniu, nie łącząc się w kartel z innymi kołami.

Już jesienią 1901 r. koło filomatów chojnickich zostało reaktywowane. Początkowo liczyło tylko kilku członków. Jednak dzięki pomocy miejscowego lekarza, dr. Hipolita Lniskiego i pod opieką studentów, byłych filomatów, koło stopniowo się rozwijało.

O tej opiece studenckiej należy szerzej powiedzieć. Otóż w roku akademickim 1899/1900 z inicjatywy Jana Riemera grupa kleryków z Seminarium Duchownego w Pelplinie, byłych członków „Mickiewicza”, utworzyła koło seniorów filomacji chojnickiej. Liczyło ono dziewięciu członków. Opieka nad gimnazjalnym kółkiem filomatów trwała do 1905 r. Polegała ona na służeniu młodszemu kolegom radą i doświadczeniem, organizowaniu wspólnych zebrań, zasilaniu biblioteczki filomackiej książkami zakupionymi ze składek. Seniorzy odbyli także trzy zjazdy: w 1901 r. w Chojnicach, w 1902 r. w Czersku i w 1904 r. w Łęgu. Trzeba tutaj zaznaczyć, że chojnickie koło seniorów było zjawiskiem wyjątkowym w skali całego zaboru pruskiego, w żadnym bowiem innym ośrodku nie powstała organizacja tego typu.

Około 1910 r. chojnickie koło filomatów przyjęło nazwę Towarzystwa Tomasza Zana, ujednoliciło swą strukturę i metody pracy według statutu TTZ, obowiązującego wszystkie organizacje samokształceniowe w całym zaborze

pruskim. Od tego czasu nastąpił największy rozkwit koła, bo liczba jego członków doszła do 30.

Okres ten przyniósł kołu chojnickiemu osiągnięcie, dzięki któremu ośrodek ten wszedł do historii harcerstwa polskiego. Mianowicie – 5 września 1911 r. powstała przy TTZ w Chojnicach pierwsza w całym zaborze pruskim tajna drużyna skautowa. Nasuwa się tutaj pytanie, jak to się stało, że już rok po utworzeniu przez Andrzeja Małkowskiego pierwszych drużyn skautowych we Lwowie, w dalekich Chojnicach pojawia się harcerstwo. I to rok wcześniej niż w Poznaniu, który przecież przodował w polskim życiu organizacyjnym całego zaboru pruskiego. Sprawa przedstawiała się następująco: poczynawszy od 1905 r. z inicjatywy poznańskiego towarzystwa kulturalnego „Straż” organizowano corocznie wakacyjne wycieczki młodzieży gimnazjalnej i pozaszkolnej z Poznańskiego, Pomorza i Śląska do Galicji, gdzie w warunkach autonomii swobodniej rozwijała się kultura i oświata polska. Kilkutygodniowy pobyt w Krakowie, zapoznanie się z pamiątkami narodowymi na Wawelu, wycieczki do Wieliczki i Zakopanego, wywierały na tej młodzieży głębokie i niezapomniane wrażenia, a zetknięcie się w Krakowie z pomnikami naszej historii napawało młode serca dumą i uodparniało na wpływy germanizacji. Od 1906 r. w wycieczkach tych brali udział również filomaci chojniccy (w 1906 r. m.in. Jan Karnowski). Poczynawszy od 1911 r. uczestników wycieczek do Galicji zapoznawano również z działalnością tworzących się tam polskich organizacji wojskowych, tzw. Polskich Drużyn Strzeleckich, a także z ruchem skautowskim. W wakacje letnie 1911 r. wyjechał na taką wycieczkę członek chojnickiego TTZ Stefan Łukowicz, pochodzący z Dziemian. Zapoznał się on tam z metodami pracy skautowej i z działalnością Polskich Drużyn Strzeleckich. Po powrocie do Chojnic założył zaraz, bo 5 września 1911 r., drużynę skautową, do której wstąpili wszyscy członkowie TTZ. Ponadto założył on także przy chojnickim TTZ Polską Drużynę Strzelecką. W następnych latach wyjeżdżali do Galicji na kursy instruktorskie dalsi skauci chojniccy (w 1912 r. – Franciszek Sieracki, Franciszek Żynda, Aleksander Brząkała; w 1913 r. – kilku skautów; w 1914 r. – Hieronim Grzenia), którzy po powrocie wzbogacili macierzystą drużynę o nowe doświadczenia pracy organizacyjnej. W latach 1911-1912 drużynowym był Stefan Łukowicz, w latach 1913-1914 – Franciszek Żynda. W listopadzie 1913 r. chojnicka drużyna skautów oraz Polska Drużyna Strzelecka zostały zwizytowane przez instruktora przybyłego z Galicji, Zygmunta Bończę Karwackiego.

W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej chojnickie TTZ wykazywało ożywioną działalność. Nie tylko wysyłało swych przedstawicieli do Galicji, ale także na kursy szkoleniowe dla aktywu TTZ w Poznaniu i na zjazd akademicki w Grudziądzu (1913 r.). Wyróżnieniem i wyrazem uznania dla chojnickiego TTZ było zorganizowanie 2 kwietnia 1914 r. w mieszkaniu dr. Hipolita Lniskiego I zjazdu delegatów kół pomorskich TTZ. Wybuch wojny światowej przerwał działalność chojnickiego TTZ.

Reaktywowanie organizacji nastąpiło już jesienią 1915 r. Nadzór nad nią sprawował wówczas lekarz weterynarii w Grudziądzu, Szczepan Gracz, były prezes TTZ w Chełmnie i wybitny działacz akademicki. Zalecił on, aby obok pracy samokształceniowej wprowadzić referaty i dyskusje na temat sytuacji politycznej, a także teoretyczne i praktyczne zajęcia o charakterze paramilitarnym. Zalecenie to było realizowane. W 1917 r. odbywano w lesie podmiejskim w okolicy „Wilhelminenhöhe” ćwiczenia o charakterze wojskowym (musztrę, podchodzenie nieprzyjaciela itd.). Raz nawet przyjechał emisariusz – instruktor aż z Krakowa i uczył komendy w języku polskim. W ćwiczeniu tym wzięło wówczas udział około 15-20 osób.

W listopadzie 1919 r. nastąpiło ujawnienie koła. Już kilka miesięcy wcześniej poszczególni członkowie TTZ uzyskali od dyrektora dr. Paula Corrensa pozwolenie na udzielenie młodszym kolegom lekcji języka polskiego w gmachu gimnazjum. W lekcjach tych brało udział kilkudziesięciu uczniów. Dzięki temu można było na wiosnę 1920 r. rozpocząć w Gimnazjum Chojnickim naukę w polskim języku wykładowym.

18 stycznia 1920 r., dwa tygodnie przed wkroczeniem do Chojnic Wojska Polskiego (31 stycznia 1920 r.), koło TTZ urządziło pierwszą polską publiczną zabawę połączoną z „wentą” i przedstawieniem teatralnym. Grano sztukę „Filomaci” w pięciu obrazach, poświęconą działalności filomatów wileńskich. Napisał ją ówczesny prezes TTZ Bernard Głowczewski. Z dochodu, jaki wówczas uzyskano, TTZ sprawiło sobie sztandar.

W niepodległej Polsce TTZ zostało przekształcone na „Grono Literackie”. Do nowej organizacji wstąpili dawni członkowie TTZ, a statut Grona Literackiego opracował Bernard Głowczewski, będący już wówczas studentem prawa w Poznaniu.

Konspiracyjne organizacje młodzieży Gimnazjum Chojnickiego w okresie od 1830 do 1920 r. objęły swym zasięgiem stu kilkudziesięciu uczniów. Dotychczas znanych jest 110 nazwisk. Wśród nich znalazło się wielu późniejszych działaczy na polu społecznym i narodowym. Ostatnie pokolenie filomatów chojnickich doczekało się niepodległej Polski. Zajęli oni szereg odpowiedzialnych stanowisk w odradzającej się państwowości polskiej na Pomorzu. Wielu z nich zginęło z rąk okupanta w czasie II wojny światowej. Ci, co przeżyli, pracowali jeszcze w Polsce Ludowej. Nieliczni żyją dzisiaj i są żywymi świadkami filomackich dziejów.

Jedenaście życiorysów szczególnie zasłużonych dla kultury i nauki polskiej filomatów chojnickich zostało zamieszczonych w dotychczas wydanych tomach *Polskiego słownika biograficznego*. Są to:

FLORIAN CEYNOWA (1817-1881), regionalista kaszubski, bojownik o wyzwolenie narodowe i społeczne.

KAZIMIERZ CHMIELECKI (1880-1929), ksiądz, archeolog i archiwista.

ZENON FRYDRYCHOWICZ (1851-1929), prawnik, prezes Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

LEON JANTA-POLCZYŃSKI (1867-1961), dr praw, minister rolnictwa.

JAN KARNOWSKI (1886-1939), wybitny regionalista kaszubski, literat.

IGNACY KLATECKI (1861-1892), działacz akademicki, pisarz, autor książki *Promieniści*.

KONSTANTYN KREFT (1867-1940), ksiądz, dr teologii, działacz w polskich towarzystwach kulturalnych i społecznych.

STANISŁAW KUJOT (1845-1915), ksiądz, wybitny historyk Pomorza, współzałożyciel i prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

BERNARD ŁOSIŃSKI (1865-1940), ksiądz, działacz spółdzielczy na Pomorzu i założyciel Banków Ludowych, poseł do Sejmu Pruskiego i Sejmu RP.

ALEKSANDER MAJKOWSKI (1876-1938), wybitny regionalista kaszubski, pisarz.

ANTONI MUCHOWSKI (1842-1915), ksiądz, uczestnik powstania styczniowego, działacz społeczny na Kaszubach.

Ponadto szereg dalszych postaci zasłużonych filomatów chojnickich znajdzie się w następnych tomach *Polskiego słownika biograficznego* lub w regionalnych słownikach biograficznych, są to:

PAWEŁ CZAPLEWSKI (1877-1963), ksiądz, wybitny historyk Pomorza, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

WIKTOR JAGALSKI (1901-1939), prawnik, działacz społeczny, burmistrz m. Tczewa. Zamordowany przez Niemców.

JAN ŁUKOWICZ (1886-1957), dr med., działacz społeczny, publicysta, kolekcjoner trofeów myśliwskich.

STEFAN ŁUKOWICZ (1894-1939/45), założyciel pierwszej drużyny harcerskiej pod zaborem pruskim (Chojnice 1911), uczestnik walk o niepodległość, major WP. W czasie II wojny światowej czynny w podziemiu w Poznaniu. Zamordowany przez Niemców.

KLEMENS MALICKI (1882-1940), dr filologii klasycznej, dyrektor gimnazjum w Brodnicy, zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg.

MARIAN MICHNOWSKI (1881-1940), ksiądz, działacz niepodległościowy w powiecie brodnickim, zamordowany w Sachsenhausen.

BRONISŁAW MILEWSKI (1893-1950), bankowiec i ekonomista w W.M. Gdańsku i Gdyni.

JAN RIEMER (1876-1941), działacz akademicki, dr biologii, kurator szkolny pomorski, lwowski i krakowski.

ZYGMUNT SZULCZYŃSKI (1897-1967), pedagog, wizytator ministerialny, kierownik tajnej Komisji Oświaty i Kultury Okręgu Pomorskiego w czasie okupacji, I kurator Okręgu Szkolnego Mazurskiego w Olsztynie.

DOMINIK SZOPIŃSKI (ur. 1883), ksiądz, współzałożyciel i prezes pierwszego polskiego towarzystwa naukowego w USA (Chicago 1911), działacz polonijny i publicysta.

ANTONI WOLSZLEGIER (1853-1922), ksiądz, wybitny działacz społeczny, oświatowy i polityczny na Pomorzu, Mazurach i Warmii, poseł do parlamentu niemieckiego.

Literatura

- Bieszk S., *Tobie – Ojczyzno. Dramat w sześciu odsłonach*, „Zabory” R. 3: 1937, nr 4, 5, 6. Także odbitka: Chojnice 1937.
- Bukowski A., *Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831-1841). Studium z dziejów oświaty, konspiracji i folklorystyki pomorskiej*, „Rocznik Gdański” T. 26: 1967.
- Bukowski A., *O rewolucyjnych początkach chojnickiego i chełmińskiego „Mickiewicza” – towarzystw filomackich na Pomorzu w latach czterdziestych ub. wieku*, „Pomorze” R. 1: 1955, nr 3.
- Filomaci pomorscy. Księga pamiątkowa Sesji Naukowej oraz Zjazdu Filomatów w Wejherowie w dniu 20 maja 1972 roku*, oprac. J. Szews, Gdańsk 1975.
- H.N., *100-lecie Kółka Filomackiego w Chojnicach*, „Teka Pomorska”: R. 2: 1937, nr 1.
- Hoffman B., *Z historii Gimnazjum Państwowego w Chojnicach*, Chojnice 1935.
- Karnowski J., *Filomaci pomorscy*, cz. I: 1840-1901, Toruń 1926.
- K.J. (Karnowski Jan), „Mickiewicz”, *Koło filomatów w Chojnicach*, „Słowo Pomorskie” 1925, nr 11, 12, 13, 14, 15.
- Karnowski J., *Towarzystwo Tomasza Zana (TTZ). Organizacja filomacka gimnazjalistów chojnickich w okresie 1901-1920*, „Dziennik Pomorski” R. 9: 1929, nr 258, 259.
- Karnowski J., *Towarzystwo Tomasza Zana w Chojnicach 1902-1920*, „Zabory” R. 1: 1935, nr 10.
- Karnowski J., *Z pamiętnika Filomaty pomorskiego*, „Słowo Pomorskie” 1923, nr 39, 40.
- Kółko Filomatów im. A. Mickiewicza w Chojnicach. Księga pamiątkowa*, Chojnice 1932.
- Look W., *Filomaci chojniccy*, „Gazeta Pomorska” R. 18: 1966, nr 222.
- Look W., *Z lat nauki Floriana Ceynowy i Hieronima Derdowskiego w Chojnicach*, „Pomerania” R. 6: 1969, nr 2.
- Łukowicz S., *Tajny Skauting i Polskie Drużyny Strzeleckie na Pomorzu 1911-1917*, „Zabory” R. 2: 1936, nr 6.
- Początki Harcerstwa i Polskie Drużyny Strzeleckie na ziemiach zachodnich*, „Gazeta Gdańska” R. 45: 1935, nr 164, 165, 166, 167, 168, 169, 171 (O Pomorzu nr 166, 167, 169, 171).
- Spis b. filomatów i filaretów pomorskich zestawiony z okazji zjazdu filomackiego w Chełmnie 12-14 września 1921 r.*, Toruń 1921.
- Stulecie Koła Filomatów przy Państwowym Gimnazjum w Chojnicach*, Chojnice, b.r.w. [1937?].
- Szews J., *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego w latach 1815-1920*, Gdańsk 1975.
- Tokar Stanisław, *Słowo o filomatach chojnickich*, „Pomorze” R. 4: 1958, nr 7.

Julian Rydzkowski

Podanie o herbie chojnickim

Rzecz miała się podobno wtedy, kiedy panował nad krainą książę Sambor (panował od 1170 do 1207).

W Szczytnie miał on swego namiestnika, któremu gród nasz podlegał. Wówczas spływała struga chojnicka z jeziora południowego (Zakonnego) do Łukomia. Za strugą, niby na wyspie, mieściła się mała osada, otoczona murem, ułożonym z kamieni łupanych. Gród miał kształt trójkąta. Może ze względu na Swarożyca, który miał swój posąg w gaju cisowym, położonym w kącie ku słońcu wschodzącemu.

Między gajem a osadą miał swój dom mąż imieniem Wisław. Przydomek dano mu Stark, bo pierwszy był w radzie i w poważaniu.

Razu pewnego zjawił się u bramy samotny wędrowiec. Był on w sile wieku, choć nosił łysinę niemłą. Długie szaty wełniane miał zakurzone, znak, że musiał mieć sporo drogi poza sobą. Broni jakoś nie posiadał, prócz długiego kija wędrownego ozdobionego w górnej swej części poprzeczką.

Prowadzono go do Starka.

Pokój z Wami i waszą gromadą – pozdrawia tu nieznajomy i prosi o nocleg. Stark, nie pytając się go, skąd przybywa i dokąd zamierza się udać, wskazał mu miejsce w swym domostwie i dzielił się z nim wieczerzą. Przybysz zrazu nie kwapił się do dalszej podróży. Gościnność płacił leczeniem chorych i dobrą radą. Zawsze wobec każdego był chętny i uczynny. Mówił, że zwano go w swej krainie ojcem Janem. Tak go też tu wołano.

Wnet każdy zwracał się do ojca Jana, bo czego on nie wiedział. W garncarstwie był obeznany, staremu Werze i znakomitemu pszczelarzowi przysporzył kilka nowych roi, a puszczawkę (rodzaj procy) tak opanował, że nawet Starka w podziw wprowadził. Miało się już ku pełni. Rzekł wtedy ojciec Jan do swego gospodarza. Już sześć razy zaświecił księżyc, kiedy prosiłem o waszą gościnność. Pozwólcie, że złożę Wam za to podziękowanie. Czas dla mnie w drogę do Szczytna. Ale ten mu powiedział. Za trzy dni mamy roki i wypada nam podziękować Swarożycowi. Bądź dotąd naszym gościem. Ojciec Jan zrobił uwagę: Kiedy tylko w niemoc posąg wierzę. Zatrwożył się Stark, ale pozostał przy swoim. Wtedy

ojciec Jan na to wyjaśnił: Nie przystoi gościowi zasmucać swego dobroczyńcy, zatem odpowiadać będę w swoim czasie. Stawię się na roki. Z tem zakończyli rozmowę.

Była pełnia. Gromada otaczała półkolem radę, która siedziała u wejścia gaju. Księżyc zalał srebrnym blaskiem zamyśloną twarz Starka, kiedy ktoś rzekł sakramentalne słowa: Czy jest tu jeszcze ktoś, który nie znalazł sprawiedliwości? Nie było jednak odpowiedzi, jeno wiatr zaszeleścił w drzewach. Wtedy Stark odezwał się sam: Gość mój zacny, ojciec Jan nie daje wiary w siłę i moc Swarożyca. Oczy obecnych skierowały się w stronę ojca Jana, który powolnym krokiem przystąpił do ławy. Tak jest, jak mówisz, potwierdził spokojnie. Jest Bóg jedyny, ale nie jest nim Swarozyc! Pomruk gniewu męznego i złowrogiego otrząsku o pawęże (szczyt w przeciwieństwie do tarczy, zasłona o formie podłużnej) były wymowną odpowiedzią gromady. Rzekł im wtedy ojciec Jan. Zadłużyłem się u Was i nie jest moją wolą Wasze uczucia ranić, nie obrażam też Swarożyca, gdyż go nie ma. Jest tylko martwy posąg. Padnę trupem, kiedy tak nie jest. Na tem zamilkł ojciec Jan i stał jak w ziemię wryty, trzymając przed sobą laskę wędrowną ozdobioną poprzeczką. Milczało pospólstwo. Szeptem naradzała się starszyzna. Uchwalono, aby Stark zapytał się woli nieba. Udał się więc Stark do chramu i przyniósł chrustu. Złamawszy szęść, rzucił wiązki przed ławę. Cetno albo lichy? Ile razy jednak rzucił, zawsze wypadło parzyste. Rada dopuściła ojca Jana do próby. Orzekł więc Stark: Niech stanie przed Swarozycem. Weszła więc do chramu starszyzna, ojciec Jan i kilku z gromady. Stała tu wysoka postać Swarożyca. W rozszerzonej prawicy trzymał oszczep. Pierś zasłoniętą miał pawezem ozdobionym głową żubra. Na gęstej czuprynie przykucnięty siedział rozskrzydlony kogut. Groźną postać łagodził jednak dobroduszny wyraz twarzy. Ojciec Jan zbliżył się do posągu, a patrząc w twarz bożka, głosił: Nie twoja wola, że Bogiem cię czczą. Ukaż chojniczanom, że kłamię. Pytał się jak ojciec po raz wtóry i trzeci, ale głucha cisza jedyną była odpowiedzią. Wtedy trącił z lekka laską ozdobioną poprzeczką o ramię bożka. Ku przerażeniu świadków wypadł oszczep z ręki Swarożyca. Ojciec Jan zaś włożył w rękę bożka laskę, krzyż, objaśniając: Oto znak zbawienia. Zgodziła się starszyzna i gromada na usunięcie chramu i posągu, jeno na zniszczenie ani rusz Stark zgodzić się nie chciał. Uśmiechał się pobłaźliwie ojciec Jan, ale zawarł ugodę. Na bramie osady zawisł pawęż Swarożyca ozdobiony głową żubra, jako godło grodu, zaś na miejscu chramu miała kaplica ze znakiem krzyża, który przyniósł ojciec Jan. Tak stało się. Nikt jednak nie zapisał roku, w którym to się działo.

Klemens Szczepański

Związki Chojnic z literaturą Pomorza¹

W kronikach miasta z XIX w. spotykamy następującą informację: „W lutym 1830 r. utworzono Towarzystwo Poniedziałkowe, które powstało z inicjatywy landrata Kossowskiego. Członkowie tego towarzystwa zbierali się co 2 tygodnie w poniedziałek dla wysłuchania wykładu i koncertu kwintetu muzycznego. Miało ono za cel rozbudzanie i pielęgnowanie wśród członków zainteresowań różnymi przedmiotami nauki, literatury i sztuki. W roku 1830 wygłoszono 18 odczytów. Liczyło ono 20 członków. Członkowie rekrutowali się z Chojnic i okolicy, a wśród nich nauczyciele gimnazjalni”. W trzecią rocznicę utworzenia towarzystwa czytamy: „Tetan odczytał swoje poetyckie opracowanie hiszpańskiego poematu dot. podania o skale kochanków, a nauczyciel gimnazjalny Reymann humorystyczne opowiadanie pt.: Podróż po ratunek”. Jest to w zasadzie pierwsza informacja mówiąca o prezentowaniu utworów literackich w gronie zainteresowanych literaturą w chojnickim środowisku. Podobny charakter miały organizowane przez S. Węclewskiego – nauczyciela gimnazjum chojnickiego w latach 1874-1887 wieczorki literackie w jego prywatnym mieszkaniu przy ul. Człuchowskiej.

Ziemia chojnicka w wieku XIX i XX wydała wielu ludzi pióra, którzy bądź miejscem urodzenia, bądź czasowym pobytem na jej terenie, m.in. pobyt w czasie nauki w gimnazjum chojnickim, rozślawili jej piękno, ukazali warunki bytowania miejscowej ludności, nastroje patriotyczne w różnych formach twórczości literackiej, jak wierszach, opowiadaniach, nowelach, dramacie czy komedii.

W Chojnicach kształcił się w gimnazjum twórca regionalizmu kaszubskiego Florian Ceynowa. W swoim *Skórbie kaszebsko-słowjnskjé mowe* wydanym w Świeciu umieścił wiele opowiadań, legend z okolic Chojnic, m.in. z Rytla i Ubogi. Co prawda nie są to utwory o wielkich wartościach artystycznych czy poznawczych, ale w sposób dość wierny oddają obyczaje i wierzenia oraz warunki bytowania ludności polskiej pod koniec XIX wieku. Stanowią one dość wyraźny wkład do polskiej folklorystyki.

¹ Referat wygłoszony na sesji popularnonaukowej pt. „Rola i miejsce Chojnic w kulturze regionu”, w ChDK w dniu 17 marca 1986 r.

Na ziemi chojnickiej w Wielu urodził się Hieronim Derdowski, ojciec kaszubskiej literatury, twórca kaszubskiej epopei *O Panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł* pisanej po kaszubsku, *Kaszubi pod Widnem*, *Waldek na jarmarku* (pisane polszczyzną), *Wracanie Żydów do Palestyny i wejście do obiecaney ziemi* w żargonie żydowsko-polskim. W 1885 r. drukuje poemat epicki po kaszubsku *Jasiek z Kniei*, którego akcja dzieje się na południowym cyplu Jeziora Wdzydzkiego między Przytarnią a Kliczkowymi, 3 km od Wiela. Bohaterami poematu są mieszkańcy tego rejonu, jak gdyby żywcem sportretowani z przywarami i wadami.

Główny bohater poematu *Kaszubi pod Widnem* wywodzi się spod Czerska z miejscowości Zawada, także akcja Czorlińskiego częściowo rozgrywa się na ziemi chojnickiej. Mimo nieprzeciętnych zdolności Derdowski nie wszedł do kręgu wielkiej literatury. Stał na jej progu i przekroczyć go nie zdołał, albowiem tkwił w kręgu literatury ludowej. Trzeba pamiętać, że na Pomorzu w XIX w. nie było innej literatury jak ludowa, gdyż nie było innego czytelnika jak lud.

W Chojnicach w latach 1891-1895 kształcił się w murach chojnickiego gimnazjum Aleksander Majkowski, późniejszy współtwórca ruchu młodokaszubów, autor pierwszej pisanej dialektem kaszubskim powieści *Żece i przygody Remusa* – zwierciadło kaszubskie. W „Gryfie”, organie młodokaszubów, Majkowski opublikował opowiadanie pt. *Nigde do zgube nie przidą Kaszube*. Temat zaczerpnął z wiersza H. Derdowskiego wchodzącego w skład *Pana Czolińskiego*. Akcja interesującego nas opowiadania rozgrywa się w Czarniżu k. Brus. Tekst pisany jest językiem literackim, a dialogi dialektem kaszubskim.

Uczniem gimnazjum chojnickiego był Ignacy Klatecki pochodzący z byłego powiatu sępoleńskiego. O jego nieprzeciętnym talencie świadczyć może fakt, że jako uczeń gimnazjalny napisał broszurkę pt. *Promieniści*, która wyszła drukiem w Poznaniu w 1881 r. Był tłumaczem wierszy Heinego, a w Poznaniu zainicjował wydanie polskiego śpiewnika i współpracował z „Dziennikiem Poznańskim”. Klatecki to autor pieśni filomatów chojnickich pt. *Polskie Gaudeamus*, które opublikowały „Bazuny” i „Zeszyty Chojnickie”. Pieśń ułożona jest wyraźnie pod kalką znanej akademickiej pieśni łacińskiej i na jej melodię da się śpiewać. Podobne są też niektóre motywy, apoteoza młodości na tle nieuchronnej śmierci, pochwała nauki, hołd kobietom – Polkom. Ale tu już zauważamy odrębne pierwiastki ideowe obok nauki – ideologia filomacka, kobieta to nie *virgo facilis*, ale także matka, symbol cnoty. W ostatnich zwrotkach całkiem nowa specyficzna treść, wiara w odrodzenie ojczyzny i potępienie zaborców.

Szczególnie zasłużonym dla literatury polskiej w XIX w. był Stanisław Węclewski (1820-1894), nauczyciel gimnazjalny w Chełmnie, a w latach 1874-1884 w Chojnicach. Autor rozpraw z zakresu językoznawstwa oraz dziejów oświaty i piśmiennictwa polskiego, szczególnie zasłużony badacz literatury staropolskiej. Współpracował z wydawnictwami literackimi i naukowymi. Był m.in. współre-

daktorem „Nadwiślanina”. W 1933 r. w Pelplinie ukazał się jego *Pamiętnik*, w którym omawia m.in. chojnicki okres.

Najwybitniejszy kaszubski liryk, twórca tomu wierszy *Nowotne spiewe* (1910), Jan Karnowski, urodził się w Czarnowie k. Brus. F. Lorentz nazwał J. Karnowskiego pierwszym prawdziwym poetą kaszubskim. Wzorem dla niego była twórczość Adama Mickiewicza. On pierwszy w wierszach swoich uwzględnił akcent kaszubski, przez co jego poezja jest rzeczywiście poezją kaszubską. W *Nowotnych spiewach* ukazuje się jako człowiek rozmiłowany w pięknie przyrody i mowy oraz tragicznych dziejach kaszubskich. Liryki zawarte w tym tomie przedstawiają nieprześcignione do dziś osiągnięcia artystyczne w zakresie zharmonizowania formy z treścią. Wiersze ogłaszał w „Gryfie”, „Mestwinie”, „Tece Pomorskiej”. W okresie międzywojennym zaniechał uprawiania poezji, a szukał wyrazu w dramacie i prozie. Utwory sceniczne ogłosił w „Gryfie” i „Gryfie Kaszubskim”, jak: *Zapis Mestwina*, *Wotrok Swantewita*, *Scynanie kani*. Pisane są nie tyle z myślą o scenie, ile z chęcią wyrażenia pewnych poglądów. W *Zapisie Mestwina* głosi braterstwo Kaszub z Polską, w *Wotroku Swantewita* wytyka Kaszubom przyziemny materializm, brak wiary w siebie i swoje posłannictwo. W *Scynaniu kani* ośmiesza bezmyślność Kaszubów w wyzbywaniu się własnych cech oryginalnych. Z prozy ukazało się drukiem szereg obrazków i nowel, np. *Aureola krwi*, *Otwarły się podwoje* napisane w języku literackim. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało *Moją drogą kaszubską*, pisaną prozą, tom I *Facecje księdza Worzały*, *Sowizdrzoł u Krebanów* i *Krebane w labece*. Karnowski używał pseudonimów autorskich Wos Budzysz, Cz-ki, J.K., Janowicz, Zet.

Stefan Bieszk, nauczyciel gimnazjum chojnickiego w latach 1923-1934, był autorem dramatów z dziejów Chojnic, jak: *Krwą kapłańską* (1928) – w którym porusza sprawy reformacji i kontrreformacji w Chojnicach, treść oparta na wydarzeniach z 1555 r., jakie miały miejsce w Chojnicach, *Szturm na Chojnice* (1930) – komedia, której akcja rozgrywa się w 1466 r. podczas oblężenia Chojnic przez wojska Kazimierza Jagiellończyka, *Tobie ojczyzno* (1931) – oparty na wydarzeniach z 1863 r., a dotyczący ucieczki uczniów z gimnazjum chojnickiego do powstania styczniowego. Opublikował 38 sonetów pisanych kaszubszczyzną i językiem literackim (13 w języku polskim, 25 w dialekcie kaszubskim). Tym gatunkiem literackim wzbogacił literaturę kaszubską w nową formę wypowiedzi artystycznej. Jest autorem kaszubskich szołobulek, jak: *Pokórno Rozo*, *Kowol Czorownik*, *Polno mesz*. Pisał pieśni, do których układał melodię. Wśród starszego społeczeństwa Chojnic znana jest pieśń z 1930 r. pt. *Chojnice strażnicą kaszebstwa*. Jest to hymn I drużyny gimnazjalnej im. Tadeusza Kościuszki w Chojnicach. Publikował pod pseudonimem Wanoga, Muża. Wiersze jego znajdują się w antologiach, m.in. *Ma jesteśma od morza* L. Roppla, w antologii współczesnej poezji ludowej J. Szczawieja czy w wyborze współczesnej poezji kaszubskiej L. Roppla i *Modrej strunie* T. Bolduana.

Z ziemią chojnicką związana jest działalność i twórczość Augustyna Wiki Czarnowskiego (1861-1935) pochodzącego z Małego Gliśna. Był on wydawcą miesięcznika „Poradnik Zdrowia”, ponadto autorem wielu interesujących książek. Anastazy Wika Czarnowski wydał własnym drukiem trzy interesujące, a zapomniane dziś książki zawierające wspomnienia z pielgrzymki z zagranicznych podróży, jak *Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej* (1933), *Garść wspomnień i wrażeń z podróży po Palestynie, Egipcie i Turcji* oraz *Wspomnienia wrażeń z pielgrzymki jubileuszowej do Lourdes* (1935). Książki te ukazały się nakładem „Gazety Kartuskiej” w Kartuzach.

Działalnością literacką zajmowała się Teodora Kropidłowska (1879-1931) pochodząca z Łęga, a po zamążpójściu przeniosła się do Kartuz. Publikowała w czasopismach pomorskich swoje katolicko-patriotyczne opowiadania i wiersze po polsku. Wydała m.in. *Z podań ludowych* (1929), *Legendy kaszubskie*. Pisała pod pseudonimem „Deotyma” oraz pod własnym nazwiskiem.

W książce *Z końcem niewoli* znajduje się utwór autorstwa Anny Sikorskiej z Chelmów pt. *Baśń kaszebska – Tęcza ślubnym pierścieniem*. Anna Sikorska pisała także wiersze, które publikowała w miejscowej prasie. Poruszają tematykę okolicznościową.

Ożywioną działalność w zakresie szerzenia kultury narodowej rozwijali Adam i Władysława Wolszlegierowie. Z ich to inicjatywy została wydana w 1919 r. pierwsza polska książka w Chojnicach *Pieśni narodowe i patriotyczne*.

Swoje utwory poetyckie drukowała w miejscowej prasie („Dzienniku Pomorskim”, „Niwie”) Irena Wolszlegier-Niezychowska.

W Chojnicach w latach 1925-1927 mieszkał i tworzył Franciszek Sędzicki. Redagował dodatek kulturalny do „Dziennika Pomorskiego” pt. „Niwa”, w którym popularyzowano literaturę południowych Kaszub.

Dyrektor Gimnazjum Chojnickiego (1934-1939) Roman Gierczyński ogłosił drukiem książkę pt. *Ideał filarecki*. Miała ona dwa wydania, ponadto jest autorem tzw. *Listów okrężnych*, w których w sposób literacki proponuje zespolenie el-sowskiego ideału szlachetności z harcerskim postulatem dzielności. Także miejscowy nauczyciel, polonista gimnazjalny, pracujący w Chojnicach w latach 1931-1934, Wacław Błaszczyk napisał wiele artykułów, opowiadań i rozpraw dotyczących literatury ludowo-pomorskiej, zamieszczonych m.in. w „Kurierze Pomorskim”.

Interesująca jest twórczość Anny Łajming, urodzonej w Przymuszewie. Pracowała ona w latach 1922-1924 w chojnickim starostwie, a obecnie mieszka w Słupsku. Píše od 1958 r., jest autorką skeczu *Parzyn*, sztuk scenicznych dla scen amatorskich jak: *Szczęście*, *Gdzie jest Balbina*, *Pustkowie*. Wydała zbiór opowiadań *Miód i mleko*, *Symbol szczęścia*, *Od dziś do jutra*, *Czterolistna koniczyzna* oraz wspomnienia pt. *Dzieciństwo*, *Młodość*, *Mój dom*. W swej twórczości czerpie ze wspomnień młodości i odnotowuje zdarzenia z życia biednych ludzi ze wsi

południowokaszubskiej przed i po I wojnie światowej. Dzięki świetnym dialogom kaszubskim (teksty odautorskie pisane są literacką polszczyzną) jej twórczość stanowi interesujący rodzaj lektury o wielkich walorach poznawczych. Publikowała w „Kaszebach”, „Literach”, „Biuletynie Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskiego”, „Pomeranii”.

Kazimierz Kummer (1934-1961) jest autorem licznych opowiadań i reportaży oraz powieści *Klatka*. T. Burek nazwał *Klatkę* najwybitniejszą polską powieścią o wrześniu oglądanym poprzez kompleks polsko-niemiecki, jest czymś w rodzaju systematycznego katalogu ran duchowych pokolenia. Na treść książki złożyły się losy chojniczanina Kazimierza Zabłockiego, ofiary propagandy hitlerowskiej. Właśnie losy Zabłockiego – to druga część losów powieściowego bohatera *Klatki*. Po tragicznej śmierci K. Kummera ukazała się *Klatka* oraz zbiór jego opowiadań pt. *Namiętności*. Swoje utwory literackie drukował w „Odrze”, „Pomorzu”, „Faktach i Myślach”, „Tygodniku Zachodnim” oraz w Polskim Radiu.

Podoficer zawodowy i pisarz batalionowy Franciszek Dończyk jest autorem zamieszczonych w chojnickiej prasie okresu międzywojennego licznych frantówek, wierszy oraz opowiadań. Publikował pod pseudonimem Wojtek Gwizdała, Jan Borowik. Jest autorem opowieści pt. *Kodudela*, która ukazywała się w odcinkach (60), dwa razy w tygodniu w „Dzienniku Pomorskim”. Powieść posiada charakter sensacyjny. F. Dończyk jest autorem zbeletryzowanego pamiętnika *Stalag Xla Altengrabow*, który dotyczy kampanii wrześniowej oraz przeżyć w obozie jenieckim. Choć pamiętnik jest pozorną opowieścią, jak powiada autor, zawarte w nim wydarzenia i nazwiska są autentyczne.

Z tematyką okupacyjną wiąże się pamiętnik Emila Cysewskiego, partyzanta ziemi chojnickiej, działającego w rejonie Czarniża – *Kiedy las był moim domem*, wydany przez ZK-P. Pamiętnik nie posiada wartości artystycznych czy literackich, ale jest relacją uczestnika walk z hitlerowskim okupantem. Stanowi cenną pozycję w pomorskim pamiętnikarstwie.

Stanisław Pestka, urodzony w Rolbiku, z wykształcenia nauczyciel, od 1958 r. dziennikarz. W 1976 r. wydał tomik wierszy pt. *Południca*. Wydanie tego tomiku było najważniejszym wydarzeniem w literaturze kaszubskiej od czasów Derdowskiego i Heikiego. Poezja Pestki to poezja na wskroś nowoczesna, o wysokim poziomie artystycznym, pojawia się w niej komponent intelektualny, bogactwo przenośni, śmiałość i niezwykle skojarzenie słów. Ze względu na filozoficzną treść i na bardzo dużą ilość słów używanych, wiersze S. Pestki bywają trudne do zrozumienia. Swoje utwory literackie publikował w „Faktach i Myślach”, „Literach”, „Czasie”, „Kaszebach”, „Pomeranii”. W „Pomeranii”, jak i w „Biuletynie” drukował także swoje felietony pod pseudonimem Kreban z Milachowa. Używa pseudonimu literackiego Jan Zbrzyca. Wiersze S. Pestki – Zbrzycy znajdują się w antologiach *Piaśnica*, *Modra struna*.

W Czersku urodził się jeden z wybitniejszych polskich marynistów doby dzisiejszej Jerzy Pertek, autor licznych książek: *Wielkie dni małej floty* (1946, trzy wydania), *Pod polską banderą wojenną*, *Władcy głębin*, *Niewidzialne okręty*, *Po-lacy na szlakach morskich świata* i inne. Wspólnie z Witoldem Supińskim wydał książkę pt. *Wojna morska 1939-1945*.

Z ziemią chojnicką z racji więzów rodzinnych częściowo związana jest twórczość Jana Piechowskiego, autora powieści *Znak Salamandry*, której akcja dotyczy rodziny Piechowskich z Piechowic. Piechowski jest autorem takich powieści, jak: *Cień sprawy*, *Dawny Babilon*, *Sekretarz Pilata*, *Drzewo Gorzycy*, *Rzym płonie* itd.

Z Chojnicami związany był zmarły w 1977 r. Konstanty Bączkowski, autor *Gawandi Kubi z Pińczyna*. Swoje utwory publikował w „Pomorzu”, „Dzienniku Zachodnim”, „Kaszebach”, „Kierunkach”. Pisywał pod pseudonimem Kubi z Pińczyna. Pod koniec życia spisał swoje wspomnienia pt. „Na ścieżce pokoju i wojny”, które zdeponował w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Fragmenty pamiętnika publikowała „Pomerania”, jak *Robin Hood z Borów Tucholskich*, *Rok 1920-sty w Chojnicach*, *Chojnicka pięciofenigówka*. Autor tych wspomnień po 1920 r. pracował w Chojnicach.

Także w Chojnicach od 1951 r. przebywał Józef Dembiński, autor trzytomowego pamiętnika: t. 1. Moje wspomnienia z czasów największego nasilenia germanizacyjnego na Pomorzu. 2. Moje wspomnienia z czasów Niepodległej Polski. 3. Obejmuje okres II wojny światowej. Oryginał pamiętnika znajduje się w Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. W roku 1985 ukazał się drukiem tom 1 w opracowaniu Andrzeja Bukowskiego.

Kazimierz Ostrowski, redaktor „Gazety Pomorskiej”, publicysta, jest autorem interesującego tomu reportaży pt. *Ślad nieco trwalszy*, w których ukazuje historię i mieszkańców Ziemi Zaborskiej. Jest także autorem prac *Z kaszubskiej gleby* (o Janie Karnowskim) i *Pieśniarz ziemi jezior* (o Wicku Rogali). Publikuje w „Pomeranii” i na łamach „Gazety Pomorskiej”.

Józef Bruski, lekarz z Lipnicy, autor opowiadań *Ludzie z Turowca i wodewilu*, *Wesele zaborskie* interesował się literaturą niepisaną, tzw. gadkami kaszubskimi, które opowiadał w niezrównany sposób. Publikował je w „Kaszebach” (4). L. Roppel zamieścił gadki w *Wyborze współczesnej poezji kaszubskiej* (4). Gadki Józefa Bruskiego zebrał, opracował i wydał drukiem S. Pestka pt. *Gadki Józefa Bruskiego*. Siedem opublikowała także „Pomerania”.

Z kronikarskiego obowiązku należy także wymienić poetów ludowych, jak Władysława Milanowskiego z Karsina, autora pisanych w dialekcie południowej kaszubszczyzny wierszy opiewających krajobraz rodzinnych stron. Kilkakrotnie prezentował swoje wiersze na antenie Polskiego Radia. Także Rozalia Narloch pochodząca z Karsina, zwana przez społeczność miejscową kaszubską Konopnicką. W swoich wierszach wyrażała myśli, uczucia i miłość do ludu

kaszubskiego. Niektóre wiersze poświęciła H. Derdowskiemu, Karnowskiemu czy W. Rogali.

Z współczesnych poetów piszących, a zamieszkujących w Chojnicach należy wymienić Jana Sabiniarza i Łucję Gocek. Wiersze ich drukują „Bazuny” i „Zeszyty Chojnickie”. Jest to interesująca twórczość poetycka, pełna ekspresji i nowatorstwa artystycznego.

Z powyższego przeglądu wynika, że ludzie pióra urodzeni lub zamieszkujący określony czas w mieście lub okolicy posiadają określony wkład w rozwój literatury kaszubskiej i ogólnopolskiej. Wśród wymienionych 27 przedstawicieli świata literatury (o ile można użyć takiego sformułowania) znajdują się nazwiska szczególnie zasłużonych, jak twórca literatury kaszubskiej H. Derdowski, liryk J. Karnowski czy Stefan Bieszk – twórca sonetów kaszubskich. Znajdują się oni na parnacie naszej literatury kaszubskiej.

Stanisław Gierszewski

Myśl naukowa w Chojnicach (do 1939 r.)

I. Dociekliwość badawcza jako dążenie do poznania przyrody lub życia społecznego (też w przeszłości) jest właściwa każdemu społeczeństwu i każdemu chyba człowiekowi. U jednych wyraża się to chęcią wzbogacenia swych wiadomości wiedzą tworzoną przez innych, u niektórych zaś ludzi dążeniem do utrwalenia wiedzy na piśmie „dla potomności”. Tak rodziły się średniowieczne kroniki i roczniki, z tą myślą pisano pamiętniki i dzieła naukowe. Tak kształtowały się „pradzieje” myśli i nauki historycznej, tak powstawały opisy dziejów różnych wsi i miast. Stopień zainteresowania własnymi dziejami, na przykład miasta, był oczywiście różny, zależny od różnorodnych przyczyn. Wśród nich podkreśliłbym tak istotny czynnik rodzenia się zainteresowań przeszłością, jakim jest tzw. atmosfera, istniejący w danym ośrodku „klimat” umysłowy.

W przypadku Chojnic wskażmy na dwa okresy dziejowe, w których ów „klimat” pojawił się najpełniej: w XVIII stuleciu oraz w latach 1920-1939. Były to jak gdyby dwa bieguny, poza którymi mieściły się epoki i lata marazmu, braku wyraźnych zainteresowań lub ich niewielkiego zasięgu i znaczenia.

II. Prusy Królewskie, utworzone po wojnie trzynastoletniej (1454-1466) z ziem Pomorza Gdańskiego, Powiśla i Warmii oraz z ziemi chełmińskiej, jako region historyczny odgrywające doniosłą rolę w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, legitymowały się posiadaniem kilkudziesięciu miast królewskich (o różnej randze i wielkości) oraz jednego miasta prywatnego – Wejherowa, w 1643 r. założonego przez Jakuba Wejhera. W tej plejadzie miast i miasteczek, którym przewodziły trzy duże ośrodki (Gdańsk, Elbląg, Toruń), Chojnice znajdowały się na dość wysokim szczeblu tabeli zaludnienia. Wobec 50-tysięcznego Gdańska i 10-15-tysięcznego Elbląga czy Torunia, zaś z drugiej strony maleńkiego Kurzętnika w ziemi chełmińskiej (około 500 mieszkańców) Chojnice prezentowały się okazale: około 1550 mieszkańców w 1570 r., 1100 w 1662 r. i około 1600 w 1772 r. Były one też, zwłaszcza w XVI-XVII w., jednym z najżywiej rozwijających się gospodarczo, zwłaszcza jako centrum okolicznej, nakładczej produkcji sukienniczej. W sferze kulturalnej i artystycznej uchodziły za jeden z bardziej interesujących ośrodków miejskich.

Tutejsze kolegium jezuickie, istniejące od 1623 r., nie gwarantowało wprowadzie poziomu odpowiadającego randze miasta, gdyż były tu tylko trzy, a nie pięć (jak zwykle) klas, jednakże absolwenci tej szkoły (a też szkół elementarnych: miejskiej i parafialnej) mieli możliwość pobierania dalszej nauki w jednym z trzech w Prusach Królewskich gimnazjów akademickich (Gdańsk, Elbląg, Toruń), odznaczających się wysokim poziomem nauczania i badań naukowych. Następnie można było podjąć studia w jednym (lub w kilku po kolei) z uniwersytetów europejskich, nie mówiąc już o krakowskim czy królewieckim (w będących do 1657 r. lennem Polski Prusach Książęcych).

Wspomniane gimnazja Prus Królewskich stanowiły poważne w ówczesnej Polsce centra naukowe, pomiędzy którymi odbywało się stałe krążenie myśli naukowej oraz idei ogólnokulturalnych. To był ten zaczyn, który niejednego z pewnością natchnął myślą o studiach uniwersyteckich. Takich osób, żądnych wiedzy i poznania świata, niemało było też w Chojnicach. Do dziś zachowały się ślady ich działania w odniesieniu tylko do niektórych. Z reguły związani z uniwersytetem w Lipsku (w miarę upadku poziomu w uniwersytecie krakowskim), tam nieraz pozostawali po zakończeniu swych studiów. Tam zdobywali sławę humanistów i godności uniwersyteckie (Grzegorz Breitkopf, Marcin Fuhrmann, Burchard Harbart, Jan Hoppe). Niemało było też chojniczan, absolwentów uniwersytetu lipskiego, działających w innych krajach i tam zdobywających sławę (na przykład Daniel Coschwitz – lekarz na dworze księcia słupskiego czy jego syn – również Daniel, autor rozprawy o zwalczaniu dżumy, jako lekarz działający głównie w Saksonii. Są to tylko wybrane przykłady wybitnych chojniczan, do których należałoby dołączyć nazwiska takie jak Kasper Geschke, Michał Antoni Hacki, Jan Coschwitz.

Skupmy się jednak na tych postaciach, które interesują nas z racji ich badań, zwłaszcza związanych z ogólnoeuropejskim nurtem kulturalnym zwanym Oświecenie, czyli z epoką „krążenia idei”, także naukowych, zarówno w dziedzinie nauk humanistycznych, jak i przyrodniczych. Ten właśnie nurt umysłowy wcześniej przeniknął na teren Pomorza, wcześniej niż do reszty Rzeczypospolitej, gdyż już na początku XVIII w. Uzewnętrznił się – rzecz oczywista – głównie w Gdańsku, Elblągu i Toruniu, czyli w siedzibach zasłużonych dla nauki gimnazjów akademickich, stale przyciągających profesorów znanych ze swych prac badawczych. Z tymi ośrodkami naukowymi wiązali się – pośrednio lub bezpośrednio – również wybitni chojniczanie. Przede wszystkim z Gdańskiem, w owym czasie znanym w Rzeczypospolitej centrum wysoko postawionych i dobrze rozwiniętych badań. Tak więc osiadł tu w 1711 r. syn chojnickiego burmistrza, urodzony w 1675 r. Jan Andrzej Salomon Coschwitz, który po studiach prawniczych we Frankfurcie nad Menem i po uzyskaniu w Halle stopnia doktora medycyny dał się poznać w Gdańsku jako badacz i autor publikacji z zakresu chemii i medycyny. Większą chyba rangę niż Coschwitz zyskał w Gdańsku inny chojniczanin – Nathaniel Mateusz

Wolff. W aktywnym w Gdańsku środowisku przyrodników (w II połowie XVIII w.) wyróżniał się on aktywnością badawczą, zwłaszcza w zakresie systematyki organizmów, wcześniej podjętej przez szwedzkiego lekarza i przyrodnika Karola Linneusza. Wolff był też uczestnikiem dysput przyrodniczych, organizowanych w Gdańsku przez Towarzystwo Przyrodnicze, będące nietypowym na terenie Polski wczesnooświeceniowym zgromadzeniem uczonych i miłośników nauk. Wolff był nadto twórcą obserwatorium astronomicznego na Biskupiej Górze w Gdańsku. Swą wiedzę starał się spożytkować też w sposób praktyczny – jako wykładowca na organizowanych przez siebie prywatnych kursach dla szyprow i sterników żaglowców morskich.

Do uczonych epoki Oświecenia zaliczam też Izaaka Gotfryda Goedtke (1691-1765), typowego dla tej epoki kolekcjonera i badacza, a być może też inspiratora opracowania i wydrukowania przez gdańszczyzanina Daniela Titusa dziełka o „uczonych pochodzących z Chojnic w Prusach Polskich” (*Nachricht von den Gelehrten, welche aus der Stadt Konitz, des Polnischen Preussen herkommen*, Lipsk 1763). Goedtke to najświetniejsza postać wśród stałych mieszkańców Chojnic epoki przedrozbiorowej. Ten wyraziciel oświeceniowych zainteresowań mieszczaństwa, syn miejscowego pastora i córki tutejszego burmistrza, również osiągnął tę najwyższą w mieście godność. Uczeń świetnych gimnazjów gdańskiego i toruńskiego, od 1711 r. studiujący w Królewcu filozofię i teologię, a w Lipsku język francuski i matematykę oraz prawo, przedwcześnie – wskutek śmierci dziadka i opiekuna – wraca do rodzinnego miasta (1716). Tu rozpoczął swą karierę urzędniczą, najpierw jako sekretarz miejski, następnie (od 1736 r.) kamlarz, czyli zarządca finansów miejskich, a wreszcie (w latach 1742-1760) tzw. pierwszy, czyli urzędujący burmistrz. W 1739 r. zaszczycony godnością radcy królewskiego, wielce zasłużył się dla rozwoju miasta, w tym dla odbudowy po wielkim pożarze miasta z 1742 r. Doskonale znający język polski, zgromadził w swym domu duży na owe czasy księgozbiór oraz rękopisy dotyczące spraw pomorskich i ogólnopolskich. Rozwijał badania historyczne. Nie wszystkie jego prace są znane. Niektóre spłonęły w pożarze z 1742 r., istniejąc tylko w rękopisie („Codex diplomaticus terrarum et civitatum Prussiae Occidentalis”), inne zaś – drukowane – nie są ujęte bibliograficznie. Mam tu na myśli te rozprawy, które ukazały się w takich czasopismach, jak „Preussische Lieferung” czy „Meletemata Thorunensia” i „Das gelahrte Preussen”, do których to jako autora pozyskali Goedtkego wydawcy. Prace chojnickiego erudyty reprezentowały znaczny poziom, skoro umożliwiły mu związanie się z Toruniem, obok Gdańska będącym przodującym w Rzeczypospolitej ośrodkiem piśmiennictwa naukowego tego czasu. W Gdańsku z kolei Goedtke opublikował w 1724 r. swe najważniejsze bodaj dzieło, mianowicie pierwsze w ogóle opracowanie dziejów rodzinnego miasta (*Geschichte der Stadt Conitz*). Pośmiertnie ukazały się drukiem dzieje kościołów chojnickich (1845), opracował też dzieje kościołów ewangelickich w mniejszych miastach

Prus Królewskich. Zaslęgi Goedtkego, tak naukowe, jak i w dziedzinie administracji miejskiej, trwale zapisane w historiografii pomorskiej, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych synów tego grodu.

III. Zdawać by się mogło, że wiek XIX – znany w całej Europie z rozkwitu badań regionalnych – także w Chojnicach wywoła dokonania, które stanowiłyby wydatny postęę w stosunku do naukowej działalności Goedtkego. Tak się nie stało. Warunki życia pod zaborem pruskim nie sprzyjały tworzeniu polskich środowisk intelektualnych. Ich braku nie mogły zastąpić sporadyczne zainteresowania naukowe takich Polaków, jak pochodzący z Wielkopolski chojniccy profesorowie gimnazjalni: Stanisław Węclewski (1820-1893) – autor prac z zakresu języka i literatury polskiej czy Leon Biskupski (1848-1893) – który w czasie pobytu w tym mieście (1882-1893) opublikował pierwszą po studium Floriana Ceynowy pracę o mowie kaszubskiej jako dialekcie języka polskiego (1883) i monumentalny *Słownik kaszubski porównawczy* (1891). Za ten ostatni otrzymał nagrodę najwyższego polskiego areopagu uczonych: Akademii Umiejętności w Krakowie.

Autorami prac historycznych byli wówczas niemieccy profesorowie gimnazjum chojnickiego, nieraz publikujący wartościowe w zakresie faktów historycznych i źródeł opracowania o dziejach tego miasta (A. Brillowski 1829, N.G. Benwitz 1835-1838, A. Uppenkamp 1873). Były to jednak prace, którym przyświecała (jak ogółowi ówczesnych badaczy niemieckich) myśl szukania więzi regionu z władcami zakonu krzyżackiego (Brillowski) czy też akcentowanie z jednej strony „spokoju” pod rządami krzyżackimi, a z drugiej wojen i upadku Chojnic pod panowaniem polskim (Uppenkamp).

IV. Niemala ambicji w tworzenie lokalnego ośrodka zainteresowań badawczych włożono po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i po powrocie Pomorza do Macierzy w 1920 r. Narodził się wówczas właściwy klimat twórczy, zwłaszcza w latach 30. Powstało tu przecież szereg stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych (Grono Literackie, Kółko Filomatów im. A. Mickiewicza, Chór Lutnia, Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy itp.), pielęgnujących tradycje regionalne i lokalne. Popularyzowały je takie pisma, jak „Gazeta Chojnicka” (założona w 1912 r.) i „Dziennik Chojnicki” (od 1921 r.), ten ostatni na łamach zwłaszcza swych dodatków literackich („Niwa Pomorska” 1926-1927, „Kraina Powieści” 1928-1934). Powstało też, z inicjatywy Juliana Rydzkowskiego, Muzeum Regionalne (1932).

Na tej kanwie kulturowej wyrosło czasopismo „Zabory” (1935-1939), wydawane przez zasłużone Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy, zaś redagowane przez Jana Karnowskiego i Bogumiła Hoffmana. Na łamach „Zaborów” właśnie, uznanych słusznie za „pionierskie w zakresie upowszechniania wiedzy o przeszłości regionu”, publikowano artykuły o lokalnych tradycjach literackich a także – najczęściej – prace dotyczące dziejów miasta i ziemi zaborskiej. Były one efektem zainteresowań i dociekań badawczych miejscowych miłośników regionu

i jego przeszłości, głównie nauczycieli gimnazjalnych (na przykład Heleny i Bogumiła Hoffmanów) czy też sędziego i poety Jana Karnowskiego. One to pozwalały zapoznać się czytelnikom z często nieznanymi kartami przeszłości. Dziś stanowią nadal wartościowy nieraz przyczynek do historii Chojnic i okolicy. Ambicje szły dalej, ku publikacji książek, takich jak wartościowa do dziś dla poznania dziejów Pomorza książka B. Hoffmanna pt. *Z dziejów gimnazjum państwowego w Chojnicach* (Chojnice 1935). Spod piór miejscowych nauczycieli wyszły też takie książki, jak Cz. Wycecha (*Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość, życie gospodarcze i społeczne*, Chojnice 1936) oraz L. Klimy i K. Mroza, *Powiat chojnicki w świetle cyfr* (Chojnice 1938).

Najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem tego cennego ruchu regionalnego, człowiekiem o dużych zasługach również dla badań regionalnych, był Jan Karnowski, w latach 1927-1937 sędzia w Chojnicach. Był to klasyczny regionalista, głównie znany jako poeta, chociaż zasługujący na opis monograficzny jako badacz i popularyzator przeszłości. Ten człowiek o rozległych zainteresowaniach, dobrze znający potrzeby historiograficzne Pomorza i literaturę naukową, interesował się całą przeszłością Pomorza. Obficie sięgając do źródeł rękopiśmiennych, pilnie wyszukiwanych przezeń w najbliższych i dalszych zbiorach dokumentów, publikował wyniki swych studiów historycznych w wielu czasopismach, w tym także w chojnickich „Zaborach”. Do tych cennych studiów nadal sięgamy, zarówno do tych, które stanowią wkład do poznania rozleglejszych wydarzeń (na przykład o powstaniu kościuszkowskim, o konfederacji barskiej, o działaniach wojsk napoleońskich na Pomorzu czy o pomorskich uczestnikach powstań 1831 i 1863 r., o Wiośnie Ludów i filomatach pomorskich), jak i dotyczących spraw najbliższych regionowi chojnickiemu, w tym szczególnie Zaborom. Imponujący jest przekrój chronologiczny tych dociekań: od średniowiecza po 1920 rok. Prace historyczne tego twórcy tworzą w sumie obfity zbiór publikacji, nadal użytecznych, pieczołowicie zestawionych w bibliografii sporządzonej przez Kazimierza Ostrowskiego w jego cennej pracy o Janie Karnowskim (*Z kaszubskiej gleby*, Gdańsk 1973).

Życie kulturalne w Chojnicach, bogate w utalentowanych animatorów, rozwinęło się w okresie międzywojennym wielostronnie. W XVIII w., pozbawiony tak dobrego zaplecza kulturowego w samym mieście, Goedtke był jak się zdaje osamotniony. Znajdował się jednak pod wpływem idei, płynących z Torunia i Gdańska i z tamtejszych możliwości publikowania korzystał. Nie znamy zresztą wszystkich jego powiązań. Niewykluczone, iż posiadał wsparcie w Nathanielu Wolffie. Tym niemniej chojniczanie z lat 1920-1939 stanowili już grupę związaną myślą wspólnego działania, tak prężną i sprawną, że stworzyła w Chojnicach również możliwości publicznej wypowiedzi w tzw. środkach przekazu, w lokalnych periodykach i tu również drukowanych swych książkach. Było to więc w całej pełni ukształtowane środowisko kulturalne, badawcze i wydawnicze. Piękna to karta dziejów miasta.

Literatura przedmiotu:

Ostrowski K., *Z kaszubskiej gleby*, Gdańsk 1973.

Chojnice. Dzieje miasta i powiatu, red. S. Gierszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. I-II, Warszawa 1984-1985 (hasła: Chojnice, Zabory, Biskupski, Karnowski).

Gierszewski S., *Sztuka nawigacji w Gdańsku w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XII, 1967, nr 2.

Kazimierz Jaruszewski

Z badań nad nazewnictwem klubów i organizacji sportowych ziemi chojnickiej

I. Zasięg terytorialny badań onomastycznych

Za podstawę analizy onomastycznej przyjęto współczesny stan nazewnictwa klubów i organizacji sportowych działających na terenie byłego powiatu chojnickiego. Powierzchnia powiatu wynosiła 1917 km kw., zaś długość granic przekraczała 220 km¹. Pod względem zasięgu terytorialnego powiat chojnicki zajmował pierwsze miejsce wśród ówczesnych (przed reformą administracyjną w 1975 r.) powiatów województwa bydgoskiego.

Pojęcie „ziemi chojnickiej” utożsamione zostało – na użytek badań onomastycznych – z obszarem byłego powiatu chojnickiego. W trakcie studiów nad nazewnictwem klubowym ziemi chojnickiej wykorzystano spis nazw miejscowości powiatu chojnickiego² i mapę tegoż obszaru sporządzoną przez J. Danielaka³.

Nazwy klubowe z terenu byłego powiatu chojnickiego odniesione zostały nierzadko do nazw spotykanych na terytorium całego kraju. W ten sposób spróbowano wskazać miejsce nazw stowarzyszeń sportowych ziemi chojnickiej na tle ogólnopolskiego nazewnictwa klubowego.

W zgromadzonym i poddanym analizie semantyczno-strukturalnej materiale przeważają nazwy klubów i organizacji sportowych działających w 1997 r. W celu nakreślenia procesu nazwotwórczego i powojennych tendencji nazewniczych wykorzystano również nieliczne nazwy klubów już nie istniejących bądź działających pod innym szyldem (np. *Kaszubia* Brusy, *Szkutnik* Chojnice, *Tur* Chojnice).

¹ Zob. J. Szukalski, *Warunki naturalne powiatu*, w: *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław 1971, s. 9.

² W. Taszycki, *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. Powiat chojnicki*: Nr 176, Warszawa 1972.

³ Zob. *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, s. 381.

II. Źródła materiału onomastycznego

Przedmiotem zasadniczej analizy semantycznej i strukturalnej uczyniono nazwy ściśle klubowe o sprecyzowanym centrum onomastycznym w postaci tzw. nazwy właściwej, np. *Grom*, *Sokół*, *Tęcza*. Nazwa właściwa uzupełniona została składnikiem lokalizacyjnym (Leśno, Lubnia, Brusy). Powyższy typ nazewniczy w formie konstrukcji dwuogniowej dominuje we współczesnym nazewnictwie polskich stowarzyszeń sportowych⁴.

Najistotniejszym źródłem pozyskanego materiału onomastycznego były tabele rozgrywek mistrzowskich w różnych dyscyplinach sportu, zamieszczane w „Gazecie Pomorskiej” na przestrzeni lat 1967-1997. Zasób nazw klubowych rozszerzony został przez analizę aktualnych danych z prasy regionalnej („Gazeta Chojnicka”, „Infotydzień”) oraz informacje własne autora. W analizie materiału nie uwzględniono nazw ognisk TKKF (np. *Relaks* w Chojnicach), sekcji rywalizujących w ramach olimpiad specjalnych (np. *Szansa* Chojnice) oraz klubów uczniowskich – obecnie bardzo rozpowszechnionych w wielu województwach, np. klub *Żagiel* przy Szkole Podstawowej w Charzykowach, zrzeszający młodych żeglarzy (jedna z nielicznych tego typu w kraju) i lekkoatletów czy też działający przy Liceum Ogólnokształcącym w Czersku klub *Lux-Pol* (słynący z sekcji piłkarek ręcznych).

Zgromadzony materiał obejmuje 36 nazw funkcjonujących w obrębie 44 jednostek klubowych.

III. Powiązania onomastyki klubów sportowych z innymi kręgami nazewniczymi

W trakcie badań nad ogólnopolskim zasobem nazw klubowych dostrzec można liczne powiązania nazewnictwa sportowego z innymi zespołami nazewniczymi. Nazwy analogiczne do formacji klubowych rejestrowanych na obszarze ziemi chojnickiej odnaleźć można na Pomorzu Gdańskim (Wschodnim) i Szczecińskim (Zachodnim) pośród nazw – niekiedy już nie istniejących – kin (*Jantar* w Łazach i w Mrzeżynie, *Kolejarz* w Chojnicach, *Orzeł* i *Pomorzanin* w Bydgoszczy, *Sokół* w Starogardzie Gdańskim), hoteli i pensjonatów (*Brda* w Tucholi, *Budowlani* w Bydgoszczy, *Gryf* w Jastarni, *Korona* w Chałupach), przedsiębiorstw turystycznych (*Brda* w Bydgoszczy, *Tur* w Chojnicach), ośrodków wczasowych (*Borowiak* w Okoninach Nadjeziornych i w Szteklinie, *Jantar* w Juracie i w Ustce, *Orion* w Gardnej Wielkiej, *Perła* w Tleniu), aptek (*Jantar* w Ustce, *Gryf* w Tczewie), spółdzielni pracy (*Chojniczanka* w Chojnicach), spółdzielni mieszkaniowych

⁴ Por. J. Oźdźyński, *Nazwy polskich klubów sportowych*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 47, Prace Językoznawcze II, Kraków 1973, s. 102.

(*Budowlani* w Bydgoszczy), teatrów (teatr lalek *Tęcza* w Słupsku) czy kół łowieckich (*Borowiak* w Tucholi). Podobne nazwy noszą (bądź nosiły) pomorskie lokale gastronomiczne (restauracje, kawiarnie, bary): *Borowiak* w Lniane, *Brda* w Rytlu, *Gryf* w Bydgoszczy, Chojnicach i Żukowie, *Jantar* w Sierakowicach, *Kolejarz* w Chojnicach (w siedzibie klubu sportowego), *Medyk* w Bydgoszczy (w pobliżu domów studenckich Akademii Medycznej), *Sokół* w Gołubiu, *Tęcza* w Kołczygłowach. Zbliżone tendencje nazewnicze zaobserwować można również w doborze nazw jednostek pływających, szczególnie wśród nazw okrętów wojennych: *Błyskawica*, *Gryf*, *Orkan*.

Nazwy klubów i organizacji sportowych znalazły więc trwałe już miejsce w kategorii *chrematonimów* (nazw własnych instytucji i zjawisk społecznych oraz nazw przedmiotów będących wytworami kultury materialnej, np. nazw przedsiębiorstw, restauracji, świąt, uroczystości czy artykułów handlowych) i włączone zostały w nurt popularnych obecnie zabiegów nazewniczych.

IV. Typy semantyczne w obrębie nazewnictwa klubowego ziemi chojnickiej

Nazewnictwo klubów i stowarzyszeń sportowych, podobnie jak np. onomastyki okrętów i statków⁵, wymaga swoistej klasyfikacji. Trudno w tej dziedzinie studiów onomastycznych stosować zasady klasyfikacji przyjęte w antroponomastyce bądź toponomastyce. Metoda semantyczno-etymologiczna⁶ Witolda Taszyckiego niezwykle cenna jest w badaniach genezy nazw miejscowych; niektóre jej założenia pomocne mogą być także w analizie systemu nazw klubowych, będących przecież wytworami językowymi.

Zgromadzony materiał reprezentuje trzy typy semantyczne w obrębie nazewnictwa klubowego. Podział nazw na poszczególne kategorie przypomina klasyfikację stworzoną przez Jana Ożdżyńskiego⁷. Układ ten zaktualizowano i w niewielkim stopniu zmodyfikowano; np. nazwy federacyjne związkowych zrzeszeń sportowych (o zatartej już dziś proveniencji) zrównano z nazwami przedstawicieli zawodów i specjalności (*Budowlani* Chojnice, *Kolejarz* Chojnice), do grupy nazw specjalizacyjnych dodano zaś podgrupę nazw związanych z uprawianą w klubie (sekcji) dyscypliną (*Bez Atu* Chojnice).

Najstarszy i pod względem stylistycznym najbardziej interesujący zespół nazewniczy stanowią nazwy – symbole. W analizowanym w dalszej części pracy materiale do tego typu semantycznego zaliczono nazwy abstrakcyjne (*Zryw*),

⁵ Por. H. Górniewicz, *Nazwy własne polskich statków i okrętów pełnomorskich*, „Rocznik Gdański” 1962, t. 21, s. 13-38.

⁶ Zob. W. Taszycki, *Słowińskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946.

⁷ Por. J. Ożdżyński, dz. cyt., s. 104.

nazwy zjawisk przyrody (*Huragan*), nazwy ze świata zwierząt (*Sokół*), nazwy postaci (historycznych i legendarnych, np. *Florian*), nazwy przedmiotów (*Rakieta*), nazwy symbolicznych państw i miejsc (*Sparta*), nazwy historycznych znaków – ornamentów i emblematów (*Gryf*) czy też nazwy fantazyjne (*Orion*).

Druga grupa obejmuje nazwy specjalizacyjne. Do tej kategorii nazewnictwej zakwalifikowano przedstawicieli różnych zawodów i specjalności (*Kolejarz*), nazwy surowców i minerałów (*Jantar*), nazwy nawiązujące do barw klubowych (*Czarni*) i uprawianych dyscyplin (*Bez Atu*).

Ostatni zespół nazw sytuuje poszczególne jednostki klubowe pod względem geograficznym. Do nazw lokalizujących należeć więc będą nazwy rzek (*Brda*), krain geograficznych (zlatynizowana forma *Kaszubia*), mieszkańców miejscowości i regionów (*Chojniczanka*, *Pomorzanin*), nazwy przeniesione od nazw innych obiektów (*Medyk*) i nazwy dzierżawcze (*Chojnicki Klub Żeglarski*).

W podsumowaniu natomiast przedstawione zostaną rezultaty analizy słowotwórczej zgromadzonego materiału. W analizie tej zastosowano elementy klasyfikacji strukturalno-gramatycznej Stanisława Rosponda⁸.

V. Analiza materiału

A. NAZWY – SYMBOLE 20(26) 20 nazw funkcjonujących w obrębie 26 jednostek klubowych

W polskim nazewnictwie klubowym ten typ onomazjologiczny ma długą i bogatą tradycję. Już w najstarszej warstwie nazewnictwa stowarzyszeń sportowych (do okresu I wojny światowej i odzyskania niepodległości w 1918 r.) często obecne były nazwy wyróżniające się wysokimi walorami symbolicznymi i kulturowymi, np. *Jedność Jasło*, *Korona Sambor*, *Sparta Kraków*, *Tarcza Lwów*. S. Reczek wskazywał nawet na totemistyczny charakter niektórych nazw klubowych, mających w ojczywej tradycji ustaloną wartość symboliczną odwagi, siły lub grozy⁹. W analizowanym materiale do nazw takich zaliczyć można *Błyskawicę Gutowiec*, *Grom Leśno*, *Orkana Huta* czy też *Orla Niezychowice*, *Sokoła Lubnia* i *Tura Chojnice*. Analogiczne formy nierzadko notowano w kręgu nazewnictwa polskich okrętów z czasu drugiej wojny światowej. Nazwy budzących groźbę zjawisk przyrody i nazwy zwierząt (np. ptaków) drapieżnych nadawano niszczycielom i okrętom podwodnym (m.in. *Byskawica*, *Orzeł*).

Wybór nazw-symboli wiąże się niewątpliwie z postawą poszukującą treści o wyższej wartości. Niemały wpływ na ostateczny kształt nazwy ma również

⁸ Zob. S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.

⁹ Por. S. Reczek, *Onomastyka sportowa. O stylu polskiej prasy sportowej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie”, Nauki Humanistyczne 1969, 4(6).

utrwalona w danej społeczności tradycja kultury fizycznej. Wielkim powodzeniem cieszą się współcześnie nazwy, które obecne były w kulturowej świadomości kilku pokoleń Polaków: *Orzeł*, *Sokół*, *Sparta*, *Korona*, *Piast*, *Polonia*, *Lechia* czy *Pogoń*. W poddanym analizie materiale również odnajdziemy przykłady powyższych nazw: *Korona* Chojnice, *Orzeł* Niezychowice, *Sokół* Lubnia, *Sparta* Konarzyny.

Popularna w ogólnopolskim kręgu nazewniczym jest także forma *Gryf*. Nazwa ta szczególnym powodzeniem cieszy się na obszarze Polski północnej. Gryf był znakiem rodowym zachodniopomorskich Gryfitów (Świebodziców) i stał się później trwałym elementem kultury całego Pomorza.

A.1. NAZWY ABSTRAKCYJNE 3(5)

Abstracta (zarówno obce, jak i rodzime) tworzą w klubowym kręgu nazewniczym obszerne serie onomazjologiczne. Do najbardziej produktywnych form zaliczyć można *Unię*, *Start*, *Victorię*, *Spójnię*, *Ogniwo*. Żywa jest również tendencja nazwotwórcza wiążąca się ze zjawiskiem ruchu, przemieszczania się, z podjęciem wysiłku fizycznego. Do nazw o takim aktywizującym charakterze należy forma *Zryw* Chojnice, Dąbrówka, Zamarte. Nazwa ta szczególnie popularna jest w środowisku ludowych zespołów sportowych. Skojarzenia o treści symbolicznej wywołuje także forma *Nowi* Nowa Cerkiew. Ta jednostka nazewnicza, rzadka w sportowej onomastyce (por. *Novi* Wylazłowo w woj. wrocławskim i *Nowi* Jodłówka w woj. tarnowskim), wskazywać także może na jej związek z nazwą miejscowości (por. *Piast* Piastów).

Chwalebna, kawaleryjska tradycja oręza polskiego przywołana została w oryginalnej w rodzimym nazewnictwie klubowym – nazwie *Szarża* Krojanty („szarża” – ostre natarcie oddziału kawalerii; atak; fr. charge – SWO). Nazwa ta ma niewątpliwie charakter historyczno-pamiątkowy, gdyż odnosi się do brawurowej szarży pod Krojantami (1 września 1939 r.) dwóch szwadronów 18 Pułku Ułanów Pomorskich¹⁰.

A.2. NAZWY Z ZAKRESU ZJAWISK NATURY 7(8)

Spory wpływ na wybór nazw należących do tej grupy nazewniczej mają sygnalizowane już uprzednio walory totemistyczne. Ze zjawiskami natury (przede wszystkim z zakresu klimatologii) łączą się ponadto zintensyfikowane doznania akustyczne i wizualne.

W omawianym materiale występują trzy nazwy reprezentujące zespół nazewniczy związany ze znaczeniem „wiejącego wiatru”: *Huragan* Chojnice, *Orkan* Huta, *Wicher* Lichnowy. Z ekspresywnymi zjawiskami atmosferycznymi wiążą

¹⁰ Zob. K. Szczepański, *Szarża pod Krojantami*, w: tegoż, *Krojanty. Szlak bojowy 18 Pułku Ułanów Pomorskich we wrześniu 1939 r.*, Chojnice 1984, s. 38-43.

się formy: *Błyskawica* Gutowiec, *Grom* Leśno. Powyższe typy nazewnicze rozpowszechnione są w nazewnictwie ludowych zespołów sportowych na terenie całego kraju.

Do wrażeń wizualnych związanych z obserwacją nieba i ciał niebieskich odnieść można by formy: *Meteor* Obkas, Silno i *Tęcza* Brusy. Nazwa *Meteor*, notowana dwukrotnie na terenie ziemi chojnickiej, w ogólnopolskim nazewnictwie klubów i organizacji sportowych pojawia się rzadko (niczym meteor...), por. *Meteor* Jordanowo w woj. zielonogórskim i *Meteor* Reczyce w woj. skierniewickim. Natomiast nazwa *Tęcza*, eksponująca przede wszystkim walory kolorystyczne, wykazuje powiązanie z onomastyką kin, pensjonatów i ośrodków wczasowych (por. nazwę warszawskiego kina *Tęcza*).

A.3. NAZWY ZE ŚWIATA ZWIERZĄT 3(4)

Wśród nazw klubowych wywodzących swój rodowód ze świata fauny przeważają dwie nazwy ptaków: *Orzeł* i *Sokół*. Formy te dysponują zespołem cech o utrwalonej genezie kulturowej i bogatej symbolice. Pierwsza nazwa stanowi żywy symbol polskiej państwowości, druga zaś wiąże się z patriotyczno-niepodległościową działalnością (począwszy od 1867 r.) Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Obie formy występują w nazewnictwie organizacji sportowych ziemi chojnickiej. Nazwa *Orzeł* funkcjonuje w obrębie dwóch jednostek klubowych (Nieżychowice, Osowo). Do chlubnej tradycji istniejących w powiecie chojnickim (np. w Brusach¹¹), „gniazd sokolich” nawiązuje forma *Sokół* Lubnia.

Totemistyczny charakter ma niewątpliwie nazwa symbolizująca siłę – *Tur* Chojnice. Forma ta wiąże się jednak przede wszystkim z herbem miasta (przedstawiającym głowę тура).

A.4. NAZWY POSTACI 1(1)

Ten typ nazewniczy obejmuje postaci historyczne, mitologiczne, legendarne i literackie. Wielką popularnością na terenie całego kraju cieszą się imiona legendarnych założycieli państwa polskiego: *Piast* i *Lech*. Chętnie sięga się także po imiona historycznych władców (*Mieszko*, *Chrobry*) i postaci mitologicznych – wśród nazw klubowych znajdziemy sporo *Neptunów*, *Saturnów*, *Ikarów*. Wielokrotnie notowano również nazwę *Syrena*.

W zgromadzonym materiale powyższy typ onomazjologiczny reprezentuje formacja *Florian* Chojnice (nazwa sekcji biegowej, zrzeszającej m.in. wielu strażaków). Święty Florian uważany jest w Polsce za patrona strażaków i kominiarzy¹²

¹¹ Zob. Z. Pawluczuk, *Zarys dziejów Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Gdańsku, na Kaszubach i Kociewiu w latach 1894-1939*, Sopot 1995.

¹² Zob. *Legenda na dzień św. Floriana*, w: J. de Voragine, *Złota legenda*, tł. J. Pleziowa, Wrocław 1984, s. 929-940 oraz K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, t. II, 2, Warszawa 1923.

(por. *Florian* Wrocław). Do imion świętych chrześcijańskich nawiązuje w rodzimym nazewnictwie klubowym również forma *Hubertus* (Biały Bór w woj. koszalińskim, Leszczyny w woj. katowickim; św. Hubert – patron myśliwych).

A.5. NAZWY PRZEDMIOTÓW 1(1)

Do tego grona symbolistycznych nazw zaliczyć możemy nazwy takich przedmiotów, z którymi łączą się wyobrażenia mocy, siły, szybkości, eksplozji, np. *Granat* Skarżysko-Kamienna. Ten typ nazewnictwa obejmować będzie ponadto nazwy przedmiotów, które pełnią ważne funkcje sygnalizacyjne¹³, np. *Semafor* Wrocław.

Spośród nazw klubów ziemi chojnickiej formę *Rakiet* Sławęcina usytuować możemy w tej serii onomazjologicznej.

A.6. NAZWY PAŃSTW I MIEJSC 1(1)

Do antycznych tradycji rozwoju kultury fizycznej nawiązuje nazwa *Sparta* Chojnice, Konarzyny. Forma ta ma charakter międzynarodowy (por. czes. *Sparta* Praga, holend. *Sparta* Rotterdam).

W zebranym materiale nie odnotowano rozpowszechnionych w całym kraju zlatynizowanych nazw naszego państwa: prehistorycznej *Lechii* i historycznej *Polonii*. Nie pojawiła się także równie popularna (mająca podobnie jak *Sparta* międzynarodowy charakter) forma *Olimpia* (mit. Olimpia – „najślawniejsze miejsce kultu Dzeusa w całej starożytności; osada świątyni”¹⁴; por. nazwy stołecznych klubów ze Słowenii *Olimpia* Lubiana (sł. Ljubljana) i z Paragwaju *Olimpia* Asuncion).

A.7. NAZWY HISTORYCZNYCH ZNAKÓW – SYMBOLI (HERBY, EMBLEMATY, GODŁA, ZAWOŁANIA BOJOWE) 3(4)

Na obszarze Pomorza Szczecińskiego i Pomorza Gdańskiego znanym motywem ornamentacyjnym jest gryf, mit. twór w kształcie uskrzydłonego lwa oraz głowy i szponach orła. Motyw ten obecny był często w heraldyce (szlachecki herb związany z rodem Gryfitów) i w sztukach plastycznych.

Forma *Gryf* przeniesiona została również do ogólnopolskiego nazewnictwa stowarzyszeń sportowych. Nazwa ta, ze względu na swe plastyczne walory i bogatą symbolikę (połączenie cech lwa i orła), rozpowszechniona jest w wielu województwach. W nazewnictwie klubowym ziemi chojnickiej forma ta jest także notowana – *Gryf* Wiele (por. *Gryf* Chełm, Kamień Pomorski, Mielec, Wejherowo). O wyborze nazwy dla klubu sportowego w Wiele decydowały także uwarunkowania historyczne. Kaszubski *Gryf* obecny był m.in. na sztandarze (uroczyście poświęconym w 1931 r.) Kółka Rolniczego w Wiele¹⁵. Nazwa „Gryf” przywo-

¹³ Por. J. Ożdżyński, dz. cyt., s. 108.

¹⁴ Zob. J. Parandowski, *Mitologia*, Poznań 1990, s. 45.

¹⁵ Zob. J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry. Dzieje Wiele i jego kalwarii*, Gdańsk 1986, s. 100.

łana została też w nazwie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, przemianowanej później na „Gryf Pomorski”. Jak podaje J. Borzyszkowski: „Jedna z pierwszych pięciu komend »Gryfa« powstała w Wielu pod dowództwem Franciszka Kuklińskiego”¹⁶.

Popularnymi emblematami (lub ich komponentami) są ponadto *Gwiazda Kar-sin*, *Kosobuda* oraz *Korona Chojnice*.

A.8. NAZWY FANTAZYJNE 1(1)

Fantazyjny, czasem nieco emfatyczny charakter, mają niektóre nazwy konotujące astralne skojarzenia. Do tego grona nazw zakwalifikowano formy *Stella* Kielce, *Astra* Krotoszyn czy też *Omega* Suchatówka w woj. bydgoskim i *Orbita* Grudziądz.

Ten typ nazewnictwa obejmować również będzie formy żartobliwe, np. nazwy pluralne *Antyki* Olszanica, woj. elbląskie czy *Rekiny* Wałcz, woj. pilskie.

W pewnym stopniu fantazyjny charakter wśród nazw klubowych ziemi chojnickiej ma formacja nawiązująca do „gwiazdzistych wizji” – *Orion* Ogorzeliny (por. *Orion* Mgowo w woj. toruńskim; Orion – mit. „myśliwy, olbrzym, syn Euryale i Posejdona (...) Otrzymał on od ojca swego Posejdona umiejętność chodzenia po powierzchni wody (...) Usiłował osiąść Artemidę i bogini wtedy naśląła na niego skorpiona, który ukąsił go w piętę. Skorpion za to, że oddał przysługę Artemidzie, został zamieniony w gwiazdozbiór. Oriona spotkał podobny los. Dlatego to konstelacja Oriona umyka wiecznie przed konstelacją Skorpiona”¹⁷).

B. NAZWY SPECJALIZACYJNE 8(8)

W polskim nazewnictwie klubowym istnieje pokaźna grupa nazw wiążących się z przynależnością członków stowarzyszeń sportowych do określonych zawodów i specjalności (np. *Szkutnik* Chojnice). Niektóre formy tego typu rodowód swój wywodzą od rozpowszechnionych od 1948 r. nazw związkowych zrzeszeń sportowych (np. *Budowlani* Chojnice, *Kolejarz* Chojnice).

Kolejna grupa nazw w zgromadzonym materiale onomastycznym obejmuje nazwy surowców i minerałów (*Jantar* Pawłowo, *Perła* Czyczkowy). Forma *Jantar* popularna jest szczególnie na terenach nadmorskich oraz na Pomorzu Gdańskim i Szczecińskim (por. *Jantar* Osieki w woj. koszalińskim czy *Jantar* Dziwnów w woj. szczecińskim).

W obrębie nazw specjalizacyjnych usytuowano także formacje nawiązujące do barw klubowych. Nazwy te największym powodzeniem cieszą się w środowisku wiejskim i propagowane są na obszarze całego kraju, np. *Zieloni* Łąg – forma niezwykle produktywna w nazewnictwie klubów elzetesowskich (kojarzona z zielonymi barwami zrzeszenia).

¹⁶ Tamże, s. 110.

¹⁷ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, tł. M. Bronarska, Wrocław 1987, s. 267-268.

Zespół nazw specjalizacyjnych uzupełniają nazwy odnoszące się do konkretnej dyscypliny uprawianej w klubie lub w sekcji (np. *Bez Atu* Chojnice – brydż sportowy).

B.1. NAZWY ZAWODÓW I SPECJALNOŚCI 3(3)

W analizowanym materiale pojawiają się trzy nazwy tego typu. Dwie z nich odnoszą się do popularnych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nazw federacyjnych i branżowych: *Budowlani* Chojnice i *Kolejarz* Chojnice. Pierwsza z wymienionych form jest świadectwem substantywizacji przymiotnika w liczbie mnogiej (w analogiczny sposób utworzona została nazwa klubowa *Komunalni* Łódź).

Bardziej wyspecjalizowaną nazwę zawodową stanowi forma *Szkutnik* Chojnice (klub sportów wodnych działający do 1970 r. przy Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego). Nazwa ta jest szczególnie interesująca i wartościowa dla badaczy polskiego nazewnictwa stowarzyszeń sportowych, gdyż nie występuje poza Chojnicami.

B.2. NAZWY SUROWCÓW LUB MINERAŁÓW 2(2)

Ta grupa nazw, powszechna na terenie całego kraju, jest na ziemi chojnickiej skromnie reprezentowana. Względny terytorialny – bliskie położenie Morza Bałtyckiego, a także historycznych miejsc wydobywania bursztynu, np. w okolicy Żelgoszczy na Kociewiu – miały wpływ na wybór produktywniej w pomorskim nazewnictwie klubowym formy *Jantar* Pawłowo.

Stosunkowo rzadko w onomastyce związków sportowych jest natomiast forma *Perła* Czyczkowy. Nazwa ta rejestrowana jest nie tylko na terenach nadmorskich z uwagi na swą ornamentacyjną symbolikę (por. *Perła* Potoczek w woj. legnickim. *Perła* Szczaki – Złotokłos w woj. warszawskim; „perła” – kulisty lub nieregularny twór, formujący się wokół obcego ciała na wewnętrznej powierzchni muszli lub w ścianie płaszcza wielu mięczaków; ceniony w jubilerstwie (SJP).

B.3. NAZWY NAWIĄZUJĄCE DO BARW KLUBOWYCH 2(2)

Do grona nazw specjalizacyjnych zaliczono także jednostki nazewnictwa odnoszące się do barw klubowych. Podobnie jak nazwa zawodowa *Budowlani*, stanowią one odrębny typ formalny rzeczownikowionych w liczbie mnogiej męskoosobowych przymiotników. Na gruncie ogólnopolskim przeważają trzy nazwy: *Błękitni*, *Czarni* i *Zieloni*. Dwie spośród nich obecne są w klubowym nazewnictwie ziemi chojnickiej: *Czarni* Krzyż i *Zieloni* Łąg.

B.4. NAZWY ZWIĄZANE Z UPRAWIANĄ DYSCYPLINĄ 1(1)

Liczną grupę wśród powstałych w okresie powojennym polskich stowarzyszeń sportowych stanowią kluby jednosekcyjne, np. *Piramida* Kielce (akrobatyka sportowa) czy *Tie Break* Warszawa (tenis). Nazwy takich zespołów nawiązują

nierzadko do konkretnej dyscypliny sportowej. Również w nazewnictwie klubowym ziemi chojnickiej pojawia się forma tego typu: *Bez Atu Chojnice*. Nazwa ta niewątpliwie wiąże się z brydżem sportowym (termin ten oznacza sposób rozgrywania partii bez uprzedniego wyboru koloru „bijącego wszystkie pozostałe kolory” (SWO); por. in. nazwy sekcji brydżowych: *Blotka Świecie*, *Impas Toruń*, *Wist Grudziądz*, *Atu Drawsko Pomorskie*).

C. NAZWY LOKALIZUJĄCE 8(10)

Jednym z najważniejszych czynników decydujących o wyborze nazwy organizacji sportowej są względy terytorialne i geograficzne. Fundatorzy nazw pragną wyeksponować ich nazwę z regionem, miejscowością, charakterystycznymi elementami krajobrazu.

Niemalży zespół nazewniczy tworzą nazwy wodne, np. nazwy rzek przepływających w pobliżu miejscowości (lub przez daną miejscowość), w której ma swą siedzibę klub (*Brda Rytel*). Do nazewnictwa klubowego przenoszone są chętnie nazwy krain geograficznych i regionów (również formy zlatynizowane, np. *Kaszubia Brusy*), nazwy mieszkańców miast czy też większych obszarów geograficznych (*Chojniczanka Chojnice*, *Pomorzanin Czapiewice*) oraz nazwy dzierżawcze i komponowane o charakterze lokalizującym (*Chojnicki Klub Żeglarski*). W obrębie tego typu semantycznego usytuowano ponadto jednostki nazewnicze przeniesione od nazw innych obiektów (*Medyk Chojnice*).

C.1. NAZWY RZEK 1(2)

Ta grupa nazw popularna jest w wielu kręgach nazewniczych (por. prezentowane na początku pracy nazwy hoteli, lokali gastronomicznych i przedsiębiorstw turystycznych). W nazewnictwie klubowym ziemi chojnickiej funkcjonuje forma *Brda Rytel*, *Wielkie Chełmy*. Nazwa ta rozpowszechniona jest na terenach nadrzecznych (por. *Brda Przechlewo* w woj. śluskim, *Brda Bydgoszcz*).

C.2. NAZWY KRAIN GEOGRAFICZNYCH I REGIONÓW 1(1)

W praktyce nazewniczej ta grupa nazw szczególnie produktywna była w środowisku związanym z pionem ludowych zespołów sportowych. Nazwy regionów i krain nadawane były często wojewódzkim jednostkom organizacyjnym LZS, np. *Podlasie Białystok*, *Pojezierze Suwałki* czy *Pomorze Bydgoszcz*. Formacje te obecne są również w kręgu nazewniczym nie mającym elzetesowskiego rodowodu, np. *Śląsk Wrocław*, *Wybrzeże Gdańsk*.

W zebranym materiale zlatynizowana nazwa regionu *Kaszubia*¹⁸ (łac. *Casubia* – nazwa ta po raz pierwszy pojawia się w dokumencie z 1238 r., wchodząc

¹⁸ Tendencja do latynizowania nazw żywa jest w polskiej onomastyce klubów i organizacji sportowych. Wśród nazw klubowych spotkać można zlatynizowane (potwierdzone w oryginalnych, his-

do tytułatury władców Pomorza Zachodniego, dla oznaczenia wschodniej części ich państwa¹⁹; por. *Kaszubia* Kościerzyna) przytoczona została w nazwie ludowego klubu z Brus (klub ten obecnie funkcjonuje pod nazwą *Tęcza*).

C.3. NAZWY MIESZKAŃCÓW MIEJSCOWOŚCI I REGIONÓW 3(4)

Pod względem formalnym wyróżnić możemy dwa typy nazw mieszkańców: nazwy rodzaju żeńskiego i nazwy rodzaju męskiego. Przeprowadzone badania nad polskim nazewnictwem stowarzyszeń sportowych dowodzą, że bardziej produktywnie są nazwy żeńskie. Tworzymy je poprzez dodanie do podstawy słowotwórczej sufiksu -anka (np. *Wiekowianka* Wiekowo, woj. koszalińskie). Powyższy typ słowotwórczy znalazł swoje trwałe miejsce w innych kręgach nazewniczych (m.in. w nazwach obiektów gastronomicznych, spółdzielni produkcyjnych, ośrodków wypoczynkowych, kin czy zakładów pracy, np. analogiczna nazwa klubu sportowego i spółdzielni pracy w Opocznie – *Opocznianka*).

W omawianym materiale jedna forma należy do tego zespołu nazw: *Chojniczanka* Chojnice. Formacja ta utworzona została od nazwy miasta (dawnej siedziby powiatu).

Pośród nazw rodzaju męskiego w ogólnopolskim nazewnictwie klubowym przeważają konstrukcje z formantem -anin (np. *Lubuszanin* Drezdenko, woj. gorzowskie). Rzadziej nazwy pochodne tworzymy sufiksem -ak (np. *Wolsztyniak* Wolsztyn w woj. zielonogórskim).

Na terenie ziemi chojnickiej zanotowano jednostki nazewnicze tworzone za pomocą obu formantów: *Pomorzanin* Czapiewice, Doręgowice oraz *Borowiak* Czersk. Przywołane formacje słowotwórcze wskazują na związek z większym obszarem geograficznym; pierwsza z nich często obecna jest na ziemiach północnych (np. *Pomorzanin* Nowogard w woj. szczecińskim, *Pomorzanin* Serock w woj. bydgoskim), druga zaś stanowi nazwę oryginalną w kontekście ogólnopolskim i odnosi się do mieszkańców Borów Tucholskich.

C.4. NAZWY PRZENIESIONE OD NAZW INNYCH OBIEKTÓW 2(2)

Formy przynależne do tej grupy nazw akcentują związek nazwy klubowej z miejscem działalności członków klubu. W gronie jednostek nazewniczych pod-

torycznych zapisach lub tworzone w sposób sztuczny, naśladowczy) nazwy wsi (*Lisovia* Lisewo w woj. elbląskim), miast (*Posnania* Poznań), dzielnic (*Kluczevia* Stargard Szczeciński), rzek (*Sanovia* Lesko), regionów (*Mazovia* Ciechanów; łac. *Masovia* czy też *Cuiavia* Inowrocław i *Silesia* Rybnik). Makaronizatorska maniera objęła nawet formacje tworzone od nazw dynastii (*Jagiellonia* Białystok, Wołęcin w woj. wrocławskim) i potocznych nazw zakładów pracy (*Azotania* Jaworzno, pot. Azoty).

¹⁹ Zob. D. Pandowska, *Kaszuby wśród nazw Pomorza w XIII wieku*, Gdańsk 1993, s. 143.

danych analizie semantycznej i słowotwórczej do nazw przeniesionych zaliczono formy *Medyk* Chojnice (por. *Medyk* Konin) i *OSiR* Chojnice.

Nazwa *Medyk* rodowód swój wywodzi od nazwy klubu międzyzakładowego przy Wydziale Zdrowia w Chojnicach. Klub środowiskowy „Medyk” utworzony został m.in. z inicjatywy chojnickich lekarzy i swą lokalizację znalazł w kompleksie przyszpitalnym. W klubie tym prócz sekcji brydża sportowego (*Medyk* to jej obecna nazwa) działały w minionych latach inne sekcje i zespoły, np. muzyczny zespół regionalny „Chojny”.

Druga z przytoczonych formacji, *OSiR*, odnosi się natomiast do Ośrodka Sportu i Rekreacji w Chojnicach, gdzie piłkarze ręczni zrzeszeni w klubie rozpoczynają zawody.

C.5. NAZWY DZIERŻAWCZE 1(1)

W tym zespole nazewniczym widoczna jest „tendencja do wyodrębniania i akcentowania składnika zespołu objaśniającego w postaci przymiotnika dzierżawczego nawiązującego do nazwy miejscowości”²⁰. W nazewnictwie klubowym ziemi chojnickiej funkcjonuje forma dzierżawcza *Chojnicki Klub Żeglarski* (por. *Sopocki Klub Żeglarski*).

VI. Podsumowanie

Nazewnictwo klubów i organizacji sportowych włączone zostało w nurt popularnych zabiegów nazewniczych, wykazuje również rozległe powiązania z innymi kręgami nazewniczymi.

Badania współczesnego nazewnictwa klubowego dowodzą, że o doborze nazw decydują trzy istotne motywy²¹: orientacja zawodowa, środowiskowa i geograficzna, manifestacja uczuć wobec zrzeszenia lub instytucji, którą reprezentują zawodnicy oraz forma promocji przedsiębiorstwa lub jego produktów (nazwa firmy patronującej przeniesiona do nazwy klubowej).

Do najważniejszych tendencji nazwotwórczych należą obecnie: operowanie nazwą zdwojoną (typu *Czarni-Wamag* Wałbrzych) i zastępowanie nazw rodzinnych formami obcojęzycznymi, pochodzącymi głównie z języka angielskiego (np. *Fighter* Wrocław) i japońskiego – z uwagi na spore zainteresowanie młodzieży dalekowschodnią sztuką walki (np. *Bushidokai* Łowicz).

W polskim nazewnictwie klubowym (podobnie jak np. w onomastyce hoteli, kin czy obiektów gastronomicznych dominują nazwy prymarne (typu *Orkan*, *Sokół*).

²⁰ J. Ożdżyński, dz. cyt., s. 120.

²¹ S. Reczek w swym artykule opublikowanym w 1969 r. wskazywał dwie przyczyny powstawania nazw klubowych; por. dz. cyt., s. 192.

Również w zasobie nazw i organizacji sportowych ziemi chojnickiej przeważa ta grupa nazw. W materiale obejmującym 36 jednostek nazewniczych aż 30 form (ponad 83%) reprezentuje nazwy niederywatowe. W tym gronie najwięcej jest form odapelatywnych (26; np. *Perła*). Jedynie trzy jednostki (około 8%) należą do nazw sekundarnych (np. *Chojniczanka*). Do nazw komponowanych zaliczono także trzy formy (około 8%; np. *Bez Atu*).

Pod względem formalnym i semantycznym nazewnictwo klubowe ziemi chojnickiej nie odbiega od ogólnopolskiej typologii nazewniczej. W analizowanym zbiorze 36 jednostek klubowych zabrakło jednakże popularnych w wielu miejscach kraju nazw roślin (np. *Dąb Barcin*), oddziałów i formacji (*Legia Warszawa*, *Flota Gdynia*), jezior i mórz (*Wielim Szczecin*, *Bałtyk Koszalin*), nazw miejscowości (w tym również przeniesionych i zlatynizowanych, np. *Padwa Zamość* – forma akcentująca związki fundatora miasta, kanclerza Jana Zamoyskiego, z miejscem jego studiów prawniczych; *Calisia Kalisz*) czy też patronackich zakładów pracy (*Wiskord Szczecin*) i ich produktów (*Celuloza Kostrzyn*, *Izolator Boguchwała*).

Do nazw oryginalnych, na które nie natrafiono podczas studiów nad polskim nazewnictwem klubowym, należą formy *Borowiak Czersk*, *Szarża Krojanty* i *Szkutnik Chojnice*. W zasobie nazw organizacji sportowych ziemi chojnickiej występują też jednostki rzadko notowane na terenie kraju: *Meteor*, *Florian*, *Rakieta*, *Perła*, *Bez Atu* i *Medyk*. Na wyróżnienie zasługuje też nazwa klubu *Nowi Nowa Cerkiew* – forma skojarzona z nazwą miejscowości.

Nazwy, które na badanym obszarze funkcjonują w obrębie największej liczby jednostek, jest *Zryw*. Forma ta ma w rodzimym nazewnictwie klubowym długą tradycję, sięgającą lat czterdziestych, kiedy kluby sportowe *Zryw* zrzeszone były w strukturach Związku Walki Młodych.

W przeciwieństwie jednak do wzmożonej w nazewnictwie ogólnopolskim frekwencji nazw syngularnych rodzaju żeńskiego, na obszarze ziemi chojnickiej przeważają nazwy rodzaju męskiego i męskoosobowego. Stanowią one ponad 61% całości materiału. W gronie zebranych jednostek nazewniczych zanotowano cztery nazwy pluralne: odnoszące się do pojęć abstrakcyjnych (*Nowi Nowa Cerkiew*), nawiązujące do barw klubowych (*Czarni Krzyż*, *Zieloni Łąg*) oraz łączące się z orientacją zawodową i środowiskową (*Budowlani Chojnice*). Nazwy pluralne męskoosobowe częściej pojawiają się w kręgu nazewniczym zespołów muzycznych, np. *Skaldowie*, *Trubadurzy*, *Wiślanie*.

Powojenne nazwy klubów i organizacji sportowych ziemi chojnickiej tworzą skromny, lecz interesujący pod względem semantycznym i strukturalnym zespół nazewniczy. Nazwy te akcentują lokalny patriotyzm, eksponują elementy pomorskiego krajobrazu, odnoszą się do przeszłości regionu, ale przede wszystkim wyrażają przywiązanie do narodowej tradycji i umacniają poczucie więzi zrzeszonych w klubach sportowców.

Objaśnienia skrótów:

- czes. – czeski
fr. – francuski
holend. – holenderski
łac. – łaciński
mit. – mitologiczny
por. – porównaj
pot. – potocznie
SJP – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1978
sł. – słoweński
SWO – *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1995
woj. – województwo
zob. – zobacz

Alina Jaruszewska

Konstrukcje frazeologiczne w języku chojnickich mediów

Środki masowego przekazu należą do istotnych elementów współczesnej kultury narodowej i w coraz większym stopniu wpływają na kształtowanie świadomości społecznej¹. Oprócz nadrzędnej funkcji komunikatywnej, a w jej obrębie – informatywnej, pełnią także rolę wzorca językowego, gdyż często czasopisma i przekaz radiowy lub telewizyjny stanowią podstawowe źródło wiedzy o świecie, oddziałują na świadomość językową i kulturową odbiorcy. Wśród publikatorów szczególna rola przypada mediom lokalnym, które, w założeniu kierowane do określonego adresata, cieszą się w lokalnym środowisku niemałym autorytetem i powoli acz skutecznie zyskują społeczną aprobatę².

Rosnące znaczenie mediów w lokalnych środowiskach dostrzec można również na przykładzie Chojnic. To leżące na Pomorzu Gdańskim miasto dynamicznie rozwija się pod względem kulturalnym i naukowym, czego przejawem w ostatniej dekadzie XX w. jest bujny rozkwit lokalnego czasopiśmiennictwa³ oraz powstanie lokalnej rozgłośni radiowej (Radio Weekend) i telewizji (TVK Petrus).

¹ Por. A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 124-125, 210-213.

² Pisma lokalne zdominowały rynek prasy codziennej, silną pozycję utrzymują jedynie trzy dzienniki ogólnopolskie – „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Super Express”. Zob. hasło *Prasowy rynek w Polsce*, w: *Media*, red. J. Skrzypczak, Suplement do Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej Wydawnictwa Gutenberga, t. XI, Poznań 1998, s. 200.

³ Zob. A. Jaruszewska, *Kształtowanie się czasopiśmiennictwa w języku polskim na ziemi chojnickiej w latach 1912-1997*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 1(15), s. 47-56. Autorka przedstawiła w artykule stan badań nad czasopiśmiennictwem lokalnym do 31 października 1997 r. 8 listopada 1997 r. pojawiła się na lokalnym rynku prasowym chojnicka edycja „Robotnika” – centralnego organu PPS (dodatek do „Infotygodnia”), 20 listopada 1997 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Czas Chojnic”. Pod koniec grudnia 1997 r. wydane zostały „Zeszyty Chojnickie” – regionalny periodyk naukowy reaktywowany po dziesięciu latach przerwy. 21 lutego 1998 r. opublikowany został inicjalny numer pisma „Samorząd z Prawicą” wydawanego przez Komitet Wyborczy AWS. W ostatnich dniach czerwca 1998 r. pojawiła się natomiast druga edycja adresowanej do gości przebywających na ziemi chojnickiej „Gazety Turystycznej”.

W dobie wzmożonej konkurencji na rynku mediów dla dziennikarzy nadrzędną wartością staje się pozyskanie odbiorcy, wobec czego pielęgnowanie i kulturowanie pięknej polszczyzny pozostaje sprawą drugoplanową⁴. Językowa inwencja redaktorów czasopism i radia jest ogromna. Aby zwiększyć zainteresowanie odbiorców treścią przekazywanych komunikatów, łamane są reguły estetyczne i gramatyczne. Spośród środków językowych szczególnie chętnie wykorzystywane są przez nadawców tekstów frazeologizmy – stałe lub bliskie stabilizacji połączenia wyrazów, których wartość semantyczna odbiega od znaczenia realnego, np. *biały kruk* oznacza rzadki, niezwykle cenny okaz bibliofilski. Atrakcyjność związków frazeologicznych polega na ich obrazowości, ekspresywności i odtwarzalności w określonych sytuacjach. Jednocześnie frazeologizmy są odbiciem zjawisk i zmian zachodzących w otoczeniu człowieka i dowodzą bogatej tradycji językowej narodu.

Celem niniejszego artykułu jest próba ustalenia odpowiedzi na następujące pytania:

1. Pod jaką postacią strukturalną związki frazeologiczne występują w języku w chojnickiej prasie i radiu⁵?
2. Jakie typy konstrukcji frazeologicznych (normatywnych i innowacyjnych) pojawiają się w zgromadzonym materiale?
3. Jakie były cele i motywy przywołania frazeologizmów przez nadawców tekstów?
4. Czy uzasadnione jest przekształcanie ustabilizowanych połączeń leksykalnych w określonej sytuacji kontekstowej?

Zgromadzony materiał językowy został wyekscerpowany z czasopism ukazujących się w Chojnicach w 1997 r. oraz w pierwszym półroczu 1998 r. (stan na 30 czerwca 1998 r.): „Gazety Chojnickiej”, „Czasu Chojnic”, „W rodzinie”, „Infotygodnia”, „Samorządu z Prawicą”, „Gazety Turystycznej”, wiadomości lokalnych „Gazety Pomorskiej” przygotowywanych przez dziennikarzy chojnickiego oddziału tego dziennika, a także z nasłuchu wybranych audycji Radia Weekend w pierwszym półroczu 1998 r. – głównie odmiany języka monologicznej i czytanej⁶. W toku badań zebrano około 450 konstrukcji wyrazowych repre-

⁴ Zob. G. Majkowska, *O języku polskiej prasy*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 85-88; H. Satkiewicz, *Norma współczesnego języka polskiego w odbiorze społecznym*, w: *Kultura języka dziś*, red. W. Pisarek i H. Zgółkowa, Poznań 1995, s. 39-42.

⁵ Językoznawcy, wskazując na różnorodność gatunków wypowiedzi występujących w środkach masowego przekazu, proponują zastępowanie terminów ‘język prasy’ i ‘język radia’ wyrażeniami ‘język w prasie’ i ‘język w radiu’. Zob. W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1975; A. Markowski, dz. cyt.; J. Podracki, G. Walczak, *Język w radiu i telewizji*, „Poradnik Językowy” 1975, nr 6.

⁶ Terminem ‘nasłuch radiowy’ posługuje się J. Podracki w artykule *Kultura języka w polskim radiu i telewizji* zamieszczonym w zbiorze referatów *Kultura języka dziś*, s. 152. Nie pozyskano przy-

zentywnych dla współczesnej polszczyzny, jednak ze względu na szczupłe ramy objętościowe publikacji przedstawione zostaną tylko przykładowe frazeologizmy. Wnioski zawarte w podsumowaniu artykułu sformułowano natomiast na podstawie całości pozyskanego materiału.

W zasobie zebranych połączeń wyrazowych notowane są liczne frazeologizmy przywoływane w funkcji normatywnej. Ze względu na ich strukturę gramatyczną wyróżnia się związki frazeologiczne o charakterze nominalnym (wyrażenia), werbalnym (zwroty) oraz nominalno-werbalnym (frazy)⁷. Wyrażeniem jest metaforyczny frazeologizm występujący w języku dziennikarzy sportowych *czarny koń*. Przykładem zastosowania tego związku wyrazowego jest zdanie:

Czarnym koniem grupy finałowej okazała się Bagietka, która bez problemów powróciła, po roku gry w niższej klasie, do I ligi (...). („Czas Chojnic” 1998, nr 5, s. 17); por. *czarny koń* ‘ktoś, kto się okaże niespodziewanym zwycięzcą czegoś’ (PSF, s. 214)

Autor pragnął zapewne zintensyfikować ilustratywność komentarza sportowego, tymczasem osiągnął komiczny, choć nie zamierzony efekt, wynikający ze skonfrontowania powyższego frazeologizmu z nazwą zespołu sportowego *Bagietka*. Dla wzmocnienia kontrastu między wywołującym grozę filmowym wizerunkiem niektórych gatunków zwierząt a ich rzeczywistym obrazem zostało wprowadzone wyrażenie *Bogu ducha winien* ‘niewinny, spokojny, nikomu nie wadzący’ (SF II, s. 573):

Na ekranach kin oglądaliśmy już różne imponujące horrory, od pamiętnych „Ptaków”, poprzez pająki, szczury, komary aż do anakondy. Wszystkie te Bogu ducha winne stworzenia potrafiły nieźle nas wystraszyć w czasie ich oglądania na srebrnym ekranie. („Infotydzień” 1998, nr 19, s. 2).

Ekspansywnym frazeologizmem jest wyrażenie *zielone światło* ‘otwarcie przed kimś lub przed czymś możliwości rozwoju, udogodnienia dla realizacji czegoś, przyznanie specjalnych przywilejów’ (PSF, s. 723). Jego użycie znajduje uzasadnienie zarówno w komentarzu politycznym po utworzeniu rządu przez Jerzego Buzka, jak i w tytule notatki prasowej dotyczącej działalności Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Wyzwolona Ziemia”. Usytuowanie tego frazeologizmu

kładowych konstrukcji frazeologicznych z TVK Petrus, gdyż ta stacja telewizyjna nadaje jedynie telegazetę lokalną oraz przeprowadza transmisje ważnych dla chojniczan wydarzeń i uroczystości, np. posiedzeń rady miejskiej czy niedzielnych mszy świętych.

⁷ Por. S. Skorupka, *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” 1969, t. 19, s. 219-226.

w tekście poruszającym zagadnienia związane z ochroną środowiska dodatkowo potęguje wymowę komunikatu językowego, gdyż zielona barwa kojarzona bywa z działalnością ekologów:

A rządowi profesora Buzka – dajmy *zielone światło* i życzenie zawarte w tytule: *szerokiej drogi!* („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 11, s. 5);

Zielone światło dla ekologii. („Czas Chojnic” 1997, nr 5, s. 15).

Do aktualnych wydarzeń sportowych (turniej finałowy futbolowych mistrzostw świata we Francji bez udziału polskiej reprezentacji) nawiązuje fragment wypowiedzi:

Polska piłka, niestety, *zeszła na psy*. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 6, s. 12); por. *zejść na psy* ‘biednieć, marnować się’ (SF II, s. 96).

Wprowadzenie zwrotu *zejść na psy* do tekstu stanowi trafne, aczkolwiek nabyt może dosadne podsumowanie rozważań o kondycji polskiej piłki nożnej. Persyflażowy charakter ma zwrot występujący w artykule poświęconym udziałowi w posiedzeniu Rady Miejskiej w Chojnicach wojewódziny Teresy Piotrowskiej, która bezskutecznie próbowała przekonać radnych do włączenia przyszłego powiatu chojnickiego do województwa kujawsko-pomorskiego:

Wojewódzina dostała *kosza*. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 6, s. 1); por. *dostać kosza* ‘dostać odprawę, spotkać się z odmową’ (SJP I, s. 1024).

Logiczną implikację ma wprowadzona do komentarza politycznego fraza o ironicznym wydźwięku *koń by się uśmieł*. Autor, piszący o akcentowaniu problematyki ekologicznej w programie wyborczym jednej z partii politycznych, wykorzystał frazeologizm, którego członem nominalnym jest rzeczownik *koń*, a więc wyraz semantycznie powiązany z tak eksponowaną w programach ekologicznych fauną. Trafność i dowcip ewokowanej konstrukcji polega na tym, że oprócz znaczenia metaforycznego wyzyskana została jego wartość semantyczna wynikająca ze znaczenia jednego z komponentów:

Naiwnością jest twierdzić, że lewicy tak naprawdę chodzi o rośliny i zwierzątka. *Koń by się uśmieł*. To dobry polityczny interes. („W rodzinie” 1998, nr 11, s. 2); por. *koń by się uśmieł* ‘ironicznie o czymś mało udanym, bezsensownym’ (SF I, s. 344).

Autor tekstu dotyczącego potrzeby aktywnego wypoczynku bez względu na aurę umiejętnie posłużył się obiegową frazą:

Można biegać (tak jak prezydenci Stanów Zjednoczonych), ale często wystarczy szybszy spacer, nawet wtedy, gdy pada deszcz. *Nie jesteśmy z cukru i nie rozpuścimy się.* („Infotydzień” 1998, nr 3, s. 1).

Prócz frazeologizmów przywoływanych w prawidłowej formie chojniccy dziennikarze używają konstrukcji frazeologicznych odbiegających formalnie bądź semantycznie od swych pierwowzorów. W zamyśle autorów mają one potęgować wyrazistość i plastyczność przekazywanych komunikatów. Powstające wskutek celowego bądź nie zamierzonego naruszenia normy przekształcenia utrwalonych w tradycji językowej frazeologizmów noszą w literaturze przedmiotu nazwę innowacji frazeologicznych⁸. Logiczna i przydatna w badaniu materiału frazeologicznego jest klasyfikacja proponowana przez S. Bąbę, który wśród innowacji frazeologicznych wyodrębnił trzy zasadnicze typy: innowacje uzupełniające, innowacje modyfikujące i innowacje rozszerzające. Pierwszy z wymienionych typów innowacji polega na wprowadzaniu do tekstów związków frazeologicznych spoza normy. Przyczyn takich zabiegów upatrywać należy w dążeniu autorów do zwielokrotnienia ekspresji i plastyczności tekstów. Chętnie wykorzystywanym źródłem zapożyczeń są gwary środowiskowe, spośród których najczęściej wyzyskiwana jest ekspresywna gwara młodzieżowa⁹. Oto przykłady:

Pierwszy koncert Rolling Stones (w Polsce – przyp. A.J.) odbył się w 1967 roku, a wtedy to fruwały wszystkie marynary. (Radio Weekend, 20.06.1998);

Utwór ten dedykujemy prawdziwym kibicom, a nie tym, którzy na stadiony przychodzą po to, żeby tylko robić zadymę. (Radio Weekend, 26.06.1998).

W kręgach młodzieży zwrot *robić zadymę* jest silnie nacechowanym emocjonalnie synonimem zwrotu *wszczynać awanturę*, natomiast związek wyrazowy

⁸ Zgodnie z definicją podaną przez S. Bąbę w pracy *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989, s. 46, ‘innowację frazeologiczną’ stanowi „wszelkie odchylenie od normy frazeologicznej”. Stanowisko S. Bąby nie odbiega od definicji innowacji językowej zaproponowanej przez H. Kurkowską w *Teoretycznych zagadnieniach kultury języka*, w: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1976, s. 21.

O innowacjach frazeologicznych występujących w języku prasy pisali m.in. następujący autorzy: D. Buttler i H. Satkiewicz, *Uwagi o frazeologii prasowej*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3; S. Bąba, *O frazeologii w języku współczesnej prasy (na materiale „Expressu Poznańskiego”)*, „Studia Polonistyczne” 1980, z. VII.

⁹ Na temat języka młodzieżowego wypowiadała się m.in. H. Zgólkowa w pracach: *Grypsera w szkole. Przenikanie słownictwa środowisk przestępczych do żargonu uczniowskiego*, w: *Słowa służebne*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1994; *Język subkultur młodzieżowych*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*; S. Kania, *Z badań nad frazeologizmami gwar środowiskowo-zawodowych*, w: *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin 1996; K. Czarnecka i H. Zgólkowa, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991.

fruwaly marynary uzupełniony zaimkiem upowszechniającym *wszystkie* w sugestywny sposób oddaje atmosferę panującą na koncercie rockowym. Posługiwanie się frazeologizmami pochodzącymi z żargonu młodzieżowego podyktowane jest chęcią odformalizowania i nadania lekkości tekstom, które z racji na treść przekazu werbalnego adresowane są głównie do młodych ludzi. Równie chętnie wykorzystywany jest środowiskowy język sportowy¹⁰. Bogata metaforyka tej odmiany polszczyzny sprawia, że jest ona często przywoływana w języku mediów, również w prasie i radiu chojnickim. Egzemplifikacją użycia frazeologizmu w funkcji impresywnej jest fragment tekstu mówionego:

A w pierwszym podejściu w drugie pole wpisujemy... (Radio Weekend, 16.06.1998); por. *pierwsze podejście* – ‘pierwsza z trzech dopuszczalnych w niektórych dyscyplinach i konkurencjach sportowych prób, np. zaliczanie ciężaru w podnoszeniu ciężarów czy pokonywanie wysokości w skoku wzwyż’.

Frazeologizm w *pierwszym podejściu* został użyty w nowym kontekście bez zmiany znaczenia środowiskowego, gdyż prezydent prowadzący konkurs z udziałem słuchaczy podkreślił w ten sposób możliwość ponowienia próby udzielenia poprawnej odpowiedzi przy ewentualnym popełnieniu pomyłki przez uczestnika zabawy. Natomiast kolejny frazeologizm zapożyczony z języka sportowego został użyty w zupełnie nowym znaczeniu:

Zapadło kilka minut kłopotliwej ciszy, ale siedzący przed emerytką mężczyzna odparował złośliwie dalszą część wypowiedzi zainteresowanej, mającej „za 40 lat pracy – 4 mln zł.” – soczystym lewym prostym: „No to masz o milion za dużo”. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 3, s. 3); por. *lewy prosty* ‘jeden z typów uderzeń w boksie’.

Związek frazeologiczny *lewy prosty* uzupełniony przymiotnikiem *soczysty* stał się synonimem ironicznej i napastliwej riposty jednego z uczestników spotkania. Rodowód środowiskowy mają kolejne przykłady konstrukcji frazeologicznych występujące w języku w prasie chojnickiej:

Problemy są powszechnie znane, nie wymagają dalszego naświetlania, a piszący te słowa chciałby tylko zadać pytanie, czy zasadne jest przekonanie, że A.G. (Andrzej Gołota – przyp. A.J.) to bandzior, którego należy „zapuszkować na parę lat do kibla”, uniemożliwiając mu tym samym dalszą karierę sportową. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 1, s. 3);

¹⁰ O środowiskowym języku sportowym pisali m.in.: J. Ożdżyński, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wrocław 1970; tenże, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Wrocław 1979; J. Kowalikowa, *Sport a język*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. V, *Kultura fizyczna. Sport*, red. Z. Krawczyk, Warszawa 1997, s. 377-383.

Samochód „zrobić” można różnie: używając sztosu, czyli łamaka, na pasówkę lub dobierając do niego klucze. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 96, s. 18);

Inwestorzy i wykonawcy doszli do wniosku, że trzeba uczcić największą od kilku lat budowę w gminie Więcbork (oczyszczalni ścieków – przyp. A.J.) specjalnym wydawnictwem. „Zrzutkę” na folder zrobili wykonawcy. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 22, s. 9).

Frazeologizmy *zapuszkować do kibla* ‘pozbawić wolności’ oraz *zrobić samochód* ‘dokonać włamania do samochodu’ pochodzą z żargonu przestępczego¹¹. Twórcy wypowiedzi świadomie wprowadzili do tekstów poruszających problematykę łamania prawa konstrukcje zaczerpnięte z tej odmiany polszczyzny, o czym świadczy niewątpliwie użycie w drugim zdaniu argotyzmu *pasówka* oznaczającego w gwarze złodziejskiej ‘włamanie do samochodu za pomocą wytrycha lub dopasowanego klucza’ (por. SA, s. 162). Natomiast frazeologizm *zrobić zrzutkę na co* przeszedł do potocznej polszczyzny z gwary warszawskiej. Pierwotnie w tej gwarze miejskiej rzeczownik *zrzutka* (lub jego wariantywna postać augmentatywna *zrzuta*) był synonimem ‘składkowej libacji alkoholowej’ (por. SA, s. 261, 262). Z czasem jego znaczenie uległo zmianie i obecnie wyraz *zrzutka* jest kolokwialnym odpowiednikiem rzeczownika ‘składka’ (por. SJP III, s. 1062). Charakter gwarowych cytatów środowiskowych podkreśla także zastosowanie znaków interpunkcyjnych – cudzysłówów.

Źródłem inwencji językowej dziennikarzy są także dzieła filmowe i literackie, np.:

Szanowny Turysto – Wczasowiczu! Odwiedziliś nasze piękne miasto i nasz region „gdzie woda czysta i trawa zielona”; gdzie lasy są pełne grzybów a jeziora pełne ryb. („Gazeta Turystyczna” 1998, wyd. 2, s. 1); por. tytuł filmu fabularnego Bohdana Poręby „Gdzie woda czysta i trawa zielona...” (1977 r.);

Od poniedziałku do piątku można też u nas wygrać (w licznych konkursach – przyp. A.J.) *małe co nieco*. (Radio Weekend, 7.06.1998); por. „Puchatek lubił przekąsić swoje *małe Conieco* (pisownia oryginalna – przyp. A.J.)”¹².

¹¹ Frazeologią gwary przestępczej zajmował się m.in. S. Kania, *Z badań...*; tegoż, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995.

Frazeologizm *zapuszkować do kibla* powstał prawdopodobnie wskutek zmodyfikowania dwóch argotyzmów o podobnej wartości semantycznej: *zapuszkować* ‘aresztować, pozbawić wolności’ i *kiblować* ‘odbywać karę pozbawienia wolności’; por. S. Kania, *Słownik...*, s. 256, 108.

¹² A.A. Milne, *Kubuś Puchatek*, tłum. I. Tuwim, Warszawa 1988, s. 25.

Konstrukcja *gdzie woda czysta i trawa zielona* używana jest nierzadko przez autorów tekstów zachwalających walory krajobrazowo-turystyczne określonych regionów kraju jako synonim miejsca nie skażonego cywilizacją. Natomiast wyrażenie *małe co nieco* w znaczeniu ‘coś niewielkiego, ale miłego, niespodzianka’ cieszy się sporym powodzeniem wśród użytkowników języka, czego dowodem jest wykorzystanie tego połączenia przez prezentera radiowego. Uzupełnianie zasobu synonimicznych środków leksykalnych poprzez zapożyczenia wewnętrzne nie wynika wyłącznie z potrzeb komunikatywnych, ale prawdopodobnie z dążenia twórców tekstów do zintensyfikowania emotywności przekazywanych komunikatów.

Kolejną grupę innowacji frazeologicznych stanowią innowacje modyfikujące, które powstają wskutek naruszenia utrwalonej tradycją językową płaszczyzny leksykalnej lub gramatycznej struktury frazeologizmu. Wśród innowacji modyfikujących wyodrębnić można kilka podtypów: skracające, rozwijające, wymieniałe, kontaminujące i regulujące. Innowacje skracające polegają na uszczupleniu składu leksykalnego ustabilizowanego związku wyrazowego. Najczęściej ich powstawanie spowodowane jest niedokładną znajomością związków frazeologicznych bądź jest przejawem tendencji do oszczędności środków językowych:

Kierowany przez niego (burmistrza Andrzeja Gąsiorowskiego – przyp. A.J.) zarząd nie wszystko czynił prawidłowo, ale konia z rzędem temu, kto powie, że nie mylili się i radni. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 5, s. 5); por. *dać, stawiać konia z rzędem temu, kto...* ‘wysoką nagrodę dla tego, kto...’ (SFI, s. 344).

Do zasobu podstawowej wiedzy literackiej Polaków odwołuje się natomiast autor wypowiedzi:

Polacy nie gęsi, ale bez znajomości choćby jednego języka obcego nie mamy czego szukać w Europie. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 5, s. 6); por. dwuwers ze *Zwierzynca* M. Reja:

A niechaj narodowie wždy postronni znają
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!

Przywołanie znanej maksymy o renesansowej proveniencji w tekście dotyczącym edukacji językowej Polaków zwraca uwagę odbiorcy na przekazywane treści. Uzasadnienie funkcjonalne znajduje redukcja jednego z komponentów frazeologizmu wprowadzonego do polemiki dotyczącej dyskusji na temat ustawy o nowym podziale terytorialnym kraju:

Trochę mi to wygląda na „o nas bez nas”. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 3, s. 2); por. *Nic nowego (...) bez wspólnej zgody*. (Konstytucja radomska, 1505); pot. *Nic o nas bez nas*. (SSI, s. 775).

Tak zmodyfikowany związek wyrazowy podkreśla poczucie bezsilności mieszkańców i ich lekceważenie przez parlamentarzystów podczas wprowadzania reformy administracyjnej kraju.

W zgromadzonym materiale występują związki frazeologiczne, których struktura została uzupełniona nowym komponentem. Taki typ modyfikacji nazywany jest innowacją rozwijającą i często podyktowany jest chęcią zaktualizowania przekazywanych treści:

Na dobre Yacht Club reaktywowany został w ubiegłym roku, impreza zorganizowana więc będzie z pełną wodniacką pompą i przy zachowaniu oryginalnego żeglarskiego ceremoniału. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 101, s. 18); por. z *pompą* ‘okazale, uroczyście, pompatycznie’ (SF I, s. 718).

Autor tekstu w pełni wykorzystał wieloznaczność jednego z komponentów utartego związku wyrazowego. Wprowadzenie przymiotnika *wodniacką* do frazeologizmu, w którym człon nominalny *pompa* występuje w znaczeniu ‘przesadna wystawność, przepych, okazałość’ (SJP II, s. 798), sprawia, że konstrukcja frazeologiczna uległa deleksykalizacji.

Chęcią zintensyfikowania wartości semantycznej przekazywanych komunikatów należy tłumaczyć kolejne innowacje:

Zaborski Park Krajobrazowy należy do najcenniejszych pereł krajobrazu w Polsce. („Gazeta Turystyczna” 1997, wyd. 1, s. 11); por. *ktoś albo coś stanowi perłę krajobrazu* (SF I, s. 659);

Przedstawienia prezentowane na politycznej scenie jednoznacznie wskazują, iż „widzowie” mają tego teatru dość, po same dziurki w nosie. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 10, s. 2); por. *mieć czego po dziurki w nosie* ‘mieć już czego dość, za dużo’ (SF I, s. 210).

Autor pierwszego tekstu, prezentując uroki okolic Chojnic, poprzedził wyrażenie *perłą krajobrazu* przymiotnikiem w stopniu najwyższym *najcenniejsza*, który wzmacnia wymowę i tak efektownego związku wyrazowego. Natomiast w drugim zdaniu modyfikujące strukturę frazeologizmu wyrazy *same* i *dość* zamiast wzmacniać treść znaczeniową przekazu, nadają mu tautologiczny charakter. Również zbędne wydaje się wpisanie w strukturę trafnie i dowcipnie oddającego aktualną sytuację pogodową frazeologizmu przysłówka *troszeczkę*:

Słońce bawi się z nami troszeczkę w chowanego. (Radio Weekend, 28.06.1998); por. *bawić się w chowanego* (SF I, s. 96).

Niepokojącym zjawiskiem językowym jest często spotykane w wypowiedziach dziennikarzy uzupełnianie składu leksykalnego frazeologizmów przymiotnikiem *przysłowiowy*¹³:

Recenzje (zawarte w najnowszej książce Z. Kałużyńskiego – przyp. A.J.) czyta się przysłowiowym jednym tchem. (Radio Weekend, 10.06.1998); por. *jednym tchem* ‘bardzo prędko; nie przerywając’ (SF I, s. 308);

Wszak mamy do Człuchowa o przysłowiowy rzut kamieniem! („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 1, s. 6); por. o *rzut kamieniem* ‘niedaleko’ (SF II, s. 88);

Kończąc tę krótką relację pragnę u progu Nowego Roku 1997 życzyć wszystkim kolegom żeglarzom i ich rodzinom oraz wszystkim sympatykom żeglarstwa wszelkiego dobra, wiele, wiele szczęścia, zdrowia, słonecznego lata, dobrej żeglarskiej pogody, no i przysłowiowej „stopy wody pod kilem”. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 1, s. 6).

Wprowadzanie przymiotnika *przysłowiowy* do wypowiedzi świadczy zazwyczaj o asekuranckiej postawie autorów tekstów i wynika często z powierzchownej znajomości normy frazeologicznej, czego przejawem jest chociażby utożsamianie zróżnicowanych pod względem formalnym frazeologizmów z przysłowiami. Razi zwłaszcza poprzedzanie tym przymiotnikiem wyrazów, które w żaden sposób nie konotują skojarzeń z przysłowiem, np.:

Nikt nas nie pogania, nie proponuje czegoś, na co nie mamy ochoty, po prostu przysłowiowy „luz”. („Czas Chojnic” 1998, nr 25, s. 13) – (fragment tekstu o zakupach w sklepie samoobsługowym);

U „filomatów” chciałoby uczyć się aż 259 kandydatów. W Liceum Ekonomicznym 105, a w przysłowiowej handlowce – 42. („Czas Chojnic” 1998, nr 25, s. 1);

Zastanówmy się, w jakim to okresie przysłowiowa półlitrowka była walutą obiegową silniejszą niż dolar. („Samorząd z Prawicą” 1998, nr 2, s. 3).

Liczną grupę zmodyfikowanych związków frazeologicznych stanowią innowacje wymieniające. Powstają one wskutek zastąpienia jednego z komponentów odpowiedniejszym z punktu widzenia nadawcy tekstu słownym ekwiwalentem.

¹³ O nadużywaniu przymiotnika *przysłowiowy* we współczesnej polszczyźnie pisali m.in.: J. Miodek, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1983, s. 37-38; S. Bąba i W. Pisarek, *Na końcu języka*, Warszawa-Poznań 1992, s. 120-121; A. Wróblewski (Ibis), *Byki i byczki*, Warszawa 1995, s. 68-73.

Przykład takiego zabiegu występuje we fragmencie dotyczącym lokalnej polityki podatkowej:

Nie stać nas, by porywać się z „motyką na basen” czy dopuścić, aby pieniądze podatnika zostały skonsumowane przez rozmaitych „działaczy” sportowych, kulturalnych, oświatowych i niekompetentnych urzędników, wyjazdy delegacji, etaty biurokratów itp. („Samorząd z Prawicą” 1998, nr 3, s. 3); por. *porywać się z motyka na słońce* ‘podejmować zadania niemożliwe do wykonania, ponad siły’ (SF I, s. 458).

Ten sam typ innowacji występuje w komentarzu powybiorczym:

„Lewica zrobiła swoje, lewica może odejść”. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 10, s. 6); por. przysł. *Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść*. (SF I, s. 462).

Zarówno przekształcony frazeologizm (autor niepotrzebnie ujął jego część w cudzysłów), jak i strawestowane przysłowie niewątpliwie zwracają uwagę odbiorcy i dobitnie oddają stosunek nadawców tekstów do poruszanych zagadnień. Motywację użyteczności mają również kolejne innowacje:

Potrafiła (Joanna Witt-Jonscher – przyp. A.J.) wtargnąć do urzędu i tak długo wyklócać się o załatwienie sprawy dla któregoś ze swoich protegowanych, że urzędnicy na jej widok czmychali w mysią dziurę. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 3-4, s. 9); por. *schować się, skryć się, wejść w mysią dziurę*, ‘ze strachu lub ze wstydu ukryć się, żeby nie być widzianym’ (SF I, s. 463);

Afera przyschnie i wszystko wróci do normy. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 129, s. 15); por. *sprawa przyschła* ‘poszła w zapomnienie’ (SF I, s. 780).

Zastąpienie czasownika *schować się, skryć się, wejść* czasownikiem *czmychać* w pierwszym przykładzie potęguje wartość semantyczną frazeologizmu, w którym dodatkowo zaakcentowano pośpiech towarzyszący wykonywanej czynności, co znajduje uzasadnienie w kontekście (por. *czmychać* ‘opuszczać jakieś miejsce szybko, nagle; uciekać, umykać’ – SJP I, s. 340). Nadawca drugiego tekstu, który dotyczy skandalicznego odprowadzania ścieków do Wielkiego Jeziora Ciekcyńskiego, wzmocnił wydatnie wydźwięk związku frazeologicznego, zastępując obojętny emocjonalnie rzeczownik *sprawa* oznaczający ‘fakt, wydarzenie’ (por. SJP III, s. 302) ekspresywnym rzeczownikiem *afera* – ‘nieuczciwe, oszukańcze, kolidujące z prawem przedsięwzięcie’ (por. SJP I, s. 13). Nie znajduje natomiast uzasadnienia wymiana komponentów w bardzo sugestywnym frazeologizmie, który w zmodyfikowanej postaci został wprowadzony do recenzji teatralnej:

Mieszkają (bohaterki spektaklu „Śnięta ryba” – przyp. A.J.) w jednym domu i kiszą się w tym sosie niespełnień, marzeń i braku perspektyw na odmianą. („Gazeta Chojnicka” 1998, nr 5, s. 9); por. przen. *Smażyć się we własnym sosie* ‘obrać się wśród tych samych osób, tych samych zagadnień; nie mieć szerszych kontaktów, nie wychodzić poza krąg własnych zainteresowań’ (SF II, s. 163).

Wymiana czasownika *smażyć się* na *kiszyć się* miała zapewne uintensyfikować wymowę frazeologizmu, ponieważ wprowadzony wyraz przenośnie znaczy ‘przebywać ciągle w domu, nie mieć towarzystwa, rozrywek’ (SJP I, s. 921). Uwydatnieniu panującej w domu bohaterek atmosfery niemożności i bezsilności miało również służyć zastąpienie komponentu *własny* rozbudowaną przydawką określającą rzeczownik *sos* – *niespełnień, marzeń i braku perspektyw na odmianą*.

Kolejny typ innowacji frazeologicznych stanowią innowacje kontaminujące. Są one efektem skrzyżowania dwóch frazeologizmów o podobnym zabarwieniu emocjonalnym, odcieniu znaczeniowym lub analogicznej konstrukcji składniowej. Ten typ innowacji wynika raczej z niewielkich kompetencji językowych autorów tekstów niż z chęci odświeżenia zasobów językowych współczesnej polszczyzny. Oto przykłady:

Zarząd (związku sportowego – przyp. A.J.) podjął zasadę, że najlepsze drużyny wejdą automatycznie do najwyższej grupy. (Radio Weekend, 21.06.1998); por. *podjąć uchwałę* (SF II, s. 422) i *przyjąć zasadę* (SF II, s. 775);

Trzeba brać swój los w swoje ręce i nie czekać na dyrektywy odgórne, centralne. („Samorząd z Prawicą” 1998, nr 2, s. 3); por. *brać coś w swoje (we własne) ręce* ‘zając się czymś osobiście’ (PSF, s. 499) i *mieć swój los w ręku* ‘swoją przyszłość, decydować o swej przyszłości’ (SF I, s. 393).

Również powierzchowną znajomością normy frazeologicznej przez redaktorów lokalnych mediów należy tłumaczyć powstawanie innowacji regulujących, w których niekategorialne formy komponentów są traktowane przez autorów tekstów jak kategorialne. W zebranych materiale odnotowano przykłady zmian schematu składniowego:

Do 10 lutego br. odbędą się rozmowy burmistrza Chojnic Andrzeja Gąsiorowskiego z rektorem Politechniki Koszalińskiej Wojciechem Kacalakiem w temacie wielkości naboru w przyszłym roku akademickim, kierunków kształcenia i dalszej współpracy politechniki z miastem. („Infotydzień” 1998, nr 4, s. 2); por. *rozmowa na temat kogo, czego* (SS II, s. 51) – modyfikacja nastąpiła prawdopodobnie pod wpływem wyrażenia *rozmowa w jakiej sprawie, kwestii* (SF II, s. 51);

Zespół (Psychotron – przyp. A.J.) regularnie ćwiczy swoje rzemiosło, a następne płyty stają się coraz dojrzalsze. („Czas Chojnic” 1997, nr 3, s. 5); por. *ćwiczyć kogo, się do rzemiosła* (SF II, s. 84).

Zniesienie właściwych komponentom ograniczeń w zakresie kategorii aspektu i budowy słowotwórczej wystąpiło w tekście dotyczącym projektu utworzenia targowiska przy pl. Jagiellońskim:

Kupcy przypominają, że od początku z życzliwością potraktowali inicjatywę, propagując ją we własnych szeregach. Nigdy nie obiecywali jednak, że przyprowadzą za rączkę chętnych do podpisania umowy. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 25, s. 15); por. *przewodzić kogo za rękę* (SF II, s. 25).

Takie przekształcenie (wprowadzenie deminutywnej postaci rzeczownika *ręka* i użycie czasownika dokonanego *przyprowadzić*) miało zapewne wzmocnić wymowę frazeologizmu kojarzonego najczęściej z sytuacją prowadzenia dziecka przez opiekuna. Częstym zabiegiem stosowanym przez chojnickich redaktorów jest substantywizacja czasowników w połączeniach wyrazowych, a co za tym idzie przekształcanie zwrotów w wyrażenia:

Sesja (Rady Miejskiej w Chojnicach – przyp. A.J.) była okazją do pogroźenia palcem mediom. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 117, s. 13); por. *pogrozić (komu) palcem* ‘pomachać palcem na znak ostrzeżenia’ (SF I, s. 708);

Sala nie dała mu (Lechowi Wałęsie – przyp. A.J.) długo czekać na pytania. Już pierwsze z nich było wsadzeniem kija w mrowisko. („Gazeta Chojnicka” 1997, nr 12, s. 1); por. *wetknąć, wsadzić kij w mrowisko* ‘wywołać zamieszanie, poruszenie’ (SF I, s. 326);

Wzburzony był też szef komisji rewizyjnej, Edmund Piękny, którego wyprowadziły z równowagi komentarze prasowe o jego zasługach w dziedzinie wysadzania z siodła kolejnych burmistrzów. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 117, s. 13); por. *wysadzić, wytrącić kogo z siodła* ‘wyprzeć ze stanowiska, pozbawić stanowiska’ (SF II, s. 116).

W materiale ekscerpowanym z języka występującego w lokalnej prasie i radiu występują przykłady innowacji rozszerzających, które powstają wskutek rozszerzenia łączliwości leksykalnej frazeologizmów. Najczęściej przekroczenie normy polega na wprowadzeniu do zwrotów rzeczowników nieżywothnych w miejsce zwyczajowo wypełniane przez rzeczowniki osobowe, przez co naruszona zostaje zasada stabilności leksykalnego kontekstu frazeologizmu:

Zdania na temat przeniesienia armaty są podzielone. Niektórzy twierdzą, że zmiana miejsca pobytu wyjdzie jej (armacie – przyp. A.J.) na zdrowie, gdyż

przewrócono ją podczas jubileuszu. („Gazeta Pomorska” 1998, nr 148, s. 17); por. *coś wychodzi (komu) na zdrowie* ‘jest korzystne dla czyjegoś zdrowia’ (SF II, s. 638);

Ja myślę, że ta piosenka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. (Radio Weekend, 28.06.1998); por. *nie powiedzieć (jeszcze) ostatniego słowa* ‘nie wykorzystać wszystkich możliwości w uprawianej dziedzinie, a dotychczasowe osiągnięcia traktować jako zapowiedź kolejnych sukcesów’ (PSF, s. 543);

Twórczość Hieronima Derdowskiego tryska humorem i jest przesiąknięta kaszubszczyzną. („Czas Chojnic” 1998, nr 7, s. 4); por. *tryskać humorem* ‘odznaczać się wesołym usposobieniem; być skłonny do żartów; opowiadać dowcipy itp.’ (SF I, s. 282).

Wśród konstrukcji frazeologicznych występujących w języku w prasie i radiu chojnickim sporą grupę stanowią przekształcenia związków wyrazowych, w których nastąpiło spiętrzenie omówionych typów innowacji frazeologicznych. Prawdopodobnie chęcią odświeżenia schematycznych zapowiedzi horoskopu tłumaczyć należy przekształcenie zwrotu *wiedzieć, wyczuć, co w trawie piszczy* używanego w znaczeniu ‘zorientować się w sytuacji’ (SF II, s. 386):

A my powiemy teraz, co w gwiazdach piszczy. (Radio Weekend, 23.06.1998).

Autor wypowiedzi dokonał wymiany dwóch komponentów – *wiedzieć, wyczuć* na osobową formę czasownika *powiedzieć* i rzeczownika *trawa* na *gwiazdy* (innowacje wymieniające) oraz wprowadził przysłówek podkreślający aspekt czasowy *teraz* (innowacja rozwijająca). Z nieznamości składniowego schematu frazeologicznego pierwowzoru wynika kolejna modyfikacja związku wyrazowego, która pojawiła się w komentarzu prezentera radiowego:

Mamy kolejny hak na was dzisiaj. (Radio Weekend, 29.06.1998); por. *mieć haka na kogoś* ‘znać jakieś fakty z czyjegoś życia, postępowania, czyjejś działalności, którymi można go szantażować, straszyć’ (PSF, s. 171).

Czasownik *mieć* co prawda wchodzi w syntaktyczny związek rzędu z rzeczownikiem w bierniku, jednakże w utartym związku frazeologicznym wymaga rzeczownika *hak* w dopełniaczu (innowacja regulująca). Ponadto struktura frazeologizmu została uzupełniona komponentem *kolejny* (innowacja rozwijająca). Autor audycji radiowej, oczekując odpowiedzi na pytanie o nazwę uchwytu mezażki, nadał popularnemu, zwłaszcza w mowie potocznej, frazeologizmowi nowe znaczenie – ‘dać komu trudne do rozwiązania zadanie’.

Kolejny przykład innowacji spiętrzonej występuje w zdaniu:

Auta tej marki (daewoo – przyp. A.J.) cieszą się dużym popytem i rozejdą się na pniu. (Radio Weekend, 30.05.1998); por. *sprzedać na pniu* ‘przed ścięciem’ (SF I, s. 669).

Twórca wypowiedzi, chcąc podkreślić atrakcyjność oferowanego towaru handlowego, dokonał przekształcenia frazeologizmu *sprzedać na pniu* poprzez zastąpienie czasownika *sprzedać* wyrazem *rozejść się* (innowacja wymieniająca). Tymczasem w polu łączliwości leksykalnej tego czasownika pojawiają się rzeczowniki *zboże, pszenica, las* etc. Wprowadzenie w miejsce tych wyrazów komponentu *auta* (innowacja rozszerzająca) świadczy nie tyle o pomysłowości nadawcy tekstu, co raczej o nieznajomości etymologii frazeologizmu. Przejawem językowej inwencji dziennikarza jest następujące zdanie:

Podstawą metra, któremu stuka właśnie 99 lat, stała się jedna dziesięciomilionowa część ćwiartki południka przechodzącego przez Paryż. („Infotydzień” 1998, nr 18, s. 3); por. *stuknęło komuś ileś lat* ‘ktoś ma, skończył ileś lat’ (SF II, s. 239).

Treść przekazywanego komunikatu poprzez użycie zmodyfikowanego frazeologizmu (dodanie komponentu *właśnie* – innowacja rozwijająca – i wprowadzenie rzeczownika nieżywoтного *metr* w miejsce wypełniane zazwyczaj rzeczownikami osobowymi – innowacja rozszerzająca) nabiera lekkości i żartobliwego wydźwięku. Pożądany efekt stylistyczny uzyskał redaktor wprowadzający do sprawozdania z przebiegu Tygodnia Społecznego zorganizowanego przez Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej przekształcony zwrot *wróżyc komu co* ‘zapowiadać co’ (por. SF II, s. 617):

W tym roku wzięły w nim (Tygodniu Społecznym – przyp. A.J.) udział delegacje z 30 polskich diecezji, co dobrze wróży tej młodej, ale prężnie rozwijającej się organizacji. („W rodzinie” 1998, nr 11, s. 2).

Struktura frazeologizmu została przekształcona poprzez redukcję jednego z komponentów markowanego zaimkiem *co* (innowacja skracająca) oraz wprowadzenie przysłowka o charakterze waloryzującym *dobrze* (innowacja rozwijająca). Nie znajduje uzasadnienia funkcjonalnego kolejny przykład inwencji twórczej prezentera radiowego w programie „Trzy budziki Radia Weekend”:

Z pewną taką dozą nieśmiałości próbuję się połączyć z pierwszą naszą słuchaczką, która próbuje wyłączyć pierwszy budzik. (Radio Weekend, 5.06.1998).

W cytowanym zdaniu widoczny jest wpływ języka reklamy na polszczyznę w mediach (innowacja uzupełniająca). Występujący w reklamie produktów

służących do higieny intymnej slogan reklamowy rozpoczynający się od słów: „Z pewną taką nieśmiałością...” został zmodyfikowany poprzez dodanie rzeczownika *doza*, co spowodowało zmianę schematu składniowego konstrukcji (innowacja rozwijająca i regulująca).

W zebranym materiale odnotowano również przykłady konstrukcji frazeologicznych, które daleko odbiegają od swych pierwowzorów zarówno ze względu na formę, jak i na przekazywaną treść, np.:

Każdy myślący człowiek przyzna, że lepsza jest prawda, chociaż gorzka, aniżeli kłamstwo podane w lukrowanej czekoladzie. („Infotydzień” 1998, nr 5, s. 2).

Autor wypowiedzi dotyczącej wyborów etycznych dla spotęgowania kontrastu między prawdą a kłamstwem użył utartego wyrażenia *gorzka prawda* i nowatorskiej konstrukcji *kłamstwo podane w lukrowanej czekoladzie*. Jednakże przywołanie imiesłowu *lukrowany* w bezpośrednim sąsiedztwie rzeczownika *czekolada* konotuje realne odczytanie tego wyrazu i osłabia jego metaforyczny sens (por. *lukrować* ‘polewać, powlekać lukrem’; przen. ‘przedstawiać coś w zbyt dobrym świetle, przesadnie chwalić, często obłudnie’ – SJP II, s. 59). Przykłady konstrukcji frazeologicznych, które aluzyjnie naprowadzają na ślad swych frazeologicznych pierwowzorów, występują w zdaniach:

Otóż na pewnym zebraniu, w zakładzie pracy, jeden z dyskutantów „walił” ową gorzką prawdę prosto na prezydialny stół. („Infotydzień” 1998, nr 5, s. 2); por. *walić prawdę w oczy* ‘mówić, wypowiadać’ (SF II, s. 502), *gorzka prawda* (SF I, s. 746), *kawę albo kawa na ławę* ‘zachęcenie do powiedzenia wszystkiego otwarcie, bez ogródek, osłonek’ (SF I, s. 406), *prosto w oczy* ‘otwarcie, jasno, szczerze’ (SF I, s. 753);

Innymi motywami kieruje się ów lud (lęk przed utratą tożsamości narodowej itp.), a innymi towarzysze (aby po prostu mącić, bo „w mętnej wodzie i rak rybą”). („W rodzinie” 1998, nr 11, s. 10); por. *mącić komu w głowie* ‘wprowadzać zamęt, niepokój w czyjeś uczucia, myśli; dezorientować’ (PSF, s. 274), *łowić ryby w mętnej wodzie* ‘ciągnąć zyski z nieuczciwych źródeł’ (PSF, s. 275), *Na bezrybiu i rak ryba*. (SF II, s. 8);

Pytanie o Kościół pozostaje nadal pytaniem o człowieka, który stanowi Jego oś napędzającą, który jest Jego centrum. („W rodzinie” 1998, nr 11, s. 14); por. *siła napędowa* (SF I, s. 479), przen. ‘ktoś, coś jest osią czego, ośrodkiem’ (SF I, s. 626).

Badanie języka występującego w chojnickich mediach dostarczyło bogatego materiału frazeologicznego. Prócz związków wyrazowych o charakterze norma-

tywnym (w postaci wyrażen, zwrotów i fraz) zarejestrowano przykłady innowacji frazeologicznych opisanych w literaturze przedmiotu oraz konstrukcje nowatorskie, które nie mieszczą się w klasyfikacji zaproponowanej przez S. Bąbę. Poddane analizie i interpretacji konstrukcje frazeologiczne wyekscerpowane z języka występującego w chojnickiej prasie i radiu świadczą o kreatywnym podejściu dziennikarzy do normy frazeologicznej. Inwencja językowa redaktorów prasowych i prezenterów radiowych potwierdza fakt, że frazeologia jest żywą składową częścią języka, która wciąż się rozwija, rezygnując z jednych form na rzecz nowatorskich rozwiązań. Przekształcenia ustabilizowanych związków wyrazowych są najczęściej rezultatem działań mających na celu odświeżenie zasobów środków językowych, zwiększenie ekspresywności i plastyczności przekazu werbalnego, zaintrygowanie odbiorcy treścią wypowiedzi. Zdarzają się jednak innowacje, które nie mają funkcjonalnego uzasadnienia i zgodnie z opiniami językoznawców stanowią błąd językowy¹⁴. Mogą one być efektem powierzchownej znajomości normy frazeologicznej i przekonania o jej nadmiernej wariantywności. Niektóre przekształcenia słowne są niewątpliwie rezultatem pośpiechu lub emocji spowodowanych presją określonej sytuacji pozajęzykowej – zwłaszcza w radiowej odmianie monologowej języka.

Na zakończenie rozważań o typach konstrukcji frazeologicznych występujących w języku chojnickich mediów trzeba podkreślić, że język jako autoteliczna wartość dziedzictwa kulturowego powinien się stać przedmiotem szczególnej troski animatorów regionalnej kultury, gdyż słownictwo występujące w lokalnej prasie i radiu przenika do języka potocznego i rzutuje na stan współczesnej polszczyzny.

Rozwiązanie skrótów:

- SF – S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1977
- PSF – S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1995
- SJP – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1978-1981
- SA – S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995
- SSł – H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990
- pot. – potocznie
- przen. – przenośnie

¹⁴ Por. H. Kurkowska, dz. cyt., s. 22-44.

Józef Borzyszkowski

Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu

Przed 14 laty w kościele gimnazjalnym w Chojnicach w ramach I Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej zaprezentowałem referat, którego treść stanowi o istocie niniejszego artykułu.

Występując w murach tego kościoła, który od swego zarania do dziś ściśle związany był i jest z kulturą i życiem umysłowym społeczności Chojnic i okolicy, a szerzej Pomorza, najpierw z jezuickim kolegium, a potem z pierwszym i najstarszym pomorskim katolickim gimnazjum klasycznym, z którego, mimo germanizacyjnego kursu i ucisku, wyszło tylu wybitnych patriotów i twórców chrześcijańskiej kultury polskiej tej ziemi – miałem świadomość, że uczestniczę w jednym ze spotkań niecodziennych, o historycznym znaczeniu. Czuję tam zawsze obecność ducha filomatów chojnickich, których dewizą było chrześcijańskie przeciwieństwo hasła: „Ojczyzna – nauka – cnota”; ducha czołowych przedstawicieli pomorskiej nauki i literatury: „oddalonego z gimnazjum” ks. Stanisława Kujota, pedagoga, literata, historyka, organizatora; Ignacego Łyskowskiego – czołowego teoretyka i praktyka pozytywizmu, pomorskiej pracy organicznej, teścia innego działacza, znanego lepiej w Chojnicach, szambelana i starosty Stanisława Sikorskiego; czy też duchowego wodza Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku – ks. Antoniego Miszewskiego oraz przywódców ruchu kaszubskiego – Floriana Ceynowy, Aleksandra Majkowskiego i Jana Karnowskiego. Duch tych i im podobnych ludzi zobowiązuje nas współczesnych. Wszyscy oni stawali w murach tej świątyni, pełni myśli o sprawach własnych – Bożych i Ojczyzny w czasach, gdy zarówno katolicyzm, jak i polskość, mimo urzędowego katolickiego charakteru szkoły, mówiąc bardzo delikatnie, nie były przez władze mile widziane.

I Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Chojnicach miał miejsce w innej niż tamta rzeczywistości. Nie był on pierwszy na Pomorzu, ale pierwszy w Chojnicach, choć na pewno nie ostatni, i stąd miał również wymiar historyczny. Był dziełem konkretnych ludzi, podobnie jak tamci wielcy, na własną miarę aktywnych, wychodzących poza prywatność, poza sprawy rodziny, czujących się współodpo-



Św. Jan Nepomucen w Karsinie. Słup i całość (projekt i wykonanie)
Franciszek Męczykowski; rzeźba (kopia starej) Jan Żabiński
(fot. Zdzisław Błażejczyk)

wiedzialni za los własny i bliskich, za dziś i przyszłość kultury miasta, za dzieje Kościoła i Ojczyzny. Widzę w tym również poczucie odpowiedzialności za dziejące się dziś nasze dzieje i za przyszłość. Dla mnie, może szczególnie jako historyka, ważna jest również ciągłość – ciągłość tradycji historycznej i kulturalnej, praca z myślą o dziś i przyszłości, osadzona w historii; czyny określające przyszłość tak doczesną, jak i wieczną. W tym też widzę celowość podjęcia przypisanego mi wówczas tematu. Kapliczki i krzyże przydrożne, te nasze pomorskie „Boże Męki”, mobilizują człowieka do refleksji nad wszystkimi kategoriami czasu ze szczególnym ukierunkowaniem w przyszłość, w ostateczny cel naszej życiowej wędrówki – wanogi.

Ten aspekt tematu „kapliczki i krzyże przydrożne” trafnie oddał w jednym z swoich sonetów kaszubskich Stefan Bieszk – znany chojniczanom prof. gimnazjum, wychowawca młodzieży, jej przewodnik po życiowych harcerskich i krajoznawczych wędrówkach, w czasie których niejednokrotnie przydrożna Boża Męka była i jest miejscem odpoczynku i refleksji.

BÓŻÔMÅKA

Wanożni strëch kanął pòd Bòżamãką,
Ë klëk gdzie w lëpach sã tacëł krzyż sjãty.
Sztòłt jewò je taką strodotą zdżãty, –
Że całym lëdztwa bòlã stãkò.

A wiëtwie ògarynają wanogã,
Czejbë ùkóchającë jewò mākã.
Tej òn wzniosł òczë, a òcar je rãką,
I dwigò pińdel zòs na przytką drogã!

Fùł krzyżów je nasz kròj, fùł krzyżów bëcò!
Tym lùd kaszëbszczy wialdzy i szczestlëwy.
Të Kaszëbskò jes jak nen wãnder z drodzy!

Chdze bądżë pòdòsz na kalwarjach żëcò.
Do ciebie sã żdzybò Jezës krzyżewy:
„Wstòni! Pójma w parce pò kuńc wanodzy!”¹

W Chojnicach, gdzie Stefan Bieszk nauczył się języka starków, ojców, nie trzeba go chyba tłumaczyć. Pójdziemy więc w parze dalej do końca wędrówki szlakami świątków i krzyży przydrożnych. Poprzez nie właśnie można też spojrzeć na kulturę chrześcijańską danej społeczności, ziemi, regionu. Trudno je oddzielić od kultury i religijności ludzi tej ziemi. Ich bogata problematyka na Pomorzu to teren dziewiczy, czekający na pracę historyka, zwłaszcza historyka

¹ S. Bieszk, *Sonet y kaszubskie*, zebrał i do druku przygotował J. Borzyszkowski, Gdańsk 1975, Sonet XXII, s. 26.

sztuki, a przede wszystkim być może miłośnika historii, dokumentalisty i człowieka świadomie uczestniczącego w rozwoju współczesnej chrześcijańskiej kultury Pomorza.

Ksiądz Jan Rzepa, twórca jedyne w swoim rodzaju w historiografii polskiej dzieła *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej*² sformułował wiele znanych i wydawałoby się oczywistych refleksji dotyczących tejże dziedziny kultury chrześcijańskiej. Wszyscy zgadzamy się ze stwierdzeniem, że stanowią one ozdobę polskiego krajobrazu i odbicie twórczego ducha oraz artystycznych upodobań naszego ludu; że są wyrazem wiary minionych pokoleń; że stanowią „modlitwy ludu wiernego rzezane w drzewie, kute w kamieniu lub przełane na płótno i papier”³. Owe Boże Męki przy gościńcach i zagrodach, w miastach i wsiach, są wyrazem duchowych potrzeb człowieka, jego codziennych nieraz trosk i przeżyć. Stworzyła je armia ludowych budowniczych, artystów, rzemieślników. Pamiętajmy jednak, że pojęcie *lud* w dziewiętnastowiecznym jego znaczeniu, odnoszące się do tzw. prostych mieszkańców wsi i miast, jest zawodne, brzmi szczególnie dziś fałszywie. Kapliczki i krzyże przydrożne fundowali i tworzyli, ozdabiali i pielęgnowali, czynią to i dziś, ludzie wszystkich grup społecznych, także robotnicy, inżynierowie, inteligenci. W okolicach Chojnic nie trzeba chyba podkreślać, że tworzyli i tworzą je nie tylko Polacy; że tworzyli je u nas i u siebie także przedstawiciele innych społeczności narodowych – świata chrześcijańskiego, choćby przeredzeni dziś Kosznajdrzy.

Kapliczki i krzyże przydrożne są w pierwszym rzędzie świadectwem żarliwej wiary i poziomu kultury danej społeczności. Wznoszono je jako wyraz indywidualnej lub zbiorowej wdzięczności za wysłuchane prośby, za wyleczenie z choroby, uratowanie życia, powrót z wojny, uchronienie od zarazy, głodu czy innej klęski. Często są one wypełnieniem różnych ślubów, formą uproszenia Bożego miłosierdzia, upamiętnienia niecodziennych wydarzeń, wyrazem czci i wdzięczności dla Boga, Matki Najświętszej i świętych. Bardzo często potwierdzają to umieszczone na nich napisy. O wielu kapliczkach i krzyżach możemy również powiedzieć, iż są one szczególną formą modlitwy ich twórców, często nieznanych z imienia ludowych prawdziwych artystów. Niejeden z nich tworząc je, *prawdźwie rozmawiał z Bogiem*. Łatwo zgodzić się z tym stwierdzeniem, stojąc przed niepowtarzalnym krzyżem czy świątkiem, o wiele trudniej uwierzyć w to, patrząc na betonowe czy stalowe, zimne i bez wyrazu konstrukcje.

Kapliczki stanowiły i mogą nadal stanowić pewnego rodzaju katechizm, swoistą formę nauczania w Kościele i rodzinie. Miały one wpływ na kształtowanie się

² *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej*, red. ks. J. Rzepa, Kraków 1983, wydana w dwóch okazałych tomach (t. I tekst, t. II ilustracje) jako Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1983.

³ Tamże, s. VIII.

oblicza wspólnoty ludzi danego przysiółka, wsi. Gromadziły i często nadal gromadzą ludzi na wspólną modlitwę majową. Do nich kierują się już bardzo rzadko, niestety, parafialne procesje w dni krzyżowe. Przechodząc obok nich, dziecko czy starszy winni tradycyjnym zwyczajem pochwalić Pana Boga. Pewne kapliczki czy krzyże są też miejscem ostatniego pożegnania zmarłych z lokalną społecznością, zatrzymania w ostatniej drodze na wiejski cmentarz. Po prostu kapliczki owe i krzyże nadal uczestniczą w codziennym życiu nie tylko ich fundatorów i opiekunów, ale całej wsi, lokalnej – regionalnej wspólnoty.

Przed współczesnymi stoi ważne zadanie zachowania i wzbogacania dziedzictwa kultury chrześcijańskiej, jakie stanowią kapliczki i związane z nimi zwyczaje, tradycje. Jako obiekty przydrożne, często stojące na uboczu siedzib ludzkich, są one szczególnie narażone na zniszczenia wynikające z braku opieki, z kradzieży czy nieświadomości wartości owych staroci; z chęci zastąpienia starego (może wydawać się komuś mało wartościowego) nowym – skromnego, drewnianego krzyża z takimże Chrystusem na trwały, betonowy, żelazny... zimny...; drewnianej, próchniejącej rzeźby, wymagającej konserwacji na prostacki gips.

Pamiętamy barbarzyństwo hitlerowców, którzy zwłaszcza jesienią 1939 r. zniszczyli „multum” (w monografii *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu* mówi się nawet, że wszystkie)⁴ kapliczek i krzyży przydrożnych. W tej materii bardziej wiarygodne są dane zawarte w książce *Chojnice w latach 1939-1945*, wydanej w 1947 r.⁵ nakładem Powiatowego Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach. Nie wszystkie one i nie zawsze z cudzej winy, zostały i nie zostały odbudowane. Równie groźne jest barbarzyństwo, zaniedbanie, obojętność wobec losów Bożych Mąk nas samych, niekiedy ich fundatorów, bliższych czy dalszych opiekunów.

Boże Męki, kapliczki w swej podstawowej symbolice dają świadectwo wiary i kultury. Kształt krzyża jest symbolem Chrystusa, chrześcijaństwa, ale jego forma – to, jak on wygląda, jest świadectwem kultury konkretnego fundatora, twórcy, opiekuna, a więc naszej. O tym warto pamiętać! Chodzi o to, żeby nie tylko nowe kościoły były piękne, ale również nowe krzyże i kapliczki; również idzie o to, by konserwować, zabezpieczać to, co pozostało z przeszłości mimo burz i zniszczeń. Istnieje ogromna potrzeba uwrażliwienia na te problemy ogółu chrześcijan, wiernych, także kapłanów – wszystkich, tak księdza proboszcza, jak i wikariusza. Chodzi o odpowiedzialność za losy kultury naszej rodzinnej ziemi, tak duchownych jak i nas świeckich.

Cieszą fakty – I Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Chojnicach i następne; cieszy też przygotowana w 1985 r. wystawa i dokumentacja, która została mi

⁴ *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1971.

⁵ *Chojnice w latach 1939-1945*, red. J. Łukowicz, Chojnice [1947].

wówczas użyczona, a zatytułowana bardzo zobowiązująco dla niepodpisanych autorów: „Zarys historyczny istnienia przydrożnych znaków kultu religijnego w dekanacie chojnickim”⁶. To prawie 20 stron maszynopisu i ponad 100 fotografii wykonanych bezinteresownie w terenie. Dzięki pracy kilku osób znane są podstawowe informacje; mamy też pewną dokumentację ponad 80 (82) kapliczek i krzyży przydrożnych istniejących w dekanacie. W poszczególnych parafiach zinwentaryzowano od kilku (Silno, Ostrowite 6) do kilkunastu obiektów (Charzykowy 11, Chojnice 15). W dokumentacji tej – poza niekompletnymi, ale jakże ważnymi informacjami – znaleźć można sporo ojczystej i własnej (twórców dokumentacji) poezji. Świadczy to o ważności podjętego zadania, roli kapliczek i krzyży przydrożnych w naszym życiu, w kulturze. W tym nieco poetyckim ujęciu zostały udokumentowane zasługi fundatorów, a często też wykonawców interesujących nas dzieł. Nieświadomie może, ale wskazano też kierunek pytań, na które trzeba znaleźć odpowiedź. Przypomniano też sporo godnych trwałego miejsca w naszej zbiorowej pamięci ludzi. Przykładem niech będą zapisy:

- a. Kapliczka w Kruszcze z 1926 r., murowana, czworoboczna, otynkowana z wnęką, w której Figura M. Bożej. Widoczny napis: „Królowo Różańca Św. uproś nam łaskę i pokój”. Fundacji byłego kierownika szkoły p. Bernarda Wielewskiego, późniejszego więźnia obozu. Wiadomym jest, że kapliczka była poświęcona przez ks. Drążkowskiego. W zwieńczeniu mały, drewniany krzyż. Usytuowana przy skrzyżowaniu dróg do Kłodawy i Krojant. Stojąc pod tą kapliczką, doznaje się wrażenia – jakby duch przyszłości spokojność rozlewał.
- b. Wieś Krojanty. Krzyż drewniany z ludowym krucyfiksem, wzniesiony w roku 1946. Fundacji p. Alojzego Kropiewskiego, usytuowany przy posesji. Jest wyrazem bólu po stracie siostry w 1945, a także formą dziękczynienia za ocalenie życia ks. Minetta, którego ukrywał w czasie wojny. Słuchając rozmówcy odnosi się wrażenie, że szczyt rozgoryczenia i cierpienie są równe krzyżowi.
- c. Wieś Silno. Krzyż przydrożny, drewniany, ludowy z okresu powojennego; fundacja mieszkańców wsi – cel dziękczynny. Usytuowany za tzw. Kozim Mostkiem. Z cisy, jaka tkwi wokół – jakby wylatywał szept „niechaj żywi nie tracą nadziei”.

Jakże wiele informacji, treści, rodzących się pytań nie tylko u historyka, zawierają owe lakoniczne informacje. Inny jeszcze przykład:

- d. Wieś Chojniczki. Krzyż drewniany z krucyfiksem o motywach ludowych. Wzniesiony w roku 1931 przez dr Jana Łukowicza – jako forma dziękczynna za otrzymaną łaskę wiary. Obwiedziony płótkiem drewnianym – usytuowany

⁶ Dokumentacja w zbiorach autora i współinicjatorce I TKCh w Chojnicach Aleksandry Gackowskiej z Chojnic.

przy rozstaju leśnych dróg w kierunku Chojnic. Przed krzyżem okazały kamienny obelisk, na cokole boniowanym. Widoczna siedmioramienna tablica z płaskorzeźbą św. Huberta. Miejsce to potocznie nazwano „Hubertówką”.

Tu na gorąco dopowiedzieć, a raczej odczytać z wspomnianej książki *Chojnice w latach 1931-1945* można tekst zatytułowany *Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta*.

Dnia 3 listopada 1945 r. odbyła się wzniosła uroczystość poświęcenia krzyża i pomnika św. Huberta na skrzyżowaniu dróg zw. Gwiazdą św. Huberta w lasach kłosnowskich, pow. Chojnice. Po odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę” przemówił ks. wik. Kerlin, dając wyraz swego całkowitego uznania fundatorowi Dr Łukowiczowi, długoletniemu prezesowi Polskiego Związku Łowieckiego na Pomorzu, który w tych ciężkich warunkach odnowił pomnik, wyrażając swoją cześć Patronowi myślistwa. Z kolei przemówił fundator Dr Jan Łukowicz. W krótkich słowach wspomniął o poświęceniu na tym miejscu w r. 1931 identycznego pomnika, zniszczonego i zburzonego przez okupanta niemieckiego. Krzyż ścięto, a korpus Chrystusa połamano; szczątki znajdują się jako dowód historyczny w rękach dr Łukowicza. Jedynie ocalał kamień z gwiazdą, przedstawiający scenę z legendy św. Huberta, dzięki ofiarności leśniczego p. Szrodera, który kamień ukrył w wykopanym dole. Następnie zwrócił się fundator do nadleśniczego p. Jackowskiego z prośbą o otoczenie opieką powyższego pomnika. Dziękując gościom za przybycie dr Łukowicz zakończył swą przemowę. Nadleśniczy Jackowski podziękował w im. Dyrekcji Lasów za tak poważny dar i zapewnił zawsze stać na straży prawidłowego myślistwa i jego patrona. Na zakończenie odśpiewało Koło Krajoznawcze im. Derdowskiego przy Państwowym Gimnazjum w Chojnicach „Wśród opok i jarów”, „Hej, Hej do kniej”, „Boże coś Polskę”⁷.

Jakże cenne to uzupełnienie wcześniej przytoczonej informacji. Dalsze można znaleźć; ludzi żyjących i pamiątek po zmarłych tylko szukać! Utrwalać! Niejedna kapliczka czy krzyż, pomnik „zasługuje” na osobny artykuł, wykład, wieczór wspomnień. Może warto w przyszłości zacząć od historii Chojnickiego Pomnika Chrystusa Króla, ufundowanego w 1922 r., zniszczonego w 1939 r., odbudowanego w 1945 r. staraniem więźniów politycznych! Zebranie nazwisk fundatorów, przypomnienie ich postaci, jak również twórcy rzeźbiarza to dobra robota na przyszłość.

Oglądając fotografie kapliczek dekanatu chojnickiego, trudno oprzeć się refleksji, że prezentują się one w swej liczbie, formach i wartościach raczej – skromnie, ubogo. Prawie wszystkie pochodzą z XIX i XX w.; brak starszych. Te XIX-wieczne, choć nie zawsze oryginalne i cenne jako dzieła sztuki, nabrały uroku dzięki patynie czasów, otoczeniu zieleni i wyjątkowo smutnej szarości,

⁷ Warto dziś wznowić to wydawnictwo – *pro memoria* i jako przykład dokumentacji ważnych przedsięwzięć społecznych.

niekiedy też prostactwu tych gipsowych figur czy betonowo-żelaznych kaplic i krzyży z czasów najnowszych. Z tych to ostatnich choć wzruszających okolicznościami powstania, np. z okazji przemarszu braci z Słupska w drodze na Jasną Górę czy faktem fundacji przez KGW lub „Solidarność Rolników”, związanych z wielką nadzieją, bije smutek rzeczywistości i naszych własnych niedostatków, od nas samych jednak głównie zależnych, przede wszystkim właśnie w zakresie kultury. Stąd waga Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, stąd potrzeba uświadczenia sobie odpowiedzialności za udział w dziele tworzenia, za unikanie brzydoty. O tym, że w czasach kryzysu jest to również możliwe, świadczą prezentowane na wystawie najmłodsze przykłady kapliczek czy też zaraz po wojnie powstałych w rękach ludowych twórców krzyży. Zachęcam chojniczan do wyjścia poza dekanat, w dawny powiat, choćby do Brus – do Józefa Chełmowskiego w Jagliach czy na Pomarcin w Wdzydzech Tucholskich i gdzie indziej. Nie wolno zubażać samych siebie i bliźnich. Szanujmy pamiątki ojców. Jeśli już trzeba zastąpić je nowymi, niech będą one piękniejsze, wzbogacające i wrastające w krajobraz i serce ludzi; niech staną się dokumentami naszych czasów „świętego dzela naji dësze”!⁸

Sjety dzel dësze to tytuł antologii kaszubskiej poezji religijnej w opracowaniu ks. Jana Walkusza, wydanej przez Kurię Biskupią w Pelplinie w pamiętnym roku 1981, zainspirowanej w środowisku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku. W tejże antologii znajdziemy też inny wiersz, sonet S. Bieszka, który szlakiem kapliczek i krzyży przydrożnych może nas doprowadzić wraz z „Kompanio na Górczi Kalwarii” we Wielu, które jest nie tylko najmłodszym w Polsce sanktuarium kalwaryjskim, ale także starszym, a biorąc pod uwagę chojnickie dzieje, bardzo starym sanktuarium maryjnym – chojnicko-wielewskiej Matki Bożej Pocieszenia.

Stefan Bieszk

KOMPANJŌ NA GÓRCZY KALWARJI

W pŏcerzach i spiewanim szła pielgrzymka.

Chórągwie, trąbë z nimi w wiatrze grają,

Módrŏsc jezŏr ë nieba w blŏsku mają,

Ku Bògù chwałë głos – dësze a zymka.

Zakùrzoni kòl Bòzŏnczy klëkają. –

Na mie drëżŏnk i redosce szŏr jidze.

Wstëdlëwŏ tacã sã w tym sjãtym lëdze:

Bezgrzeszni òni – za nas pòkùtëją.

⁸ Józef Chełmowski wykonał wiele pięknych kapliczek na Gochach i Zaborach. W czas stanu wojennego ufundował szczególną kapliczkę – III Upadku, zlokalizowaną w jego rodzinnej zagrodzie, upamiętniającą polskie losy, upadki: *Październik 56'*, *Grudzień 70'* i *Grudzień 81'*, poświęconą przez ks. prał. Zdzisława Wirwickiego w czasie uroczystości zorganizowanej w Jagliach przez oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Brusach.

Kaszëbskô dësza! Chtësz smrok ji przenikô?
Le Bógù sã, czej słuńcu kwiat – òtmikô.
Co roku praże, zbierô grãdżë szare

W niebieszczym widze stojec na Kalwarji,
Tak chca bë mòja dësza, ji córka,
Z tym lëdã, stojec rôz na wiecznëch Górkach!⁹

Kaszubi południa, także chojniczanie, zanim zaczęli pielgrzymować na kalwarię do Wiela, byli też pątnikami w Wejherowie. Od 1916 r. dla naszych stron pierwszorzędne znaczenie przejęło Wiele¹⁰. Kalwaria wielewska zbudowana przy udziale chojniczan, odwiedzana przez chojnickie pielgrzymki, początkowo oddzielnie polską i niemiecką, przyćmiła sławę Wiela jako sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, która od niepamiętnych czasów, przez wieki, doznawała czci najpierw w chojnickim kościele oo. augustianów. To w Chojnicach, wśród pielgrzymów, czcicieli Pocieszycielki, byli też wielewianie. Gdy w 1819 r. zaborca pruski zlikwidował chojnicki klasztor, a zamknięty kościół wkrótce (1826) zamieniono na konwikt dla gimnazjalistów, cudowny obraz M.B.P. zawisł na ścianie chojnickiej fary, a tradycja uroczystości odpustowych, nie bez zasadniczego udziału chojniczan, została przerwana. Zasmuceni tym parafianie wielewscy, widząc, że obraz wisi na ścianie „bez wszelkiej ozdoby”¹¹, zwrócili się wówczas (1826) do władzy biskupiej przez swego proboszcza ks. Jana Lewińskiego i liczne deputacje, m.in. złożoną z sołtysa wsi parafii, z prośbą o ów cudowny obraz i uzyskanie odpustu w Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Ówczesna władza biskupia długo sprzeciwiała się owym prośbom, wskazując na fakt, iż w Wielu odbywają się już cztery odpusty (św. Józefa, Antoniego, Anny i Mikołaja), co miało wystarczyć. Zwrócono też uwagę na koszty nowego odpustu i inne związane z tym straty. Wielewianie rychło dali konieczne gwarancje ponoszenia owych kosztów, utrzymania odpustowych księży, ich koni itp. („wiecznymi czasy corocznie na ten odpust J. Ks. proboszczowi płacić 30 talarów i 30 korcy owsa”). To niewiele jednak pomogło. Oziębłe przyjęcie Kurii, zbywanie mglistymi obietnicami delegacji, nie zrażały ambitnych i w dobrej sprawie upartych wielewian, wśród których był też krewniak Hieronima Derdowskiego. Kurialne pisma, relacje delegatów, budziły lamente i żalność, ale i nowe repliki, stanowcze prośby, budzące nawet uwagi kurialistów o niegrzeczności przyjętych przez wielewian form. Choć ks. biskup Ignacy Mathy stanowczo odmówił, a jego współpracownicy umyli ręce, wielewianie przy nadarzającej się okazji wrócili do sprawy. Po śmierci

⁹ S. Bieszk, dz. cyt., Sonet XXV, s. 29.

¹⁰ Zob. J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry. Dzieje Wiela i jego Kalwarii*, Gdańsk 1986.

¹¹ Ten cytat i następne pochodzą z maleńkiej książeczki ks. Józefa Szydzika, *Jak powstał odpust Pocieszenia Matki Boskiej we Wielu*, Chojnice 1913.

biskupa w 1832 r. wznowili starania u administratora diecezji, który podtrzymał dawną decyzję, argumentując:

- parafia wielewska odpustów ma dosyć,
- kościół nie ma z nich dochodów tylko liczne straty świec, paramentów i wydatki na czyszczenie świątyni,
- z odpustów często wynika nie chwała Boża, lecz światowe zabawy, pijaństwo i tańce,
- kościół wielewski jest za mały.

I te argumenty zbili również wielewianie, znajdując inne, równie mocne „za” i decydując się na połączenie dawnych odpustów oraz na rozbudowę kościoła o dwie nowe kaplice. Przeniesiono m.in. do Wiele i dobudowano przy kościele zagrożoną ruiną kaplicę z Odrów. I to nie pomogło, a w odpowiedzi administrator zalecił wstrzymanie się z dalszymi replikami do chwili mianowania nowego biskupa. Został nim w 1834 r. ks. Anastazy Sedlag. Po dłuższej przerwie wielewianie podjęli u niego swe starania w 1851 r., które po 30 latach dały długo oczekiwany skutek. W 1852 r. ks. bp Sedlag zaakceptował projekt Wiele, a z Rzymu nadeszło pismo datowane 18 maja 1852, zawierające pozwolenie Ojca Świętego Piusa IV na ustanowienie odpustu i Bractwa Pocieszenia Matki Bożej w Wielu na wieczne czasy. Termin odpustu ustalono na niedzielę po św. Augustynie lub też po dniu powszednim jego święta. Ponad 30-letnie starania – prośby i kołatanie wielewian do kurialnych drzwi przyniosły oczekiwany rezultat. Szkoda jednak, że w ostatnich dziesięcioleciach upadło Bractwo M.B.P., jak i pierwszorzędną rolę Jej odpustu. Historię wielewskich starań, jak wiadomo, opisał w 1913 r. ks. Józef Szydzik, ówczesny proboszcz i budowniczy kalwarii. Ukazała się ona drukiem „Gazety Chojnickiej”. Dziś broszurka ta jest białym krukiem¹². Nasza zaś wiedza od czasów zaboru choćby w zakresie dziejów chojnicko-wielewskiego obrazu i kultu M.B.P. niewiele się wzbogaciła. Historycy sztuki szacują wiek cudownego wizerunku na XVIII stulecie¹³; z tego zapewne okresu pochodzi srebrna sukienka. Obraz wydaje się, że jest znacznie starszy. Szkoda, że nie badał jego dziejów XIX-wieczny historyk diecezji chełmińskiej ks. Jan Fankidejski, autor wydanej w 1880 r. w Pelplinie książki *Obrazy cudowne i ich miejsce w dzisiejszej diecezji chełmińskiej...* Nikt po nim w tej problematyce nie prowadził szerszych badań, zwłaszcza archiwalnych. W jego monografii znajdujemy natomiast wiele

¹² Warto by ją wznowić lub opublikować w „Zeszytach Chojnickich” wraz z biogramem autora jako kolejny przykład dobrej roboty wiejskiego proboszcza, nie tylko budowniczego, ale także wielkiego społecznika i miłośnika historii.

¹³ Zob. M. Obremski i M. Farbiszewski, *Wiele. Nie istniejący drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Św. Mikołaja w Wielu. Skrócona dokumentacja historyczno-archiwalna*, Toruń 1982. Oprac. na zlecenie Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzech – w zbiorach wdzydzkiego muzeum oraz P. Pałamarz, J. Petrus, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, z. 5, Chojnice, Czersk i okolice, Warszawa 1979.

informacji o innym cudownym miejscu, figurze i obrazie M.B. w Zamartem, których kult sięga czasów krzyżackich.

Pierwotny cudowny obraz M.B. Zamarteńskiej w czasach wojen husyckich został przeniesiony w 1433 r. do Chojnic, gdzie również odnotowano wiele cudów, ale o powrocie tegoż obrazu do Zamartego nie ma już żadnej wzmianki. Natomiast w XVIII w. udokumentowany jest w Zamartem fakt szczególnego kultu obok starodawnej figurki także obrazu M.B. i to Częstochowskiej. Być może jest to już inny wizerunek M.B., a dawna Zamarteńska Pani pozostała od wojny husyckiej w Chojnicach, z czasem zaś skorzystała z gościnności wielewian, u których pozostaje do dziś¹⁴. Sądzę, że warto pomyśleć o tym, by chojniczanie zajęli się rozpoznaniem dziejów obydwu sanktuariów – Zamartego i Wielu, a tym samym własnego – Chojnic. Pięknie się złożyło, że spotkałem wówczas w 1985 r. w kościele chojnickim przyjaciela, wówczas do niedawna jeszcze kustosa w Zamartem ks. Barnabę – Ludomira Warnkego, dziś kanonika i proboszcza w Silnie. Może on wraz z aktualnymi gospodarzami Zamartego służyć pomocą. Wiele zaś, zwłaszcza kalwaria, po dłuższym okresie niedostatecznej troski o stan i życie swoich kaplic, zapewnione ma w opiniach Pelplina warunki ponownego odrodzenia. Zapewne i chojniczanie wezmą udział w odnowieniu i utrzymaniu kalwaryjskich świątyń. Warto jednak jednocześnie pomyśleć i postarać się o wzbogacenie programu wielewskich uroczystości, o wzbogacenie przeżyć pątników ze wszystkich stron przybywających do Wielu, za pośrednictwem pielgrzymów z Chojnic i innych miejscowości. Niechże wielewskie sanktuarium, chociażby w okresie odpustów kalwaryjskiego i M.B.P., będzie promieniującym daleko ogniskiem żywej, prezentowanej w różnych formach i treściach, nie tylko tych tradycyjnie odpustowych, ośrodkiem chrześcijańskiej kultury, zwłaszcza Kaszubów i Pomorza. Może następny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej na Pomorzu, na Kaszubach narodzi się dzięki chojniczanom w Wielu.

Słyszałem kiedyś, że chojniczanie mają ochotę rewindykować obraz M.B.P. z Wielu do siebie. Nie jest to konieczne, tym bardziej że niewiele stoi na przeszkodzie, by mogli się czuć także u siebie – w samym Wielu i tam dobrą robotą ubogacać siebie i innych, popularyzować i pomnażać duchowe skarby chrześcijańskiej kultury tej ziemi.

Tymczasem od 1985 r. nie ukazało się żadne opracowanie dotyczące kapliczek i krzyży przydrożnych dawnej diecezji chełmińskiej lub jej części. Z myślą o osiągnięciu całościowego opracowania i zrealizowaniu marzenia w tej materii z wdzięcznością przyjmuję każdy nowy tekst na łamach prasy, choćby „Pomeranii”, każdą nową inicjatywą – projekt inwentaryzacji i badań, jak również nową fun-

¹⁴ Warto też w przyszłości zbadać dzieje Bractwa Pocieszenia NMP w Chojnicach i w Wielu, gdzie w archiwum parafialnym zachowała się teczka „Akta dotyczące się odpustu Pocieszenia N. Marii Panny przy tym i misji odprawiać się mającej 1852”, na podstawie której ks. J. Szydzik napisał przywołaną broszurkę.

dację sprzęgniętą ze sztuką, wzbogacającą krajobraz naszej ziemi. W tej materii szczególnie bogactwo można odnotować na Gochach i Zaborach. Tam też, w dawnym powiecie chojnickim, a obecnie kościerskim – we wsi Karsin ukazało się dzięki małej szkolnej poligrafii nakładem Szkoły Podstawowej im. Wincentego Rogali, autorstwa „szkólnego” mgr. Aleksandra Łosińskiego, ciekawe opracowanie pt. *Boże męki parafii Wiele, Karsin i Osowo*, Karsin 1997. Podobne w odniesieniu do dekanatu chojnickiego rychło może się ukazać, do czego serdecznie zachęcam.

Cieszę się, że w „Bernardinum” – Wydawnictwie Diecezji Pelplińskiej zapowiedziano wydanie dwóch albumowych publikacji, obejmujących kapliczki i krzyże przydrożne Kociewia i Kaszub¹⁵, a Aleksander Łosiński przygotowuje rozprawę doktorską na temat „Kapliczki i krzyże przydrożne na Gochach i Zaborach”. Jest więc szansa, że z czasem, także dzięki Chojnicom, kapliczki i krzyże ziemi kaszubsko-pomorskiej zostaną udokumentowane i zbadane, a najpiękniejsze z nich, inspirując kolejnych fundatorów i twórców, przyczynią się do wzbogacenia krajobrazu i chrześcijańskiej kultury Kaszubów i Pomorza.

¹⁵ Zob. U. Janicka-Krzywda, *Kapliczki i krzyże przydrożne polskiego Podkarpacia*, Warszawa 1991. Tamże s. 74-75 Bibliografia. Wybór. Żadna pozycja nie obejmuje wprost Kaszub i Pomorza.

Alicja Paczoska

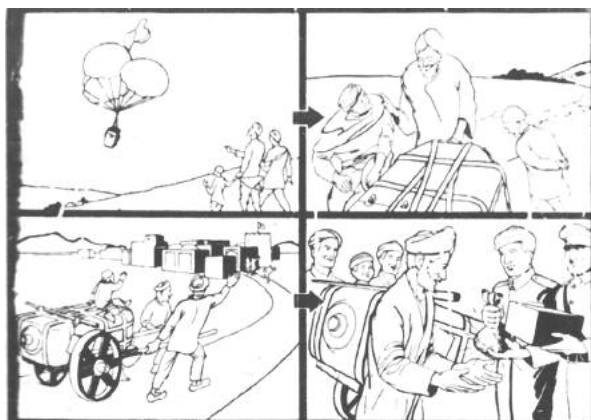
Wojna balonowa w powiecie chojnickim

Operacje balonowe to jedna z największych bitew propagandowych zimnej wojny. Na przełomie lat 40. i 50. w Ameryce i na zachodzie Europy zastanawiano się, jak przedrzeć się przez „żelazną kurtynę” i dotrzeć do społeczeństw krajów satelickich, kontrolowanych przez Rosjan od zakończenia II wojny. Kiedy nadawanie audycji radiowych dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie przyniosło spodziewanych efektów, postanowiono w inny sposób oddziaływać na ducha tych społeczeństw. Amerykańscy specjaliści od wojny psychologicznej zaproponowali, aby załadować ulotkami balony, które niesione siłą wiatru będą przekraczać pilnie strzeżone granice. Nie zdecydowano się na samoloty, bo to wiązało się z większym ryzykiem. Poza tym obawiano się skandalu dyplomatycznego, zestrzelenia samolotu lub schwytania pilotów. Balony miały okazać się w tym względzie prostszą i tańszą formą wojny propagandowej.

Ulotki miały podburzać ludność do wystąpień przeciwko reżimowi i paraliżować komunistyczny aparat bezpieczeństwa, który zamiast walczyć z rzeczywistymi zagrożeniami, zajmował się zbieraniem kartek papieru. Pierwszy deszcz ulotek spadł na ulice czeskich miast w sierpniu 1951 r. Oficjalnym organizatorem akcji balonowej był prywatny Komitet Wolnej Europy, a rząd amerykański wypierał się udziału w tym przedsięwzięciu. Operacja z sierpnia 1951 r. była sukcesem połowicznym. Nie zanotowano żadnych poważnych reakcji świadczących o żywym odzewie społecznym na ulotki, ale przekonano się, że akcja balonowa jest możliwa do wykonania. Naruszenie przestrzeni powietrznej Czechosłowacji nie wywołało gwałtownej reakcji bloku komunistycznego¹.

Do wzoru operacji balonowej wypracowanej latem 1951 r. powrócono dwa lata później, już w zmienionej sytuacji politycznej. Latem 1953 r. doszło do demonstracji robotników na terenie NRD i Czechosłowacji przeciwko reżimowi komunistycznemu. Oba buntury stłumiono (w NRD krwawo), ale dla Zachodu był to sygnał, że należy nadal mobilizować zniewolone społeczeństwa do walki. W tym celu postanowiono ponownie użyć balonów. Lawina ruszyła w lipcu 1953 r.

¹ Zob. J. Serczyk, *Podzielone Niemcy*, Toruń 1990.



Ulotka rysunkowa skierowana do znalazcy dużego balonu, zapowiadająca wynagrodzenie za dostarczony sprzęt od władz amerykańskich. UB określało ją „dla analfabetów” (źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 254, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego)

W ciągu czterech dni 6,5 tys. balonów zaniósł nad Czechy i Morawy ok. 12 mln ulotek. Tym razem władze komunistyczne potraktowały balony poważnie. Z ziemi ostrzeliwała je czechosłowacka artyleria, a z powietrza samoloty. Milicjanci, aktywiści partyjni i członkowie organizacji młodzieżowych zostali zmobilizowani do zbierania ulotek, zanim dostaną się w ręce ludności. Amerykanie byli zachwyceni rezultatami; zanotowano duży entuzjazm ludności. W wyniku poruszenia wywołanego ulotkami robotnicy przeprowadzili krótki strajk w jednej z kopalń węgla brunatnego na Morawach. Przystąpiono więc do przygotowania kolejnych akcji balonowych.



Tylko w ciągu 18 miesięcy, między majem 1954 r. a październikiem 1955 r., ponad 353 tys. balonów zaniósł do Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Czechosłowacji i Węgier, 212 mln ulotek i broszur. Balony i ulotki miały zastąpić nie istniejącą w kraju opozycję, wolną prasę i zachęcać do przeciwdziałania się władzom. Dotarcie tych ulotek do celu przeznaczenia uzależnione było od siły wiatru. Nic więc dziwnego, że część z nich trafiła do Polski i postawiła

Pudełko tekturowe do kolportażu ulotek wraz z powłoką balonową. Do dna pudełka na drucie przyczepiona jest torebka z piaskiem, który w trakcie drogi wysypuje się, po czym następuje wywrócenie się pudełka i wysypanie ulotek (źródło: AIPN Warszawa, sygn. 298, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego)

w stan gotowości aparat bezpieczeństwa. Miejsce ich lądowania było zupełnie przypadkowe.

Po Czechosłowacji i Węgrzech kolejnym celem operacji balonowych była Polska. Przygotowania rozpoczęły się w drugiej połowie 1954 r. Akcja balonowa wzbudziła wiele kontrowersji wśród polskich środowisk emigracyjnych. Obawiały się one, że w przypadku Polaków, skłonnych do powstańczych wystąpień, akcja ta mogłaby wywołać niekontrolowany wybuch, krwawo tłumiony przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Zdecydowano się na kompromis; zamiast hasel propagandowo-politycznych, postanowiono wysyłać balonami materiały informacyjne. W lutym 1955 r. rozpoczęła się operacja „Spotlight” („Reflektor”). Wypuszczane z Bawarii balony przeniosły do kraju broszurę „Za kulisami bezpieki i partii” opartą na nadawanych przez Radio Wolna Europa od września poprzedniego roku audycjach Józefa Światły², wysokiego funkcjonariusza Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, znającego wiele faktów kompromitujących komunistyczne elity władzy w Polsce, który w grudniu 1953 r. oddał się w Berlinie Zachodnim w ręce Amerykanów. W ciągu następnych miesięcy wysłano ok. 800 tys. broszur Józefa Światły³.

Polska akcja balonowa nie doprowadziła do wybuchów społecznych, ale docierające do Polski drogą balonową rewelacje Światły przyczyniły się do zmian w aparacie bezpieczeństwa, ograniczenia wszechwładzy UB i politycznej odwilży. Wykorzystanie przez Radio Wolna Europa wiedzy byłego oficera MBP należy uznać za jedną z najskuteczniejszych operacji propagandowych Zachodu wobec bloku radzieckiego. Sukces tej operacji spowodował, iż w późniejszym czasie tą samą drogą wysyłano do Polski i inne publikacje. Na wielkość skali balonowych wysyłek może wskazywać fakt, iż w ciągu niecałych dwóch miesięcy między 24 kwietnia a 13 czerwca 1956 r. do kraju wysłano 1,5 mln egzemplarzy rozmaitych wydawnictw. W ciągu jednej nocy z 10 na 11 maja balony wypuszczane w kierunku Polski zabrały ze sobą ponad 400 tys. broszur.

Do zbierania ulotek i balonów władze mobilizowały aparat bezpieczeństwa i aktyw partyjny. Ludność zachęcano do oddawania znalezionych „zrzutów” nagrodami pieniężnymi wypłacanymi w lokalnych urzędach bezpieczeństwa. Powszechnym problemem były jednak próby zatrzymania do własnego użytku, nawet przez funkcjonariuszy, powłok balonowych, z których szyto płaszcze przeciwdeszczowe⁴.

W celu przechwycenia broszur, jeszcze zanim trafią one w ręce mieszkańców, władze bezpieczeństwa, w dniach „odpowiednich” kierunków wiatru, organa MO

² J. Światły od 1 października 1948 r. był Naczelnikiem Wydziału V Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, od 1 marca 1950 r. wicedyrektorem Biura Specjalnego MBP, a od 1 grudnia 1951 r. do 30 września 1953 r. wicedyrektorem Departamentu X MBP.

³ P. Machcewicz, *Wojna balonowa*, „Mówią Wieki” 2000, nr 1, s. 26.

⁴ Tamże, s. 26.

i UB wznagalały obserwacje terenu. Nawiązały też ściślejszą współpracę z punktami obserwacyjnymi Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Krajowego, które meldowały im o zbliżających się balonach. Na teren, gdzie spadały ulotki, wysyłano patrol. W celu wytworzenia atmosfery sprzyjającej ujawnianiu i przekazywaniu do władz wrogich broszur terenowe oddziały MO i UB otrzymały ogórne zalecenie, aby nie prowadzić żadnych formalnych dochodzeń, a za przekazywanie informacji o znalezionych balonach lub ulotkach wyrażać uznanie i podziękowanie za spełnienie obowiązku obywatelskiego⁵.

Informacje o tym, że balony z wrogimi ulotkami docierały również na ziemię chojnicką, zachowały się w sprawozdaniach Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, który co miesiąc wysyłał je do swego przełożonego w Bydgoszczy. Mimo rozbudowanego systemu donosicielstwa, zapewne nie wszystkie takie przypadki udało się odnotować tajnym służbom. Jest wielce prawdopodobne, że niektórzy z mieszkańców powiatu chojnickiego nie zgłosili władzom o znalezieniu przez siebie lub kogoś z rodziny antykomunistycznych ulotek i sami je zniszczyli. Bywało także inaczej.

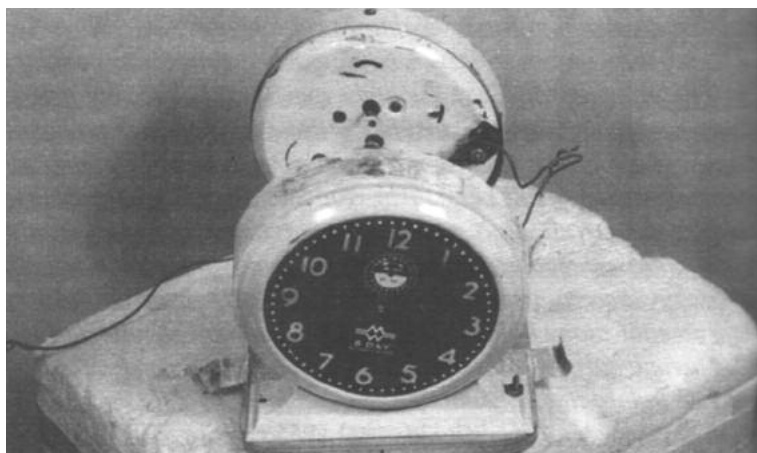
Z raportu Szefa PUBP w Chojnicach wynika, że 29 sierpnia 1951 r. ok. godz. 15.30 w czterech miejscach na terenie powiatu chojnickiego znaleziono balony wraz z ulotkami w języku polskim o treści antypaństwowej, które najprawdopodobniej dotarły tam z terenu Niemiec. Trzy balony znaleziono wraz z ulotkami w miejscowości Czersk, w gminie Lipnica i gminie Brusy. Dwa z nich przekazano do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a jeden do KW MO. Dwa dni później w miejscowości Parszczenica, gm. Konarzyny, odnaleziono następny balon. Jedną z zaufanych osób MO doniosła, że 20-letni Jan Kamiński schował balon w zabudowaniach ojca, a ulotki spalił. Dla siebie zachował tylko trzy egzemplarze. Po otrzymaniu doniesienia ulotki te zostały mu wraz z balonem odebrane i przesłane do Bydgoszczy⁶.

4 sierpnia 1953 r. w Chojniczках na polach rolników indywidualnych znaleziono pięć ulotek w języku niemieckim o treści antyradzieckiej. 8 sierpnia 1953 r. w leśnictwie Juńcza k. Czerska znaleziono ulotkę o tej samej treści. 20 sierpnia 1953 r. w Brusach na polu jednego z gospodarzy znaleziono balonik z czterema niemieckimi ulotkami z hasłami antyradzieckimi. Powyższe ulotki zostały również zabrane przez urząd bezpieczeństwa, a osoby, które je czytały, musiały zobowiązać się do nierozpowszechniania „fałszywych wiadomości”⁷.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN) w Warszawie, zespół Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 298. Wroga propaganda, k. 4.

⁶ AIPN Bydgoszcz (dalej By), sygn. 049/7, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1951 r., Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1 sierpnia 1951 r. do 1 września 1951 r., k. 45.

⁷ AIPN By, sygn. 049/9, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1953 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 sierpnia do 31 sierpnia 1953 r., k. 87-88.



Zegary budziki – przymocowane do aparatury balonowej, wprawiane w ruch przez obracający się klucz dzwonka budzika. Zegary te działały przez osiem dni bez nakręcania i były tak ustawione, by w odpowiednim czasie wprawić w ruch przyrząd obcinający sznurki z przyczepionymi paczkami z ulotkami. Ustawienie tych zegarów decydowało o tym, aby paczki spadały w określonych odstępach czasowych (źródło: AIPN Warszawa, sygn. 298, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego)

3 września 1953 r. w miejscowości Owsne Ostrowy w gminie Lipnica 13-letni chłopiec Mieczysław Ginter w drodze do szkoły, na polu, znalazł dwa kilkucentymetrowe balony, z których jeden był pęknięty i pusty, a drugi napełniony powietrzem zabrał z sobą do szkoły i oddał kierownikowi placówki Bronisławowi Machutowi, który po odkryciu dwóch ulotek o treści antyradzieckiej w języku niemieckim wysłał chłopca na posterunek MO w Lipnicy, żeby tam je oddał. Tego samego dnia rolnik Jan Szulc z Ciecholew w gminie Konarzyny przy koszeniu trawy znalazł ulotkę w języku niemieckim. Po zakończeniu swojej pracy zaniósł ją na posterunek MO. 5 września 1953 r. Felicja Golszmid z Lubani, gm. Lipnica znalazła na łące balon z dwiema ulotkami, które natychmiast dostarczyła do Komisariatu MO w Chojnicach. 20 września 1953 r. w Kosobudach, gm. Brusy, rolnik znalazł na swym polu trzy czarne balony, w których po wypuszczeniu powietrza znaleziono trzy ulotki. Przekazał je do MO w Brusach. 26 września 1953 r. Klemens Gemba w Leśnie na polu znalazł żółty balon nadmuchany powietrzem o wielkości 2 x 2 m, do którego był przyczepiony kosz druciany, przeplatany sznurkiem. Balon wraz z koszem odniósł do przewodniczącego PGR Wesołowskiego. Funkcjonariusze UB sugerowali, że w koszu mogły mieścić się jakieś jeszcze materiały, ale nic nie odnaleziono⁸.

⁸ AIPN By, sygn. 049/9, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1953 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 października do 31 października 1953 r., k. 102-103.

1 października 1953 r. sołtys z Brus Maksymilian Kiedrowski dostarczył do Posterunku MO ulotkę o treści antyradzieckiej w kształcie banknotu w języku niemieckim, którą jego bratanek znalazł na polu. Tego samego dnia kierownik szkoły w Męcikale, gm. Brusy Edmund Malinowski dostarczył trzy ulotki do posterunku MO Brusy, które otrzymał od dzieci szkolnych. Ulotki te były formatu 30 x 75 cm pisane po niemiecku o treści antyradzieckiej oraz jedna w kształcie banknotu. Nauczyciel nie pokazywał ich nikomu, tylko dostarczył do Posterunku MO w Czersku. Pod koniec miesiąca uczniowie klasy szóstej dostarczyli mu następne ulotki, które również oddał władzom. 5 października do jednego z posterunków MO przyniósł ulotkę Jan Januszewski. Była pisana w języku rosyjskim. Znalazł ją w miejscowości Drawsko w województwie koszalińskim, gdzie zatrudnił się do pracy sezonowej. 10 października 1953 r. Bronisława Galikowska zamieszkała w Lutomiu, gm. Rytel i „kułaczka – 59 ha ziemi”, przy kopaniu ziemniaków znalazła ulotkę o treści antyradzieckiej. 12 października 1953 r. komendant straży leśnej Władysław Florko znalazł w lesie ulotkę w języku rosyjskim, którą dostarczył do PUBP w Chojnicach⁹.

28 kwietnia 1954 r. w miejscowości Swornegacie nad jeziorem dzieci znalazły kilka sztuk ulotek w języku niemieckim i rosyjskim o treści antyradzieckiej. Ulotki dostarczono kierownikowi szkoły, który z kolei zaniósł je na posterunek MO. Milicja wraz z referentem terenowym PUBP zorganizowała poszukiwania i odnaleziono jeszcze około 300 ulotek, z czego część pływała po jeziorze. Ponieważ liczone się z tym, że ulotki takie mogą się jeszcze na tym terenie pojawić, więc zarówno MO, jak i ORMO zostały zobowiązane do likwidowania ich w chwili pojawienia się¹⁰.

Również w sprawozdaniach z 1955 r. odnotowano pojawienie się balonów z broszurkami i ulotkami na terenie powiatu chojnickiego. Podobnie jak w poprzednich przypadkach, były one pisane w językach: rosyjskim, niemieckim lub czeskim. W lutym zgłoszono siedem takich przypadków. W marcu zgłoszono pojawienie się jednego balonu z dwiema broszurami i 18 balonów z drukowanymi ulotkami.

Za znalezione i dostarczone balony w liczbie 20 sztuk w 13 przypadkach, zgodnie z wytycznymi Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, informatorzy zostali wynagrodzeni po 100 zł za balon. W związku z pojawieniem się broszur i balonów odnotowano wzrost tzw. szeptanej wrogiej propagandy. W sprawozdaniu z 1 kwietnia 1955 r. czytamy m.in.: „Informator ps. »Franek« w doniesieniu z dnia 25.02. br. podaje, że w czasie pracy członek PZPR Przybysiak Bronisław lat 46, kasjer, wykształcenie średnie, pracownik Centrali Rybnej w obecności

⁹ AIPN By, sygn. 049/9, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1953 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 października do 31 października 1953 r., k. 117-118.

¹⁰ AIPN By, sygn. 049/10, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1954 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 kwietnia do 31 kwietnia 1954 r., k. 117-118.

dwóch świadków powiedział: często słucham Radia Wolna Europa w porze wieczorowej, gdy nic nie przeszkadza. Dnia 12.02. br. mówiono o dalszych zeznaniach Światły naświetlające panujące w Polsce stosunki. Mówił dalej: podawano, że z Zachodu wypuszczają dużo balonów z broszurami Światły, w których szczegółowo opisywane są stosunki w Polsce, a zarazem dawano instrukcje, jak należy się z tym obchodzić, gdyż za trzymanie takowych surowo będą ludzie karani. Broszury te są przeznaczone dla dygnitarzy z Partii i UB, którzy rządzą w Polsce, gdyż niewłaściwie postępują z ludźmi, zamykając ich niesłusznie. Robią to dlatego, gdyż słuchają Moskwy, dając Polskę w niewolę Rosji (...) Notowano również takie wypowiedzi, iż w balonach tych znajdują się biżuterie i inne przedmioty, które przywłaszczają sobie funkcjonariusze MO przez co dobrze ubierają się ich rodziny, a ludziom za znaleziony balon dawają 100 zł. Balonów tych mimo że ktoś by chciał nawet zarobić te 100 zł nie ma, gdyż władze nasze użyły samolotów do niszczenia ich w powietrzu by tym samym nie dopuścić ludności do czytania”¹¹.

W sprawozdaniu za drugi kwartał 1955 r. kierownik PUBP w Chojnicach również odnotował pojawienie się kilkunastu balonów z ulotkami lub broszurkami Światły. Stwierdził też, że nie wszystkim znalazcom baloników wypłacono pieniądze, bo zabrakło funduszy na ten cel. Skarżył się też na wzrost wrogich wypowiedzi, zwłaszcza ze strony duchowieństwa, podając przykład ks. Benedykta Gierszewskiego z Chojnic, który był wówczas pod szczególną obserwacją władz bezpieczeństwa¹².

18 marca 1956 r. Leon Czarnowski z Brus dostarczył do Posterunku MO balon-płachtę wraz ze znalezionymi koło niego dziewięcioma broszurkami w języku czeskim. Balon ten spadł w pobliżu jego zabudowań. Wraz z broszurkami przekazano go do Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy¹³.

„Wojna balonowa” została przerwana na skutek dramatycznych wydarzeń w Europie Środkowej jesienią 1956 r. Na „froncie polskim” zawieszono ją 20 października 1956 r. podczas VIII Plenum, gdy powszechnie obawiano się sowieckiej interwencji wojskowej przeciwko nowemu kierownictwu partii. Decyzja Władysława Gomułki o zaprzestaniu zagłuszania zachodnich rozgłośni radiowych sprawiła, że ta niekonwencjonalna akcja i tak wkrótce straciła sens. W wypadku innych krajów operacjom balonowym kres położyło węgierskie powstanie, po którym

¹¹ AIPN By, sygn. 049/11, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1955 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 stycznia do 1 kwietnia 1955 r., k. 2.

¹² AIPN By, sygn. 049/11, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1955 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 kwietnia do 30 czerwca 1955 r., k. 9.

¹³ AIPN By, sygn. 049/12, Sprawozdania Szefa PUBP w Chojnicach za 1956 r., Sprawozdanie za okres od dnia 1 stycznia do 31 marca 1956 r., k. 3.



Broszura Józefa Światły (źródło: AIPN Warszawa, sygn. 0397/765, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych)

Radio Wolna Europa było szeroko krytykowane za podgrzewanie nastrojów w swoich audycjach¹⁴.

Nie dysponujemy pełnymi danymi statystycznymi na temat zasięgu akcji balonowej. Z raportu MBP wynika, że na terenie całego kraju w 1955 r. znaleziono 2657 balonów i około 1 645 000 ulotek w różnych językach, z tego w języku polskim 161 380. Rok później (do września włącznie) znaleziono 700 balonów i 351 000 ulotek, z tego aż 161 380 w języku polskim¹⁵.

Balony i ulotki miały zastąpić nieistniejącą opozycję, wolną prasę, zarysować program działania i zachęcić do przeciwsta-

wienia się władzom. Oczekiwano, że nacisk na władze przybierze postać żądań na szczepku lokalnych rad narodowych, strajków, demonstracji ulicznych, sabotażowania obowiązkowych dostaw żywności, a nawet niszczenia maszyn. W praktyce balony okazały się raczej mało skutecznym środkiem przełamania „żelaznej kurtyny”. Aby ta akcja przyniosła zamierzony efekt, musiałaby być przeprowadzona na szerszą skalę, a tak kilkaset ulotek i broszur, które spadły na ziemię chojnicką, czyniło tylko „popłoch” wśród funkcjonariuszy UB, którzy biegali po lesie i zbierali niebezpieczne ich zdaniem materiały propagandowe, które z inicjatywy Amerykanów znalazły się na ziemiach polskich. W skali całego kraju „wojna balonowa” przyniosła jednak wymierne skutki. W ocenie historyków rewelacje Światły, docierające do Polski na falach radiowych, a następnie drogą balonowych zrzutów przyczyniły się do zmian w aparacie bezpieczeństwa, aresztowania najbardziej skompromitowanych funkcjonariuszy, a w dalszej kolejności ograniczenia wszechwładzy UB i politycznej odwilży.

¹⁴ P. Machcewicz, dz. cyt., s. 26.

¹⁵ AIPN Warszawa, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 254, Działalność wrogich Radio Wolna Europa i Głosu Ameryki 1956-1968, k. 22.

Hanna Rząska

Z dziejów kinematografii w Chojnicach do 1946 roku

Narodziny filmu

Światowa premiera kina miała miejsce 28 grudnia 1895 r. W tym to dniu, w podziemiach Grand Café w Paryżu, bracia Louis Jean i Auguste Lumière zorganizowali pierwszy komercyjny pokaz krótkich filmów o charakterze kronikalnym – „Wyjście robotników z fabryki”, „Wjazd pociągu na dworzec”, „Polewacz polany”. Wydarzenie to stało się sensacją. Już po trzech tygodniach projekcji dochody braci Lumière wynosiły 2500 franków. Idea kinematografu szybko rozprzestrzeniła się w wielu państwach. Nastąpiła wielka epoka kina niemego.

Początkowo w teatrach, obok przedstawień, wyświetlano też filmy. Z czasem zaczęto budować profesjonalne budynki i montować w nich wielkie ekrany o rozmiarach 15 x 21 m. Twórcą pierwszych filmów widowiskowych był G. Méliès. Od 1908 r. powstawały filmy artystyczne z udziałem aktorów teatralnych (filmy d’art) – jeden z najpopularniejszych wówczas nosił tytuł „Cyrano Bergerac”. Oprócz filmów kręcono też reportaże – pierwszy powstał w 1896 r., kiedy to kamerzysta Felix Mesguisch utrwalił na taśmie wizytę w Paryżu cara Mikołaja II.

Początki iluzjonu w Chojnicach

Nowości techniczne stosunkowo szybko docierały też do Chojnic. Zanim powstało stałe kino, wielkimi wydarzeniami kulturalnymi w mieście były projekcje filmowe w salach hotelowych i restauracyjnych. Przełomowy stał się rok 1911. Już 1 stycznia tegoż roku z Berlina przybył B. Jesche z kinematoskopem, określany jako „tegoroczny wielki eksperyment”¹ i urządził w hotelu „Ebert” (hotel przy ul. Młyńskiej 2) trwający 2-3 godziny pokaz dla chojniczan. Tematyka krótkich filmów była bardzo różnorodna, często informacyjna i poznawcza. Dotyczyła m.in. polowania na niedźwiedzie w Rosji i latające psy na Sumatrze, tresury zwierząt, dyskusji o życiu i śmierci, szkoły oficerskiej w Belgii, a także scen

¹ „Konitzer Tageblatt” nr 306, 31.12.1910.

z życia (muzyczne obrazy) – np. rozstań, ładowania zboża, ścinania drzew itp. Uczniom i rodzinom proponowano specjalne pokazy realizowane na zamówienie, przy czym oferowano ulgowe ceny biletów.

Eberts Hotel.

Nur Sonntag, den 1. und Montag, den 2. Januar
nachmittags 4 und abends 8 Uhr.

Physiker B. Jeschke, Berlin.

Diesjährige große Experimental- u. Spezial-Vorführung
vermittelt seine gesellig geschützten

KINEMATOSKOP

[sprechende] [singende] [müßigierende] [lebende] Photographien.

1. Rückkehr des Kaisers von der dies-jährigen Herbstparade. 2. Der Bar-in-Friedeberg (Hessen). 3. Geigenvirtuos. (Tonbild.) 4. Jagd auf fliegende Hunde auf Sumatra. 5. Ein Hercules als Soldat. 6. Abschied. (Tonbild.) 7. Offiziersreitschule im Ueben (Belgien). 8. Vis-à-vis oder ehrlich vergolten. 9. Ausflug nach der Insel Crescen.	10. Eine Bärenjagd in Rußland. 11. Im Uhrenladen. (Tonbild.) 12. Der unsichtbare Dieb. (Koloriert.) 13. Eine Diskussion auf Tod u. Leben. 14. Holzschnitzwerke. (Tonbild.) 15. Chrysanthemen, Verwandtschaftsblumen. 16. Noch sind die Tage der Rosen. 17. Damaskus. Sitten und Gebräuche. 18. Paula Peters dressierte Tiere.
---	---

4212

Dauer jeder Vorführung 2-3 Stunden.

Eintrittskarten im Vorverkauf in **Eberts Hotel**: Sperrst. 80 Pfg.,
1. Platz 60 Pfg., Entree u. Stehplatz 40 Pfg. — Kassenpreis 1 Mk., 70 u. 50 Pfg.

Nachmittags: Extra-Vorstellung für Schüler u. Familien.
Stehplatz 10 Pfg., 1. Platz 20 Pfg., Sperrst. 30 Pfg., Erwachsene das Doppelte.

Informacja o pokazie kinematoskopowym w Chojnicach
(„Konitzer Tageblatt” nr 306, 31.12.1910)

W kwietniu 1911 r. w prasie pojawiały się ogłoszenia reklamujące „Großstadt Kino-Theater” działający pod kierunkiem A. Sormanda, mieszczący się, we wspomnianym już wyżej, hotelu „Ebert”². Tam to właśnie miała miejsce prezentacja w trzech aktach pt. „Für die Ehre der Schwester” (Za honor siostry), szeroko reklamowana w „Konitzer Tageblatt”³ jako „cudowny dramat z życia”. Jednakże pokazy filmowe odbywały się rzadko⁴. Częściej natomiast zapraszano na koncerty, przedstawienia teatralne czy operetki. Wielokrotnie goszczono znane grupy teatralne z Berlina.

² „Konitzer Tageblatt” nr 91, 19.04.1911.

³ „Konitzer Tageblatt” nr 93, 21.04.1911.

⁴ Sytuacja zmieniła się w 1913 r., kiedy od września do grudnia projekcje w hotelu odbywały się systematycznie. Wśród bogatego repertuaru pojawiały się produkcje będące ekranizacjami światowej literatury, jak „Dama Kameliowa” czy „Hrabia Monte Christo”. Zob. „Konitzer Tageblatt” nr 239-304, 11.10.1913-30.12.1913.

Jak do wielu innych miejscowości na Pomorzu, również do Chojnic zaczęło docierać kino objazdowe – prawdopodobnie po raz pierwszy 16 września 1911 r. Wtedy to przez dwa dni gościł w mieście Emil Koch z własnym kinematografem. Wielkie otwarcie przedstawienia, jak podawała prasa: „z dramatycznym i komicznym programem na wielkomiejskim poziomie”⁵, miało miejsce na Königsplatz (dzisiejszy pl. Piastowski) o godz. 15.00. Następny pokaz kina objazdowego odbył się już w październiku 1911 r. Przez cztery dni, podobnie jak poprzednio, na Königsplatz organizowano projekcje filmów prezentowanych za pomocą elektrycznego kinematografu należącego do braci Pathé z Paryża. Jeden z filmów przybliżył widzom tajemnice hiszpańskiego klasztoru⁶, inny włosko-turecką bitwę morską pod Trypolisem⁷. Widzom zapewniano ogrzewanie parowe.

We wrześniu tego samego roku w sali restauracyjnej Greinerta przy ul. Człuchowskiej 29 (dzisiaj budynek narożny przy ul. 31 Stycznia i ul. Szerokiej) rozpoczęła działalność „Metropol-Theater”, czynny w dni powszednie od godz. 19.00 do 23.00, a w niedziele od 16.00 do 23.00⁸. Zdarzały się okresy, że projekcje odbywały się tylko w soboty o 20.00 i niedziele o godz. 15.00. Uważam, że datę *wrzesień 1911 r.* można by przyjąć za początek stałego kinematografu w Chojnicach, określanego często mianem „teatru świetlnego”, bowiem „Metropol-Theater” posiadał już w miarę możliwości stały repertuar filmowy, całkowicie zmieniany w środy i w soboty. Oprócz projekcji dokumentalnych będących często „największymi szlagierami kina światowego”, jak np. film „Der Glockenguß zu Breslau”⁹ (Odlew dzwonu we Wrocławiu), prezentowano również dramaty, komedie, „śmieszne figle”, humoreski, obrazy natury – np. „Schlangen und Neptilien” (Żmije i neptilie), „Die neue Stenotypistin” (Nowa stenotypistka), „Der betrogene Betrüger” (Oszukany szuler) czy „Geburtstag von Tontolinis Schwiegermutter” (Urodziny teściowej Tontolinisa). Organizowano też dwugodzinne pokazy dla dzieci.



Reklama „Großstadt Kino-Theater”
(„Konitzer Tageblatt” nr 91, 19.04.1911)

⁵ „Konitzer Tageblatt” nr 218, 16.09.1911.

⁶ „Konitzer Tageblatt” nr 256, 31.10.1911.

⁷ „Konitzer Tageblatt” nr 254, 28.10.1911.

⁸ „Konitzer Tageblatt” nr 230, 30.09.1911.

⁹ „Konitzer Tageblatt” nr 239, 19.10.1911.



Widok na hotel „Ebert”, późniejszy „Engel”, przy ul. Młyńskiej 2 od strony Rynku, ok. 1915 r. (ze zbiorów Tadeusza Świecickiego)

W prasie, już w pierwszych dniach 1912 r., w informacjach na temat programu „Metropol-Theater” pojawia się nazwa „Erstklassiges Lichtspielhaus” (pierwszorzędny kinematograf)¹⁰. Także w książce adresowej z 1912 r. „Metropol-Theater” określano jako „pierwszorzędny kinematograf – miejsce spotkań wszystkich przyjaciół i znajomych”¹¹. Dyrekcja kina – bracia Jahr¹² – starała się sprowadzać do Chojnic: „zawsze co najlepsze i najnowsze z całego świata” i zapewniała widzom wiele emocji w czasie projekcji. Repertuar nadal zmieniał się dwa razy w tygodniu. Zwykle w czasie jednego seansu pokazywano 8-10 filmów. Niekiedy prezentowano też dłuższe projekcje, a w prasie, obok programu, pojawiały się krótkie omówienia zasługujących na uwagę pozycji¹³.

9 września 1913 r. „Metropol-Theater” zaczął działać w specjalnie wyremontowanym do tego celu (wg projektu Walthera Lentza) dawnym magazynie browaru przy Wilhelmsplatz 4/5 (dzisiaj pl. Niepodległości)¹⁴, który bracia Jahr wynajęli na 10 lat od właściciela Gustawa Wilke. Nową salę kinową, mającą 42 m długości i 1925 m sześć. kubatury, urządzono profesjonalnie – ekran znajdował się na podwyższeniu, krzesła ustawione były na ułożonej pod skosem podłodze,

¹⁰ „Konitzer Tageblatt” nr 2, 3.01.1912.

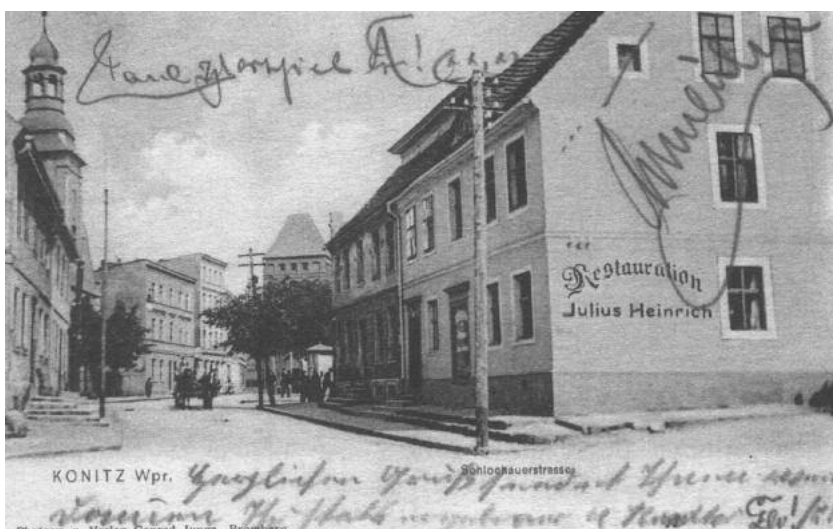
¹¹ Adreßbuch der Stadt und des Kreises Konitz für 1912/13, Konitz 1912.

¹² Bracia Jahr byli właścicielami sklepu obuwniczego przy ul. Gdańskiej 11 (dzisiaj ul. Kościuszki).

¹³ „Konitzer Tageblatt” nr 82, 07.04.1912.

¹⁴ APB, Akta Magistratu Chojnice, Nieruchomość budynkowa pl. Królowej Jadwigi 4/5, właściciel Wilke, 1895-1942, sygn. 258; „Konitzer Tageblatt” nr 211, 09.09.1913.

a po schodkach można było wejść na balkon z kilkunastoma specjalnymi miejscami; wydzielono też łóżę. Wszystkie miejsca były numerowane. Nieco później, bo w lipcu 1916 r., przy wejściu do kinoteatru pojawiła się oszklona szafka z repertuarem filmowym¹⁵. Było to, niewątpliwie, pierwsze profesjonalne kino w Chojnicach. Prasa podkreślała, że w czasach, kiedy wszyscy marzą o kinematografii i gdy modne stają się „domy widowiskowe”, miasto otrzymało nowocześnie wyposażoną, wartościową placówkę, której mogą pozazdrościć inne – większe ośrodki. Zauważono, że wnętrze kina, chociaż pozbawione zbędnego przepychu, sprawiało „eleganckie wrażenie”¹⁶.



Widok na budynek przy ul. Człuchowskiej 29 (dzisiaj ul. 31 Stycznia)
z restauracją Juliusa Heinricha, później Emila Greinerta, w której
w latach 1911-1913 działał „Metropol-Theater”, ok. 1906 r.
(ze zbiorów Tadeusza Święcickiego)

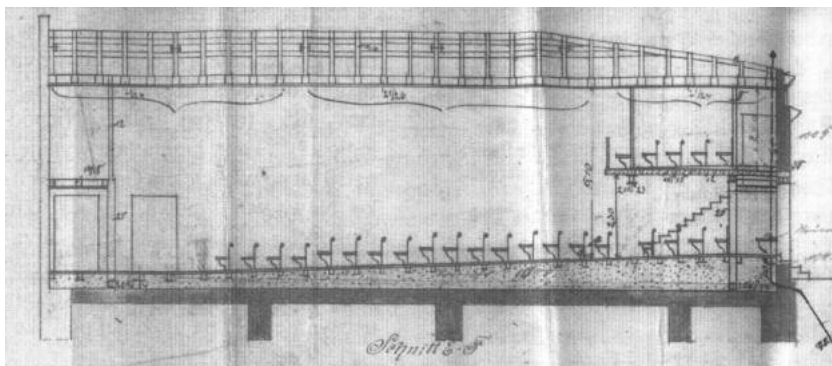
Również w nowym obiekcie program zmieniano w środy i soboty, jednak prezentacja obejmowała zwykle tylko dwie-trzy dłuższe projekcje, składające się z dwóch lub trzech części. W reklamach prasowych zaczęto podawać reżyserów filmów oraz odtwórców głównych ról, a niekiedy nawet całą obsadę. Oprócz głównego programu, dyrekcja zapewniała dodatkowe, bogate atrakcje. Widzowie mogli oglądać nie tylko produkcje europejskie, ale też powstałe w innych częściach świata, np. w Stanach Zjednoczonych czy w Japonii. Nie zapomniano o najmłodszej widowni, organizując dla nich specjalne programy.

¹⁵ APB, Akta Magistratu Chojnice, dz. cyt.

¹⁶ „Konitzer Tageblatt” nr 211, 09.09.1913.



Elewacja zewnętrzna „Metropol-Theater” przy pl. Wilhelma (dzisiaj pl. Niepodległości), projekt Walthera Lentza z 1913 r. (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



Plan wnętrza „Metropol-Theater”, projekt Walthera Lentza z 1913 r. (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)

Wielkim wydarzeniem kulturalnym w mieście była projekcja (21 i 23 września 1913 r.) „głośnego” filmu w sześciu aktach pt. „Quo vadis”, zrealizowanego na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza. Samo przedsięwzięcie, jak na owe czasy, było ogromne, ponieważ jego koszt wyniósł 8 mln marek, do nakręcenia filmu zużyto 3000 metrów taśmy, a seans trwał dwie i pół godziny¹⁷. Tyleż samo trwała projekcja historycznego filmu „Die letzten Tage von Pompei” (Ostatni dzień Pompei). Do obejrzenia innego wielkiego, światowego szlagieru – sensacyjnego dramatu „Das fremde Mädchen” (Obca dziewczyna) – zachęcała, zamieszczona po raz pierwszy w chojnickiej prasie, ilustrowana reklama filmowa¹⁸.

Od 1914 r. podczas projekcji niemych filmów w chojnickim kinie przygrywała miejska kapela pod batutą E. Fritsche. W okresie trwania I wojny światowej

¹⁷ „Konitzer Tageblatt” nr 222, 21.09.1913.

¹⁸ „Konitzer Tageblatt” nr 246, 19.10.1913.

Metropol-Theater

König Wpr., Wilhelmsplatz.

Erstes Lichtspielhaus.



Vom 18. bis 21. Oktober 1913

gelangt das

große Sensationsdrama
in 4 Akten

Das fremde Mädchen

zur Aufführung.

Das fremde Mädchen ist in
Berlin und anderen Großstädten
zu wiederholten Malen aufgeführt
worden und hat stets den größten
Beifall gefunden.

Außerdem reichhaltiges
Nebenprogramm.

Die Preise werden
pro Platz um 10 Pfg. erhöht.



Sonntag von 3 bis 4½ Uhr

Kinder-Vorstellung

Die Direktion.

Ogłoszenie reklamujące „Metropol-Theater” mieszczący się
już w budynku przy pl. Wilhelma (dzisiaj pl. Niepodległości),
jednocześnie pierwsza ilustrowana reklama filmowa w chojnickiej prasie
(„Konitzer Tageblatt” nr 246, 18.10.1913)

iluzjon funkcjonował bez zmian. Jednak obok światowych szlagierów – dramatów, komedii, sensacji, pokazywano też filmy patriotyczne, często o tematyce wojennej¹⁹. Cyklicznie prezentowano „najświeższe” wojenne wiadomości – wydarzenia i miejsca z nimi związane, np. walki w okolicach Antwerpii, Fort Walhaem, katedrę w Antwerpii i inne²⁰.

W 1919 r. program zmieniał się co dwa dni, w dni powszednie najczęściej odbywały się dwa seanse – o godz. 17.00 i 20.15, natomiast w niedziele o godz. 14.00 i 20.15. Tylko w lutym kino zaprezentowało widzom 30 filmów²¹, więc w ciągu roku można było obejrzeć ich około 350. Jedną z ostatnich produkcji, pokazaną widzom już w końcu 1919 r., był dramat „Carmen” z wielką polską gwiazdą kina niemego – Polą Negri w roli głównej²². Przedstawiano też filmy z udziałem innej światowej „sławy” – Maxa Landy.

Okres międzywojenny

Po odzyskaniu przez Chojnice niepodległości zmienił się właściciel iluzjonu. Już w 1920 r. Karol Jahr poddzierżawił salę Władysławowi Mięsikowskiemu – sekretarzowi Wydziału Powiatowego, a w 1923 r. właściciel budynku Gustaw Wilke przedłużył dzierżawę o rok²³. Nowy właściciel borykał się z wieloma trudnościami. Kontrola przeprowadzona w kinie 4 lutego 1922 r. wykazała kilka nieprawidłowości, m.in. brak specjalnego oznakowania krzesła dla urzędnika policji, niedozwolony zwyczaj dostawiania krzeseł przed stałymi fotelami, jak również zatrudnianie jako operatorów filmowych osoby poniżej 21. roku życia, bez odpowiedniego przeszkolenia. Natomiast 27 listopada 1923 r. zarzucono zły stan sanitarny toalet²⁴. W lutym 1924 r., po interwencji policji, Gustaw Wilke jako gospodarz obiektu został zobowiązany do usunięcia żelaznego pieca, którego nie najlepsza „kondycja” groziła pożarem.

Lata 20. to nadal epoka kina niemego. Aby uwzględnić potrzeby wszystkich mieszkańców, filmy wyposażano w napisy w polskiej i niemieckiej wersji językowej²⁵. Obraz uzupełniano i ilustrowano właściwie dobraną muzyką, która wprowadzała widzów w odpowiedni nastrój. Organizowano swoiste koncerty, zatrudniając w tym celu niewielkie zespoły instrumentalistów (skrzypce, basy, fortepian) bądź też samodzielnych muzyków – pianistów. Jakże ważną funkcję pełnili artyści i ich akompaniament, świadczy cytowana tu notatka prasowa: „W tutejszym kinematografie bawiono się w sobotę więcej muzyką, aniżeli przed-

¹⁹ „Konitzer Tageblatt” nr 28, 03.02.1915.

²⁰ „Konitzer Tageblatt” nr 20, 24.01.1915.

²¹ „Konitzer Tageblatt” nr 27-50, Februar 1919.

²² „Konitzer Tageblatt” nr 298, 21.12.1919.

²³ Akta Magistratu, dz. cyt.; „Dziennik Pomorski” nr 199, 28.08.1924.

²⁴ Akta Magistratu, dz. cyt.

Teatr Świetlny
METROPOL
 W czwartek, piątek
 i niedzielę
**Czerwona
 rękawiczka**
V. część.

Reklama teatru świetlnego „Metropol”
 („Dziennik Pomorski” nr 91, 16.03.1923)

na motywach opery Stanisława Moniuszki, arie wykonywał chojnicki chór „Lutnia”²⁷. Z czasem filmom coraz częściej towarzyszyła już tylko muzyka gramofonowa.

Seanse, o czym skrzątnie informowała miejscowa prasa²⁸, początkowo odbywały się cztery razy w tygodniu (od czwartku do niedzieli). Repertuar był bardzo bogaty i zmieniał się co kilka dni. „Czerwona rękawiczka”, „W pogoni za śmiercią”, „Tajemnica Nowego Yorku”, „Dr Mabuze”, „Król boksu”, „Tajemnica świątyni Ozyrysa” – to tylko niektóre tytuły filmów prezentowanych w pierwszej połowie 1924 r. Niekiedy na zamówienie organizowano specjalne pokazy, np. Polski Związek Żeglarski 5 lipca 1924 r. urządził przedstawienie kinematograficzne o patriotycznej i sportowej treści. Zaprezentowano wówczas obrazy z pobytu w Polsce marszałka Focha, odsłonięcie w Warszawie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, reportaż o regatach w Warszawie z udziałem charzykowskich żeglarzy oraz manewry floty angielskiej²⁹.

Pod koniec sierpnia 1924 r. Władysław Mięsikowski, ze względu na małe zyski spowodowane zbyt wysokim opodatkowaniem biletów przez władze miejskie, zrezygnował z prowadzenia kina „Metropol”. O dzierżawę ubiegali się chętni z Bydgoszczy i Grudziądza. Ostatecznie jednak właściciel Wilke przyjął ofertę

stawieniem. Dawano przyzwoite przedstawienie... Chciano się też zaprezentować z muzyką, ale tu brakowało »zgranej trójki«. Skrzypki nie chciały się dostroić do basów i fortepianu, a fortepian do skrzypiec i basów. Na skrzypkach grał jakiś wyrostek z publiczności, który poza elementarne ćwiczenie jeszcze nie wyszedł, a z grą na fortepianie też nie było lepiej. Jedyny p. Simon – basista dopisał, ale ponieważ i on nie mógł dostroić się do dwójki, więc powstała chińska muzyka. Potrzeba było jeszcze kilku psów i kotów, a byłoby drugie przedstawienie”²⁶. Niekiedy stosowano też inne rozwiązania muzyczne. W trakcie prezentacji filmu „Halka”, opartego

²⁵ „Konitzer Tageblatt” nr 1, 01.01.1924.

²⁶ „Dziennik Pomorski” nr 156, 08.07.1924 r.

²⁷ „Dziennik Pomorski” nr 226-254, 1925 r.

²⁸ W okresie międzywojennym repertuar filmowy zamieszczano w „Dzienniku Pomorskim” i „Konitzer Tageblatt” na reklamowej stronie; często też treść filmów oraz ich obsadę szerzej omawiano w „Dzienniku Pomorskim” w kolumnie „Kronika miejscowa”, a od 1930 r. – „Chojnice i Powiat” oraz w „Konitzer Tageblatt” w „Aus Stadt und Land”.

²⁹ „Dziennik Pomorski” nr 154, 05.07.1924; nr 257, 06.11.1924.

Pawła Krzyżniewskiego³⁰ – długoletniego właściciela kina w Brodnicy. Nowy nabywca zapowiedział, że poprowadzi kino na najwyższym poziomie i tylko z najlepszym repertuarem³¹. Przystąpiono do gruntownego remontu lokalu, w trakcie którego upiększono wnętrze, sprowadzono nowe, wygodne siedzenia, zainstalowano ogrzewanie, a także, co najważniejsze dla jakości odbioru, zamontowano najnowszą aparaturę kinematograficzną. Kino, już pod zmienioną nazwą „Nowości”, wznowiło swą działalność 14 listopada 1924 r. projekcją „głośnego” filmu „Hrabina Parryża”, wyreżyserowanego przez Joe Maya. Program wzbogacono tzw. „dodatkami” – krótkim; komicznymi historyjkami, a także prezentacją filmu na temat uroczystości związanych z przewiezieniem do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza. Premiera cieszyła się bardzo dużą frekwencją i przyjęta była z zadowoleniem. Obiektem kierował Brunon Kosidowski³², natomiast jako operatora zatrudniono Jana Jazdzewskiego³³. Seanse odbywały się codziennie o godz. 20.00, a w niedziele i święta o godz. 18.00 i 20.00. Niekiedy, na życzenie widzów, powtarzano wybrane filmy. Dla dzieci odbywały się specjalne pokazy o godz. 16.00, proponowano bilety ulgowe.

Warto wspomnieć, że w 1924 r. Rada Miejska postanowiła obniżyć do 20% podatek dochodowy od biletów wstępu, by nie doprowadzić do ponownego zamknięcia kina i tym samym nie spowodować straty dla budżetu miasta. Nie bez znaczenia dla podjęcia takiej decyzji były urządzane przez właściciela iluzjonu seanse na cele charytatywne³⁴ – na pomoc biednym, na paczki świąteczne i inne szczytne cele.



Informacja o filmie „Miłość przez ogień i krew” („Dziennik Pomorski” nr 274, 26.11.1924)

³⁰ „Dziennik Pomorski” nr 252, 31.10.1924. Kino należało do Pawła Krzyżniewskiego do wybuchu II wojny światowej (Z akt Prezydium PRN, Akta nieruchomości opuszczonej, niemieckiej przepisanej na rzecz Skarbu Państwa, sygn. 352).

³¹ „Dziennik Pomorski” nr 199, 28.08.1924.

³² „Dziennik Pomorski” nr 257, 06.11.1924; nr 264, 14.11.1924; nr 265, 15.11.1924.

³³ F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1987, s. 39.

³⁴ Tylko w ciągu pierwszych 14 dni, wznowionej po przerwie, działalności kina do kasy miejskiej wpłynęło 864 zł, natomiast na rzecz inwalidów i biednych właściciel kina przekazał 500 zł (Sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 27 listopada 1924 r., „Dziennik Pomorski” nr 270, 02.12.1924).

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, właściciel kina starał się o wysoki poziom prezentacji. Wyświetlano produkcje z udziałem światowych sław kina, takie jak: „Urwis” czy „Niech żyje król” z Jackiem Cooganem, przybliżający życie na dzikim zachodzie film pt. „Tajemnica listu” z Fatty w roli głównej, komedię „Spekulacje na giełdzie” z niezrównanym Charlie Chaplinem, „Gehenna życia” z Fern Andrą, dramat erotyczny „Pod narkozą miłości” z Jackiem Treverem i Ny Sön Ling, dramat „Przygody Hr. Laredo” z ulubieńcem kobiet – Rudolphem Valentino i inne. W repertuarze uwzględniano też filmy o tematyce religijnej, np. „Deszcz róż – na tle życia i łask św. Tereski od Dzieciątka Jezus”³⁵.

Wielkim patriotycznym wydarzeniem, jak w całym kraju, tak i w naszym mieście, była projekcja polskiego filmu poświęconego oblężeniu Warszawy przez bolszewików w 1920 r. pt. „Miłość przez ogień i krew”. Ten wzruszający, pobudzający do głębszych refleksji film winien był obejrzeć każdy Polak, dlatego kierowany był również do dzieci i młodzieży. W Chojnicach prezentacje odbywały się przez trzy dni (25-27 listopada 1924 r.) o godz. 20.00, a dla wszystkich szkół organizowano dodatkowe projekcje o godz. 16.00. Należy podkreślić fakt, że część dochodu z prezentacji przekazano na potrzeby Związku Inwalidów, a także sierot i wdów w Chojnicach³⁶. Do sierpniowych wydarzeń z 1920 r. nawiązywało też inne arcydzieło polskiej sztuki filmowej – „Cud nad Wisłą” z niezapomnianą Jadwigą Smosarską. Natomiast kolejny historyczny obraz „Tajemnica cytadeli warszawskiej” rozgrywał się w 10. pawilonie cytadeli warszawskiej za czasów caratu.

Widzowie chętnie oglądali komedie ze słynnym „królem śmiechu” – Harol-dem Lloydem, pokazywane często jako bezpłatne nadprogramy³⁷. Paweł Krzyżniewski starał się wzbogacać i urozmaicać programy dodatkowe. W styczniu 1926 r. zaprosił na gościnnie występy znakomitego humorystę, znanego na Pomorzu i w Wielkopolsce, Juliana Julianowskiego, którego zabawne monologi wywoływały „salwy śmiechu i humoru”³⁸. W ramach „nadprogramów” pokazywano też reportaże obrazujące różne dziedziny życia i ważne wydarzenia – wizyty dostojników państwowych (np. wspomnianą już wizytę Focha), pogrzeb ks. prymasa Edmunda Dalbora, pobyt w Polsce rodaków z Ameryki zrzeszonych w Towarzystwie „Sokół”, pierwszy polski samolot, polskie lotnictwo morskie.

Przedsiębiorca Krzyżniewski zbierał na ogół pochwały za „dobry poziom sztuk” i za „ofiarność na rzecz rozmaitych instytucji”, ale pojawiały się też głosy domagające się większego urozmaicenia programu: „Za wiele jest przydługich romansów, za mało komedyj. Najciekawsze tragedje, gdy się je za często podaje, bez odpowiedniego dodatku na strawienie, męczą”³⁹. Wiele uznania zebrał film

³⁵ „Dziennik Pomorski” nr 26, 01.02.1930.

³⁶ „Dziennik Pomorski” nr 273, 26.11.1924.

³⁷ „Dziennik Pomorski” nr 284, 07.12.1924; nr 290, 16.12.1924.

³⁸ „Dziennik Pomorski” nr 9, 13.01.1926; nr 12, 15.01.1926.

pt. „Anna Karenina”, i to zarówno ze względu na świetną grę aktorów, jak i tak wspaniale dobraną muzykę, że kapela: „nie rznąła walca w czasie pogrzebu, ani nie intonowała marszów pogrzebowych podczas wesela”⁴⁰. Zauważono jednak, że nie dopisała frekwencja, gdyż cena za bilety, 1-2 zł, stanowiła zbyt duży wydatek dla przeciętnego domowego budżetu. Taki koszt spowodowany był wysokim cłem, jakie nakładano na filmy – zwłaszcza zagraniczne. Pomimo trudności, repertuar był bardzo bogaty i urozmaicony. Tylko w październiku 1925 r. kino „Nowości” przez 26 dni, w trakcie 28 seansów wyświetliło 15 filmów. Natomiast w 1927 r. zaprezentowało około 140 filmów, nie licząc projekcji nadprogramowych⁴¹. Podczas miesięcy letnich ograniczano liczbę seansów, np. w lipcu 1926 r. kino było czynne tylko przez siedem dni, w czasie których zaprezentowano trzy filmy⁴².

Momentem przełomowym w dziejach kina światowego stały się narodziny filmu dźwiękowego. W zasadzie już od 1896 r. prowadzono próby stworzenia „mówionego” filmu. W 1906 r. E. Lausté opatentował w Wielkiej Brytanii, a w 1910 r. zastosował, pierwszą kamerę dźwiękową zapisującą mowę ludzką systemem elektromagnetycznym. W 1922 r. J. Engel, J. Masalle i H. Vogt zrealizowali w Niemczech „mówiony” film fabularny pt. „Der Brandstifter”. Jednak dopiero pod koniec 1927 r., po sukcesie filmu „Śpiewak jazzbandu” w reżyserii A. Croslanda⁴³, zrealizowanego z dźwiękiem odtwarzanym z płyt, a potem „The Air Circus” z dźwiękiem odtwarzanym za pośrednictwem ścieżki dźwiękowej na brzegu taśmy z obrazem, nastąpiło szybkie rozpowszechnienie filmu dźwiękowego na całym świecie. Zakończyła się epoka kina niemego.

Nowinki te dotarły do Chojnic nieco później. Właściciel kina „Nowości” zakupił aparaturę dźwiękową we wrześniu 1931 r. Inauguracyjnym pokazem filmu „mówionego” stała się projekcja adaptacji operetki zatytułowanej „Parada miłości” – 1 października 1931 r. o godz. 20.15. Seanse odbywały się przez trzy dni. Film zaopatrzony był w polskie tłumaczenie. W rolach głównych wystąpiły gwiazdy



Reklama premierowego pokazu
w kinie „Nowości” filmu dźwiękowego
pt. „Parada miłości” („Konitzer Tageblatt”
nr 227, 02.10.1931)

³⁹ „Dziennik Pomorski” nr 280, 03.12.1924.

⁴⁰ „Dziennik Pomorski” nr 294, 20.12.1924.

⁴¹ B. Grenda, *Z życia kulturalnego Chojnic w latach II Rzeczypospolitej*, praca magisterska, Gdańsk 1994, s. 32.

⁴² „Dziennik Pomorski” nr 146, 29.06.1926.

⁴³ Premiera filmu miała miejsce 06.10.1927 r.

kina światowego – Maurice Chevalier i Jeanette Mac Donald. Pokaz pierwszej dźwiękowej realizacji w Chojnicach przyjęto jako wielkie wydarzenie i sensację⁴⁴. Zauważono, że: „Tak śpiew, jak i rozmowy były zupełnie wyraźne”⁴⁵. Niestety, chociaż w kolejnych ogłoszeniach prasowych zapowiadano produkcje dźwiękowe, ku niezadowoleniu widzów, wyświetlano nieme. Po interwencji chojnickich dziennikarzy, Paweł Krzyżniewski obiecał sprowadzać „100-procentowe filmy dźwiękowe”⁴⁶. Z czasem pojawiało się ich coraz więcej, i to zarówno produkcji światowych – amerykańskich, niemieckich, francuskich, jak i polskich. Wówczas w reklamach polskojęzycznych gazet pojawia się nazwa: „Kino Dźwiękowe – Nowości”, a w niemieckojęzycznych – „Tonfilm kino Nowości”.

Jeszcze w październiku widzowie mieli okazję obejrzeć rodzime realizacje dźwiękowe, jak podkreślano, „z polską mową” – „Uwodzenie” z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim, Tadeuszem Olszą, Marią Malicką i Lorą Sawan w rolach głównych⁴⁷ czy „Serca na ulicy” z Norą Ney, Zbyszkim Sawanem, Hanką Rozwadowską i K. Junoszą-Stępowskim⁴⁸. Atrakcyjność „dźwiękowca” podwyższał udział chóru „Dana”. Wielkim wydarzeniem patriotycznym była prezentacja innego polskiego filmu w reżyserii Wacława Sieroszewskiego i Anatola Sterna pt. „Na Sybir”, którego, rozgrywająca się w Warszawie i na Syberii, akcja nawiązywała do tragicznych wydarzeń rewolucyjnych w 1905 r. Wystąpiła w nim cała plejada gwiazd polskiego ekranu – Henryk Szaro, Jadwiga Smosarska, Adam Brodzisz, Bogusław Samborski⁴⁹. Rodzime filmy, choć ze zrozumiałych względów było ich mniej, zawsze budziły szczególne emocje. Tak stało się również w przypadku produkcji pt. „Dziesięciu z Pawiaka” ukazującej walkę Polaków z caratem w 1906 r., w której świetne kreacje stworzyli: Józef Węgrzyn, Adam Brodzisz, Karolina Lubieńska oraz ówczesna Miss Polonia – Zofia Batycka. Warszawską premierę filmu uświetnił sam marszałek Józef Piłsudski, a także prezydent Ignacy Mościcki i inne osobistości polskiej sceny politycznej⁵⁰.

Wykorzystując dźwiękowe możliwości filmu, często wyświetlano operetki i tzw. filmy muzyczne, jak np. „Monte Carlo”, „Rio Rita” z piosenkami meksykańskimi wykonanymi przez Bebe Daniels i Johna Bolesa oraz chórzystów, „Serca na wygnaniu” z Dolores Costello i Dawidem Torrence czy „Z rozkazu księżniczki” z francuskimi utworami w wykonaniu Liliany Harvey, Henry Garata i wiele innych. Chojniccy widzowie mieli też okazję obejrzeć wspaniałe – wyróżniający się pod względem muzycznym, aktorskim i fotograficznym – film, jakim był „Neapol śpiewające miasto” z występującym po raz pierwszy wielkim tenorem, śpiewającym

⁴⁴ „Konitzer Tageblatt” nr 228, 03.10.1931.

⁴⁵ „Dziennik Pomorski” nr 227, 02.10.1931.

⁴⁶ „Konitzer Tageblatt” nr 239, 16.10.1931; B. Grenda, dz. cyt., s. 33.

⁴⁷ „Konitzer Tageblatt” nr 235, 11.10.1931.

⁴⁸ „Konitzer Tageblatt” nr 251, 30.10.1931.

⁴⁹ „Konitzer Tageblatt” nr 263, 13.11.1931; „Dziennik Pomorski” nr 264, 14.11.1931 r.

⁵⁰ „Dziennik Pomorski” nr 83, 10.04.1932; „Konitzer Tageblatt” nr 82, 09.04.1932.



Tonfilmkino Nowości

Donnerstag, d. 10. 12. u. Freitag, d. 11. 12.
um 8.15 Uhr

Premiere des großen Meisterwerkes
der Tonfilmanst

„Trojka“

Ein Meisterwerk der Harmonie des Tempos!
Spannende Handlung und erstklassiges Spiel

In den Hauptrollen die berühmten Künstler

**Olga Czechowa und
H. A. Schlettow**

Keine erhöhten Eintrittspreise!

Germäßigungen und Vorsepatant
haben keine Gültigkeit!!!

Ogłoszenie
o projekcji
rosyjskiego
filmu
„Trojka”
(„Konitzer
Tageblatt”
nr 51,
11.12.1931)

pieśni włoskie, angielskie i polskie – Janem Kiepurą⁵¹. Rzadziej pojawiały się filmy rosyjskie, np. dramat „Trojka”, w którym wystąpiła Olga Czechowa i H.A. Schlettow, grający również główną rolę w słynnym romansie z 1933 r. „Wołga, Wołga”. Sporadycznie wyświetlano produkcje czeskie, jak „pełen humoru pogodnego” dźwiękowiec „Fałszywy Feldmarszałek”, przyjmowany przez publiczność z wielkim aplauzem⁵². Widzowie mogli liczyć na dramaty, romanse, filmy szpiegowskie i sensacyjne. Na takie światowe szlagiery, jak „X-27” z Marleną Dietrich, „Wielkie ulice” z Gary Cooperem i Silwią Sidney, „Romanse cygańskie” z nastrojową muzyką wykonaną przez orkiestrę cygańską Royal-Tzigan-Jazz czy „Natchnienie” z Gretą Garbo, „ściągały prawdziwe tłumy”. W repertuarze kinowym nie brakowało też filmów o tematyce religijnej, np. „Lourd – miasto cudów” czy „Św. Antoni Padewski” z pieśniami wykonanymi przez chór watykański⁵³. Pojawiały się produkcje o tematyce wojennej, jak: „Bitwa nad Sommą”, „Na Zachodzie bez zmian” czy, opowiadający o tragedii piechurów na Froncie Zachodnim, „Najeźdźcy”. W 1933 r. do łask przywrócono już trochę zapomniany gatunek – westerny, czyli jak je wówczas określano – filmy cowboyskie. Bardzo pochlebne opinie zyskał film „Carmencita”, o którym pisano: „Film cowboyski odżył! W nowej szacie, w nowym wykonaniu... wskrzeszony film Dzikiego Zachodu zdobył sobie szturmem powodzenie. Nie tylko w podrzędnych kinach na przedmieściach, ale w wielkich stołecznych teatrach, gdzie od dawna zapomniano o filmie cowboyskim”⁵⁴. Sensację wzbudził pierwszy w dziejach kinematografii horror – „Frankenstein”, który zalecano: „ludziom o zdrowem sercu i silnych nerwach!”⁵⁵. „Film okropności” wzbudził wśród chojniczan taki zachwyt, że na życzenie zorganizowano jeszcze dodatkowy pokaz. Unikalną pro-

⁵¹ „Dziennik Pomorski” nr 164, 20.07.1932.

⁵² „Dziennik Pomorski” nr 177, 04.08.1932.

⁵³ Filmy religijne proponowało również diecezjalne kino objazdowe „Fides”.

⁵⁴ „Dziennik Pomorski” nr 83, 09.04.1933.

dukcją sprowadzoną do Chojnic był pierwszy marokański film pt. „Noce marokańskie”, w którym poza niepowtarzalnymi pustynnymi krajobrazami można było poznać oryginalną arabską muzykę i aktorów⁵⁶. Natomiast dzieci chętnie oglądały komiczne filmy z serii „Pat i Patachon”, „Flip i Flap”, humoreski z udziałem Toma Mixa oraz poznawały świat dzikich zwierząt dzięki filmom o Tarzanie⁵⁷.

W tym czasie kino było czynne codziennie, także latem. W dni powszednie odbywał się jeden seans (wyjątkowo dwa), a w niedziele i święta – dwa. Ceny biletów nie były jednolite. W przypadku wyższych nakładów finansowych związanych ze sprowadzeniem filmu, niekiedy podnoszono koszt wejściówek, ale też, by zachęcić widzów, czasami obniżano ceny. Wprowadzano stałe ulgi i wejściówki bezpłatne, które jednak w szczególnych przypadkach nie obowiązywały, o czym każdorazowo informowała prasa⁵⁸. W czasie seansu przeważnie wyświetlano jeden film dźwiękowy, ale zdarzało się, że organizowano kilkugodzinne pokazy złożone z dwóch długich projekcji i nadprogramu. Przykładowo w kwietniu 1933 r., w czasie 30 seansów, zaprezentowano 14 filmów, a w maju tegoż roku podczas 35 seansów – 18, w tym „Trędowatą” z Jadwigą Smosarską i Józefem Węgrzy-nem, „Wolne dusze” z Clarkiem Gable i Normą Shearer, „Królową podziemi” z Joan Crawford, a także „Czar jej oczu” z Marleną Dietrich. Nowością stały się, niekiedy prezentowane, filmy „częściowo w naturalnych kolorach”⁵⁹. W ramach nadprogramów można było obejrzeć tygodniki dźwiękowe Foxa, posłuchać zespołu bałajkowego z Rosji, a nawet – dzięki pokazom Bena Ali i jego medium – zgłębić tajniki wywoływania duchów⁶⁰. Dużym zainteresowaniem cieszyły się dokumentalne dodatki prezentujące lokalne wydarzenia oraz piękno ziemi chojnickiej, np. „Międzynarodowy zlot skautów wodnych w Charzykowie”⁶¹ czy „Regaty ślizgowców w Charzykowie”⁶².

O tym, jak ważnym wydarzeniem narodowym była śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego, świadczą m.in. tłumy ludzi, które obejrzały dokument pt. „Ostatnia droga śp. Marszałka Piłsudskiego”. W Chojnicach tylko jednego dnia – 14 czerwca 1935 r. – w ciągu 15 seansów z filmem zapoznało się 4,5 tys. widzów, w tym dzieci i młodzież. Pierwsza prezentacja odbyła się o godz. 5.00 rano, a ostatnia o 23.00. Warto zauważyć, że w uroczystościach pogrzebowych w Krakowie wzięła udział chojnicka delegacja Bractwa Kurkowego w osobach strzelmistrza Nowackiego oraz braci – Frydrychowicza, Guntzla i Rekowskiego⁶³.

⁵⁵ „Dziennik Pomorski” nr 90, 19.04.1933; nr 92, 21.04.1933; nr 93, 22.04.1933.

⁵⁶ „Dziennik Pomorski” nr 113, 17.05.1933.

⁵⁷ „Konitzer Tageblatt” nr 162-295, 1931 r.; „Dziennik Pomorski” nr 148-300, 1932 r.

⁵⁸ „Dziennik Pomorski” nr 166-167, 22-23.07.1932; nr 182, 10.08.1932; nr 85, 12.04.1933.

⁵⁹ „Dziennik Pomorski” nr 76-124, 01.04.1933-31.05.1933.

⁶⁰ „Dziennik Pomorski” nr 76, 01.04.1933.

⁶¹ „Dziennik Pomorski” nr 85, 12.04.1933.

⁶² „Dziennik Pomorski” nr 48, 14.06.1935.

⁶³ *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicach wydany z okazji 550 Let. Jubileuszu, Chojnice 1938.*



Widok na hotel „Urban” wcześniej „Centralny” przy pl. Królowej Jadwigi (dzisiaj pl. Niepodległości) i na wejście do kina z widoczną reklamą filmów „Flip i Flap” oraz „Cygańskie dziewczę”, ok. 1937 r. (ze zbiorów MCh)

Kino także włączało się w obchody jubileuszowe różnych chojnickich stowarzyszeń, m.in. w ramach imprez organizowanych w związku z X-leciem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Chojnicach przez cały tydzień nadprogramowo wyświetlano filmy propagandowe z dziedziny LOPP – „Nowoczesny Ikar”, „Lotnictwo i obrona przeciwgazowa”⁶⁴. Nie lada wydarzeniem był przyjazd do naszego miasta gwiazd polskiego ekranu – m.in. Adama Brodzisza, Marii Bogdy, Mieczysława Cybulskiego. Miłośnicy ich talentu mogli się spotkać z nimi na „Paradzie gwiazd” zorganizowanej w sali hotelu „Centralnego” 4 czerwca 1933 r.⁶⁵

Paweł Krzyżniewski nie tylko dbał o wysoki poziom prezentowanych filmów, ale też o ich technicznie dobry odbiór. W tym celu w lipcu 1933 r. zakupił nową aparaturę, która poprawiała jakość dźwięku i gwarantowała lepszą słyszalność, a w 1936 r. przeprowadził gruntowny remont sali kinowej. Powiększono wówczas ekran i zainstalowano lepsze oświetlenie⁶⁶. W połowie 1937 r. kino zmieniło nazwę na „Lux”. Funkcję kierownika pełnił Maksymilian Otoliński⁶⁷. Pod koniec lat 30. chojniccy widzowie nadal mogli poznawać najnowsze i najlepsze filmy światowej kinematografii. „Robin Hood z Eldorado”, „Kapitan Blood”, „Pieśń miłości”, „Jedna z tysiąca” – to tytuły tylko niektórych z nich. W dalszym ciągu chętnie oglądano polskie produkcje z Mieczysławą Ćwiklińską, Eugeniuszem Bodo, Adolfem Dymszą, Elżbietą Barszczewską i innymi rodzimymi sławami.

⁶⁴ „Dziennik Pomorski” nr 110, 13.05.1933; nr 114, 18.05.1933.

⁶⁵ „Dziennik Pomorski” nr 127, 03.06.1933.

⁶⁶ B. Grenda, dz. cyt., s. 34.

⁶⁷ *Książka Adresowa Miasta Chojnic 1937*, Wydawca – Leon Posłuszny, Chojnice 1937.

„Nowości” („Lux”) nie było jedynym kinem działającym na terenie Chojnic. W 1928 r. w hotelu „Centralnym”, z okazji 10-lecia uzyskania niepodległości, powstało kino wojskowe. Przede wszystkim pełniło ono rolę placówki kulturalnej dla 1. Baonu Strzelców w Chojnicach. Prezentowano w nim filmy fabularne i dokumentalne o charakterze szkoleniowym⁶⁸.

Tak jak i na początku kształtowania się chojnickiej kinematografii, również w latach 30. docierały do miasta kina objazdowe – np. „Promień”, należące do nauczyciela Nieborowskiego z Szenfeldu (dzisiaj Niezychowice), oferujące głównie szkołom filmy oświatowe⁶⁹, czy wspomniane już wcześniej diecezjalne kino objazdowe „Fides”.



Projekt nowej elewacji kina „Lux” z 1941 r.
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)

Lata wojny

Podczas okupacji kino działało nadal w należącym do rodziny Wilke budynku przy dzisiejszym pl. Niepodległości 4/5, ale już pod zarządem niemieckim. Kierownikiem kinoteatru został chojniczanin Herrn Rott posiadający sklep z artykułami metalowymi przy ul. Gdańskiej 6 (dzisiaj ul. Kościuszki). W tym czasie, aby unowocześnić obiekt, poniesiono pewne nakłady, wprowadzając drugi aparat projekcyjny oraz kupując nową aparaturę dźwiękową⁷⁰. W kwietniu 1942 r., w związku z przebudową placu⁷¹, zmieniono elewację budynku kina „Lux”. Repertuar kinowy bazował głównie na kinematografii niemieckiej. Regularnie pokazywano też doniesienia z frontu. W czasie wojny otworzono jeszcze jedno kino. Mieściło się ono w dawnej sali tanecznej hotelu „Engla” (wcześniej hotelu „Ebert”) przy ul. Młyńskiej 2. Oba kinoteatry funkcjonowały do zakończenia wojny⁷².

⁶⁸ „Dziennik Pomorski” nr 261, 11.11.1928.

⁶⁹ B. Grenda, dz. cyt., s. 36.

⁷⁰ Z akt Prezydium PRN, dz. cyt.

⁷¹ W celu przebudowy dzisiejszej ul. Sukienników i Gdańskiej okupant rozebrał domy mieszczące się przy północnej pierzei dzisiejszego pl. Niepodległości (Akta Magistratu, dz. cyt.).

⁷² Z akt Prezydium PRN, dz. cyt.; F. Pabich podaje, że kino przy ul. Młyńskiej powstało w 1941 r. (zob. tenże, dz. cyt., s. 39).



Zniszczony budynek kina „Lux”, 1945 r. (ze zbiorów MCh)

Tuż przed wkroczeniem do Chojnic wojsk radzieckich Niemcy wywieźli urządzenia kinowe – obiektywy i fotele. Dalsze zniszczenia powstały w wyniku działań wojennych w lutym 1945 r. Reszty dewastacji dokonali już sami Rosjanie. Jak podaje protokół sporządzony w momencie przejęcia obiektu 20 lutego 1946 r., jego stan był fatalny: „Dach przez działanie wojenne uszkodzony, poważne dziury od pocisków artylerii. Wewnątrz urządzenia wykradzione, a sale mocno zanieczyszczone... Cały ten obiekt po opuszczeniu przez Wojska Radzieckie przedstawia bardzo przykre wrażenie, jak gdyby działania wojenne na terenie tego obiektu miały miejsce, jak również ślady kilkumiesięcznego kwaterowania wojsk”⁷³. Resztki ocalałych po wyjściu Rosjan urządzeń – 1 przetwornica 440 V-60, stół montażowy, 2 malety, 1 latarnia, 1 poręcz żelazna, węgiel projekcyjny oraz kilkanaście krzeseł do łóży – zostały zabrane przez Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy i przekazane do kina przy ul. Młyńskiej 2 noszącego nazwę „Pomorzanin”⁷⁴, które ponownie zaczęło działać już w maju 1946 r. Biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców Chojnic oraz dalsze możliwości rozwojowe miasta, Okręgowy Zarząd Kin planował uruchomienie drugiego kina w przystosowanym już do tego celu budynku przy pl. Niepodległości. W ministerstwie złożono wniosek o przekazanie nieruchomości ponemieckiej. Jednakże ostatecznie zamiar ten nie powiódł się i w 1947 r. dawny lokal kinowy, po wybiciu otworów na okna, został przeznaczony na magazyn⁷⁵.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże. Pozostałe krzesła oraz cokół do maszyny Okręgowy Zarząd Kin przekazał do kina w Człuchowie.

⁷⁵ Tamże.

Bogdan Kuffel

Z dziejów kinematografii w Chojnicach po II wojnie światowej

Wyzwolenie Chojnic 14 lutego 1945 r. postawiło przed potencjalnymi władzami miasta problem jak najszybszego uruchomienia kinematografu. Wynikało to z faktu potężnej mocy propagandowej, jaką było kino. Podczas II wojny światowej istniały w Chojnicach dwa kinoteatry, które czynne były do czasu zakończenia wojny, przy ul. Młyńskiej 2 i przy pl. Niepodległości 5 (Królowej Jadwigi)¹. Przy pl. Niepodległości 5 mieściło się kino od 1924 r. Nieruchomości pod numerami 4 i 5, z wyjątkiem obiektu przeznaczonego na kino, były dzierżawione, jeszcze przed wybuchem wojny w 1939 r. oraz w czasie okupacji, przez spółkę niemiecką „Lupinus” z centralą w Berlinie. Obiekt, w którym znajdowało się kino, dzierżawił przed wojną obywatel Paweł Krzyżniewski. W czasie okupacji w obiekcie tym nadal znajdowało się kino, ale pod zarządem niemieckim. Okupant niemiecki poczynił nakłady, w wyniku których ulepszono urządzenie kina poprzez wprowadzenie drugiego aparatu projekcyjnego oraz nowej aparatury dźwiękowej².

Nieruchomości numer 4 i 5 przy pl. Niepodległości (Królowej Jadwigi) wchodzące w skład przedsiębiorstwa „Lupinus” przejął Państwowy Zakład Hodowli Roślin³.

Część urządzeń kina (fotele i obiektywy) została prawdopodobnie wywieziona przez Niemców. Ocalałe resztki, które znajdowały się w ww. nieruchomości, po wejściu wojsk radzieckich, zostały zabrane przez Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy. Według protokołu, OZR w Bydgoszczy przekazał do kina „Pomorzanin” przy ul. Młyńskiej 2 w Chojnicach następujące przedmioty:

- przetwornice 440 V-60,
- stół montażowy,

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy Ekspozycja w Chojnicach (dalej cyt. APB Eksp. Ch.), Akta nieruchomości opuszczonej ponemieckiej przepisanej na rzecz Skarbu Państwa 373/374.

² APB Eksp. Ch. Pismo Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Bydgoszczy Delegatura w Chojnicach z 19 lutego 1947 r. – 51.

³ Tamże.

- 2 malety,
- 1 latarnię,
- 1 poręcz żelazną,
- węgiel projekcyjny,
- kilkanaście krzeseł do łoży.

Pozostałe krzesła OZK wywiózł do Człuchowa do kina tam uruchamianego oraz zabrał jeden cokół do maszyny projekcyjnej⁴.

Po II wojnie obiekt kinowy PZHR przerobił na magazyn – spichlerz, wybijając w ścianach otwory na okna. Zgodnie z protokołem podpisanym przez Kazimierza Fareckiego (kierownika działu handlowego PZHR w Bydgoszczy) i Maksymiliana Kropiewskiego (głównego eksperta PZHR) dach został poważnie uszkodzony w wyniku działań wojennych, pozostały dziury po ostrzale artyleryjskim. Wewnątrz urządzenia zostały wykradzione, a sale poważnie zniszczone. Według podpisujących protokół, potrzebny był generalny remont. Bardzo ciekawy jest następujący fragment protokołu: „Cały obiekt po opuszczeniu przez wojska radzieckie przedstawia bardzo przykre wrażenie, jak gdyby działania wojenne na terenie tego obiektu miały miejsce, jak również ślady kilkumiesięcznego kwaterowania wojsk”⁵. Stan ten stwierdzono w dniu 20 lutego 1946 r. Świadcami przejmowania obiektu dawnego kina byli: Jan Żychski (maszynista dawnej firmy „Lupinus”), Jan Folleher zam. przy ul. Pietruszkowej (maszynista firmy „Lupinus”) oraz Wiktor Lemke (mistrz elektryczno-montażowy mieszkający w Chojnicach przy ul. Kościuszki)⁶.

W wyniku kolejnego pisma Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach wydział finansowy nieruchomości położone w Chojnicach przy pl. Niepodległości nr 5 (księga wieczysta VI, karta 192) przekazano na rzecz Skarbu Państwa zgodnie z dekretem z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (DzU RP nr 13, poz. 87)⁷.

Decyzją Prezydium WRN Wydziału Finansowego Oddziału Dochodów Państwowych w Bydgoszczy nieruchomość przy ul. Młyńskiej 2 została przekazana na własność Zarządowi Kin i oszacowana 9 stycznia 1947 r. w następujący sposób:

- place zabudowane i podwórze 429 m kw. x 5,00 zł za 1 m kw. = 2145,00;
- budynki – kino 3217 m sześć. x 18,00 zł za 1 m sześć. = 60 051,00.

Oszacowania dokonał budowniczy miejski inż. Józef Ptaszyński w obecności kierownika kina Henryka Weimanna⁸.

⁴ Tamże.

⁵ APB Eksp. Ch. Pismo Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Bydgoszczy Delegatura w Chojnicach z 19 lutego 1947 r., załącznik 2, Odpis Protokołu – 51.

⁶ Tamże.

⁷ APB Eksp. Ch. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Finansowy – 58.

⁸ APB Eksp. Ch. Akta Magistratu chojnickiego – nieruchomość budynkowa ul. Młyńska 2; oszacowanie nieruchomości – 09.12.1947 r.

Według notatki z 5 lipca 1945 r. o kinach powiatu, stan teatrów świetlnych w Chojnicach przedstawiał się w następujący sposób:

- kino przy pl. Królowej Jadwigi – sala i aparatura poważnie uszkodzona;
- kino przy ulicy Młyńskiej – sala dobrze utrzymana, aparatura mało uszkodzona, kino będzie do 20 lipca 1945 r. uruchomione⁹.

Notatka z 12 lipca 1945 r. informuje, że niebawem uruchomione zostanie kino przy ul. Młyńskiej 2 w Chojnicach pod nazwą „Pomorzanin”, którego kierownikiem jest Henryk Weimann. Przeszkodą uruchomienia kina jest zmiana prądu ze stałego 110V na prąd zmienny oraz dostarczenie brakujących części przez Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy. Drugie kino przy pl. Królowej Jadwigi wymaga większego remontu¹⁰.

Kino „Pomorzanin” rozpoczęło działalność 20 lipca 1945 r., sala kinowa z balkonami liczyła 410 miejsc¹¹. Natomiast drugie kino przy pl. Niepodległości (pl. Królowej Jadwigi) nie zostało nigdy uruchomione, chociaż zapotrzebowanie na drugą placówkę tego typu w mieście było duże.

Dnia 9 sierpnia 1945 r. na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Chojnicach Zarząd Miejski uchwalił, w oparciu o rozporządzenie Ministra Informacji Propagandy Departament Filmowy Wydział Kinofikacji, pobieranie podatku widowiskowego od biletu wstępu do kina w wysokości 5%. Uchwałę MRN przyjęła jednogłośnie¹².

Podczas przeglądania zasobów archiwalnych w Chojnicach znaleziono ciekawe pismo okólne wydane przez Urząd Wojewódzki Pomorski Wydział Samorządowy, dotyczące Festiwalu Filmów Radzieckich, z dnia 3 października 1949 r. W zarządzeniu tym W. Kaśnik, naczelnik Wydziału, występujący w imieniu wojewody informuje, że Centralny Zarząd Rozpowszechniania Filmów Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski” organizuje w całym kraju w dniach od 7 października do 7 listopada 1949 r. Festiwal Filmów Radzieckich. W związku z powyższym Urząd Wojewódzki prosi starostę o przychylne i życzliwe ustosunkowanie się do projektowanego festiwalu. Pomoc miała polegać na:

- przygotowaniu sal na pokazy;
- dostarczeniu odpłatnie środków komunikacji dla kin wiejskich i instruktażowych;
- zorganizowaniu noclegów dla obsługi kin;
- popularyzacji zapowiadzianych pokazów.

⁹ APB Eksp. Ch. Nadzór nad teatrami świetlnymi VIII-247, Notatka o kinach powiatu z 5 lipca 1945 r.

¹⁰ APB Eksp. Ch. Nadzór nad teatrami świetlnymi VIII-247, Notatka z 12 lipca 1945 r.

¹¹ APB Eksp. Ch. Nadzór nad teatrami świetlnymi VIII-247; zob. *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 720.

¹² APB Eksp. Ch. Protokół nr 5 z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Chojnicach z dnia 9 sierpnia 1945 r., s. 17 od 5; zob. *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Ossolineum 1971, s. 333.

Podobne zalecenia wydała Radom Narodowym Kancelaria Rady Państwa. Naczelnik Kaśnik sugeruje, aby zsynchronizować działalność organów stanowiących i wykonawczych w celu jak najskuteczniejszego i sprawnego przeprowadzenia zapowiadanego festiwalu. Polecono starostom przekazanie wspomnianych wyżej informacji Zarządom Miejskim i Gminnym¹³.

Festiwal Filmów Radzieckich przekształcił się później w Dni Filmu Radzieckiego trwające przez cały październik. Podczas tego miesiąca, poza filmami radzieckimi, nie wyświetlano innych produkcji. Następuje zamykanie się bloku wschodniego przed produkcjami zachodnimi.

Kolejnym kinem, które powstało w Chojnicach, było Związkowe Kino „Kolejarz”. Opiekowali się nim związkowcy i Rada Zakładowa „Kolejarz”. 1 marca 1951 r. powołano Referat Socjalny w Domu Kolejarza przy ul. Warszawskiej. Kierownikiem referatu został Stanisław Buczkowski, sekretarz Koła Związku Zawodowego Kolejarzy. Dzień Kolejarza obchodzono pierwszy raz 9 września 1954 r. W wyniku starań Mariana Westfala, świetlicowego w Domu Kolejarza przy ul. Warszawskiej, w 1956 r. zainstalowano stałe kino z projektorami AP-11 16 mm¹⁴. Pierwszym kierownikiem kina „Kolejarz” został świetlicowy Marian Westfal. Projekcje kina, szczególnie filmy fabularne, cieszyły się dużym powodzeniem, a sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Kino znajdowało się w Domu Kolejarza, w największej sali, która służyła również jako sala na uroczystości związkowo-państwowe, na organizację zabaw tanecznych, a nawet do przeprowadzania walk bokserskich, po odpowiednim jej przygotowaniu – ustawieniu na scenie ringu. Projekcje filmowe przeprowadzane były z I piętra Domu Kolejarza. Mankamentem kina „Kolejarz” było to, że umieszczono drewniane fotele na jednym poziomie. Utrzymaniem kina i jego kasą opiekowała się Rada Zakładowa Oddziału Drogowego ZZK, której przewodniczącym był Wacław Ulatowski. Jego żona Anna Ulatowska pracowała w kinie jako bileterka. Kolejarze: Zygmunt Świątkowski, Tadeusz Głaza i Mieczysław Lewandowski byli operatorami. Zygmunt Świątkowski był również konserwatorem aparatury projekcyjnej i głównie dzięki niemu kino dobrze funkcjonowało. Później kierownikiem świetlicy i kina został Konrad Megger. Wanda Rudnik pełniąc funkcję sprzątaczkki sprzedawała także bilety. Pracownicy Domu Kultury „Kolejarz” byli bardzo aktywni, ponieważ oprócz kina działały tam sekcja bokserska i szachowa oraz zespoły muzyczne i taneczne. Kino „Kolejarz” istniało w Chojnicach do roku 1973. 1 maja 1973 r., ze względu na małą frekwencję i niską opłacalność, związkowe kino „Kolejarz” zostało zlikwidowane przez Radę Zakładową Oddziału Drogowego ZZK¹⁵.

¹³ APB Eksp. Ch. Pismo Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego Wydział Samorządowy z 3 października 1949 r. 9/40.

¹⁴ Notatka sporządzona przez Czesława Kuklińskiego na prośbę autora, zob. Pierwsze kino; zob. F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1987, s. 39.

¹⁵ Notatka sporządzona przez Czesława Kuklińskiego na prośbę autora, zob. Pierwsze kino; zob. *Dzieje Chojnic*, s. 720.



Pracownicy kina „Letniego” w przerwie na posiłek,
w okularach Józef Słomiński – kierownik kina

Trzecim kinem, które powstało w Chojnicach, było kino związkowe uruchomione w nowo wybudowanym domu socjalnym Zakładów Rybnych przy ul. Gdańskiej w roku 1959. Kino nosiło nazwę „Mewa”, a kierowali nim Dionizy Gołębka, po nim Franciszek Pepliński, kasjerką była Wanda Głowczewska¹⁶. Kino „Mewa”, podobnie jak kino „Kolejarz”, zostało zamknięte ze względów ekonomicznych, kiedy spadła frekwencja w związku z upowszechnieniem się telewizji.

Kino „Pomorzanin” przy ul. Młyńskiej zostało wyremontowane w 1964 r. i otrzymało nową nazwę „Kosmos”¹⁷. Podczas trwania remontu obiektu projekcje kinowe przeniesiono do sali za restauracją, obecnie „Dragon”, pod starą nazwą „Pomorzanin”. Również to kino o płaskiej sali zostało zamknięte ze względów ekonomicznych.

1 kwietnia 1964 r. pracę w kinie „Kosmos” rozpoczął Józef Słomiński, wielce zasłużony kierownik chojnickich kin „Kosmos” i „Kinoteatru”, który przepracował w tych kinach 26 lat¹⁸.

W Charzykowach w okresie letnim działało kino „Letnie”, należące do kina „Kosmos”.

¹⁶ Notatka sporządzona przez Józefa Słomińskiego 30 listopada 2003 r. w posiadaniu autora, zob. Pierwsze kino; zob. *Dzieje Chojnic*, s. 720.

¹⁷ *Dzieje Chojnic*, s. 720; zob. Pierwsze kino.

¹⁸ Notatka Józefa Słomińskiego z 26 listopada 2003 r.; zob. *Dzieje Chojnic*, s. 720.

Podobnie legendarną postacią w służbie kina w Chojnicach jest niewątpliwie Bogdana Kroplewska, popularna „Pani Danka”, która swoją pierwszą pracę rozpoczęła w kinie „Pomorzanin” 21 sierpnia 1948 r. jako kasjerka, mając lat 17. Pracowała bez przerwy do 1988 r., a więc 40 lat.

Pierwszym kierownikiem kina „Pomorzanin” był Henryk Weimann, potem Gertruda Dzierżanowska z Łęga. Pani Danka Kroplewska kierowała kinem dwa lata, potem pan Fons, a od 1 kwietnia 1964 r. Józef Słomiński. Według wspomnień pani Danki, kino w tamtym czasie cieszyło się dużym powodzeniem, wyświetlano nawet seanse nocne. Szczególnie wspomina frekwencję na filmach „SOS Titanic”, „Wejście smoka”, kiedy ostatni seans zaczynał się o 4 rano¹⁹.



Kino objazdowe nr 20 (od lewej: Mieczysław Steliga – kinooperator, Jan Jeżewski – kinooperator, Roman Kortas – kierownik kina, Zbigniew Sabatowski – kierowca)

Jak wspomina Józef Słomiński, nie można zapomnieć o dwóch kinach objazdowych nr 20 i nr 25, których działalność nie różniła się od działalności kin stałych. Jediną różnicą był fakt wyświetlania filmów na wsiach, w szkołach, na obozach harcerskich, w ośrodkach wczasowych i kolonijnych. W szkołach kina objazdowe realizowały program filmów lekturowych. Do czasu upowszechnienia

¹⁹ Notatka Józefa Słomińskiego z 1 grudnia 2003 r.

telewizji wypełniały lukę w upowszechnianiu dzieła filmowego dla szerokiej widowni. Pan Józef szczególnie wyróżnia dwóch kierowników, zarazem kierowców kin objazdowych: Bernarda Sumionkę z Nowej Cerkwi, który przepracował w kinie 26 lat (1964-1988), zmarł 29 listopada 2003 r.; Zbigniewa Sabatowskiego z Nowej Cerkwi, który przepracował w kinie 20 lat (1968-1988)²⁰.



Pracownicy kina „Kosmos”, 1964 r., siedzą od lewej:
Bogumiła Steliga – starsza bileterka, Stanisława Drewek – bileterka,
Maria Nalewaj – bileterka, Bogdana Kroplewska – kasjerka;
stoją od lewej: Józef Kloske – kinooperator, Aleksander Tobolski – kinooperator,
Józef Słomiński – kierownik kina, Józef Stawny – kinooperator

Kino to nie tylko obiekt oraz projekcje filmowe, to także ludzie stanowiący jego załogę. Józef Słomiński szczególnie ciepło i mile wspomina:

- Bogdanę Kroplewską – kasjerkę,
- Bogumiłę Steligę – starszą bileterkę,
- Stanisławę Drewek – bileterkę,
- Gertrudę Mielczarek – sprzątaczkę i dozorczynię,
- Romana Behrendta – głównego kinooperatora,
- Jana Lewandowskiego – kinooperatora.

Pan Józef uważa, że tylko w wyniku zaangażowania i poświęcenia tych pracowników udawało się realizować pracę kinową i pozostałe imprezy odbywające

²⁰ Notatka Józefa Słomińskiego z 5 i 15 grudnia 2003 r.

się w obiektach kinowych. Natomiast ja wspominam wymienione panie szczególnie, ponieważ w latach 1965-1970, jako uczeń Państwowego Technikum Rączunkowości Rolnej w Chojnicach, bywałem bezpłatnie na seansach filmowych. Moja pasja kinowa narodziła się właśnie wtedy i dodam, że kieszeń uczniowska bardzo często świeciła pustkami. Zresztą moją pasję „wspierały” nie tylko panie Danka Kroplewska, Bogumiła Steliga i Stanisława Drewek w kinie „Kosmos”, ale również pani Wanda Głowczewska z kina „Mewa” oraz panie Anna Ulatowska i Wanda Rudnik z kina „Kolejarz”.

15 września 1970 r. oddano do użytku Kinoteatr „Wolność” przy ul. Swarowicza 1, wybudowany jako czyn 25-lecia PRL²¹. Ze względu na znaczne koszty utrzymania obiekt został przekazany w użytkowanie Wojewódzkiemu Zarządowi Kin w Bydgoszczy. Kierownikiem, do czasu przejęcia obiektu w 1990 r. przez ChDK, został Józef Słomiński, były kierownik kina „Kosmos”.

Józef Słomiński szczególnie mile wspomina 20-letni okres pracy w Kinoteatrze, gdzie poza wyświetlaniem filmów odbywały się wszystkie imprezy i uroczystości państwowe i regionalne. Salę kinową udostępniano (nieodpłatnie) szkołom i zakładom pracy. Podstawową działalnością Kinoteatru było wyświetlanie filmów. Organizowano przeglądy filmów lekturowych, popularnonaukowych, archiwalnych, a w październiku filmów radzieckich. Jeden dzień w tygodniu rezerwowano na przedstawienia: teatralne, estradowe, operetki i filharmonie. Notowano w tym czasie wysoką frekwencję na wszystkich imprezach i projekcjach. Przedstawienia planowano na godziny 16.00, 18.00 i 20.00 i prawie zawsze był komplet widzów. Rekordową widownię, wspomina dalej pan Józef, mieliśmy w dwóch dniach w 1974 r. na występie zespołu „Framerów” z Estrady Łódzkiej. Podczas 11 koncertów w dwóch dniach było w kinoteatrze 3900 widzów.

Pan Słomiński udostępniał (nieodpłatnie) salę (scenę) Komitetom Obwodowym Samorządu Mieszkańców na rozgrywki tenisa stołowego. Uczestnikami tych rozgrywek byli, jak wspomina pan Józef, panowie: T. Święcicki, Araśniewicz, Z. Zawadzki, Pałubicki, Lipiński, Weltrowski, Ryngwelski, E. Myck, J. Zdunek, J. Słomiński i inni.

Niestety, były również problemy i rozczarowania, z którymi pan Józef nieustannie walczył. Poważnym zagrożeniem dla obiektu było ogrzewanie, a szczególnie kłopoty związane z obsługą kotłów centralnego ogrzewania parowego. Już na samym początku doszło do eksplozji jednego kotła, co mogło doprowadzić do poważnego wypadku i spalenia się całego obiektu²². Zdarzenie miało miejsce w czasie obecności pracowników kina, ale powiadomiona natychmiast straż pożarna zażegnała grożące niebezpieczeństwo. Ogrzewanie parowo-wodne wymagało, jak twierdzi pan Józef, stałej obecności palacza w kotłowni. Dokonano

²¹ Notatka Józefa Słomińskiego z 30 listopada 2003 r.; zob. *Dzieje Chojnic*, s. 720.

²² Notatka Józefa Słomińskiego z 30 listopada 2003 r.

natychmiastowej przeróbki centralnego ogrzewania z parowego na wodne. Pan Józef Słomiński tak się przejął wypadkiem, że sam również odbył kurs przygotowujący do eksploatacji urządzeń energetycznych w zakresie obsługi kotłów wodnych centralnego ogrzewania do 100°C. Po przebytych kursie i otrzymaniu uprawnień pracownicy Kinoteatru obsługiwali kotłownię we własnym zakresie.



Dzień Działacza Kultury, 1988 r. – muzeum Kurza Stopa. Józef Słomiński otrzymuje list gratulacyjny z rąk Alfreda Ćwioka, przewodniczącego MRN

Kolejnym problemem, jak wspomina pan Józef, było wadliwe i kompromitujące władze kinowe planowanie wpływów. Zaliczano bowiem wpływy z przedpołudniowych seansów szkolnych – wyświetlanych społecznie przez kinooperatorów w czasie wolnym od pracy – do ogólnego planu wpływów roku następnego. Na takie skandaliczne wręcz planowanie narzekały wszystkie kina w Polsce. Pomimo monitów pana Józefa do Wojewódzkiego Zarządu Kin w Bydgoszczy, z roku na rok było coraz trudniej. Józef Słomiński osobiście przedstawił ten problem również na Krajowej Konferencji Naczelnego Zarządu Kinematografii w Warszawie. Na podstawie wyników własnego kina zaprezentował wyczerpujące i niezbite dowody na błędność i nielogiczność planowania przez władze wpływów kin. W odpowiedzi zapewniono pana Józefa i obecnych na konferencji przedstawicieli kin z całej Polski, że zostaną poczynione starania w celu wyeliminowania z planów wszystkich wpływów pochodzących z seansów szkolnych, wyświetlanych w czasie wolnym (przedpołudniowym) od gry kina. Tego pan Józef nie doczekał się nigdy. Wygórowanych planów wpływów narzuconych odgórnie nie

można było wykonać²³. Pomimo tych problemów, Józef Słomiński jako kierownik i pracownicy Kinoteatru byli nagradzani i wyróżniani.

W wyniku przeobrażeń struktur kulturalnych w Chojnicach w 1990 r. budynek „Kinoteatru” został siedzibą Chojnickiego Domu Kultury, a kino działa jako Kino Chojnickiego Domu Kultury. Po przejściu Kinoteatru przez ChDK Józef Słomiński odszedł na emeryturę. Odtąd spotykamy się na pieszych szlakach w parku Tysiąclecia, gdzie pan Józef regularnie spaceruje ze swoim psim przyjacielem.

Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować Józefowi Słomińskiemu za pomoc w zorganizowaniu materiałów do artykułu oraz podzielenie się bogatą wiedzą z okresu pracy w kinie „Kosmos” i w „Kinoteatrze”. Serdecznie dziękuję Jerzemu Orliczowi za inspirację i udostępnienie materiałów źródłowych. Byliśmy umówieni na VI Chojnickie Filmobranie we wrześniu 2004 r., ale, niestety, nagła śmierć Jurka w kwietniu 2004 r. plany te zniweczyła. Pięknie wspomina Jurka Orlicza Kazimierz Rink w *Jurek – Szkic do portretu z pamięci* (wspomnienie o Jerzym Orliczu) opublikowanym w czerwcowym Informatorze DKF „Cisza” z 2004 r., pisząc m.in.: „Jurku to miejsce po Tobie nie zadławi się pustką. Jesteśmy i będziemy tu. Za Ciebie i dla Ciebie”.

²³ Notatka Józefa Słomińskiego z 26 listopada 2003 r.

Jacek Knopek

Z ziemi chojnickiej na Antypody

Z życia Maksymiliana Karola Marcellego Łukowicza

Maksymilian Karol Marcelli Łukowicz urodził się 24 września 1858 r. w miejscowości Blumfeld (ob. Niwy) na terenie ówczesnego powiatu chojnickiego. Był synem ziemianina Jana Macieja Sirwind-Łukowicza herbu Newlin i Katarzyny z domu Strecker. Rodzina jego wywodziła się z Kurlandii, skąd w XIX w. trafiła na Pomorze. Jedna z gałęzi rodu osiedliła się na terenie powiatu chojnickiego.

Maksymilian Łukowicz wychowywał się w domu rodzinnym, wśród licznego rodzeństwa oraz domowych nauczycieli. W latach 1867-1879 kształcił się w gimnazjum klasycznym w Chojnicach, które było w tym czasie tradycyjnym miejscem nauki przedstawicieli polskiego i kaszubskiego ziemiaństwa powiatu oraz regionów sąsiednich. W gimnazjum rozwijały działalność organizacje filomackie, które podtrzymywały świadomość narodową oraz ducha patriotyzmu. W okresie nauki mieszkał w bursie dla gimnazjalistów w Chojnicach, a w okresie świąt i wakacji najczęściej przebywał w rodzinnym majątku w Niwach. Maturę uzyskał w 1880 r. w Chojnicach, a dzięki finansowemu wsparciu ze strony rodziców udał się, podobnie jak starszy brat Jan Karol, na studia medyczne do niemieckich ośrodków uniwersyteckich we Wrocławiu i Halle. Ostatecznie studia ukończył na uniwersytecie berlińskim w 1884 r., uzyskując tam w roku następnym stopień naukowy doktora nauk medycznych. Później przez okres dwóch lat pracował w klinice chorób kobiecych we Wrocławiu, skąd w 1887 r. przeniósł się do Instytutu Patologii w Halle. Służbę wojskową w szeregach armii pruskiej odbywał w garnizonie pułku piechoty w Poznaniu jako lekarz wojskowy.

W charakterze lekarza Kompanii Nowogwinejskiej, z którą podpisał 3-letni kontrakt, wyruszył w marcu 1888 r. na Antypody, gdzie część Papui-Nowej Gwinei wraz z sąsiadującymi wyspami znalazła się w rękach niemieckich. Do Finschhaven położonego w zatoce Astrolabe przybył 8 kwietnia. Na Antypodach zajmował się przede wszystkim medycyną; leczył ludność białą przybywającą tam wraz z administracją niemiecką oraz tubylców. W Papui-Nowej Gwinei poznał także i zaprzyjaźnił się z jednym z większych polskich podróżników

XIX w. Janem Stanisławem Kubarym, powracającym z Melanezji do Europy. On z pewnością wpłynął na późniejsze zainteresowanie M. Łukowicza Australią i Oceanią. Zainteresowanie regionem spowodowało również, że wziął udział w wyprawach badawczych organizowanych przez Hugona Zöllera po Papui-Nowej Gwinei. Na okres ten datuje się także zainteresowanie etnografią.

W początku 1889 r., nie mogąc uzgodnić wspólnych stanowisk z niemieckim zarządem kolonialnym, zerwał kontrakt i wyjechał z Papui-Nowej Gwinei, kierując się w stronę sąsiedniej Australii, znajdującej się w rękach brytyjskich. Początkowo przybył do miejscowości Cookstown położonej w północnej części prowincji Queensland. W październiku 1889 r. przeniósł się do Cloncurry. W okresie tym uzyskał nostryfikację dyplomu medycznego, a dzięki temu prawo leczenia na terytorium Australii. W kwietniu 1891 r. przeniósł się do Sydney, gdzie 15 lipca doszło do małżeństwa z Australijką irlandzkiego pochodzenia Cathariną Lacey. W listopadzie 1891 r. małżonkowie zamieszkali w Adelajdzie, gdzie Łukowicz przebywał przez następne kilkadziesiąt lat. Dodatkowo w 1895 r. przyjął obywatelstwo brytyjskie.

Główną działalnością zawodową w Australii dla M. Łukowicza była praktyka lekarska, ale dużo wolnego czasu poświęcał badaniom etnograficznym. Spośród 32 lat spędzonych w Australii osiem przebył na podróżach po całym kontynencie, niekiedy przemierzając nieznane dotąd krainy. W trakcie tych podróży zbierał eksponaty etnograficzne. Przedmioty te były zazwyczaj darami od autochtonów, których bezpłatnie leczył, zyskując jednocześnie ich przyjaźń. Był jednym z nielicznych Polaków dopuszczonych do udziału w uroczystościach plemiennych zwanych „corroboree”, które szczegółowo opisał w pamiętnikach. W kolekcji Łukowicza znajdowały się przedmioty użytku codziennego, bumerangi, okazy broni, odzież, przedmioty kultury materialnej i wytwory rzemiosła ludowego. W okresie pobytu w Australii M. Łukowicz spisywał relacje i przebieg wizyt wśród Aborygenów. Zapiski te są jednymi z unikatowych w skali świata, gdyż niewielu podróżników i badaczy plemion australijskich zostało do tak bliskich spotkań w tym okresie dopuszczonych.

W czerwcu 1911 r. M. Łukowicz wypłynął z Australii w stronę Europy, aby w okresie 6-miesięcznego pobytu odwiedzić rodzinę mieszkającą na Pomorzu. Wówczas też po kilkudziesięciu latach odwiedził dom rodzinny w Niwach, gdzie zostawił kilkadziesiąt egzemplarzy zbiorów etnograficznych przywiezionych z Australii. W 1913 r. cesarz niemiecki Wilhelm II ustanowił Maksymiliana Łukowicza wicekonsulem honorowym w Adelajdzie, ale wraz z rozpoczęciem działań na frontach I wojny światowej zrzekł się on tej funkcji.

Od momentu powstania odrodzonego państwa polskiego nie opuszczały go myśli związane z powrotem do kraju. Ostatecznie opuścił Australię w czerwcu 1921 r. i statkiem udał się do Polski. Z Adelajdy wywiózł całą kolekcję etnograficzną, zgromadzoną w trakcie 32-letniego pobytu wśród wyspiarzy oraz dwa pamiętniki, pisane w języku niemieckim i polskim, z pobytu w Australii.

Początkowo mieszkał u rodziny w Niwach, po czym zakupił dom w Sopocie przy granicy z Wolnym Miastem Gdańskim, gdzie przeniósł część australijskiej kolekcji.

Na Pomorzu prowadził w niewielkim stopniu praktykę lekarską, gdyż oszczędności przywiezione z Australii pozwoliły mu na spokojne życie w okresie międzywojennym. Dzielił ten czas na podróże po krajach europejskich oraz odwiedzanie rodziny zamieszkującej głównie polskie Pomorze. Zmarł 8 kwietnia 1943 r. w Berlinie.

Jego bogate zbiory etnograficzne, które należały do największych tego typu w kraju, w części przetrwały okres okupacji hitlerowskiej. Nie zachowały się pamiątki pozostawione z „epoki australijskiej” M. Łukowicza w Niwach. Początkowo zaniedbane w latach 1939-1945, kiedy majątkiem kierował niemiecki zarządca gospodarczy, zostały następnie zniszczone przez żołnierzy radzieckich, przede wszystkim spalone, w początku 1945 r. Nieliczne pamiątki po nim zachowały się w domu rodziny Łukowiczów w Chojnicach; najwięcej z nich ocalało w Sopocie. Tam też zachowały się pamiątki Maksymiliana Łukowicza pisane w czasie pobytu poza granicami kraju. Są one cennym materiałem poglądowym na temat życia emigracyjnego, chociaż jeszcze więcej informacji dostarczają one na temat australijskich Aborygenów z przełomu XIX i XX w. Dotychczas nie zostały one opublikowane. Współcześnie nie zachowały się żadne ślady obecności M. Łukowicza w Australii. Jego działalność na Antypodach nie jest także znana nauce brytyjskiej czy australijskiej¹.

Z małżeństwa Maksymiliana Łukowicza z Australijką Cathariną Lacey urodziły się dwie córki: starsza – Stefania Katarzyna (ur. w 1892 r.) wyszła za mąż za znanego artystę – malarza marynistę Mariana Mokwę; młodsza – Maria Leokadia (ur. w 1894 r.) zmarła w okresie I wojny światowej, w 1917 r. Pochowano ją w grobowcu Łukowiczów znajdującym się na rzymskokatolickim cmentarzu parafialnym w Chojnicach².

¹ Informację taką podał znawca problematyki australijskiej Lech Paszkowski. Por. informacje uzyskane od Mariana Kałuskiego, przedstawiciela Polonii australijskiej z 5 lutego 2005 r. (w posiadaniu autora).

² Niniejsze opracowanie powstało na podstawie: E. Czerniakowska, *Łukowicz Maksymilian Karol Marcełi*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. Z. Nowak, t. 3, Gdańsk 1997; J. Knopek, *Maksymilian Marcełi Łukowicz – podróżnik i badacz*, „Czas Chojnic” 1998, nr 51; tenże, *Z dziejów kontaktów Polski i Polaków z Afryką Zachodnią*, w: *Polacy w Nigerii*, red. Z. i S. Łazowscy, t. 4, Warszawa 2000; *Polacy w krajach Afryki Zachodniej*; tenże, *Maksymilian Łukowicz – Polak na Antypodach*, „Express Wieczorny” (Sydney) z 27 II 2005 r.; A. Kuczyński, *Z dziejów polskiej oceanistyki*, „Lud” 1993; L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940*, Londyn 1962; W. Ślabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973; W. i T. Ślabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992; K. Szczepański, *Chojnickie kolekcje*, „Bazuny” 1979, nr 2; także informacje i materiały uzyskane od rodziny Łukowiczów: śp. Zofii Łukowicz z Chojnic i śp. Henryka Łukowicza z Gdyni.

Marek Kołyszko

Misa chrzcielna z bazyliki mniejszej p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach

W 2005 r. z inicjatywy chojnickiego dziekana, księdza Jacka Dawidowskiego zostały przeprowadzone prace konserwatorskie późnobarokowej chrzcielnicy z bazyliki p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Zakres działań konserwatorskich obejmował również cynową misę chrzcielną (ryc. 1-3). Prace konserwatorskie umożliwiły podjęcie próby odtworzenia historii nieznanego dotąd zabytku, który od 1706 r. jest świadkiem historii Chojnic.

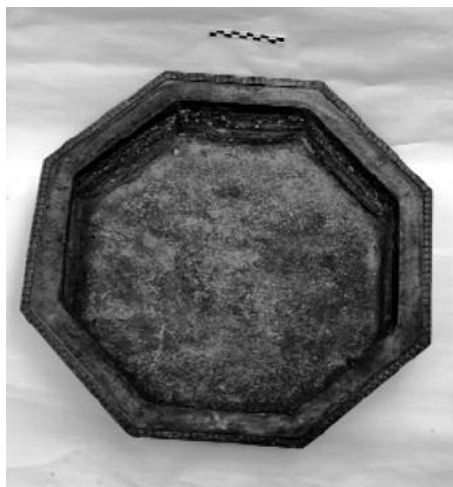
Opis

Misa chrzcielna ma kształt pojemnika z otokiem o ośmiobocznym zarysie. Wąski otok, pogrubiony na krawędzi podwójną, falistą taśmą, styka się z górną krawędzią ośmiobocznego, głębokiego zbiornika. Naczynie jest wykonane z dwóch rodzajów metali: otok z cyny, zbiornik z cynku. Obecny kształt naczynia jest wtórny i powstał po przeróbce wykonanej około 1822 r. Data taka z nieczytelną inskrypcją wyryta jest nieudolnie na zewnętrznej płaszczyźnie otoku. Na podstawie zachowanych śladów cięć i analogicznych sprzętów kościelnych można określić pierwotną formę misy. Jej zbiornik miał prawdopodobnie kształt kulisty i znajdował się w wycięciu w tafli o ośmiobocznym zarysie, podobnie jak misa ze zbiorów słupskich (ryc. 4)¹, oraz mniejszych rozmiarów misy znajdujące się w zbiorach toruńskich² i gdańskich³. Kulisty zbiornik był wpuszczany w górny segment chrzcielnicy. Przeróbka misy polegała na wycięciu z pierwotnej misy cynowego kołnierza o szerokości: 4,3-4,6 cm (jest to jedyny fragment oryginalnej

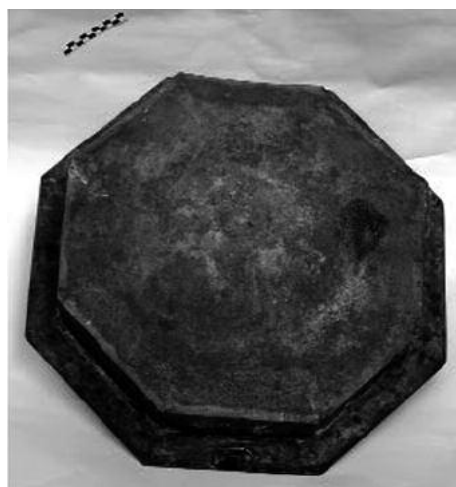
¹ A. Konarska, *Wyroby konwisarskie w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku*, Słupsk 1981, poz. 4, s. 9.

² J. Myślińska, *Wyroby konwisarskie w zbiorach Muzeum w Toruniu*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, t. II, z. 3-4, Toruń 1967.

³ B. Tuchołka-Włodarska, *Cyna od XV do XIX wieku. Katalog stałej wystawy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku*, Gdańsk 1992.



Ryc. 1. Misa chrzcielna z Chojnic.
Stan przed pracami konserwatorskimi
(fot. M. Kołyszko)



Ryc. 2. Misa chrzcielna z Chojnic
– na odwrocie. Stan przed pracami
konserwatorskimi (fot. M. Kołyszko)



Ryc. 3. Misa chrzcielna
z Chojnic. Profil misy
przed pracami
konserwatorskimi
(fot. M. Kołyszko)



Ryc. 4. Misa chrzcielna z Sierakowa Słupskiego,
wykonana w 1616 r., przez słupskiego
konwisarza Marcina Presera. W zbiorach
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
(wg A. Konarska, *Wyroby konwisarskie
w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego
w Słupsku*, Słupsk 1981, nr kat.: 4).
Taki był, prawdopodobnie, pierwotny kształt
chojnickiej misy chrzcielnej

misy) i połączeniu z nim lutem cynowym ośmiobocznego zbiornika o głębokości 10,3 cm. Zbiornik wykonano z fragmentów cynkowej blachy, odpowiednio przyciętej i połączonej za pomocą lutów cynowych. Od spodu do kołnierza przy-lutowano dwa uchwyty w kształcie wydłużonego owalu. Tak powstała misa o zachowanym do dzisiaj kształcie i zewnętrznej szerokości: 52 cm i szerokości zbiornika: 43 cm.

Funkcja chrzcielnicy

Chrzcielnica zawierająca zbiornik przeznaczony do przechowywania wody święconej zastępowała wcześniejsze baseny (piscyny). Stosowano je w czasach, kiedy katechumeni byli chrzczeni przez zanurzenie⁴. Chrzcielnica z chojnickiej bazyliki wykonana jest z drewna. Podobnie jak inne chrzcielnice barokowe, ma ona kielichowatą formę, która upowszechniła się w XVII w. Stożkowata, o oktagonalnym zarysie podstawa połączona jest z czarą kielicha kulistym, lekko spłaszczonym nodusem. Wylew czary ma również ośmioboczny zarys. Nodus, krawędzie cokołu i czary zdobione są płaskorzeźbionym ornamentem roślinnym. Poniżej krawędzi czary podwieszone są ażurowe festony, doczepione do niewielkich konsol. Czara kielicha nakryta jest wiekiem. Jego dolna krawędź, również o oktagonalnym zarysie, jest pogrubiona szerokim profilem. Odchodzą od niego w górę na krawędziach płaskorzeźbione listwy, podobne do pokrywających krawędzie czary. Nakrywa zwieńczona jest pełnoplastycznymi figurami Chrystusa i św. Jana Chrzciela oraz żelazną zawieszką. Płaszczyzny chrzcielnicy między rzeźbionymi detalami pokryte są dekoracją malaturową, tzw. marmoryzowaniem. Polega ono na naśladowaniu użycia naturalnego kamienia.

Zachowane na profilowanej krawędzi chrzcielnicy metalowe relikty skobli świadczą o tym, że wieko było zamykane⁵. Był to obowiązek wprowadzany od XIII w. przez synody. Ponieważ wody chrzcielnej używano do czarów, zamknięcie wiekiem chroniło ją przed wykradzeniem i profanacją⁶. Niektóre chrzcielnice, zgodnie z Rytuałem rzymskim z 1614 r., dodatkowo chroniono okrągłą lub oktagonalną balustradą⁷.

⁴ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976, s. 85; N. Lemaître, M.-T. Quinson, V. Sot, *Słownik kultury chrześcijańskiej*, Warszawa 1997, s. 54.

⁵ W odróżnieniu od kropielnic, które z uwagi na funkcję są odkryte. Kropielnice umieszczone przeważnie w kościelnej kruchcie, nawiązywały według niektórych badaczy do czynności obmywania głowy, rąk i stóp przed wejściem do wczesnobizantyjskich bazylik (J. Kuczyńska *Kropielnica*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, s. 1317-1318). Zdaniem Jeana Hani, znaczenie kropielnicy wynika z prawdziwej ablucji na chrzcie, a gest, jaki czynią wierni przed wejściem do świątyni, jest przypomnieniem, odnowieniem chrztu (J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1998, s. 82).

⁶ P. Gajda, *Chrzcielnica*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3. Lublin 1995, s. 348.

⁷ Tamże.

Nakrywa chrzcielnicy z Chojnic zakrywa właściwy, metalowy zbiornik na wodę chrzcielną o oktagonalnym zarysie. Szerokim kołnierzem opiera się on na górnej płaszczyźnie czary, a ośmioboczny zbiornik wpuszczony jest w środkowe zagłębienie.

Podobnie jak forma chrzcielnic, na przestrzeni dziejów zmieniało się też miejsce ich ustawiania. Początkowo umieszczano je na zewnątrz świątyni, następnie w oddzielnej kaplicy wznoszonej po północnej stronie budowli lub w kościele po stronie północno-zachodniej, a w świątyniach jednonawowych przy wejściu. Od drugiej połowy XVII w., prawdopodobnie pod wpływem protestantyzmu, który traktował chrzest i głoszenie słowa Bożego jako dwa ważne elementy istotne w kształtowaniu wspólnoty kościelnej, chrzcielnice zaczęto umieszczać naprzeciwko ambony⁸. W tym miejscu stoi dzisiaj chrzcielnica w chojnickiej bazylice.

Symbolika zawarta w ośmiobocznym (oktagonalnym) kształcie misy chrzcielnej

Kilkakrotnie powtórzony w bryle chrzcielnicy i w zarysie misy chrzcielnej ośmiobok ma głęboką wymowę symboliczną. Za figurę doskonałą uchodził już w starożytności⁹, ale interpretacja tej formy jest chrześcijańska¹⁰. Chrzcielnice o ośmiobocznym przekroju znane są w sztuce gotyku. Z Orvieto we Włoszech, z Opoczna, Łądku i Tarczku w Polsce pochodzą kielichowate chrzcielnice o oktagonalnym przekroju. Ośmiokąt jest figurą pośrednią między kwadratem i kołem – dwoma symbolami kosmicznymi. Kwadrat symbolizował ziemię, koło – niebo. Ośmiokąt uważano za drogę symbolicznego oczyszczenia czwórki (ziemi, elementu żeńskiego, materii, rozumu) zdążających do doskonałości, wieczności, ducha, materializujących się cech w postaci koła. Stąd zdaniem Cirlot wiele średniowiecznych baptystertiów i cyboriów ma kształt ośmioboku¹¹. Zdaniem niektórych badaczy ośmioboczną formę chrzcielnic można odnieść do ósmego dnia (po siedmiu), w którym zmartwychwstał Chrystus¹², dnia uznawanego też za początek wiecznej przyszłości zmartwychwstałej w dniu Sądu Ostatecznego ludzkości¹³. Zdaniem innych ośmioboczny kształt pierwszych starochrześcijańskich baptystertiów wynikał z biblijnego nakazu z Księgi rodzaju (Rdz. 17,12): „Z pokolenia w pokolenie każde wasze dziecko płci męskiej, gdy będzie miało osiem dni, ma

⁸ P. Gajda, dz. cyt., s. 347; J. Hani, dz. cyt., s. 81.

⁹ Jest zaliczany do jednego z pięciu wielościanów platońskich obok czworościanu, sześciianu, dwunastościanu i dwudziestościanu (M.C. Ghyka, *Złota liczba*, Kraków 2001, przyp. 4, s. 44).

¹⁰ D. Forster, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 48-49.

¹¹ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s. 217 i 296.

¹² M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 114; D. Forster, dz. cyt., s. 48.

¹³ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 288.

być obrzezane”¹⁴. W chrześcijaństwie chrzest jest obrzezaniem serca i czyni katechumenów nowymi stworzeniami na obraz Boga¹⁵. Ośmiobok jako najodpowiedniejszą formę dla chrzcielnicy uznał św. Karol Boromeusz. W swoich *Pouczeniach duszpasterskich* uznał on ośmiobok za tajemniczy symbol doskonałości i życia wiecznego. Podobnie św. Ambroży uznał oktawę za doskonałość¹⁶. Przypisuje się mu stwierdzenie, że chrzcielnica, która ma spełniać swe zadanie, powinna mieć oktagonalny przekrój „ze względu na godność liczby osiem, dzięki której człowiek uzyskuje zbawienie”. Pogląd ten jest zbieżny ze zdaniem wszystkich Ojców Kościoła¹⁷. We wczesnym chrześcijaństwie ósemka była przyjęta za symbol odrodzonej duszy i emblemat wody święconej. Symbolika ośmioboku i ósemki jest wielopłaszczyznowa. Na przykład: jak wiadomo, kolor biały jest kolorem ochrzczonych, powstaje on po wymieszaniu siedmiu zasadniczych kolorów¹⁸. Zdaniem badaczy ósemkę można uznać za jedną z sakramentalnych, świętych liczb chrześcijaństwa. W arce Noego uratowało się osiem istot ludzkich, ósmy syn Jessego został wybrany przez Boga na syna izraelskiego, a ekwiwalent liczbowy greckiego imienia Jezus dawał sumę 888¹⁹, Chrystus zaś był nazywany Duchową Ósemką²⁰.

Autor cynowego naczynia i czas powstania

Dzięki zachowanym na zewnętrznej płaszczyźnie otoku puncom można ustalić miejsce wykonania misy chrzcielnej i zidentyfikować konwisarza. Na otoku są trzy punce w postaci tarcz herbowych, u dołu zakończonych łagodnym łukiem (ryc. 5). Dwie zawierają identyczne inskrypcje literowe IP i cyfrę 85 oraz trzecią z półpostacią gryfa wynurzającą się z potrójnej fali. Ostatnia punca przedstawia kartusz herbowy Słupska²¹. Dwie pozostałe odnoszą się do osoby konwisarza Jakuba (Iacoba) Priebe. Zamieszczone na kartuszu obok inicjałów cyfry oznaczają skrót daty rocznej: (16)85. Może ona oznaczać rok, w którym Priebe został wyzwolony na mistrza, datę nałożenia kary za przekroczenie przepisów cechowych lub wprowadzenia przez cech nowych zasad²². Zdwojona punca mistrzowska stanowi również informację o składzie stopu cyny użytej do wykonania misy. Stopy cyny stosowano ze względów technologicznych, a ponieważ głównym

¹⁴ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań-Warszawa 1980, Rdz 17,12.

¹⁵ D. Forster, dz. cyt., s. 49.

¹⁶ J. Hani, dz. cyt., s. 82.

¹⁷ S. Kobiela, *Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*, Warszawa 1997, s. 50.

¹⁸ J. Hani, dz. cyt., s. 82-83.

¹⁹ Grecy do oznaczania liczb posługiwali się literami alfabetu (M.C. Ghyka, dz. cyt., s. 22).

²⁰ S. Kobiela, dz. cyt., s. 50.

²¹ A. Konarska, dz. cyt., s. 4; D. Stará, *Markenzeichen auf zinn*, Praha 1977, nr kat. 760.

²² A. Konarska, dz. cyt., s. 4.



Ryc. 5. Zachowane na kołnierzu
chojnickiej misy chrzcielnej dwie punce:
Jakuba Priebe i punca Słupska
(fot. M. Kołyszko)

dodatkiem stopowym był ołów, proporcji tych przestrzegano ze względów zdrowotnych²³. Umieszczenie dwóch punc mistrzowskich i jednej miejskiej oznacza, że do wyrobu misy zastosowano stop o składzie zawierającym dziesięć części cyny i jedną część ołowiu²⁴.

Technologia wykonania wielobocznej misy polegała na połączeniu

ludem odpowiednio przyciętych blach cynowych. Misa prawdopodobnie była wyrobem wykonywanym seryjnie, ponieważ wyroby wykonywane na specjalne zamówienie nie były sygnowane²⁵. Nie znamy, niestety, bliźniaczych egzemplarzy misy chrzcielnej z Chojnic wykonanych przez Jakuba Priebe.

Czas powstania misy można umieścić po 1685 r., kiedy wykonano misę, być może „na skład”, a przed rokiem 1706 czytelnym w inskrypcji.

Fundator

Zleceniodawcą i fundatorem misy jest chojniczanin Adam Herman Bösen. O jego darze informuje zachowana, ryta majuskułą inskrypcja, umieszczona na otoku poniżej taśmy wzmacniającej krawędź, a zbiornikiem (ryc. 6). Napis brzmi: *ADAM HERMAN BÖSEN SATLER UND BÜRGER IN CONIZ HAT DIESSES WERCK GOTT ZVEHREN VERFERTIGEN LASSEN AD 1706* (tł. M.M. Kołyszko: *Adam Herman Bösen siodlarz i obywatel Chojnic zlecił wykonanie tego boskiego dzieła w roku pańskim 1706*). Zachowana inskrypcja nie była jedyną umieszczoną na misie. W miejscu styku otoku z wieloboczną misą zachowały się obcięte litery innych, niezachowanych napisów.

Adam Herman Bösen był siodlarzem. Sztuki siodlarskiej uczył się w pobliskim Człuchowie. W Chojnicach osiadł w 1690 r.²⁶ Trudno powiedzieć, czy był

²³ J. Myślińska, dz. cyt., s. 77; A. Konarska, dz. cyt., s. 4.

²⁴ A. Konarska, dz. cyt., s. 4.

²⁵ Tamże.

²⁶ Informację zawarł w: E. Kloss, *Das Bürgerbuch der Stadt Konitz von 1550-1850*, w: *Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussen* 13, Danzig 1927, zawiadamiam uprzejmości mgr Hanny Rząski z chojnickiego muzeum.



Ryc. 6. Inskrypcja odnosząca się do fundatora chojnickiej misy chrzcielnej Adama Hermana Bösen zachowana na misie chrzcielnej z Chojnic (fot. M. Kołyszko)

fundatorem samej cynkowej misy chrzcielnej czy całej chrzcielnicy, w której była osadzona misa. Mimo wielu reprezentantów rzemiosł skórnich w XVII i XVIII w. w Chojnicach²⁷, siodlarze tworzyli nieliczną grupę. Według badań Borzyszkowskiego w roku 1662 nie ma w Chojnicach siodlarza, a w roku 1749 jest jeden reprezentant tej profesji²⁸. W przedziale czasowym 1610-1772 zaledwie sześciu siodlarzy otrzymało obywatelstwo Chojnic²⁹. Podobnie zresztą wyglądała sytuacja na przełomie XVII i XVIII w. w innych miastach, np. w Warszawie, Krakowie czy Pszczynie. W Warszawie przykładowo w 1640 r. było ich sześciu³⁰, w 1754 r. dwóch, a w 1792 jeden³¹. Stan ten był konsekwencją dużego importu siodeł. Znanе są spory i zatargi krakowskich siodlarzy z importerami siodeł³². Bösen był zatem przedstawicielem grupy zawodowej słabo reprezentowanej w Chojnicach. Trudno snuć rozważania nad jego statusem materialnym, skoro w czasie, w którym przyszło mu działać, trwały nieustannie spory o zakresy wykonywanych prac przez poszczególne cechy skórnice. Niektórzy rymarze wyrabiali siodeła, konkurując z nielicznymi siodlarzami warszawskimi na przełomie XVII i XVIII w.³³ W Krakowie dochodziło również do zatargów wynikających z nieustalonego precyzyjnie zakresu działalności między rymarzami i siodlarzami³⁴. Być może z przyczyn materialnych siodlarze imali się również zająć zastrzeżonych dla innych specjalności, skoro w drugiej połowie XVII w. doszło

²⁷ S. Gierszewski, *W łączności z Polską*, w: *Chojnice, dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław 1971, s. 105; A. Borzyszkowski, *Struktura zawodowa ludności Chojnic w XVIII wieku*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7/8, s. 43, tab. I.

²⁸ A. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 43, tab. I.

²⁹ A. Groth, *Ustrój miasta*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 159, tab. 2.9.

³⁰ M. Bogucka, *Rzemiosło w latach 1526-1720*, w: *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska i W. Pruss, Warszawa 1983, s. 102.

³¹ B. Grochulska, *Rzemiosło warszawskie w XVIII w. Ogólny zarys rozwoju*, w: *Z dziejów rzemiosła...*, s. 155, tab. 4.

³² Z. Żygulski (jun.), *Ze studiów nad dawną sztuką siodlarską*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1959, s. 56.

³³ I. Turnau, *Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnice w latach 1655-1795*, w: *Z dziejów rzemiosła...*, s. 200.

³⁴ Z. Żygulski (jun.), dz. cyt., s. 55; I. Turnau, *Polskie skórnictwo*, Wrocław 1983, s. 68.



Ryc. 7. Roczna data ufundowania chojnickiej misy chrzcielnej: 1706, zachowana na kołnierzu misy (fot. M. Kołyszko)

do oskarżenia pszczyńskiego siodlarza przez cech szewski o handel skórami³⁵. Z powyższych zdań wynika, że los siodlarza na przełomie XVII i XVIII w. nie był usłany różami, mimo że w interesującym nas okresie siodlarze trudnili się również wytwarzaniem „wykwintniejszych” pojazdów konnych³⁶.

Rok fundacji (ryc. 7) misy chrzcielnej (1706) był czasem niepokoju dla mieszkańców Chojnic. W 1706 r. trwała wojna północna. Życie mieszkańców Chojnic i ich mienie zagrożone były przez rabunki dokonywane przez wojska szwedzkie, rosyjskie i saskie. Do ogólnego zubożenia mieszkańców przyczyniły się też pożary i epidemie dziesiątujące mieszkańców. Wiosną 1706 r. oddziały feldmarszałka Rhenskjölda zajęły Chojnice i nałożono na miasto kontrybucję w wysokości 1200 talarów³⁷. W tym samym roku doszło do walk z oddziałami proszwedzkiego Józefa Potockiego i z oddziałami konfederatów sandomierskich³⁸. W poprzednim roku miasto było dotknięte zarazą. Takie niespokojne czasy niewątpliwie mogły dać wiele powodów do złożenia dziękczynnych darów, a nie znamy przecież intencji osobistych darczyńcy.

Pochodzenie

W *Liber Regestrorum*³⁹ chojnickiej świątyni znajdują się opisy mis chrzcielnych. W 1619 r. znajdowała się w niej kamienna chrzcielnica, z dużym, ozdobnym naczyniem miedzianym⁴⁰. Zgodnie z Rytem rzymskim z 1614 r. i przepisami Kongregacji do spraw obrządków i ceremonii liturgicznych zakryta chrzcielnica znajdowała się w chojnickiej świątyni w kaplicy chrzcielnej⁴¹. W sprawozdaniu z 1653 r. jest mowa o „wazie cynowej z wodą chrzcielną” w nowej „żelaznej” chrzcielnicy⁴². Zachowane opisy mis chrzcielnych, znajdujących się w kościele

³⁵ J. Kruczek, *Produkcja broni i oporządzenia jeździeckiego na ziemi pszczyńskiej*, Pszczyna 1983, s. 77.

³⁶ I. Turnau, dz. cyt., s. 70.

³⁷ M. Groth, dz. cyt., s. 115.

³⁸ Tamże.

³⁹ *Liber Regestrorum*, red. A. Czapczyk, B. Zagórska, Chojnice 2001.

⁴⁰ Tamże, s. 58.

⁴¹ Tamże, s. 28.

⁴² Tamże, s. 70.

p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, informują nas o sprzętach kościelnych, które zastąpiła omawiana cynowa misa. Jej związek z bazyliką jest raczej pewny, ponieważ chrzcielnice umieszczano wówczas w kościołach parafialnych, a w innych jedynie za zgodą biskupa⁴³.

Konserwacja misy chrzcielnej

Stan zachowania

Przekazana do prac konserwatorskich misa była w bardzo złym stanie. Zmiany w strukturze metali wynikające z procesów korozyjnych oraz powstałe po transformacji intencjonalnej formy można określić jako nieodwracalne (ryc. 1-3, 8).

Cynowe elementy pierwotnego naczynia

Zachodzące tu procesy niszczące mają przede wszystkim charakter mechaniczny. Cynowe partie naczynia uległy dewastacji w wyniku powstałej przeróbki. W kompilacji nowego kształtu misy zastosowano jedynie wąski pasek cyny, wzmocniony podwójnym szlakiem na zewnętrznej krawędzi. Na wewnętrznej krawędzi, na styku z ośmioboczną misą widoczne są ślady szlifowania ostrym narzędziem, nadtrawienia powierzchni płynem lutowniczym, zacieki lutu cynowego, liczne zadrapania i zarysowania. Metal, poza zniszczeniami powstałymi



w wyniku celowej i zamierzonej przeróbki, podlegał również procesom korozyjnym wynikającym z warunków stałej podwyższonej wilgotności i zmiennych warunków temperaturowych, zwłaszcza niekorzystnej dla cyny niskiej temperatury. Zniszczenia korozyjne widoczne są w postaci żółtawych nawarstwień na powierzchni i białych, zwłaszcza w zagłębieniach rytej inskrypcji. W wyniku temperatury osiągającej wartość poniżej 13,5°C zachodzi zjawisko alotropii cyny i następuje przejście metalicznej cyny b w odmianę niemetaliczną α . Ma ona postać

Ryc. 8. Misa chrzcielna z Chojnic.
Procesy korozyjne dna i ścianek zbiornika
misy (fot. M. Kołyszko)

⁴³ P. Gajda, dz. cyt., s. 347.

szarego proszku⁴⁴. Zjawiska korozyjne po przeróbce, w wyniku której nastąpiło połączenie dwóch metali o różnych potencjałach, miały również charakter elektrochemiczny. Cyna i cynk utworzyły parę galwaniczną. W roztworze elektrolitu (wody zanieczyszczonej np. potem ludzkim) korozji podlegał przede wszystkim metal o niższym potencjale. W przypadku misy z chrzcielnicy – cynk.

Cynkowe elementy

Podobnie jak cyna, cynk podlega również zjawisku przemiany alotropowej⁴⁵. Strukturalna korozja doprowadziła w cynkowej misie do osłabienia jej struktury i perforacji widocznej w cienkich ściankach. Poza nawarstwieniami korozyjnymi cynku w postaci białego, osypującego się proszku wewnętrzna powierzchnia przez cały okres pełnienia funkcji sprzętu kościelnego była wypełniona wodą. Przed pracami konserwatorskimi była ona pokryta nawarstwieniami korozyjnymi barwy żółtawej i osadem osiagającymi miejscami grubość kilku milimetrów.

Wykonane prace konserwatorskie

Cyna

Konserwacja partii zachowanych polegała na przeprowadzeniu procesu redukcji elektrochemicznej. Z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo elementów cynkowych zabieg przeprowadzono z zastosowaniem pasty redukcyjnej o składzie: dziesięcioprocentowy roztwór wodorotlenku sodu, pył cynkowy, zagęszczony metylocelulozą. Pastę nakładano na powierzchnię obiektu kilkakrotnie, płuczac powierzchnię wodą destylowaną. Po odtłuszczeniu acetonem powierzchnię zabezpieczono dziesięcioprocentowym roztworem żywicy poliakrylowej Paraloid B-72 w ksylene.

Cynk

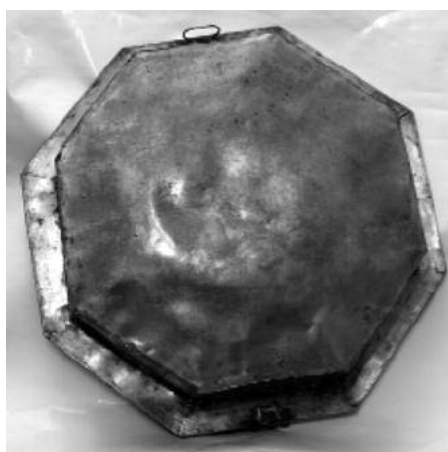
Redukcję nawarstwień przeprowadzono, stosując pięcioprocentowy roztwór kwasu siarkowego, z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo elementów cynowych, nanoszony na obiekt zagęszczony metylocelulozą do konsystencji pasty. Zabieg redukcji nawarstwień powtarzano wielokrotnie, kontrolując stan metalicznego podłoża. Po stwierdzeniu, że dalsze procesy redukcji mogą doprowadzić do perforacji misy, przerwano je, a po neutralizacji, wysuszeniu i odtłuszczeniu – zabezpieczono powierzchnię, podobnie jak elementy cynowe. W miejscach, gdzie występowały partie osłabione i nie została z tego powodu przeprowadzona do końca redukcja nawarstwień, nałożono szpachlówkę złożoną z pudru cynkowego i trzydziestoprocentowego roztworu żywicy poliakrylowej Paraloid B-72 w ksylene (ryc. 9-10).

⁴⁴ M. Kołyszko, *Konserwacja cz. 5 (cyna)*, „Odkrywca” 2003, nr 1.

⁴⁵ M. Kołyszko, *Konserwacja cz. 6 (cynk)*, „Odkrywca” 2003, nr 2.



Ryc. 9. Misa chrzcielna z Chojnic.
Stan po pracach konserwatorskich
(*fol. M. Kołyszko*)



Ryc. 10. Misa chrzcielna z Chojnic
– na odwrocie. Stan po pracach
konserwatorskich (*fol. M. Kołyszko*)

Uwagi

Z uwagi na korozję strukturalną, misa nie może samodzielnie pełnić funkcji zbiornika na wodę, ponieważ może nastąpić perforacja ścianek i zalanie drewnianych elementów chrzcielnicy. W misę został wstawiony szklany, szczelny ośmioboczny pojemnik na wodę o średnicy mniejszej o ok. 2 cm, umożliwiającej jego wyjmowanie, ustawiony na szklanych nóżkach ułatwiających cyrkulację powietrza między dnem szklanego pojemnika i metalowej misy.

Być może optymalnym rozwiązaniem byłoby wykonanie rekonstrukcji pierwotnego kształtu w cynie. Rekonstrukcja w takim zakresie musiałaby być uzależniona od wyników kwerend umożliwiających ustalenie pierwotnego kształtu misy po usunięciu przeróbek i partii wprowadzonych w XIX w. Jeżeli miałyby one pełnić funkcje nośne, muszą zostać wymienione. Procesy korozyjne zostały wstrzymane, ale w niekorzystnych warunkach będą zachodziły nadal.

Misa dotrwała do naszych czasów w stanie mocno nadwyrężonym przez niefachową przeróbkę i zaawansowane procesy korozyjne. W wyniku przeróbki powstał preparat o znikomych wartościach muzealnych i ograniczonych walorach estetycznych. Mimo to ma ona bezcenną wartość emocjonalną, przede wszystkim dla chojniczan. Wystarczy chwila refleksji i odrobina wyobraźni, by uświadomić sobie, że przy tej misie chrzcielnej chrzczone były całe generacje rodzin związanych z Chojnicami od lat. Przywrócenie misie chrzcielnej pierwotnej funkcji użytkowej powinno być niezwykle ważne dla wspólnoty parafialnej, a kontynuacja obrzędu chrztu przy użyciu sprzętu, który od trzystu lat towarzyszy chojniczanom, powinna być przeżyciem wyjątkowo uroczystym i wzruszającym.

Ks. Wiesław Śmigiel*

W kwestii przeniesienia obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Chojnic do Wielu

Barokowy obraz Matki Bożej Pocieszenia, pochodzący z drugiej połowy XVII w., który od dawna uchodzi za cudowny, obecnie znajduje się w Wielu i nieustannie przyciąga rzesze pielgrzymów. Szczególnym kultem cieszy się wśród Kaszubów. Jednak nie można pominąć faktu, że kult związany z tym wizerunkiem rozpoczął się w kościele Ojców Augustianów w Chojnicach. Nieodłącznie był też związany z bractwem Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, które działało przy tym klasztorze. Historia obrazu i działalności bractwa jest niezwykle barwna i nadal sporo faktów wymaga zbadania i ukazania w szerokim kontekście historycznym. W niniejszym artykule zostanie ukazany mały wycinek całej historii obrazu Matki Bożej Pocieszenia, a mianowicie dzieje przekazania obrazu do Wielu.

Augustianie w Chojnicach

Zakon eremitów św. Augustyna (*Ordo Eremitarum Sancti Augustini*) powstał w 1256 r. we Włoszech, po zjednoczeniu przez papieża Aleksandra IV kilku kongregacji pustelniczych, które żyły według reguły św. Augustyna. Zakon od początku istnienia miał charakter pustelniczy. Papież Bonifacy VIII (1294-1303) zakwalifikował ten zakon do mendykackich, inaczej żebraczych, czyli takich, dla których podstawowym źródłem utrzymania powinna być jałmużna¹. Podobny charakter mają zakony dominikanów i franciszkanów, z tą jednak różnicą, że papież augustianom nie zabronił posiadania dóbr doczesnych. Mogli oni przyjmować darowizny, nadania i zapisy, a także mogli prowadzić działalność gospodarczą². Z tego przywileju z powodzeniem korzystali zakonnicy, również w Chojnicach.

* Dnia 24 marca 2012 r. papież Benedykt XVI mianował ks. Wiesława Śmigla biskupem pomocniczym diecezji pelplińskiej.

¹ J. Baumann, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 168.

² P.P. Mynarczyk, *Klasztor augustianów w Chojnicach (1365-1819)*, Bydgoszcz 2002 [mps w: *Archiwum Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego*], s. 22-23.

Już w XII w. eremici przybywali z Niemiec na Pomorze jeszcze przed oficjalnym utworzeniem zakonu. Największy rozkwit zakonu w Polsce przypadał na XVII i XVIII w. W 1625 r. polska prowincja augustianów liczyła 119 zakonników w 25 domach. Rozbiory Polski spowodowały rozbitcie zakonu na trzy niezależne prowincje i jednocześnie stopniowe zamykanie kolejnych ośrodków.

Do najstarszych placówek na Pomorzu należał klasztor w Chojnicach, gdzie zakonnicy zostali sprowadzeni ze Stargardu Szczecińskiego w 1356 r.³ Burzliwe były dzieje pobytu augustianów w Chojnicach – toczyli spory z magistratem; dotyczyły ich klęski żywiołowe i nie oszczędzały potyczki wojenne; opuszczali miasto, by po jakimś czasie powrócić.

Zakon od początku pobytu w chojnickim grodzie systematycznie, z różnych darowizn zyskiwał spore dobra doczesne. Inwentarz zespołu klasztornego w 1757 r. składał się z kościoła, budynku klasztoru oraz domu dla gości. Ponadto mnisi posiadali browar i stajnię. Na terenie klasztornym znajdowało się dziewięć domów zamieszkałych przez rzemieślników. Mnisi utrzymywali się z gospodarki rolnej, z czynszu za dzierżawę chałup klasztornych, z kwest, legat i odsetek od kapitału⁴.

Poza tym augustianie chojniccy cieszyli się dużą przychylnością okolicznych mieszkańców, a w szczególności szlachty, o czym świadczą liczne darowizny na rzecz klasztoru. Dobra sytuacja materialna zakonu nie wzbudzała zachwyty władz miasta, tym bardziej że sporą część mieszkańców i władz Chojnic stanowili wówczas protestanci. Stąd zakonnicy z magistratem nieustannie toczyli spory, nierzadko na drodze sądowej, o dobra doczesne oraz możliwość przeprowadzania zbiórek pieniężnych⁵.

Zasobność materialna augustianów chojnickich sprawiła, że byli oni mecenasami sztuki. W 1620 r., kiedy po raz drugi przybyli do miasta, nie szczędzili sił i wydatków, aby świątyni nadać nowy wystrój. Prawdopodobnie również dla nich tworzył przez ostatnie lata swego życia, pochodzący ze Śląska, słynny malarz gdański Herman Han (1574-1628), którego obrazy przyozdabiają m.in. bazylikę katedralną w Pelplinie oraz w Gdańsku-Oliwie⁶. Przez ostatnie lata swego

³ W Stargardzie Szczecińskim augustianie byli już przed 1267 r.

⁴ A. Groth, *Czasy Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 206.

⁵ Zob. P.P. Mynarczyk, *Procesy sądowe toczone między konwentem augustiańskim a królewskim miastem Chojnice (XVII-XVIII w.)*, „Zeszyty Chojnickie” 2003, nr 18, s. 7-24.

⁶ Herman Han w 1622 r. mieszkał w Gdańsku. Jednak w 1623 r., kiedy przyjmował zamówienie od opata pelplińskiego cystersów na obraz „Koronacja NMP”, mieszkał już w Chojnicach. Prawdopodobnie po śmierci został pochowany na cmentarzu wokół fary lub w jednej z podziemnych krypt bazyliki chojnickiej. Hipotezę zdaje się potwierdzać odkrycie w 2002 r. – w czasie badań prowadzonych przez Zakład Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego – krypty pod bazyliką, ze szczątkami 25-35 osób. W takich kryptach składano doczesne szczątki znamienitszych i zasłużonych dla Kościoła obywateli. Por. J. Pasierb, *Malarz gdański Herman Han*, Warszawa 1974, s. 28-39; K. Walenta, *Badania archeologiczne i perspektywy badawcze krypt*

życia mieszkał i pracował w Chojnicach. Jego obrazy w konwencie chojnickim spłonęły podczas pożaru w 1658 r.⁷

Kościół Augustianów w Chojnicach nosił tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Świątynia spełniała też funkcję sanktuarium maryjnego, głównie za sprawą obrazu Matki Bożej Pocieszenia, cieszącego się opinią cudownego, oraz bractwa Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, liczącego kilkaset osób, które prężnie działało w Chojnicach, ale należeli do niego także mieszkańcy okolicznych wsi, również Wielu⁸. Cudowny obraz przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na półksiężycu⁹. Odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia każdego roku przyciągał do klasztoru od 2000 do 2500 pielgrzymów¹⁰.

Augustianie mieli bogatą tradycję intelektualną, gdyż takie przesłanie zostawił św. Augustyn, który przecież miłował dysputy filozoficzne i studium Biblii. Wielu zakonników pracowało naukowo, ale również zajmowali się duszpasterstwem. Od XIII w. szerzyli kult Matki Łaski, a od XV w. Matki Dobrej Rady, Matki Pocieszenia i Wspomożenia. W tym też duchu augustianie pisali traktaty maryjne i powoływali bractwa maryjne.

Bractwo kościelne, inaczej zwane konfraternią, to zrzeszenie religijne erygowane formalnym dekretem przez kompetentną władzę kościelną i pozostające pod jej władzą, posiadające własne statuty. Celem bractwa był najczęściej rozwój jakiegoś kultu publicznego¹¹. Konstytucja apostolska „Quaecumque” papieża Klemensa VIII z 7 XII 1604 r., której postanowienia zachowały moc do dzisiaj, ustaliła zasady powoływania i funkcjonowania bractw. Koniecznym warunkiem zaistnienia jakiegokolwiek bractwa jest formalna erekcja przez Stolicę Apostolską



Matka Boża Pocieszenia,
Wiele (fot. ks. M. Stanke)

grobowych w bazylice chojnickiej pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, w: *Chojnicka Bazylika świadectwem wieków*, red. H. Rząska, Chojnice 2003, s. 53-55.

⁷ P.P. Mynarczyk, dz. cyt., s. 57; Podobnie uległy zniszczeniu obrazy Hermana Hana w kościele pojezuickim oraz w świątyni parafialnej.

⁸ Tamże, s. 59.

⁹ Badania konserwatorskie wykazały, że obraz jest silnie przemalowany. Por. P. Pałamarz, J.T. Petrus, Chojnice, *Czersk i okolice*, w: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, *Dawne województwo bydgoskie*, red. T. Chrzanowski, M. Kornecki, Warszawa 1979, s. 149.

¹⁰ Z. Kratochwil, *Augustianie w Chojnicach (1365-1819)*, „Rocznik Gdański” 49 (1989), z. 1, s. 43.

¹¹ Zob. K. Kuźmak, *Bractwo kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1013-1020.

lub biskupa ordynariusza. Bractwa były umiejscowione przy konkretnym kościele i związane z szerzeniem kultu lub jakiejś idei religijnej. W okresie reformacji najczęściej powstawało bractw maryjnych, gdyż ten kult najbardziej wówczas odróżniał katolików od protestantów i był skutecznym orężem kontreformacji¹².

Bractwa maryjne, a szczególnie Pocieszenia NMP, były najczęściej związane z zakonami franciszkańskimi i augustiańskimi. Pierwsze takie bractwo powstało w przy kościele Augustianów w Bolonii, a w Polsce (również przy kościołach Augustianów) w Warszawie (w XVI w.) i w Lublinie. W XVII i XVIII w. powstały bractwa o tej nazwie również przy innych klasztorach. Celem tych bractw było apostolskie zaangażowanie w szerzenie kultu Matki Bożej Pocieszenia.

Bractwa zazwyczaj istniały tam, gdzie był również obraz Matki Bożej Pocieszenia z dzieciątkiem Jezus na ramieniu. Takie przedstawienia były bardzo popularne w Polsce w XVI-XVIII w. i często znajdowały się w kościołach augustiańskich, choć również były popularne w innych świątyniach. Sporo z nich przetrwało do dziś i cieszy się opinią cudownych¹³.

Po zamknięciu klasztoru Augustianów w Chojnicach również bractwo przestało istnieć. Ponieważ było to zrzeszenia bardzo prężnie działające, dlatego też członkowie chojnickiej konfraterni nie mogli się pogodzić nie tyle z faktem rozwiązania bractwa, co z zanikiem kultu Matki Bożej Pocieszenia. To stało się impulsem do podjęcia starań o reaktywację bractwa i przeniesienie obrazu do Wieleb.

Kasata zakonu ojców augustianów i przeniesienie obrazu Matki Bożej Pocieszenia do fary chojnickiej

W 1809 r. klasztory augustiańskie prowincji galicyjskiej i pruskiej znalazły się w granicach Księstwa Warszawskiego. Spośród pięciu klasztorów działającym na terenie zaboru pruskiego pozostał tylko chojnicki. Tak odizolowany zakon, bez wsparcia prowincji, był skazany na zagładę¹⁴. Edykt kasacyjny dla Prus wydano 30 października 1810 r. W 1811 r. władze Chojnic rozpoczęły spisywanie majątku augustianów i po kilku tygodniach objęły go aresztem. Jednak na prośbę przeora uwolniono majątek zakonu i pozwolono mnichom uprawiać ogród.

W przypadku Chojnic definitywnie zrealizowano edykt kasacyjny poprzez rozporządzenie wydane 7 maja 1819 r. Zaś 22 lipca tego roku przeor klasztoru

¹² Tamże, kol. 1017-1018.

¹³ Najbardziej znany w Polsce jest obraz Matki Bożej Pocieszenia w Piotrkowie Trybunalskim, zwany także obrazem Matki Bożej Trybunalskiej. Namalowany przez nieznanego włoskiego artystę w XVI w., został w 1580 r. ofiarowany Trybunałowi Koronnemu, powołanemu przez króla Stefana Batorego w Piotrkowie. Matka Boża Trybunalska jest uważana za patronkę parlamentarzystów polskich.

¹⁴ Por. E. Sokołowski, J. Kowalczyk, *Augustianie-Eremici*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1995, kol. 1073-1079.

o. Seweryn Ostrowski oddał klucze klasztoru Josephowi Müllerowi, doktorowi filozofii i dyrektorowi Królewskiego Gimnazjum w Chojnicach. Świadcami tego wydarzenia byli: ks. Thiede oraz sędzia ziemski Bolgenthal. Wyposażenie kościoła w większości trafiło do chojnickiej fary oraz do kościoła pojezuickiego. Do fary przeniesiono trzy barokowe ołtarze (obraz pędzla Piotra Tedeschiego, przedstawiający prawdopodobnie św. Kajetana spłonął wraz z resztą wyposażenia w pożarze w lutym 1945 r.). Przeniesiono także łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia.

Opuszczony budynek kościoła i klasztoru staraniem dra Josepha Müllera przeznaczono na bursę dla uczniów. 1 stycznia 1826 r. utworzono tam Królewski Konwikt u św. Augustyna. Schronienie i wyżywienie znalazło w nim dziewięciu gimnazjalistów. Mieli oni również do dyspozycji bibliotekę oraz fortepian do ćwiczeń¹⁵. W budynku kościoła mieszkał dr Müller, który osobiście czuwał nad przestrzeganiem regulaminu przez uczniów. Kościół poaugustiański przebudowano zgodnie z projektem architekta Saltzmanna, aby mógł spełniać funkcje domu mieszkalnego¹⁶. Głównym zabiegiem było zdjęcie kopuły wieży, przez co budynek miał utracić charakter sakralny.

Kasata zakonu augustianów, a co za tym idzie – przeniesienie obrazu do fary chojnickiej było wydarzeniem ogromnej wagi dla chojniczan, gdyż po latach powróciło jako temat jednego z malowideł. W bazylice pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach znajduje się fresk przedstawiający zamknięcie kościoła Ojców Augustianów i procesyjne przeniesienie obrazu Matki Bożej Pocieszenia do chojnickiej fary. Fresk został wykonany w ramach przygotowania do obchodów tysiąclecia chrztu Polski w 1957 r., staraniem ks. Arkadiusza Lisa, proboszcza fary. Powstała wówczas cała grupa innych fresków, które ukazują dzieje Kościoła w Polsce i Chojnicach oraz sylwetki świętych i błogosławionych¹⁷. Fresk powstał prawie 140 lat po kasacie zakonu, a cudowny obraz od przeszło 100 lat był już otaczany należną czcią w Wielu.

Wchodząc głównym portalem od strony zachodniej, w bocznej nawie, po lewej stronie, na wysokości empory (chóru śpiewaczego), można zauważyć malowidło na tynku. Fresk ukazuje kościół Ojców Augustianów, u jego wejścia stoi dwóch Prusaków, którzy zamykają drzwi świątyni. Po lewej stronie malowidła są przedstawiciele mieszkańców Chojnic, którzy wynoszą procesyjnie obraz Matki Bożej Pocieszenia, już wówczas cieszący się opinią cudownego. Po prawej stronie zaś widać grupę zakonników, którzy wyraźnie zrozpaczeni opuszczają klasztor¹⁸.

¹⁵ J. Szwanowski, *Dr Joseph Müller (1782-1844) – dyrektor Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 2006, nr 21, s. 95.

¹⁶ P.P. Mynarczyk, dz. cyt., s. 21.

¹⁷ W. Śmigiel, *Bazylika Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach*, Chojnice 2003, s. 13.

¹⁸ W tamtym czasie naprawdę przebywało w Chojnicach już tylko dwóch zakonników: o. Ostrowski i o. Modzelewski. Zostali oni przeniesieni do innego klasztoru, gdyż statuty dopuszczały przejście do innego zakonu żebraczego (franciszkanie lub dominikanie).



Przeniesienie obrazu Matki Bożej Pocieszenia z kościoła Ojców Augustianów do fary chojnickiej, fresk, bazylika chojnicka (fot. ks. M. Stanke)

Na drzwiach kościoła widnieją cyfry: 28 VII 1819, czyli jest to nie tyle data kasaty zakonu, co data przeniesienia obrazu. Cyfry określające miesiąc nie są dość wyraźne i może chodzić zarówno o lipiec, jak i sierpień. Jednak wydaje się, że w tym przypadku lipiec jest bardziej prawdopodobny, gdyż przeniesienie obrazu nastąpiłoby tydzień po przekazaniu kluczy. Na wysokości wieży świątyni jest umieszczony herb augustianów z sentencją św. Augustyna: *tolle lege* (bierz i czytaj).

Starania o przekazanie obrazu do Wiela

Chojnicka fara była w pierwszej połowie XIX w. w bardzo złym stanie, a proboszczowie z powodu braku finansów nie potrafili poradzić sobie z remontem. Ksiądz Marcin Jan Nepomucen Thiede (1793-1819) w opisie z 1810 r. nazywa świątynię ruiną¹⁹. Stan budynków kościelnych musiał być tragiczny, skoro architekt miejski Saltzmann zaproponował na początku XIX w. rozbiórkę zniszczonej fary (która jego zdaniem nie nadawała się już do odbudowy) i przeniesienie kościoła parafialnego do kościoła gimnazjalnego. Był to bodaj najtrudniejszy

¹⁹ Ks. Marcin Nepomucen Thiede był proboszczem fary w latach 1793-1819, a ks. Krystian Warnecke w latach 1821-1826. Zob. K. Ostrowski, *W Polsce ludowej i III Rzeczypospolitej*, w: *Dzieje Chojnic...*, s. 705.

czas dla chojnickiej fary i jej duszpasterzy. Dopiero w późniejszym czasie bp Karol Hohenzollern wywalczył dotację państwową na remont w wysokości 1/3 całości wydatków, co pozwoliło rozpocząć niezbędne prace renowacyjne²⁰.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia został umieszczony w zniszczonej farze chojnickiej, ale nie było już bractwa ani odpustu. Skończyły się też pielgrzymki. Duszpasterze walczyli przede wszystkim o ocalenie świątyni, a nie mieli już sił, aby rozwijać kult i reaktywować bractwo Pocieszenia NMP. Zatem przeniesienie obrazu do kościoła parafialnego uratowało go przed zniszczeniem, ale jednocześnie nie zapewniło należytego kultu. Początkowo odbywały się jeszcze nabożeństwa związane z obrazem w farze, jednak bez bractwa i odpustu nie miały już takiej siły oddziaływania, a w 1821 r. zanikły zupełnie.

Wówczas to zrozpaczeni członkowie dawnego bractw Pocieszenia NMP oraz parafianie wielewscy podjęli szereg starań o przekazanie obrazu do Wielu, gdzie mógłby być czczony. Wiele było wówczas rozległą i majątną parafią wiejską. Owe usilne zabiegi trwały 25 lat²¹.

Najpierw za pośrednictwem ks. Jakuba Lewińskiego, proboszcza w Wielu, zwrócili się do kurii biskupiej z prośbą o pomoc. Niestety, starania ks. proboszcza nie przyniosły rezultatu, a parafianie zaczęli podejrzewać, iż ich duszpasterz za mało serca włożył w sprawę²². Dlatego wysłano delegację ludzi świeckich, która 28 czerwca 1826 r. przybyła do Pelplina i przedłożyła stosowną prośbę: „Za bytności Ojców Augustianów w Chojnicach było Bractwo pod imieniem Pocieszenia NMP mające podług załączonej kartki dla członków onegoż wydanej znakomite od Świętej Stolicy Apostolskiej pozwolone łaski szczególne i odpusty. Że zaś zgromadzenie to zniesione wraz z ich kościołem już od 5 lat zostało i zwykłe nabożeństwa nigdzie się nie odprawiają, przeto życząc sobie łask podobnych stać się uczestnikami umyśliliśmy sobie i życzymy w parafii i kościele Wiele zaprowadzić i urządzić bractwo tym sposobem jak było w pomienionym klasztorze. Tym końcem upraszamy jak najpokorniej o łaskawe wyjednanie nam w Stolicy Świętej odpustu zupełnego na Pocieszenie NMP i innych łask bractwom podobnym udzielonym, także pozwolenie na przeniesienie obrazu NMP, które niegdyś w klasztorze miało bractwo na ołtarzu, a teraz u fary w Chojnicach na ścianie bez przyzwoitego nabożeństwa wisi. My zaś swoim i całej parafii Wielewskiej imieniem ofiarujemy się i obowiązujemy nie tylko wszelkie koszta przy sprawowaniu odpustu i urządzaniu bractwa zastoin, ale też przyrzekamy i zobowiązujemy się

²⁰ D. Lewiński, *Historia parafii Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w Chojnicach*, w: *Chojnicka Bazylika...*, s. 16.

²¹ Zob. J. Borzyszkowski, *Wielewskie góry*, Gdańsk 1986, s. 145-149.

²² Delegatami parafii zostali: Stanisław Przytarski, posesor wolnego sołectwa w Przytarni oraz Jan Derdowski, wolny sołtys. Dostali oni polecenie, aby nie opuszczać Kurii Biskupiej, dopóki sprawy pozytywnie nie załatwią.

na zawsze Jegomości ks. Proboszczowi teraz i na przyszłość będącemu za podejmowanie trudów i kosztów z powodu odpustu twego Pocieszenia NMP corocznie nań bez ociągania się lub upierania z dobrej i szczerzej pobożności po 30 korca owsa i po 30 talarów pieniędzy płacić”²³.

Również i ta interwencja nie przyniosła spodziewanego rezultatu, toteż jeszcze kilka razy mieszkańcy Wiela podejmowali podobne starania. Kuria Biskupia w Pielplinie konsekwentnie odpowiadała, że w parafii odbywają się cztery odpusty i ich dalsze mnożenie nie ma sensu, poza tym budynek kościoła jest za mały²⁴. Parafia w Wielu miała też już bractwa, zatem reaktywacja bractwa Pocieszenia NMP byłaby nieroztropna z pastoralnego punktu widzenia. Argumentowano także, że często motywem mnożenia odpustów nie jest chwała Boża, ale pragnienie organizowania hucznych zabaw, nierzadko połączonych z pijaństwem²⁵.

Zdeterminowani parafianie wielewscy zwrócili się nawet wprost do biskupa ordynariusza z bardzo stanowczą prośbą. W tak nerwowej atmosferze biskup chełmiński nie chciał prowadzić dialogu z parafianami, a tylko wysłał upomnienie do ks. prob. Lewińskiego, iż powinien z większą gorliwością czuwać nad powierzoną mu owczarnią, a parafianie powinni być grzeczniejsi w swojej korespondencji do biskupa.

Po śmierci bpa Matthy’ego parafianie z Wiela znów próbowali uzyskać pozwolenie na przeniesienie obrazu z Chojnic do ich kościoła parafialnego. W 1833 r. w liście do ówczesnego administratora diecezji chełmińskiej zapowiadali powiększenie kościoła, bez pomocy finansowej z zewnątrz. Wówczas to otrzymali zdecydowaną odmowę, gdyż władza duchowna nie chciała mnożyć bractw i odpustów, które rzeczywiście nie zawsze odbywały się z zachowaniem religijnego charakteru²⁶.

W 1834 r. biskupem chełmińskim został Anastazy Sedlak. Jednak dopiero w 1851 r. ks. Lewiński po raz kolejny poprosił o powołanie nowego bractwa i odpustu. Biskup ordynariusz chełmiński tym razem przyjął prośbę ze zrozumieniem. Widocznie przekonał się, że z taką determinacją parafianie z Wiela mogą walczyć tylko o Bożą sprawę.

Papież Pius IX 18 maja 1852 r., na prośbę ordynariusza chełmińskiego, ustanowił odpust i Bractwo Matki Bożej Pocieszenia w Wielu²⁷. W tym czasie przeniesiono obraz Matki Bożej Pocieszenia z Chojnic do Wiela. Uroczystość odpustu została poprzedzona misjami świętymi, które przeprowadzili ojcowie reformacji z Wejherowa.

²³ Akta dotyczące się odpustu Pocieszenia NMP przy tym i misji odprawiać się mającej w 1852 r., Archiwum Parafii Wiela.

²⁴ Por. J. Szydzik, *Jak powstał odpust Pocieszenia Matki Bożej we Wielu*, Chojnice 1913, s. 4-5.

²⁵ J. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 146.

²⁶ Tamże, s. 147.

²⁷ Tamże, s. 149.

Wydawało się, że po tak długim czasie kult Matki Bożej Pocieszenia zanikł, a przynajmniej znacznie osłabł i trudno go będzie przywrócić. Jednak przywiązanie do obrazu i odpustu okazało się tak wielkie, że niemal natychmiast zaczęły do Wielebnych przybywać liczne pielgrzymki, a odpust Pocieszenia Matki Bożej stał się jednym z najbardziej popularnych w okolicy.

Zakończenie

Dzieje obrazu Matki Bożej Pocieszenia mogły potoczyć się zupełnie inaczej. Chojnicka fara w 1819 r. czekała na remont, a duszpasterze walczyli, aby nie doszło do jej likwidacji. Przy farze działało bractwo pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Członkowie bractwa mieszkali we własnym domu, mieli wystarczające dochody, a do kościoła przychodzili na praktyki pobożne. W takim kontekście nie było stosownego klimatu, aby podjąć starania o nadanie farze nowego odpustu i reaktywowanie bractwa Pocieszenia NMP.

Chojniczanie zapewne bez entuzjazmu przekazywali obraz do Wielebnych, jednak historia jasno wykazała, że w tamtych uwarunkowaniach duszpasterskich była to decyzja ze wszech miar słuszną. W farze chojnickiej obraz nie był należycie wyeksponowany²⁸, a w Wielebnych został umieszczony w głównym ołtarzu i znalazł doskonałe środowisko do tego, aby rozwinął się kult Matki Bożej Pocieszenia, połączony z uroczystym odpustem i licznymi pielgrzymkami. Ten kult z powodzeniem trwa do dziś.

Historia przekazania obrazu Matki Bożej Pocieszenia ma również duże znaczenie dla praktyki pastoralnej, gdyż ukazuje oddolną siłę wiary prostych ludzi, która jest w stanie bronić zdrowego kultu. Człowiek nie jest w stanie sam powołać do istnienia sanktuarium ani nie tym bardziej nie może stłamsić prawdziwego kultu. Można sztucznie stworzyć takie miejsce, realizując ambicje prywatnej osoby lub grupy ludzi, jednak prędzej czy później umrze ono śmiercią naturalną. Podobnie prawdziwego kultu nie można zniszczyć, szczególnie wtedy, kiedy jest on połączony z głębokim przeświadczeniem wiernych o cudach i znakach towarzyszących jakiemuś wizerunkowi.

Niebagatelną rolę w przekazaniu obrazu do Wielebnych mieli również członkowie rozwiązanego bractwa Pocieszenia NMP. Ich postawa może być przykładem dla członków stowarzyszeń, wspólnot i ruchów kościelnych, które dziś działają w Kościele. Przekonani o słuszności sprawy nie szczędzili czasu, energii i środków materialnych, aby ocalić obraz od zapomnienia. Jednak zawsze działali z zachowaniem posłuszeństwa i szacunku wobec hierarchii kościelnej, choć mieli wystarczające powody do zniecierpliwienia. Przez 25 lat czciciele Matki Bożej Pocieszenia starali się, aby na nowo mogła ona odbierać należny jej kult.

²⁸ Z zachowanych dokumentów wynika, że w chojnickiej farze obraz Pocieszenia Matki Bożej był umieszczony na ścianie, a nie w nawiązaniu ołtarzowej.

Leon Stoltmann

Car Piotr Wielki i jego stolnik Abraham Nikiticz Priimkow Rostowskij

Wśród znakomitych, dostojnych i koronowanych gości, którzy przejechali przez obwarowane Chojnice, wymienienia I.G. Goedtke w swojej *Geschichte der Stadt Conitz* m.in. cara Rosji Piotra I Wielkiego i jego syna Alekseja Piotrowicza. Miało to miejsce w 1713 r. W swoim wybornym dziele Goedtke nie podaje dnia ani miesiąca, a jedynie rok.

Car był wówczas w drodze powrotnej z Niemiec. Podróż powrotną do Sankt Petersburga rozpoczął w Hanowerze. Dnia 2 marca przebywał w Kostrzynie nad Odrą. W dniu tym wydał pisemny rozkaz dla generała majora Sztafa. Pismo to nosiło numer kolejny 5920. Po pięciodniowej podróży car znalazł się w Elblągu. W tym mieście dnia 7 marca wystawił pismo/list z rozkazem dla saksońskiego pułkownika von Watzdorfa (nr 5924) i drugie w tym samym dniu i miejscu skierowane do Trubeckiego („przyjeżdżajcie do nas do Petersburga”, list nr 5925).



Car Piotr I Wielki



Carewicz Aleksej Piotrowicz

Car wystawił jeszcze trzy listy/pisma (nr 5921 do 5923) gdzieś między Kostrzyniem a Elblągiem. Dane o adresatach i treści listów nie zachowały się. Wspomniane powyżej miasta dzieli odległość 388 km. Jeśli ją podzielimy przez 5 dni, to otrzymamy średnią szybkość dzienną carskiego pochodu. Wynosi ona 77,6 km. Kostrzyn dzieli od Chojnic odległość 245 km, więc jeśli ją podzielimy przez średnią dzienną (77,6 km), otrzymujemy 3,16 dni. Z tego wynika, że car przeszedł przez Chojnice 5 marca 1713 r.

Imponująca jest szybkość dzienna, i to w marcu, kiedy dni są krótkie. Jako ciekawostkę trzeba podać, że odległość z Chojnic do Elbląga, wynoszącą 143 km, pokonano w dwa dni. Świadczy to o bardzo sprawnie zorganizowanej przeprawie przez Wisłę i szybkości carskiego pochodu, odbywającego się pojazdami drogowymi i konno. W Królewcu był car 9 marca i tutaj wystawił dwa listy (nr 5926 i 5927). Do Sankt Petersburga przybył 22 marca, po pokonaniu 1550 km w ciągu 20 dni, co daje średnią na trasie Kostrzyn – Petersburg 77,5 km dziennie. Jest to zadziwiająco precyzyjny i niemal identyczny wynik, w porównaniu do szybkości średniej na innych odcinkach tej powrotnej trasy. Takie szybkie przemieszczanie ułatwiały doborowe konie, a średnia szybkość dzienna dowodzi również tego, że stan dróg musiał być stosunkowo dobry.

Jest bardzo prawdopodobne, że car zatrzymał się w człuchowskim zamku starościńskim, w którym rezydowali, jako starostowie, Radziwiłłowie, magnacki ród z Białej na Litwie. Zamek dysponował wystarczającym zapasem owsa i siana dla koni carskich; takiej ilości nie dostarczyłyby Chojnice. W zamku car, prawdopodobnie, wystawił trzy wspomniane już listy (nr 5921 do 5923), bez daty dziennej, miejsca wystawienia i treści. Carskie listy dostarczali szybcy, konni kurierzy.

Pobyt cara w Niemczech związany był z wojną północną (1700-1721) między Szwecją a Rosją, Polską i Danią. W pierwszej fazie toczyła się ona głównie na terenie Polski, a później na terytoriach szwedzkich położonych na północy Niemiec. Car był naczelnym wodzem armii rosyjskiej i alianckiej. Dnia 25 stycznia 1713 r. opuścił swoje oddziały, dowództwo nad nimi przekazał Menszikowowi, a dowództwo nad wojskami aliantów – królowi Danii. Z Tönning udał się do Hanoweru. Tam spotkał się z księciem Jerzym Ludwikiem I, późniejszym królem Anglii (1714-1727). Z Hanoweru wyruszył w drogę powrotną do Rosji.

Car Piotr I Wielki założył Sankt Petersburg w 1703 r. Dnia 1 kwietnia 1703 r. mianował szwajcarskiego architekta Domenico Trezzini głównym budowniczym tego miasta. W 1713 r. władca ogłosił Sankt Petersburg stolicą Rosji.

Stolnik carski Abraham Nikiticz Priimkow Rostowski

Ponad siedem lat po przejeździe cara Piotra I Wielkiego przejechała przez Bramę Człuchowską, ul. Człuchowską (dzisiejsza ul. 31 Stycznia), Rynek, ul. Gdańską (dzisiejsza ul. Kościuszki) półkaretka zaprzężona w cztery drobne,

siwe i zmizerowane konie, które z trudem ciągnęły pojazd. Miało to miejsce na początku trzeciej dekady sierpnia 1720 r. Dalsza droga tego pojazdu prowadziła traktem gdańskim obok karczm przydrożnych, jak Piaskowa Karczma (Sandkrug) i Teczenowa Karczma (Teschenskrug), przez Ryteł, gdzie przeprawiono się przez Brdę. Następnie trakt skręcał w lewo, opuszczając odcinek dzisiejszej drogi Ryteł – Gutowiec – Czersk. Ta ważna droga biegła dawniej obok karczmy Kołodziej-skiej w Sienicy przez Malachin, Mokre i Wojtał. Za tą ostatnią miejscowością trakt rozdzielał się na trzy różne kierunki, w tym na Gdańsk i Malbork.



Podróżni na trakcie – 2. połowa XVII w.

Dnia 24 sierpnia 1720 r. do karczmy Kołodziej-skiej dotarła wynajętymi końmi wspomniana półkaretka z chorym kniazem Abrahamem Nikiticzem Priimkowem Rostowskim oraz jego dwoma sługami. Byli nimi Rosjanin Iwan Brozdien i Czech Wencel Christian Swoboda. Ich droga prowadziła do Rosji.

Kniazia, jako chorego, umieścił karczmarz w zajeździe. Kim był kniaz? Należał do bojarskiego rodu Rostowskich, gałęzi Priimkowych, których rodową siedzibą była miejscowość Primkowo, leżąca 20 km od Rostowa, na wschód od Moskwy. Był on stolnikiem młodego cara Piotra I w latach 1687-1696, tj. od 15. do 24. roku życia młodego władcy. Po zakończeniu tej służby tytuł stolnika zachował dożywotnio. Abraham Nikiticz Priimkow Rostowskij należał do ostatnich reprezentantów swojego rodu. Ród ten wymarł w 1732 r. Jego zgonu nie odnotowano w stosownych księgach rosyjskich. Profesor uniwersytetu w Jarosławiu na Wołgę – Andrej Sokolov¹, poinformował, że w mieście liczącym 850 tys. mieszkańców nie znalazł żadnej osoby z gałęzi Priimkówów Rostowskich. Jej przedstawiciele znani są jednak dobrze historii lokalnej i można dotrzeć do publikacji na ich temat.

¹ Korespondencja elektroniczna z prof. Andrejem Sokolovem, e-mail z 7 i 21 grudnia 1995 r.

Ród Rostowskich wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1238 r. Jest to data śmierci Wasyla Rostowskiego. Od Fiedora Rostowskiego rozpoczyna się linia Priimkowych. Na przełomie XV i XVI w. zaliczano ich do arystokracji bojarskiej, która w sumie liczyła ok. 70 rodów.

O znaczeniu tego rodu świadczy fakt pełnienia przez Daniła Borysowicza Priimkow Rostowskiego urzędu namiestnika. To do niego wysłał car Iwan IV Groźny dnia 13 stycznia 1578 r. z Kargopola pismo w sprawie śledztwa dotyczącego sporu między sołowieckim klasztorem i turczasowskimi chłopami, Semionem Turabiewym i jego synami.

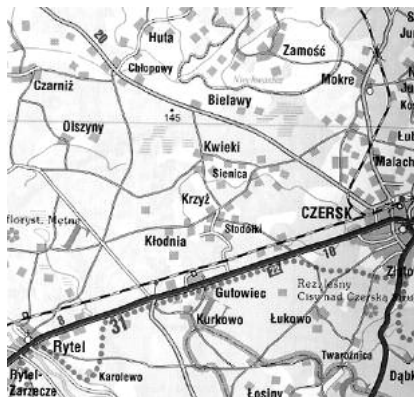
W dniu 26 maja 1682 r. otrzymał książę Fjedor Nikitin Priimkow Rostowskij, stolnik carski, rozkaz zawiezienia krzyża do Kijowa, wydany przez cara. Prawdopodobnie do jakiegoś monasteru w tym mieście.

Urząd stolnika na dworze carskim miał charakter przydworski. Stolnicy brali udział w dworskich ceremoniach, przyjęciach posłów, w carskich wyprawach i asystowali przy obiedzie cara. Wysyłano ich na poselstwa, a także do carskich pułków z pieniędzmi na pobory oficerów oraz z rozkazami cara. Stolnicy utrzymywali w carskim pułku własnych żołnierzy. Pilnowali dzieci bojarskich przy dworze carskim. W czasie ważnych wypraw „prowadzili po wiorstach”. Za cara Borysa Godunowa (1598-1605) liczba stolników doszła do 70 osób, wywodzących się z wybornych rodów książęcych. Wśród nich znaleźli się też Priimkowowie Rostowscy. Na dworze cara Godunowa było 246 dworzan, z których cztery osoby to Priimkowowie Rostowscy. Dwóch z nich należało do tzw. wybornych dworzan.

Karczma Kołodziejska w Sienicy była zajazdem, przy którym naprawiano popsute pojazdy drogowe. Rozległe łąki dostarczały siana dla koni. Karczma leżała na obszarze starostwa tucholskiego, była jednak w rękach szlacheckiego rodu Klińskich. Od tej karczmy płacili oni rocznie stałą opłatę w wysokości pięciu florenów. Był to tzw. kanon. W 1772 r. Ch. von Kliński posiadał Stodółkę, Kłodnię



Sienica – karczma Kołodziejska
wg mapy Schröttera, 1798-1802



Miejscowość Sienica
na współczesnej mapie



Sienica – dawny trakt gdański

oraz Sienicę z karczmą, o łącznym obszarze 16 włók, tj. 268,8 ha. Jego krewniak F. von Kliński był właścicielem Nieżurawy liczącej 39 włók, co odpowiada powierzchni 655,2 ha. W tym niemałą część stanowiły łąki.

Dnia 24 sierpnia 1720 r. dotarła do Sienicy półkaretka ciągnięta przez wynajęte konie. Zmizerowana, własna czwórka koni była tak wyczerpana, że nie mogła stawać w zaprzęgu.

Stan zdrowia kniazia Rostowskiego, który już od dwóch tygodni chorował, stale się pogarszał. Następnego dnia po przyjeździe do karczmy, tj. 25 sierpnia, kniaz zaniemówił, dzień później zmarł.

Wiadomość o zgonie przekazano Franciszkowi Klińskiemu, sądowemu ziemskiemu tczewskiemu i właścicielowi karczmy. Ten polecił urzędowe spisanie wszystkich rzeczy pozostałych po zmarłym. Tak się szczęśliwie złożyło, że w tym samym czasie powracali tym traktem z Malborka Simon Andreas Poltzin – prezydent miasta Chojnice, Johan Wolff – rajca miejski w tym mieście oraz Jacobus Boecke – radny, notariusz i prawnik miasta Debrzna. Cała czwórka przystąpiła do dokonania spisu. Objęto nim każdy, najmniejszy nawet przedmiot. Ustalono, że wszystkie spisane rzeczy mają pozostawać, dobrze zapakowane i opatrzone pieczęciami, u F. Klińskiego, dopóki nie nadejdzie ordynacja cara Piotra Wielkiego, „komu wydać każe”. Dwaj słudzy nieboszczyka zobowiązani zostali, aby dali znać carowi i krewnym zmarłego o jego śmierci i pozostawionych rzeczach. Z pieniędzy pozostałych po zmarłym opłacono koszty podróży dwóch sług nieboszczyka do jego rodziny i do cara. Otrzymali oni na ten cel 10 półrubli,

120 altynów, czyli trojaków oraz 10 czerwonych złotych, czyli dukatów. Trójka zaproszonych do spisu gości wzięła za swoje usługi każdy po czerwonym złotym. Czworkę małych koni wyceniono na czerwony złoty każdy z nich. Naprawy wymagało jedno bose koło u półkarety, które było bez metalowej obręczy.

Miejsca pochówku kniazia Abrahama Nikiticza Priimkowa nie podano. Sieńnica należała i należy do parafii w Czersku. Niewykluczone, że tam, na parafialnym cmentarzu, złożono doczesne szczątki zmarłego. Księgi zgonów kościoła w Czersku tego okresu, niestety, nie obejmują, więc nie można tego potwierdzić.

Profesor Leonid Szironkorad z Sankt Petersburga, zafascynowany tą historią, postanowił przejrzeć stosowne szuflady w tamtejszym Archiwum, w poszukiwaniu dyspozycji carskiej. Odpisu takiego dokumentu jednak nie odnalazł. Widocznie się nie zachował, co nie świadczy przeciw sługom kniazia Priimkowa.

Służbę stolnika przy carze rozpoczął kniaź Abraham Priimkow Rostowski w chwili, gdy władca liczył 15 lat, a zakończył, gdy Piotr I miał 24 lata i rozpoczął samodzielne rządy jako car, bez udziału swojego brata Iwana. Musiał Priimkow być niewiele starszy od cara. W 1687 r. mógł liczyć ok. 20-23 lat, urodził się więc ok. 1664-1667 r. Zatem w chwili swojej śmierci w karczmie w Sienicy 26 sierpnia 1720 r. miał ok. 55-58 lat.

Regestr rzeczy pozostawionych przez Abrahama Priimkowa sporządzono bardzo skrupulatnie, nie pomijając niczego. Dowiadujemy się z niego nieco o Priimkowie. Na przykład tego, że palił fajkę i zażywał tabakę (woził z sobą małą tarkę do jej ucierania). Papier, pióra, atrament i воск do pieczęci listów dowodzą, że prowadził kancelarię podróżną. W amielce leżały dwa gotowe listy. Ich adresatów nie ujawniono w spisie. Prawdopodobnie były przeznaczone dla odbiorców w Rosji.

W spisany rejestrze nic nie mówi się o celu podróży Priimkowa. Czy to była jakaś misja? O tym, że był w Czechach, dowodzi wiele spisanych rzeczy, które się określa jako czeskie, jak np. „zegarek czeskiej roboty”, biżuteria. Czechem był jeden ze sług zmarłego. Podczas tej podróży pominięto Niemcy, bo żaden z zakupów nie jest pochodzenia niemieckiego. Spis wymienia jedną książkę o nieznanym tytule. Może to była Biblia?

Wśród odzieży nie wszystko było nowe, o czym świadczą określenia „stare” lub „podarte”. Jak przystało na epokę baroku, Priimkow wioził z sobą 12 peruk. Część z nich musiała być przeznaczona na sprzedaż.

Z lekarstw wymienia Regestr wódkę nasercową i balsam. Dla higieny osobistej przeznaczonych było osiem ręczników „do ucierania”. Nie stroniono od gorzałki, bo wśród rzeczy znalazł się kubek do niej. Na wozie znajdowało się wszystko co niezbędne do naprawy odzieży. Dwa dzwoneczki na stół dowodzą, że nawet w podróży zachowywano etykietę dworską, przywołując sługi do stołu dźwiękiem dzwonka.

Po uregulowaniu wszystkich wydatków pozostała suma 796 czerwonych złotych, czyli złotych dukatów, niebagatelny majątek, pochodzący zapewne ze sprzedaży przez Priimkowa jakichś drogich towarów (futra?).

Wykaz rzeczy i wartości pozostawionych przez Abrahama Priimkowa Rostowskiego spisano dnia 27 sierpnia 1720 roku w karczmie Kołodziejkiej w Sienicy, leżącej w czerskiej parafii. Od strony urzędowej rejestrowania doglądali prezydent miasta Chojnice Simon Andreas Poltzin, rajca miejski w Chojnicach Johan Wolff oraz Jacobus Boecke – radny, notariusz i prawnik miasta Debrzna. Wszyscy trzej mieli przy sobie swoje pieczęcie, które przyłożyli na dokumencie. Złożyli też podpisy własną ręką. Świadcami tego aktu prawnego byli Franciszek Kliński, sądowy ziemski tczewski, który złożył podpis własną ręką i przyłożył również swoją pieczęć. Następni świadkowie to dwaj słudzy zmarłego Abrahama Primkowa: Iwan Brozdzien i Wencel Christian Swoboda. Wreszcie czwarty świadek to Woyciech Menseker, który się podpisał trzymanym piórem. Kim był ten ostatni świadek, dokument nie podaje.

Główny Regestr spisanych rzeczy sporządzono w całości w języku polskim. Osobno przygotowano spisy w języku rosyjskim i czeskim, co świadczy o aktywnym udziale obu sług Priimkowa, bo tylko oni władali tymi dwoma językami. Ile sporządzono odpisów, tego nie wiadomo. Możemy przypuszczać, że jeden odpis wziął F. von Kliński, drugi prezydent Chojnic Simon Andreas Poltzin celem oblatowania tego spisanego Inwentarza rzeczy pozostawionych, czyli dokonania wpisu w chojnickich księgach. Uczynił to ówczesny notariusz miejski Isaack G. Goedtke. Data oblatowania Regestru rzeczy pozostawionych mieści się w dniach 28 i 29 sierpnia 1720 r. Spis ten w Acta Consularia Conecensia zajął cztery pełne strony i przetrwał szczęśliwie w tej księdze do czasów współczesnych.

Źródła niepublikowane:

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zesp. Acta Consularia Conecensia Księga III. 1716-1729, Inwentarz rzeczy pozostałych po śmierci Kniazia Jego Carskiego Wieleczyństwa Abrahama Priimkow Rostowskiego etc.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 4660: Lustracja starostwa tucholskiego 1749.

Źródła publikowane:

Dabinnus G., *Die ländliche Bevölkerung Pommerellens im Jahre 1772*, Marburg-Lahn 1953.

Liberson, *Akty Sołowieckiego Monastyrja 1572-1584*, Leningrad 1990

Pisma i bumagi imperatora Petra Welikogo, t. 13, Sankt Petersburg 1992.

Goedtke I.G., *Geschichte der Stadt Conitz*, Danzig 1724.

Literatura:

Massie R.K., *Peter der Große, Sein Leben und seine Werk Sonderausgabe*, Athenäum Verlag 1986.

Pawłow A.P., *Gosudarjew dwor i političeskaja borba pri Borisie Godunowie (1584-1605)*, Sankt Petersburg 1992.

Petrov R.N., *Istoria rodow russkogo dvoryanstwa*, ks. 1, Moskwa 1991.
Sołowiew S.M., *Istoria Rossji s drevnejších wremien*, t. 1-2, Moskwa 1959.
Solowiew S.M., *Istorijs Rossji*, ks. VII, Moskwa 1962.
Troyat H., *Peter der Große*, Düsseldorf 1981.

* * *

Acta Conecensia. 1716-1729

Inwentarz rzeczy wszystkich pozostałych po śmierci nieboszczyka JM Abrahama Prymkow Rostowskiego, Kniazia Jo. Car. Wiel. spisany w Sinicy Anno 1720 d. 27 Aug. przy bytności niżej podpisanych świadkach, y do Ksiąg Mieskich Chonickich podany.

Actum w Sinicy, die 27. Augusti, Anno 1720

Po śmierci nieboszczyka Jm P. Abrahama Prymkow Rostowskoy, Kniazia Jego Carskiego Wieleczynstwa, który umarł w teyże karczmy dnia 26 Miesiąca Augusta Roku 1720, Jm. Pan Franciszek Klinski, Sądowy Ziemski Tczewski, kazał wszystkie rzeczy iego po śmierci spisać, przy czeladzi iego, uprosiwszy do tego na ten czas z Malborku iadących jako to P. Szymona Andrzeia Polcina, Prezydenta miasta Chonickiego JKM, także Pana Jana Wolffa, Radnego Pana i Pisarza Miasta Frydlandzkiego JKM, gdzieśmy wszystko, co nam służy pokazali Nieboszczykowscy, toż my wszystko, do najmnieysze Rzeczy pospisowali na tym Regestrze.

Skrzynia skórą obyta, w kosz pleciona z spodku, która zapieczętowana była, ieszcze za zywota Nieboszczyka, którą zapieczętował JM Pan Klinski i służy iego z jego pieczęcią, w które skrzyni:

- suknia karmazynowa z(e) złotemi potrzebami i jednej płudry do niej
- Item suknia czarna, kamisola i jednej płudry czarnej do niej
- Item suknia jedna siwa, alias Sertuny, czerwoną rasą podszyta
- Kamsola stara z Sukna garnatowego
- Kamsola biała skurzana płótnem podszyta
- Płudry stare z sukna oływkowego
- Czapka, alias Kapuza
- y rękawice czerwone podszyte futrem
- Rękawice stare skórzane
- Kamsolka stara podarta
- Płuderki stare skórzane
- Czapeczka białogłowska atlasowa stara z (w)stęgami staremi
- Czapeczka stara sukniana do spania
- Futro iedno pod sukni lisie
- Futra kawał starego zajęczego białego
- Paruk różnych numero dwanasce

- Czapica puchowa z płotna starego
- Chustek do ucierania z prostego płutna Nro osm
- Dwa obroski na stoł małe, przy tych chustkach.
- Worek ieden z różnymi skrawkami sukiennemi, guzykami staremi
- y koszul brudnych starych, złych
- Worek jeden z różnemi papierami y listami
- Tabert stary białogłowski z materyi prostey
- Szpadka stara iedna prosta,
- y laseczka nowa z iedwabiem okrączona
- Orzechy Indinskie dwa, alias skarupy od nych.

W tej skrzyni skrzyneczka mała skorzana zamkiem i kłótką zamknięta była, w której iako się opisuje, co iest:

- Podszewka z kaftana taftowa Violkowa, przy ney dwa worki a trzeczy nie gotowy
- Amelika stara z listami
- Ważka mała nowa, przy ney okulary.
- Z Podkaftana sobole stare, rękawy z Popielic stare
- Dwa kawały futra, z Nozek sobolych
- W chustce zawinione futra kawalki
- Miech soboly ieden, bez rękawy.
- Miech drugi soboly, z Nozek y kawalkow bez rękawow.
- Bawet białogłowski stary
- Feifka nowa, z iedwabiem okrączona przełamana, do tobaki

W Chustce zawiniono rzeczy iako to:

- Zegarek w starym pudelku roboty Praskiey
- Tabakierka rogowa prosta
- Zwoneczek mosieszny na stoł
- Kubeczek mały srebrny do gorzalki
- Pudelko stare, w którym srebrna liszka (łyżka) iedna y noz ieden i widelice srebrne
- Kałamarz mosięsny skło wnym
- Kałamarzyk w Cap skurą poprawny, w którym piorka są y cierkiel
- Dwa zwoneczki na stoł z Princmetału białego
- Cztery miseczki małe z Princmetału
- Pudelko małe do pierscionków, w którym cztery Pierscionezki z Czewskiem i rubynkami.
- Do uszow na papierkach, dwa pary czeskich rubynkow, trzecia para zielonych
- W woreczku małym osm czerwonych kamyczkow: ieden zielony, drugi biały
- Dwa pierscionki, w którym jednym jest kamiszek zielony, a w drugim modry
- Czwierc czerwonego Dukata,
- munsztuczek srebrny do feifki.

- Paciorki czarne,
- Błaseczka od laski srebrna
- Puiltares srebrne stare
- Tareczka do tabaki mała
- W iednym pudelku kamiszkow rożnych czeskich skłanych, N^o sto jedenascie dico 111
- W drugim pudelku tychże kamiszkow czeskich skłanych roznych N^o sto siedemdziesiąt i dziewięć dico 179
- Pudaleczko do igieł y szpilek z jedwabiem okrażone.

W Papierze:

- Pudaleczko srebrne małe do balsamu y wotki serdeczney
- Pudaleczko srebrne do igieł
- Kalamarczyk srebrny
- Igieł do sznurowania, sztuk osm
- Guzykow mosiężnych do koszuli par cztery, białych par trzy mosiężnych
- Dwie małe liseczki mosiężne
- Trzy iglice stałowe do włosów
- Nożyk ieden mały składany
- Dwie pary rączkow do trzewikow mosiężne

W jednym worku małym:

- Tabakierka srebrna, w ktorey pierscionkow cztery, kamiszkami czeskiemi obsadzone nie w wszystkich kamiszki,
- piąty signet bez kamienia,
- w tym pudelku sztuczek dziewiec do uszow.
- W tabakierce mosiężnej sztuczek rożnych w kamiszki obsadzone, w których nie wszystkie kamiszki są. N^o pięć.
- ieszcze w malinkim papierku dwie sztuczki, wszystko w jednym dworku.
- Item, w tymże płatku kamiszkow rożnych czeskich skłanych z matusinkiami, in summa dwieście czterdzieście dziewięć, dico 249
- W tymże płatewku spionki, alias knipiczki do koszul N^o trzy
- Jeszcze kamiszkow większych N^o dziewiętnaście dico 19
- W jednym woreczku bestrom guzykow rożnych dantych N^o dwadziescia i dwa
- Item, lancuszek klepany
- Item, łańcuszek pancerny
- Item, instrumencyk do uszow y do zembow
- Item, w białym woreczku w tenze bestry włożonej, sztuczek malinkich i większych kamiczkami czieskimi, w których nie było wszystkich kamiszkow, N^o sto osiemdziesiąt i dziewięć dico 189. Co nie wiedziec, ieżeli złote łańcuszki albo pozłocziste, ponieważ nie było na ten czas żadney probki ani Złotnika
- W Pudaleczku małym drewnianym było perel albo bysiorow N^o 169

- Item, w tymże pudaleczku sztuczek cztery do uszow z diamentami, nie wiedzić czy prawdziwemi
- Item, para małych sztuczek, także z kamizkami białemi
- Item, w papiereczku rozne drobiaszki y kopikow pozłoczystych osm y kawalek Dukatu
- W zieloney chustce trzech papierkach są perły małe, y na niciach niektóre, ktorých poniewaz małe nie liczono y nie ważono, bo waszki nie było, To wszystko włożyło się w Worek Atlasowy zolty.

W gotowiznie wtey małej skrzynce było:

- w iednym worku białym sescset, dico 600, czerwonych złotych
- w drugim woreczku modrym dwieście y dziewięć, dico 209 czerwonych złotych z Dubłanami podwoynemi, summa Dukatow osmsset y dziewięć, dico 809, które czerwone złoty w Atlasowym worku się znajdują
- Puł Rublow było dziesięć sztuk w tey skrzynce
- Altynow, alias Troiakow, było sztuk stodziewiecdziesiąt y dwa, dico 192.

Z tych pieniędzy wzięli na drogę słudzi Niebosczyka, Jwan Brodzien, drugi Wencel Swoboda, naprzód te dziesięć Puł Ruble y te Altyne wszystkie, do tego czerwonych złotych dziewięć, a żeby sie spiesieli y dawali znać do Cara JmCi y krewnym nieboszczyka o śmierci jego, y co tu zostało, podług rejestru opisanego.

Z tych czerwonych złotych z białego worku wydało się za pracę PP. zaproszonym, każdemu po czerwonymu złotemu,

- Item, Gospodarzowi karczmarzowi, który Niebosczyka JmCi przy sługach jego pilnował, y obrok y siana koniom dawał, aż do tego czasu, także czerwony złotu ieden, co czyni in summa cztery czerwony złoty
- zostaje wtedy w złocie w obuch workach siedemset dziewiędziesiąt i sesc złotych, dico 796

JmCi Pan Klinski nic nie bierze cokolwiek na pogrzeb wyda, aż do dyspozycji Cara JmCi y krewnych Niebosczykowskich, które wszystkie rzeczy za-pieczętowane pieczęciami, zostawać będą u tegoż Jmci Pana Klinskiego aż do Ordynanca Cara JmCi, komu wydać każe, y cokolwiek wyda za Extrakt po pieczęcią Mieską, który Extrakt się posyła, także na pogrzeb y chowania Ciała Niebosczyka JmCi kiedy przyjadą, to ma być powrocono.

N3 W tą wielką skrzynią włożyło się jeszcze Niebosczyka po śmierci jego

- suknia czerwona
- kamsola czerwona y płudry czerwone stare
- item, szpada jego y laska
- do tego Signet jego z kamieniem zielonym z palca,
- krzyżyk mały co na sobie miał

Skrzynka iedna od Woza kolasci bez klucza, w ktorey

- pudelko małe

- w tym pudelku grzebien
- y zwierciadełko małe
- grzebieny roznych cztery
- kalamarz mosiąszny
- Nozycki małe y wielkie
- Scioteczka,
- wosku alias laku kilka sztuczek,
- Trzy kaweczka mosiąszna,
- piórko mosiąszne,
- pudaleczko do igieł,
- Niczy czerwonych trochę,
- ksiąszka mała,
- dwie pary mankietow a trzecia para dała się w trunę
- Trzewikow dwie pary.
- Koszuł różnych N^o 4.
- Czapic trzy.
- Gaci dwoie.
- Nici białe dwa motki
- Chustek prostych trzy
- Dworokow płociannych dwa, co wnych Iabelizna.
- Parucka jedna,
- a druga mu się dała w trunę,
- Mankietow para brudnych
- y para iedna Guzyczek przy nich

W Chustce bestrey papiery,

- y dwa listy zapieczętowane.
- Rękawic para białych.

Woreczek mały stary adamaszkowy, w którym kamiszkow czeskich trzy większych, a małych piętnaście.

Worek zas stary z kutasami, w którym pudelko nowe z okularami,

- halsztunkow dwa y chustka iedna, papiery rozne
- Skłenic dwie od octu z szrobkami
- Noz ieden wielki
- Pistoletow para starych z Olstrami, y blaszki przy nych
- Pas od szpady y przącka sztalowa przy nim.
- Ladownica stara od prochu
- Dwie flaszki zbaniow z szrobkami nie są w tey skrzynie, ale u JmCi Klin-
skiego w chowaniu

Skrzynka do kolasu z tyłu bez zamku y klucza w ney nic niemasz:

- Poduszecki małe dwie podróżne iego.

– Kołderka płocianna małowanna, w ney piora są

Koni czworo całe zmordowane, posednione, alias podieski, które poustawiały dotąd idący, ktoremi nic nie może począc ani iachac. Pulsiorki stare proste, przednie zaś całe złe latane.

Woz, alias Pulkaretki stare, okowane bez iedney szyny.

Poduszka zełona od tego Wozka, To też ieszcze zeznali słudzi tegos JmCi Niebosczyka przy nas, i z konni naiętymi tu ich przywieziono do karczmy JmCi Pana Klinskiego, Sądowego Ziemskiego Tczewskiego, dnia 24. Sierpnia Roku 1720. w drodze iuz dwie Niedzielij chorował, y chorego przywieziono, stanąwszy w karczmie, drugiego dnia gadac nie mógł, trzeciego dnia to iest 26 tegoz Miesiąca Panu Bogu ducha oddał.

Wszystkie w tymże Inwentarze specyfikowane rzeczy przy JmCi Klinskim zostają się. Te 4 podieski ponieważ są miserne, posednione, y robak toczy iednego, szacowane są cztery czerwone złoty, to iest, każdy po czerwonemu złotemu.

Kluczy od skrzyni zostało pięć:

- ieden klucz od wielkiej skrzyni od zamku
- drugi od klotki od tey skrzyni,

od małej skrzynki, która w tey wielkiej skrzynce iest dwa klucze są. Pieczętka Niebosczykowska srebrna, co tak klucze iako y pieczętka zapieczętowane są pieczęciami naszymi. Na co się rękami naszymi własnymi przy pieczęciach naszych podpisujemy, y czeladz Niebosczyka JmCi przy nas także jakośmy wszystko przy nich spisali iako nam pokazali, o więcej nic nam nie powiedzieli. Datum Anno et die ut supra.

Franciszek Klinski

Sądowy Ziemski

Tczewski

iako przy tym będący
mpp(L.S.)

Jwan Brozdzien

Wencel Christian

Swoboda

Woyciech Menseker,
trzym.pior.

Zvae quidem tria

nomina partim in

Ruthenica partim

in Bohemica lingve

scripta, in ipso

Originali legi et

videri (?)

Simon Andr.

Plotzin,

Proconsul Civ.

Conicensis

tanquam testis

mpp(L.S.)

Johan Wolff

Consul Civ.

Conicensis

tanquam testis

mpp(L.S.)

Jacobus Boecke

Consulet Notar

Jurat.

Reg. Civ. Friedland

uti testis mpp(L.S.)

Item ille Gnosus Offerens Originale praestenti Officio Praeconsulari oblatum et taliter Actis ingrosatum iterum ad se recepit, et Officium Actaq(ve) praesentia de receptione in optima qvietavit, qvietatq praesentibus.

In qvorum majorem fidem Sigillum Civitatis subappressum.

Actum Anno et die, ut supra.

Słowniczek trudniejszych wyrazów:

altyny, inaczej trojaki, równe 3 kopiejkom – moneta miedziana, za cara Piotra I srebrna
amelka, amelika – puszka, torba, kaleta na listy
bawet – w stroju kobiecym osłona przedpiersia, białogłowski przodek
błaseczka – blaszka
bysior, bisior – rodzaj materiału
bestry – różnokolorowe szaty
czerwone złote – inaczej złote dukaty
feifka – fajka
halsztunek – rodzaj szerokiego krawata, związanego wysoko pod brodą
jabielizna – bielizna osobista (?)
kamsola – (fr. *camisole*) część ubrania męskiego (kamizelka?)
kałamarzyk w cap – piórniki
kutasy – wisiorki, frędzle
kopiki – złote kopiejki
liseczki mosiężne – łyżeczki (?)
munsztuczek – (niem. *Mundstück*) ustnik do fajki
pludry – (niem. *Pluder*) krótkie bufiaste spodnie z pionowymi rozcięciami ukazującymi podszewkę, sięgające do połowy ud lub kolan
podieski (podjezdki) albo posednione – podłe małe koniki do zaprzęgu w pojeździe
pitnować – poić, karmić
prinzmetall – mosiądz, stop miedzi i cynku
puiltares – inaczej pugilares, rodzaj małej teczki kieszonkowej na dokumenty, notatnik
rasą podszyta – gatunek lekkiej materii wełnianej
rączki do trzewików – łyżki do ubierania butów
sertny, sertuny, serpanki – kitel, strój kobiecy, serpanok
szrobki – gwinty, śruby
tabert białogłowski – długi płaszcz
trzy kaweczka – strzykawka
wotka serdeczna – krople nasercowe

Jerzy Szwankowski

Piekielne maszyny pod Bramą Człuchowską, czyli rzecz o... początkach motoryzacji w Chojnicach i powiecie chojnickim (do 1914 roku)

Na początku XXI w. marzenie o własnych czterech kółkach nie jest już atrakcją dla większej części mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego, o czym świadczą wypełnione po brzegi parkingi, ogromny ruch na ulicach, a przede wszystkim liczby: ponad 36 tys. zarejestrowanych samochodów osobowych według stanu na koniec 2008 r.¹

Jednak jeszcze przed stuleciem sytuacja była diametralnie inna: pojazdy mechaniczne, czy to rowery motorowe, czy automobile, z rzadka przemykały ulicami, hałasując i smrodząc niemiłosiernie oraz budząc zrozumiałe zainteresowanie gawiedzi. W Chojnicach doby *fin de siècle* 'u napęd mechaniczny nie był już w zasadzie czymś nowym i zdążył się opatrzyć głównie za sprawą stacjonarnych i mobilnych silników parowych i gazowych, używanych od kilkudziesięciu lat np. w lokalnych zakładach przemysłu metalowego, spożywczego lub drzewnego². Pojazdy mechaniczne były za to ekscentryczną nowością – podobnie jak w całych kajzerowskich Niemczech – do wybuchu I wojny światowej dostępną dla niewielkich i posiadających zasobną kieszeń. Mimo stopniowego rozszerzania się zastosowań automobilu, np. w transporcie osobowym lub towarowym, pozostawał on przede wszystkim symbolem luksusu i prestiżu, produktem służącym podniesieniu pozycji społecznej właściciela³.

Przemysł samochodowy w Rzeszy Niemieckiej wytworzył w 1900 r. tylko 800 pojazdów, ale już w 1907 r. 69 producentów wypuściło na rynek ponad 5 tys. aut. Zwiększająca się liczba pojazdów mechanicznych u progu XX stulecia wymusiła na władzach poszczególnych prowincji wydanie specjalnych przepisów policyjnych regulujących wymagania techniczne wobec zupełnie nowego środka

¹ Dane uzyskane w Starostwie Powiatowym w Chojnicach.

² *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 275 i n.

³ B. Haubner, *Automobilismus im Kaiserreich. Auftakt zur Massenmotorisierung oder Freizeitvergnügen für Wohlhabende?* w: *Geschichte und Zukunft der deutschen Automobilindustrie*, red. R. Boch, Stuttgart 2001, s. 28.

transportu, śmiało zdobywającego rynek. Tego rodzaju rozporządzenie dla prowincji Prusy Zachodnie ukazało się w 1902 r.⁴ Ruch pojazdów mechanicznych na drogach publicznych miały regulować dotychczasowe przepisy odnoszące się do furmanek i rowerów, o ile nie były sprzeczne z nowym rozporządzeniem. Narzucało ono szereg wymagań np. związanych z bezpieczeństwem poruszania się – wprowadzono m.in. obowiązek instalacji w automobilach dwóch niezależnie działających układów hamulcowych, umożliwiających osiągnięcie drogi hamowania 8 metrów przy prędkości 15 km/h. Z kolei układ kierowniczy auta powinien pozwolić na zawrócenie go na drodze o szerokości 10 metrów itd.

Istotną sprawą stał się nadzór policyjny nad pojazdami i ich rejestracja. W 1903 r. ustalono dla państwa pruskiego wzory tablic rejestracyjnych dla pojazdów mechanicznych według jednolitego schematu. Numer rejestracyjny pojazdu składał się z oznaczenia literowego, innego dla każdej z prowincji oraz liczby od 1 do n. Prusy Zachodnie, w których leżały Chojnice, otrzymały oznaczenie D, a rejencji kwidzyńskiej przydzielono liczby od 601 do 1000. Po kilku latach wzory tablic uległy modyfikacji, gdyż w 1907 r. wprowadzono dodatkowe oznaczenia dla poszczególnych państw Rzeszy Niemieckiej⁵. Królestwo Prus otrzymało rzymską cyfrę I. Odtąd pojazd zarejestrowany w Prusach Zachodnich posiadał przykładowe oznaczenie ID1674 (auto Bolesława Brzostkowskiego z Czerska). Jako ciekawostkę, można przytoczyć fakt, iż uprzywilejowano wówczas trzy miasta hanzeatyczne: Lubekę, Bremę i Hamburg, którym przydzielono indywidualne oznaczenia, odpowiednio: HL, HB i HH, używanie nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

W ruchu międzynarodowym – na mocy rozporządzenia Bundesratu z 21 kwietnia 1910 r. – wprowadzono dodatkowo obowiązek posiadania białej owalnej tabliczki o wymiarach 30x18 cm (dla aut) z czarną literą D (=Deutschland), umiejscowionej na tyle pojazdu, określającej jego przynależność państwową.

Przed dopuszczeniem do ruchu pojazdy podlegały badaniom technicznym, które przeprowadzali rzeczoznawcy wyznaczeni przez prezesa rejencji. Sprawdzano też umiejętności przyszłych kierowców. W Chojnicach jako rzeczoznawców i egzaminatorów wyznaczono: Bruno Riedela (1910 r.) oraz Richarda Gehrke (1911 r.).

W 1903 r., jak meldował władzom zwierzchnim miejscowy zarząd policyjny, w Chojnicach był używany tylko jeden pojazd mechaniczny⁶. Do końca 1906 r. zarejestrowano siedem pojazdów: cztery rowery motorowe i trzy automobile⁷.

⁴ Tekst rozporządzenia opublikowały m.in. powiatowe pisma urzędowe – zob. „Kreis-Blatt des Königlichen Landraths-Amtes zu Tuchel” nr 22 z 28 V 1902, s. 187 i n. (Polizei-Verordnung über den Verkehr mit Kraftfahrzeugen).

⁵ Zob. *Übersicht über die Kennzeichnung der Kraftfahrzeuge im Deutschen Reich*, Berlin 1907 (Preußen – I, Bayern – II, Württemberg – III, Baden – IV, Hessen – V, Elsaß-Lothringen – VI).

⁶ „In hiesiger Stadt ist bis jetzt nur ein Fahrzeug im Betriebe” – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Landratsamt Konitz [dalej cyt. APB, LA Konitz], sygn. 240: pismo zarządu policyjnego do prezesa rejencji w Kwidzynie z 5 II 1903 r.

⁷ Tamże, Verzeichnis der in der Stadt Konitz vorhandenen Kraftfahrzeuge vom 30. Dezember 1906.

Warto bliżej przyjrzeć się tej pierwszej statystyce. Właścicielami pojazdów byli bez wyjątku Niemcy, w zdecydowanej większości związani z branżą mechaniczną lub budowlaną, jak: właściciele fabryk Wilhelm Schulz i Bruno Riedel, Richard Gehrke – właściciel sklepu z rowerami, mechanik Kuno Schiller oraz mistrz budowlany Otto Hillebrandt. Pozostali dwaj posiadacze to architekt Erich Mootz oraz rentier Max Zimmermann, który odkupił rower motorowy od mieszkańca Pamiętowa w powiecie tucholskim.



Reklama roweru motorowego firmy „Neckarsulmer Fahrradwerke AG”
 (ryc. z: „Simplicissimus” nr 19 z 4 VIII 1903)

Obecnie statystyczny polski kierowca kojarzy niemiecki samochód z takimi markami, jak „Mercedes”, „Volkswagen” czy „Opel”. A jakie marki były reprezentowane w Chojnicach w 1906 r.? Automobil Bruno Riedela został wyprodukowany przez niemiecką firmę „A. Ruppe & Sohn”, mającą swoją siedzibę w mieście Apolda. Wspomniane przedsiębiorstwo w 1904 r. wdrożyło produkcję lekkiego dwumiejscowego pojazdu marki „Piccolo” z dwucylindrowym silnikiem benzynowym chłodzonym powietrzem. Egzemplarz Riedela posiadał silnik o mocy 5 KM i rozpędzał się do 50 km/h. Fabrycznie nowy samochód tej marki kosztował wówczas ok. 2-2,5 tys. marek⁸.

Mechanik Kuno Schiller mógł pochwalić się posiadaniem maszyny produkcji francuskiej, marki „De Dion Bouton”. Automobile tej firmy przeszły do historii

⁸ H. Schrader, *Deutsche Autos*, Bd. 1: 1885-1920, Stuttgart 2002, s. 33.

motoryzacji z powodu udziału w wielkim rajdzie Pekin – Paryż w 1907 r. (dwa pojazdy – bez sukcesu).

Wreszcie trzeci szczęśliwy posiadacz samochodu w Chojnicach w 1906 r. – Richard Gehrke – dysponował pojazdem z wyższej nieco półki, firmy „Benz & Cie.” z silnikiem o mocy 9 koni. Tej klasy wozy kosztowały w granicach 4-7,5 tys. marek. Tak jak jest to regułą i dzisiaj, im pojazd posiadał silnik większej mocy, tym był droższy. Za jeden z produkowanych seryjnie w latach 1906-1908 modeli „Benz” z silnikiem o mocy 60 KM i nadwoziem typu „phaeton” należało wyłożyć aż 35 tys. marek!⁹

Firma „Benz” zaśłynęła w 1910 r. pobiciem rekordu świata w prędkości jazdy, gdyż jej model samochodu „Blitzen-Benz” osiągnął 161,1 km/h.

Pośród czterech egzemplarzy rowerów motorowych dominowały produkty niemieckiej firmy „Neckarsulmer Fahrradwerke AG” (2 szt.). W ówczesnych czasopismach reklamowano je jako najlepsze na świecie, powołując się na wyniki rajdu Paryż – Wiedeń, gdzie dwa motory tej firmy pokonały 1800 km oraz cztery przełęcze alpejskie.

Nachdem die Vorarbeiten für die Einrichtung einer

Automobilverbindung

vom Bahnhof nach der Stadt und nach
Müskendorf—Buschmühl beendet sind, findet
am Montag, den 9. d. Mts., abends 8½ Uhr
 im großen Saale des **Hotel Ebert** zur endgültigen
 Beschlußfassung eine

öffentliche Versammlung

statt. Jeder der ein Interesse am Zustandekommen der
 Einrichtung hat, ist herzlich eingeladen.

Böttcher.	Buchholz.	Büchner.	Correns.	Deditius.
Fenske.	Grau.	Kreidel.	Kuhn.	Less.
Marong.	Riedel.	Schmolke.	Schultze.	Wegner.

Anons prasowy w sprawie połączenia automobilowego w Chojnicach
 („Konitzer Tageblatt” nr 106 z 8 V 1910)

⁹ Tamże, s. 71.

Pozostałe dwa motorowe jednoślady zarejestrowane w Chojnicach pochodziły z fabryk: „Seidel & Naumann” oraz „Victoria Werke AG”. Pierwsze z wymienionych przedsiębiorstw, działające w Dreźnie, zasłynęło z masowej produkcji popularnego swego czasu roweru „Germania” oraz maszyn do pisania „Erika”.

Kolejne lata przyniosły tylko nieznaczny wzrost liczby aut i motorów w Chojnicach, gdzie pojawił się za to pierwszy polski właściciel auta – dr Jan Łukowicz, jeżdżący słynnym szczecińskim „Stoewerem” o mocy 6 KM. Poza tym godny odnotowania jest fakt skonstruowania przez mistrza kotlarskiego Emila Wachholza, zamieszkałego przy pl. Królewskim 14, lekkiego automobilu własnej konstrukcji i pomysłu, z silnikiem o mocy 5 KM i masie 296 kg¹⁰.

Próbowano ponadto uruchomić w Chojnicach komunikację automobilową, łączącą dworzec kolejowy z centrum miasta, Charzykowami i „Buszmiem”.



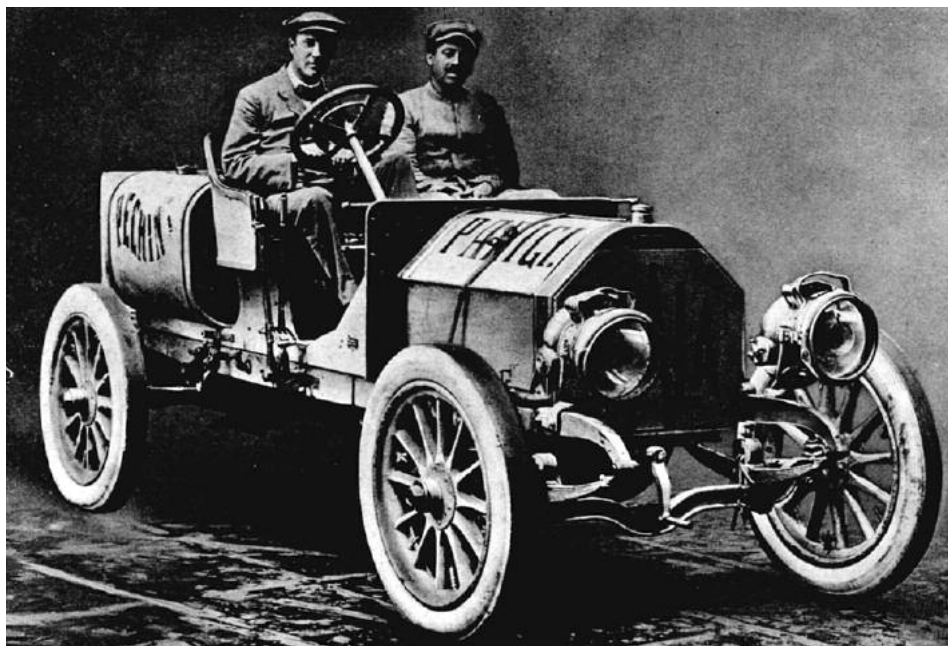
Samochód ciężarowy firmy NAG. Właścicielem wozu tej marki był Reinhold Behrendt z Czerska (ryc. z archiwum autora)

Pojedyncze egzemplarze aut zagościły na stałe i na terenie powiatu. W 1912 r. posiadaczami automobilów byli: Jan Wróblewski – fabrykant z Brus, dr Büttner – lekarz z Brus oraz czerszczanie: zegarmistrz Edmund Bruski i fabrykant Boleśław Brzostkowski. Natomiast rowerów motorowych używali: ślusarz Leon Wysocki i zegarmistrz Alfons Zaremba z Brus, nadzorca Jan Ossowski z Łęga oraz wspomniany już wyżej automobilista Edmund Bruski z Czerska. Pojawiły się również pierwsze pojazdy do transportu towarów, jak np. ciężarówka Reinholda

¹⁰ APB, LA Konitz, sygn. 240: Verzeichnis der in der Stadt Konitz vorhandenen Kraftfahrzeuge vom 7. Juli 1909; Verzeichnis (...) vom 28. September 1909.

Behrendta z Czerska, wyprodukowana przez „Neue Automobil Gesellschaft”, posiadająca ładowność 800 kg¹¹.

Bodajże pierwszym zmotoryzowanym ziemianinem na terenie powiatu chojnickiego był Polak Adam Wolszlegier z Cöldanek. Swoistym przejawem postępującej emancypacji kobiet w dziedzinie automobilizmu był, nieznany dotąd, fakt uzyskania w 1913 r. prawa jazdy kategorii 3b przez jego siostrę – Władysławę Wolszlegier (miała wtedy 19 lat i 4 miesiące!)¹².



Księżę Scipione Borghese (z lewej) oraz kierowca Ettore Guizzardi, podążając z Pekinu do Paryża samochodem „Itala”, gościli w Chojnicach 5 VIII 1907 r.

(fot. z: L. Barzini, *Peking-Paris im Automobil. Eine Wettfahrt durch Asien und Europa in sechzig Tagen*, Leipzig 1908)

Do wzrostu zainteresowania sportem automobilowym przyczyniały się rajdy, organizowane np. przez prowincjonalne stowarzyszenie kierowców. W 1907 r. niemalą sensację wywołał w Chojnicach przejazd uczestników rajdu Pekin – Paryż z liderem: włoską załogą księcia Scipione Borghese na samochodzie „Itala”.

W krótkim, bo kilkunastoletnim okresie przed wybuchem I wojny światowej doszło w Chojnicach i powiecie chojnickim do upowszechnienia się pojazdów

¹¹ Tamże, pismo landrata do Królewskiej Komendantury Okręgowej z 18 VII 1912 z załącznikiem: Nachweisung der im hiesigen Kreise Konitz vorhandenen Kraftfahrzeuge.

¹² Tamże, pismo prezesa rejencji z 23 I 1913.

mechanicznych z silnikiem benzynowym. Z pewnością barierą nie do pokonania dla przeciętnego śmiertelnika były koszty związane z zakupem tej bądź co bądź nowości technicznej. Z tego względu posiadaczami aut były osoby stojące wysoko w hierarchii społecznej: właściciele fabryk, lekarze, zamożny kupiec i ziemianin. Ale i tak pojazdy użytkowane w Chojnicach i powiecie chojnickim należały do kategorii tańszych.

Dużej miary niespodzianką okazuje się fakt, że pośród właścicieli pojazdów mechanicznych spotykamy całkiem spory odsetek Polaków, wynoszący w skali powiatu 50% w 1912 r.! Właściciele niemieccy dominowali w Chojnicach, natomiast Polacy – niestroniący, jak się okazuje, od nowinek technicznych – na terenach wiejskich, głównie w okolicach Brus i Czerska.

Pojawienie się aut na drogach publicznych u zarania XX stulecia było kolejnym przejawem postępu cywilizacyjnego, niedostępnego co prawda dla mas, ale zmieniającego niewątpliwie obraz życia codziennego mieszkańców powiatu.

Załącznik

Wykaz producentów aut osobowych, ciężarowych i rowerów motorowych, użytkowanych w Chojnicach i w powiecie chojnickim do 1914 r.

A. Ruppe & Sohn, Apolda
Adler Fahrradwerke (od 1906 Adlerwerke) vorm. H. Kleyer, Frankfurt a.M.
Benz & Cie., Mannheim
Brennabor-Werke, Brandenburg a.H.
De Dietrich & Cie., Luneville
De Dion Bouton, Paris-Puteaux
Gebrüder Röthe, Lübeck
Gebrüder Stoewer. Fabrik für Motorfahrzeuge, Szczecin
Motorenfabrik Magnet GmbH, Berlin-Weißensee
Neckarsulmer Fahrradwerke AG, Neckarsulm
Neue Automobil Gesellschaft, Berlin
Norddeutsche Automobil-Werke, Hameln
Polyphon-Werke AG, Wahren/Leipzig
Progress Fahrradwerke, Charlottenburg
Seidel & Naumann, Dresden
Victoria Werke AG, Nürnberg

Mariusz Brunka

Od pedla do kasztelana Rzecz o Wincentym Brunce (1881-1981)

Barwni ludzie zawsze są w cenie. Pozytywna nietypowość – w granicach rozsądku – przyciąga uwagę, dodaje kolorytu, szczególnie w małym miasteczku, w którym częstokroć szarość traktuje się tak naturalnie i swojsko. Dlatego wielu chojniczan pamięta jeszcze starego kościelnego z kościoła gimnazjalnego; pana ze specyficzną laseczką z przymocowanymi medalionami i herbami polskich sanktuariów, gotowego zawsze do żartów czy pogawędki o starych dziejach i świeżych sprawach. Z kolei my, jego krewni, nasłuchaliśmy się opowiadań wielu ludzi, na których wywarł swój wpływ. Dotyczyło to w szczególności gimnazjalistów okresu międzywojennego i tuż powojennego oraz szerokiej rzeszy ministrantów, nad którymi sprawował swą pieczę przez 55 lat!

Wincenty Brunka urodził się 18 lipca 1881 r.¹ Jego rodzina była od wieków związana z Pomorzem². Pochodziła z lęborskiego Lublewa. Później stopniowo jej przedstawiciele przenosili się wciąż na południe, znacznie rozradzając się, a tym samym ubożając... Młody Wincenty pomagał ojcu w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa w Czarnyżu, które pod względem areału nie było małe. W Kongresówce podlegałoby parcelacji. Tyle że ziemia na Kaszubszczyźnie to nie to samo co w Małopolsce. Grunty to słabe, przy dominacji pastwisk i lasów. Dodatkowo trudnił się zatem ciesielką i murarką. Mając obok siebie trzech braci, musiał wykazać się zaradnością, pracowitością i determinacją w osiąganiu życiowych celów. Pierwszym krokiem – po odświeżeniu wojska – był dobry ożenek.

Dziś „małżeństwo z rozsądku” mylimy z „ożenkiem z wyrachowania”. Tymczasem Dominika Piekarska (7 VIII 1875-31 XII 1953) była wprawdzie panną

¹ Jego rodzicami byli August Brunka (1844-1934) i Alberta z Marchlewiczów (ślub 23 I 1871), którzy mieli jeszcze trzech synów: Aleksandra (15 X 1871-1 III 1965), Maksymiliana (8 X 1873-20 VII 1956) i Augusta (1876-1896) oraz trzy córki: Agatę (4 V 1879-25 X 1957), Mariannę (4 VI 1884-9 V 1983) i Augustę.

² Prof. Breza wyprowadza ją z kaszubskiej rodziny Bronków, która na przestrzeni wieków w zakresie nazwiska podlegała wielości form językowych (m.in. Bronke, Brónk, Brunk, Brunke, Brunka), patrz: E. Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000, s. 66-68.

posażną, ale i Wincenty musiał coś już w sobie mieć, skoro młodszemu o sześć lat mężczyźnie Józef Piekarski oddał 7 IX 1902 r. rękę córki. Wszedł również w bliskie stosunki z jej wujem, księdzem Józefem Knapikiem (1885-1967)³. Zbliżyły ich również poglądy. Obaj łączyli wierność do Kościoła z przywiązaniem do polskich tradycji. Na początku XX wieku trzeba było mieć rzeczywiście silną wiarę, aby liczyć na odrodzenie Polski, ale nawet jeśli wiary nie było tak dużo, nie brakowało szczerzej niechęci do pruskich porządków.

W następnych latach w życiu rodziny przychodziły na świat kolejno dzieci: Leon (30 VI 1903-13 III 1978), Józef (23 XII 1904-18 XII 1971), Wiktor (16 X 1906-15 IV 1983), Jadwiga (29 IX 1909-12 IV 2002), Józefa (30 VII 1911-29 X 2001), Franciszek (29 IX 1912-13 VIII 1998), Wincenty (1 II 1914-22 XI 2000); w czasie wojny syn Antoni (25 IV 1916-1970) i zmarła tuż po urodzeniu w 1917 roku córeczka Anna. Ostatnie dziecko – syn Jan – przyszło na świat 14 I 1919 r. Natomiast I wojna światowa była dla Wincentego, jak i całego jego pokolenia, udręką. Jak sam wspominał, po dotarciu na front modlił się, aby nikogo nie zabić! Jeszcze w 50 lat po tych wydarzeniach na pytanie, dlaczego tak do tego podchodził, odpowiadał w zadumie: „bo po drugiej stronie frontu byli tacy sami ludzie jak ja”.

Chojnice nie były mu miastem obcym. W epoce, gdy dłuższe podróże wiązały się dla przeważającej rzeszy ludzi co najwyżej z emigracją, służbą wojskową lub wojną, miasto powiatowe stanowiło ważny punkt. Przyjeżdżał młody Wincenty z ojcem do Chojnic i znał je dobrze jeszcze z lat 90. XIX w. Składała się nań przeszłość, której materialnymi dowodami były zabytki (mury miejskie, kościoły, kamienice) oraz oznaki nowoczesności (gazownia, prasa i zbudowany „na starą modę” nowy ratusz). Podstawową różnicą między niegdysiejszymi Chojnicami i tymi, jakie znamy dziś, było ich oblicze narodowe. Były bowiem miastem wysoce zgermanizowanym, co nie znaczy wcale, że „niemieckim”. Nie brakowało żywiołu napływowego z różnych części cesarstwa (np. urzędnicy, nauczyciele), ale dominowała wciąż ludność autochtoniczna; potomkowie dawnych mieszczan i imigranci z pobliskiej prowincji. Ci z kolei mocno byli osadzeni zarówno w kulturze niemieckiej, jak i tradycjach polsko-kaszubskich. Przy czym nikt specjalnie nie przywiązywał szczególnej wagi do tych różnic. Przejawy konfliktu narodowościowego, a potem coraz bardziej uświadamianych form ucisku przyniosła dopiero polityka kulturkampfu Bismarcka. Podjęta z pozycji obrony protestanckiego dziedzictwa Prus, przybrała szybko postać antykatolickich represji. Dzielać poddanych na Niemców i innych, tych pierwszych utożsamiono z luteranizmem, czyniąc pozostałych ludźmi z gruntu podejrzanymi. Zmusiło to wielu do swoistego „opowiedzenia się”. Było tak również w przypadku ojca Wincentego, który jako

³ Ten urodzony w Brusach redemptorysta podjął pracę misyjną w Kanadzie, prowadząc w swym domu w Yorktow w prowincji Saskatchewan opiekę duszpasterską nad tamtejszą Polonią.

kilkunastoletni chłopiec wybrał katolicyzm matki⁴, porzucając luteriańskie wyznanie ojca. Taki wybór miał i ten skutek, że wiązał bardziej ze słowiańską przeszłością Pomorza, a zatem i polskim dziedzictwem.

To, co w 2. połowie XIX w. było tylko konfliktem religijno-sentymentalnym, w końcu I wojny światowej spolaryzowało opinię publiczną na dobre. Na Pomorze docierały pomruki rewolucji, zwiastuny odradzania się Polski, echa upadku cesarstwa i klęski wojennej Niemiec. Wkrótce zryw powstańczy w Wielkopolsce postawił do rangi międzynarodowej sprawę przynależności państwowej tej ziemi. O jej losie miała zadecydować konferencja pokojowa. Dlatego rok 1919 był kluczowy i dla tej sprawy. Oba żywioły narodowe gwałtownie krystalizowały stanowiska. Ci, którzy opowiadali się za Niemcami, działali w ramach struktur oficjalnych. Polacy zaczęli tworzyć alternatywne ośrodki, w szczególności w postaci rad ludowych, wojskowej konspiracji oraz własnych organizacji i ruchów społecznych. W tym kontekście należy postrzegać na przykład proces separacji polskiej i niemieckiej społeczności miasta, także w zakresie działalności kulturalnej czy sportowej⁵.

Ostatecznie Chojnice przypadły Polsce. W dniu 31 stycznia 1920 r. miasto objęła we władanie polska administracja. Jednym z głównych jej zadań było spolonizowanie oświaty poprzez przejęcie już istniejących placówek, spośród których najważniejszą rolę spełniało gimnazjum. Oznaczało to wymianę administracji szkolnej, przy czym w odniesieniu do grona nauczycielskiego proces realizowano stopniowo. Należało również zatrudnić pracownika pełniącego role porządkowe. W założeniu chodziło nie tylko o osobę zdolną do wykonywania powierzonych jej zadań, ale i godną zaufania i lojalną wobec nowej polskiej władzy.

Gimnazjum miało już swoją tradycję. Składały się na nią zakonno-akademickie kolegium jezuickie w dobie I Rzeczypospolitej oraz pruska klasyczna szkoła katolicka wraz z silnym konspiracyjnym środowiskiem filomackim w dobie zaborów. Powołany w 1920 r. nowy dyrektor Państwowego Gimnazjum Klasycznego Męskiego dr F.J. Bieszk nie tworzył placówki z niczego. Bazą było dotychczasowe gimnazjum niemieckie z jego strukturą, kadrą i zapleczem materialnym. Na to ostatnie składały się m.in. budynki, place, część nieruchomości gruntowych z ogrodami. W sumie gimnazjum stanowiło spory gąszcz problemów w zakresie ewentualnych roszczeń Towarzystwa Jezusowego i regulacji kwestii majątkowych⁶. Wprawdzie władze kościelne nie wystąpiły z oficjalnym żądaniem

⁴ Dziadkowie Wincentego, będąc różnego wyznania, na mocy intercyzy ustalili, iż córki „pójdą za wyznaniem” matki, a synowie – ojca.

⁵ Odzwierciedleniem tego procesu było m.in. powstanie polskiego chóru „Lutnia”; patrz: P. Woźniak, *Chojnicki chór Lutnia. Zarys historii*, Chojnice 2009, czy chwilowe odseparowanie polskich i niemieckich pionierów żeglarsstwa; patrz: Cz. Gierszewski, *Charzykowy: moja żeglarska mała ojczyzna*, Bydgoszcz-Chojnice 2009.

⁶ Należy pamiętać, iż dawne kolegium jezuickie było bogato wyposażone przez fundatorów w dobra ziemskie i nieruchomości miejskie. Wprawdzie po kasacie zakonu, a zwłaszcza po upaństwowieniu

zwrotu szkoły, a sama placówka przestała być *de iure* szkołą katolicką, niemniej wszyscy zdawali sobie sprawę, że wpływ czynników kościelnych na już przecież polską szkołę będzie niemniej istotny. Łatwo też zauważyć, iż zgromadzone w tym czasie grono pedagogiczne reprezentowało stosunkowo jednolite pod względem światopoglądowym środowisko, a nacisk, jaki kładziono na formację religijną uczniów, nie odbiegał zasadniczo od szkolnictwa wyznaniowego. W tym również kontekście należy widzieć powołanie Wincentego Brunki na szkolnego pedla. Cieszył się bowiem zaufaniem zarówno instytucji kościelnych, jak i nowej polskiej administracji. Uzyskując państwową posadę, dostał życiową szansę i postanowił ją dobrze wykorzystać. Sama nomenklatura jego stanowiska sprawiała ówczesnym spore trudności, ponieważ obejmowało ono w sobie łączenie kilku funkcji, w tym m.in. woźnego i kościelnego, co spowodowało, że w połowie lat 30. godność tę określano nawet szumnym mianem „kasztelana”⁷, podkreślając niedysiejsze obowiązki w zakresie zarządzania nieruchomościami.



W. Brunka w służbowym uniformie z rodziną w 1929 r.

Jeszcze na przełomie 1919 i 1920 r. W. Brunka wykazywał się znaczną aktywnością. Poprzez wuja żony miał ściśle związki z ruchem plebiscytowym, a osobiście z Franciszkiem Gierszewskim (1894-1981)⁸. Zaangażował się aktywnie

szkoły w 1815 r. większość tych dóbr przejęło państwo pruskie, niemniej pod względem materialnym placówka korzystała z mienia własnego. Powiększył je również częściowy udział w uzyskaniu mienia po kasacie w 1819 r. zakonu augustiańskiego w Chojnicach i późniejszych darowizn.

⁷ Patrz: *Książka adresowa miasta Chojnice, rok 1937*, Chojnice 1937 (oprac. L. Połuszyński), s. 6.

⁸ Prof. Gierszewski tuż po I wojnie światowej aktywnie rozwijał ruch plebiscytowy, a także wspierał wszelkie działania na rzecz umacniania polskości na terenach przyznanych Polsce. Patrz: Z. Strómski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275-1980*, Bydgoszcz 1986, s. 126-127.

w proces przejmowania majątku niemieckiego, kupując z bratem spore ponieemieckie gospodarstwo w Stężyckiej Hucie. W samych Chojnicach przebywał już w 1919 r. w trakcie nasilonego ataku epidemii grypy hiszpanki, która dziesiątkując Europejczyków, nie oszczędziła i mieszkańców naszego miasta. Przez wiele lat ten „umiarkowany abstynent” wspominał wystawione w głównych punktach miasta „beczki z okowitą”, które odgrywały w tym czasie rolę rzekomo „niezawodnej szczepionki”! Ostatecznie o zamieszkaniu w mieście zdecydował fakt powierzenia mu przez dyrektora Bieszka posady w gimnazjum. Wiązało się to z licznymi profitami: pewnością stałej pracy, możliwością zamieszkania w służbowym mieszkaniu (adres: pl. Kościelny 3) i stałym związaniem się z miastem. W sumie był to spory awans społeczny, który wzmocniony cechami pracowitości, obowiązkowości i lojalności, dobrze prorokował na przyszłość.

Lata 20. charakteryzowały się stale postępującą polonizacją Chojnic. W tym procesie ważną rolę pełniło gimnazjum. Uroczystości patriotyczne, przypomnianie polskich tradycji miasta, rozbudzanie aspiracji naukowych i kulturalnych... Powodowało to, że obok głównej roli, jaka przypada każdej placówce oświatowej (kształcenia i wychowywania młodzieży), gimnazjum pełniło wiele dodatkowych zadań. Dlatego w tym środowisku powstały inicjatywy m.in.: uniwersytetu powszechnego⁹, wydawnictw okolicznościowych¹⁰ czy „kółka muzycznego”. To ostatnie pod batutą wykładowcy muzyki L. Wagnera rozpoczęło swoją działalność w końcu 1921 r. Liczba członków gimnazjalnej orkiestry osiągnęła w sumie 40 osób, które sumiennie odbywały próby w sobotnie poranki, co dawało się we znaki mieszkającej w budynku gimnazjum rodzinie Brunków¹¹. Muzykowanie nie było im jednak obce. Wszystkie dzieci uczono śpiewu i gry na instrumentach. Jeszcze na przełomie 1921 i 1922 r. z inicjatywy syna woźnego – Józefa Brunki powołano w mieście Orkiestrę Pozaszkolną Młodzieży Katolickiej, która działała do 1929 r., gdy jej trzech członkowie, bracia Józef, Leon i Wiktor Brunkowie, wyjechali do Kanady¹². W tej grupie Wiktor, pobierając wstępne nauki u prof. Gierszewskiego, został już w Kanadzie cenionym organistą. Również ich siostra Jadwiga pilnie przykładała się do nauki śpiewu, co bardzo przydało się całej czwórce, gdy znaleźli się w nowym kraju. Wyprzedził ich w tym względzie wspomniany już wuj matki, ksiądz Knapnik, który starał się wspomóc świeżych

⁹ Jego organizację w Chojnicach zapewniało Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, któremu prezesował notariusz Mieczysław Radwański (ojciec urodzonego w 1924 r. w Chojnicach Zbigniewa Radwańskiego, emerytowanego profesora i byłego rektora uniwersytetu w Poznaniu, a obecnie przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego – zmarłego w 2012 r., przyp. red.).

¹⁰ Taki charakter miało opracowanie B. Hoffmanna, *Z historii gimnazjum chojnickiego*, Chojnice 1935.

¹¹ Syn Wincentego Brunki, noszący również to imię, który był później przez ok. 70 lat związany z różnymi orkiestrami, wspominał, że ulubionym repertuarem prof. Wagnera była twórczość W.A. Mozarta. Intensywność owych sobotnich prób sprawiła wprawdzie, że młody Wincenty poczuł przesyt muzyką geniusza, ale z drugiej strony poziom wykonania uchodził za znakomity.

¹² Patrz F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1986, s. 57.

emigrantów. Ci jednak wybrali na przyjazd najgorszy z możliwych terminów. Wybuchł właśnie „wielki kryzys”, więc trzeba się było imać wszelkich przynoszących dochód zajęć. Zaczęli więc od muzykowania. W całej wspomnianej grupie najzdolniejszą osobą był Józef Brunka, który obok pasji muzycznych przykładął się przede wszystkim do rzeźbiarstwa. Dziełem zaledwie 18-letniego Józefa był wiszący przez kilkadziesiąt lat na północnej ścianie zewnętrznej bazyliki krucyfiks misyjny¹³. Z kolei na zlecenie burmistrza Sobierajczyka wyrzeźbił ozdobny talerz z panoramą rynku chojnickiego, jaki podarowano przebywającemu wówczas w mieście prezydentowi RP. Wreszcie wykonał ozdobną boazerię w dworcu I. Niezychowskiej w majątku Szynfeld.

Wyjazd za granicę dorosłych już dzieci nie był wówczas rzadkością i świadczył do pewnego stopnia o niełatwej rzeczywistości tamtego okresu. Z drugiej strony rodził poczucie straty i tęsknoty, które towarzyszyły ich ojcu przez kolejne kilkadziesiąt lat. Tymczasem lata 30. przynosiły zmiany na lepsze. Sytuacja materialna całej rodziny uległa znacznej poprawie. Świadczy o tym fakt wybudowania domu na tzw. „Nowej Ameryce”, a przede wszystkim korzystnego wydzierżawienia jednej z podmiejskich cegielni. Te nowe zajęcia w najmniejszym stopniu nie ograniczyły aktywności woźnego w gimnazjum. Więcej, całkowicie zintegrował się z jej środowiskiem. A było ono zdecydowanie endeckie. W praktyce oznaczało to jego nieskrywaną niechęć do osoby marszałka Piłsudskiego i Niemców. W celu umacniania polskości Pomorza, podobnie jak wielu innych pracowników państwowych, przystąpił nawet do Związku Zachodniego, co miało przynieść mu wkrótce spore kłopoty i zagrożenie.

Wybuch wojny zastał Wincentego Brunkę tuż przed inauguracją roku szkolnego. Szybkie zajęcie miasta przerwało te przygotowania, a nowe władze rozpoczęły swoje rządy od masowych aresztowań. Dotyczyło to m.in. członków Związku Zachodniego. Pomimo interwencji kilku niemieckich absolwentów gimnazjum aresztowani wykładowcy zostali zamordowani. Natomiast „w ramach gestu dobrej woli” uwolniono woźnego Brunkę, zwalniając go zarazem z pracy i eksmitując ze służbowego mieszkania. Na polecenie władz miał dokonać tylko podstawowych czynności porządkowych w budynku¹⁴.

Zaczął się najtragiczniejszy okres w życiu byłego woźnego. Był świadkiem wyprowadzania z miasta na śmierć wielu jego znajomych i współpracowników, palenia polskich księgozbiorów na rynku, niszczenia polichromii jego ukochanego kościoła w celu przekazania go luteranom. Najgorsze były jednak wieści o rodzinie. Jeszcze w 1939 r. poległo dwóch jego bratanków, Franciszek (1905-1939) i Jan (1910-1939), a inny, por. Franciszek Brunka (1912-1975), trafił

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ To właśnie w ich ramach miał usunąć zrzuconą przez okupanta tablicę upamiętniającą wyjście filomatów do powstania w XIX w., co – jak podejrzewa B. Kuffel – w praktyce spowodowało się do jej starannego ukrycia w piwnicy gimnazjum.

na sześć lat do obozów jenieckich w Niemczech. Wielu członków rodziny znalazło się w różnych obozach koncentracyjnych: szwagier Maksymilian Orlikowski (1883-1945) zginął w Potulicach, a jego syn Jan Orlikowski (1909-1945) w Stutthofie. Za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowej mąż bratanicy Wincentego – Bronisław Łoncki (1898-1943) zginął w obozie w Kochorowie. Inny bratanek – Bronisław Brunka (1906-1944) zaangażował się w walkę konspiracyjną w „Gryfie Pomorskim”, za co okupant rozstrzelał go w Szymbarku¹⁵. Bardzo smutny był też los kolejnego bratanka – Józefa Brunki (1917-1988), który po maturze wstąpił do nowicjatu misyjnego zakonu braci białych i podjął studia we Francji; stamtąd w 1939 r. przyjechał do kraju na „ostatnie” wakacje. Wybuch wojny uniemożliwił mu powrót do zakonu, więc pracował jako robotnik, a później trafił do obozu w Stutthofie, skąd wydostał się dopiero w 1945 r.¹⁶ Także losy dzieci Wincentego Brunki nie były łatwe. Wszystkie doświadczyły przymusowych robót, a kilku synów również przymusowego wcielenia do niemieckiego wojska, co nie przeszkodziło im zakończyć wojennej tułaczki w polskich formacjach gen. Andersa i gen. Maczka. Niestety, najmłodszy syn Jan w trakcie kampanii włoskiej w wyniku ran doznał znacznego oszpececia; osiadł w Anglii i nigdy do kraju nie wrócił. Również syn Antoni poprzez Niemcy dołączył do rodzeństwa w Kanadzie.

Pomimo tych doświadczeń, z sobie znanym uporem i zaangażowaniem, Wincenty Brunka przystąpił do odbudowywania życia po wojnie. Wrócił do swojego gimnazjum. Niestety, powojenna rzeczywistość daleko odbiegała od standardów, jakim hołdował niemłody już woźny. Wprawdzie w szkole ponownie uczono, a kościół gimnazjalny powrócił do prawowitych władarzy, niemniej powoli wkraadały się zwiastuny innych czasów. Jego podstawnym dogmatem był formalnie realizowane oddzielenie Kościoła od państwa, sprowadzające się faktycznie do prześladowań tego pierwszego. Wincenty Brunka, postrzegany jako klerykał, nie pasował do tego planu. Szczególnie źle oceniano jego gotowość publicznego głoszenia swoich przekonań. Gdy na wezwanie funkcjonariuszy miejskiej organizacji partyjnej przyszedł do gmachu komitetu – na powitanie bez cienia skępowania powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”! I dalszej „rozmowy wychowawczej” oczywiście już nie było. W końcu czarę goryczy przelał mały skandal, jaki wywołał woźny w trakcie pogrzebu lokalnego notabla. Była to podówczas pierwsza świecka ceremonia tego typu w mieście. Pan Wincenty w jej trakcie ukląkł obok trumny otoczonej czerwonymi sztandarami i głośno odmówił kilka modlitw, czym wywołał zażenowanie organizatorów i lekkie rozbawienie wielu uczestników. To wystarczyło, aby formalnie odwołując się do wieku woźnego,

¹⁵ Patrz: http://sitwp.umwp.pl/gryf_pomorski/zal_brunka.htm; http://sitwp.umwp.pl/gryf_pomorski/pdf/016.pdf

¹⁶ Stan zdrowia uniemożliwił mu jednak realizację misyjnego powołania. Po święceniach kapłańskich w 1948 r. pracował w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, będąc m.in. proboszczem w Ogorzelinach, Bobrowie i Płużnicy, gdzie zmarł 14 VIII 1988 r.

wysłać go na „zasłużoną emeryturę”. Tyle tylko, że jej wysokość ustalono według zasady zaliczenia do stażu pracy wyłącznie lat przepracowanych w tzw. Polsce Ludowej (po 1945 r.).

Wincenty Brunka nie przestał być kościelnym. Żył ze skromnej emerytury, pracy dorywczej na budowach i... paczek od bliskich żyjących za granicą. To ostatnie przyniosło mu kolejne przykrości. Wprawdzie mówiło się, że jego wnuczki chodzą w najmodniejszych rzeczach, ale władzom takie kontakty bardzo się nie podobały. Oczywiście trudno było skutecznie szykanować samego emeryta, więc zdecydowano się „ukarać” bliską mu osobę. Wybór padł na wnuka Jana (26 III 1934-5 XI 1979), którego po ukończeniu szkoły średniej powołano do służby w karnej jednostce wojskowej w charakterze górnika, skutecznie rujnując zdrowie młodego człowieka tylko z jednego powodu – „krewnych na Zachodzie”.

Gdy owdowiał i po z górą 35 latach odwiedziła go córka Jadwiga, pragnienie zamieszkania z rodziną w Kanadzie stawało się coraz silniejsze. Starania trwały długo. Ostatecznie w 1974 r. chojnicki woźny został najstarszym pasażerem PLL „Lot”. Nieco wcześniej odwiedził wszystkich „swoich” w mieście, w tym i moich rodziców. Nad filiżanką herbaty wspomniął stare dzieje, ale i pozwolił sobie na kilka myśli proroczych. „Przyjdzie jeszcze taki czas w Polsce, że będziecie płacić podatek nawet od (i tu wskazał przedmiot) takiej firanki”. Pamiętam jeszcze znaczące i pełne niewiary spojrzenia, jakie wymienili moi rodzice. Po wielu latach przypomniałem sobie te słowa, gdy w latach 90. objęto podatkiem VAT wszelkie towary. Dzisiaj już wiem, że mądrzy starcy miewają czasem dar proroczy. I szkoda, że nadzieja ponownego przyjazdu pradziadka do kraju, gdy skończy 100 lat, nie mogła zostać już zrealizowana. Mieszkając w domu swej córki w Toronto, senior rodziny bardzo szybko się zaaklimatyzował i znakomicie dopisywało mu zdrowie. Niestety, stał się ofiarą nowoczesnego podejścia do kwestii wyposażenia mieszkania. Pomysł schodów bez poręczy jest estetycznie pociągający, ale może się stać powodem niebezpiecznego wypadku. Chwila nieuwagi i złamanie ręki stało się faktem; na niespełna pół roku przed setnymi urodzinami. Ale było to życie mądre i godne... Dnia 25 stycznia 1981 r. Wincenty Brunka – jak mamy nadzieję – ponownie wrócił do służby, zostając wiecznym kościelnym w najpiękniejszej ze świątyń Pana Boga...

Włodzimierz Jastrzębski

Powiat chojnicki w latach II wojny światowej Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950¹

W okresie II wojny światowej okupant niemiecki, stosując politykę bezpośredniego przymusu, dokonał na terenie ziem polskich wcielonych do Rzeszy, a szczególnie w okręgach Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Górny Śląsk, istotnych zmian w strukturze obywatelstwa tutejszych mieszkańców. Ogromna większość spośród nich, przyjmując jedną z czterech grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste – DVL), rzekła się polskiego obywatelstwa i przyjęła jedną z kategorii niemieckiej przynależności państwowej². Uchwalona w Polsce po wojnie w dniu 6 maja 1945 r. ustawa o rehabilitacji zakładała automatyczny powrót na łono państwa polskiego osób wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowej pod warunkiem, że przeciwko nim nie wpłynęła żadna skarga na wysługiwanie się niemieckiemu okupantowi. Pozwalała także za pośrednictwem sądów powszechnych na rehabilitację wpisanych do II grupy DVL³.

Na terenie powiatu chojnickiego na Volkslistę wpisanych zostało ok. 74 tysiące mieszkańców, z czego III grupę otrzymało 63 645 osób, natomiast do II grupy władze hitlerowskie zakwalifikowały ok. 5 tysięcy obywateli⁴. W ogóle odsetek Polaków, których zmuszono do zmiany statusu na Niemca, był tu jednym z najwyższych na Pomorzu Gdańskim i wynosił 88%. Powojenna rehabilitacja przebiegała tutaj bez większych komplikacji. Rozprawy sądowe przynależnych do II grupy z reguły kończyły się dla nich pozytywnie. Zebrana w toku przygotowawczym do procesów dokumentacja pozwala stwierdzić, że głównym motywem zapisywania się do II grupy była troska o własny byt materialny. Miejscowi Polacy już

¹ Podstawą do napisania artykułu były akta rehabilitacyjne z lat 1945-1950 Sądów Grodzkich w Chojnicach – 182 jednostki archiwalne oraz w Czersku – 27 jednostek archiwalnych, przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (dalej cyt. AP-B, SG-Ch oraz SG-Cz).

² *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939-1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1993.

³ J. Rados, *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969.

⁴ W. Jastrzębski, *Przymus germanizacyjny w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1949-1945*, w: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich...*, s. 20.

na początku okupacji zostali pozbawieni dekretami władz hitlerowskich wszelkiej własności prywatnej oraz zepchnięci w hierarchii zawodowej i społecznej do roli najemnej siły roboczej lub pozostawionej własnemu losowi grupy ludzi starych. Gdy brakowało pracy na miejscu, wywożono ich na roboty przymusowe do Rzeszy lub do różnego rodzaju obozów i miejsc odosobnienia. Taka perspektywa nie była zachęcająca, więc woleli klepać biedę w miejscu zamieszkania, aniżeli skazywać się na rozłąkę z rodziną i poniewierkę. Takie były główne motywy ulegania naciskom władz i zapisywania się na III lub II grupę niemieckiej listy narodowej. Wpis na niemiecką listę narodową gwarantował właścicielom gospodarstw rolnych, sklepów i warsztatów rzemieślniczych zwrot zagrabionego mienia, natomiast rencistom i emerytom wypłatę przysługujących im z tego tytułu świadczeń. Pracownicy najemni przynależni do III lub II grupy DVL mogli być zatrudnieni na niższej rangi stanowiskach w hierarchii zawodowej. Podstawowy warunek zakwalifikowania do III grupy DVL stanowiło bycie autochtonem, a więc z dawna osiadłym na Pomorzu Gdańskim Polakiem (w powiecie chojnickim Niemcy określali powszechnie takie osoby mianem Kaszubów), podczas gdy do II grupy wpisywano na podstawie posiadania rodzinnych powiązań z Niemcami i niemczyzną. Zarysowane powyżej tego typu zjawiska obrazują materiały procesów rehabilitacyjnych toczących się po wojnie przed sądami grodzkimi w Chojnicach i Czersku. Dokumentacja ta jest jednak jeszcze bogatsza, ponieważ przedstawia indywidualne losy ludzi, którzy znaleźli się w ekstremalnych warunkach życiowych. Okazuje się, że sytuacja taka nie zawsze wyzwała w nich zachowania bezwzględne, ale także pozwalała na ujawnienie się zwykłej ludzkiej solidarności. Ograniczone ramy artykułu nie pozwoliły na pełne odzwierciedlenie zawartości archiwów sądowych, dlatego autor musiał z natury rzeczy posłużyć się zaczerpniętymi stąd przykładami spraw, kierując się przede wszystkim w swoim wyborze chęcią ukazania codziennego okupacyjnego życia Polaków w możliwie różnorodnym kolorystyce.

Z reguły o wpis do II grupy DVL zabiegali sami zainteresowani, ale nie bez wcześniejszej inicjatywy ze strony przedstawicieli władz hitlerowskich, a przede wszystkim kierowników partii narodowosocjalistycznej (NSDAP) na danym terenie, czyli Block-, Zellen- lub Ortsgruppenleiterów. Skrajnym przykładem takich nacisków może być sprawa rodziny Adamskich z Karsina. Matka dwóch nieletnich córek – Ireny i Jadwigi, która była pochodzenia niemieckiego, zmarła jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Opiekujący się nimi ojciec Roman w czasie okupacji ciężko chorował na gruźlicę. Przykutego do łóżka i zatroskanego o przyszłe losy dzieci często odwiedzał w domu Ortsgruppenleiter Walther Behrend z Karsina i namawiał do postawienia wniosku o wpis na DVL. Ostatecznie R. Adamski złożył pod nim podpis w imieniu swoim i dziewcząt w sierpniu 1941 r., a w dwa dni później zmarł. Obydwie jego córki trafiły na wychowanie do rodzin niemieckich⁵.

⁵ AP-B, SG-Cz, sygn. 4.

Z podobnego typu sprawą mieliśmy do czynienia w przypadku rodziny Brunków z Chojnic. Antoni Brunka był przed wojną podoficerem zawodowym Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dostał się do niemieckiej niewoli. W tym czasie jego żona Małgorzata i nieletnie dzieci pozostawały bez środków do życia i przeżyły wyłącznie dzięki pomocy najbliższych. A. Brunka powrócił w czerwcu 1940 r. do domu ciężko chory na gruźlicę. Niemiecki lekarz dr Friedrich uzależnił leczenie od postawienia przez rodzinę wniosku o wpis na niemiecką listę narodową. Tymczasem stan chorego coraz bardziej się pogarszał. Legitymację III grupy DVL wręczono mu w dniu 4 marca 1941 r., a w 10 dni później „świeżo upieczonego Niemca” nie było już wśród żywych. Jego żonę uznano za osobę niemieckiego pochodzenia i nadano jej dowód II grupy DVL. Występujący na rozprawie rehabilitacyjnej świadkowie potwierdzili fakt, iż rodzina w czasie okupacji hitlerowskiej zachowała polskość i w tym duchu wychowywała swoje dzieci⁶.

Obłożną chorobą żony i koniecznością jej leczenia tłumaczył przed Sądem Grodzkim w Chojnicach Władysław Łukowicz (ur. 1863 r.) z Niw przyjęcie przez siebie w 1940 r. legitymacji Volksdeutscha (późniejsza II grupa DVL). Pochodził on ze znanej w okolicach rodziny ziemiańskiej, ale z linii zniemczonej jeszcze w XIX w. W jego władaniu był majątek ziemski w Niwach o areale ok. 674 ha. Ożenił się z pochodzącą z patriotycznej rodziny polskiej Magdaleną Sychowską. Mieli troje dzieci, z których każde ukończyło studia w Polsce. Syn Władysław walczył we wrześniu 1939 r. w armii polskiej, uniknął niewoli i po paru miesiącach ukrywania się w rodzinnym pałacu przeszedł przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa i w Krakowie zaangażował się w polski ruch oporu. Dwie córki, Zofia i Maria, jeszcze przed wojną były polskimi nauczycielkami. Wynika z tego, iż w wychowaniu dzieci matka była stroną dominującą. Zmarła ona jeszcze w czasie okupacji, w dniu 8 sierpnia 1943 r. Mąż przeżył ją o 16 lat. Na podstawie zeznań świadków oraz świadectwa w postaci drogi życiowej swych dzieci został on przez Sąd Grodzki w Chojnicach zrehabilitowany i przywrócono mu polskie obywatelstwo. W wyniku realizacji reformy rolnej utracił natomiast po II wojnie światowej cały majątek i ostatnie lata swego życia spędził pod opieką zakonników w klasztorze Bernardynów w oddalonym o 5 km od Niw – Zamartem⁷.

Z łudząco podobną jak powyższa sytuacją miał do czynienia Sąd Grodzki w Chojnicach w przypadku rodziny Stroblów z Brus. Urodzony w 1875 r. mąż i ojciec Wojciech (Albert?) Strobel był Niemcem. W 1907 r. ożenił się z Polką – Martą z Rolbieckich. Czwórkę swoich dzieci wychowali na Polaków. Synowie, Hubert i Franciszek, ukończyli Uniwersytet Poznański – pierwszy muzykologię, a drugi prawo. Córka Hipolita, jako absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Wejherowie, pracowała w polskich szkołach w Kościerzynie, Ostrogu i Gniewkowie, natomiast jej siostra Wanda wyszła za mąż za Polaka, kierownika Banku

⁶ AP-B, SG-Ch, sygn. 12.

⁷ Tamże, sygn. 74.

Ludowego w Brusach, Franciszka Beszterdę. Ich rodzice w latach 1907-1918 prowadzili w Lubni pow. Chojnice gospodarstwo rolne, które jednak zbankrutowało. Wówczas W. Strobel podjął się wybudowania, a następnie prowadzenia polskiego młyna w Brusach. W latach okupacji hitlerowskiej przyjął on II grupę DVL i kierował młynem, a następnie tartakiem. Występujący w sprawie rehabilitacyjnej przed Sądem Grodzkim w Chojnicach pracownicy tych instytucji wystawili W. Strobłowi jak najlepszą opinię. Między innymi przyjął on w 1941 r. do swojego mieszkania wysiedloną z Chojnic rodzinę Kleinów. Udzielił schronienia ukrywającemu się przed gestapo Gerardowi Gunterowi z Chojnic. Pomagał materialnie pozbawionym swego mienia mieszkańcom Brus księdzu Porzyńskiemu oraz aptekarzowi Aleksandrowi Balowi. Jeden ze świadków na rozprawie, G. Schreiber, stwierdził na zakończenie swoich zeznań, co następuje: „Obywatel W. Strobel był jednym z nielicznych, który całym sercem z narażeniem własnego życia pomagał Polakom...”⁸.

Trudna sytuacja rodzinna zmusiła Klarę Ruhnke z Charzyków do postawienia wniosku o wpis na DVL. Oboje z mężem prowadzili gospodarstwo rolne. W 1939 r. A. Ruhnke został powołany do służby w Wojsku Polskim. Z wojny powrócił jako inwalida bez obu nóg, kompletnie niezdolny do pracy. Zresztą wkrótce potem zmarł. Chcąc uchronić się przed konfiskatą jedyne go źródła utrzymania, czyli gospodarstwa rolnego, jego żona wraz z nieletnimi dziećmi przyjęła legitymację II grupy. Swego męża określiła jako Niemca, który czuł się Polakiem, mógł bowiem, mieszkając tuż przy granicy z Niemcami, z powodzeniem uciec i uniknąć wcielenia do polskiego wojska⁹.

Koniecznością leczenia swego niedomagającego na serce męża tłumaczyła zmianę swojego obywatelstwa Rozalia Behrendt z Chojnic. Choroba była na tyle ciężka, iż opiekujący się nim lekarz uzależnił powodzenie kuracji od pobytu na leczeniu w klinice w Gdańsku. W 1941 r. przyjęła więc II grupę DVL. Obojgu małżonkom świadkowie polscy wystawili bardzo pochlebne opinie. Świadek Konrad Iwicki z Szumiącej, pow. Tuchola, w okresie od 16 października 1939 r. do 24 października 1941 r. przebywał w obozach koncentracyjnych, najpierw w Stutthofie, a później w Oranienburgu. W tym czasie otrzymywał od Behrendtów paczki żywnościowe i pieniądze. Pomocy doświadczyli też z tej strony jego niedołężni rodzice. Po usilnych staraniach u władz III Rzeszy czynionych przez chojniczan K. Iwicki został zwolniony do domu. Behrendtowie pomagali także żywnościowo osadzonej w obozie pracy w Potulicach rodzinie Kędzierskich z Kęsowa, pow. Tuchola¹⁰.

Niemcami nie z wyboru, ale z powodu skrajnej nędzy stało się zamieszkałe w Chojnicach małżeństwo Anna i Marcin Pietruchowie. Ten ostatni został

⁸ Tamże, sygn. 141.

⁹ Tamże, sygn. 82.

¹⁰ Tamże, sygn. 37.

w pierwszym dniu września 1939 r. podczas wkraczania Wehrmachtu do miasta w nieznanym bliżej okolicznościach postrzelony przez niemieckiego żołnierza, w wyniku czego stracił rękę. Ze względu na przynależność do narodowości polskiej i inwalidztwo nie przyjęto go na wcześniej zajmowane stanowisko pracy na stacji kolejowej w Chojnicach. Małżeństwo pozostało więc bez środków do życia. W tej sytuacji żona Anna z domu Rosentretter zdecydowała się podjąć starania o przyznanie jej legitymacji Volksdeutscha. Wniosek w tej sprawie został w 1940 r. rozpatrzony pozytywnie, dzięki czemu Pietruchowie uzyskali pomoc z opieki społecznej. Jej małżonkowi Marcinowi władze hitlerowskie przyznały 11 marca 1941 r. legitymację III grupy DVL. Pozwoliło to na zatrudnienie go na dawnym stanowisku pracy. Aż siedmiu świadków, którzy stanęli przed Sądem Grodzkim w Chojnicach, wyrażało się o propolskiej postawie Pietruchów w czasie okupacji pozytywnie – w domu posługiwano się ojczystą mową, czego żywym dowodem była ich nieletnia córka Helena płynnie władająca językiem polskim, wspierali polskich sąsiadów żywnością i odzieżą, przechowywali zdeponowane u nich ich cenne rzeczy, chroniąc je w ten sposób przed konfiskatą, ukrywali przez około rok w swoim mieszkaniu ściganego przez gestapo Pawła Pankaua itp. Anna Pietrucha w 1940 r. zaangażowała się czynnie w zbieranie wśród wiernych podpisów pod petycją o uwolnienie z obozu koncentracyjnego księdza wikarego Alfonsa Kropidłowskiego z Chojnic. Akcję tę władze hitlerowskie uznały za nielegalną. Jej inicjatorów tutejszy landrat wezwał do siebie i zagroził, w przypadku kontynuowania, sankcjami karnymi. Świadkowie przed Sądem Grodzkim wskazywali także na pewne negatywne zachowania inkryminowanej rodziny, a więc posiadanie w domu portretu A. Hitlera, przynależność małżonków do organizacji o nazwie Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna, a także fakt sprawowania przez pełnoletniego już syna funkcji Blockleitersa NSDAP. Mimo tych zastrzeżeń Sąd Grodzki w Chojnicach zrehabilitował wnioskodawców¹¹.

W bardzo wielu sprawach rehabilitacyjnych, rozpatrywanych przez Sąd Grodzki w Chojnicach, pojawiał się motyw nacisków w celu poddania się procesowi germanizacji wywieranych na Polakach przez miejscowych funkcjonariuszy NSDAP. Jednym z największych w tym względzie gorliwców był Ortsgruppenleiter Johann Sartowski z Nowej Cerkwi. Wskutek jego zabiegów pod koniec okupacji 75% mieszkańców tej wsi znalazło się na Volksliście. Nie lepsi pod tym względem byli też: Manfred von Parpart z Zamartego, Arthur Rhode z Borowego Młyna i inni. Sartowski każdej rodzinie, która odmawiała postawienia wniosku o wpis na DVL, groził skierowaniem do obozu koncentracyjnego. Tak zeznawali świadkowie w sprawach rehabilitacji mieszkańców Nowej Cerkwi: Leokadii Hackert i Jolanty Behrend¹² oraz Anny i Jana Kiedrowiczów¹³. M. von Parpart, podobnie

¹¹ Tamże, sygn. 1.

¹² Tamże, sygn. 2.

¹³ Tamże, sygn. 14.

jak i inni niemieccy wielcy posiadacze ziemscy (np. Werner Dirks z Kłodawy, Hermann Greinert z Nowej Karczmy, Siegfried Güring z Chojniczek czy Johann Fischer z Jarcewa), zmuszali do germanizowania się swoich pracowników najemnych, grożąc im wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy¹⁴.

Wpisani na DVL i następnie zrehabilitowani mieszkańcy gminy Borowy Młyn pokazali mechanizm, jakim posługiwał się miejscowy Ortsgruppenleiter A. Rhode, starając się powiększyć szeregi Niemców. W styczniu 1940 r. zaprosił on do restauracji w Borowym Młynie kilku znaczniejszych miejscowych Polaków i po suto zakrapianej kolacji podsunął im do podpisania wniosków o przyjęcie do kategorii Volksdeutscha¹⁵. To jednak nie wystarczyło jego władzom zwierzchnim. W tej sytuacji w Borowym Młynie w 1941 r. powstała komisja składająca się z miejscowych Volksdeutsche, której członkowie chodzili po wsi oraz okolicznych miejscowościach, takich jak: Lipnica, Brzeźno, Prądzona, Łąkie i wytypowała spośród Polaków kandydatów na DVL. Z osobami tymi spotkał się osobiście landrat chojnicki i namawiał ich do zdecydowania się na taki krok oraz groził obozem koncentracyjnym w przypadku stawiania oporu. Wtedy część molestowanych osób uległa naciskom¹⁶.

Oczywiście w obliczu konfiskaty przez władze niemieckie polskiego mienia ruchomego i nieruchomego wielu Polaków robiło wszystko, aby odzyskać majątek i ustabilizować swoją pozycję materialną. Takie niewątpliwie były pobudki wielu Polaków do występowania o przyznanie jednej z grup Volkslisty. Po uzyskaniu pozytywnej decyzji w tej sprawie nie zapominali oni o swoich cierpiących biedę rodakach. Można to zilustrować dwoma przykładami zaczerpniętymi z akt chojnickiego Sądu Grodzkiego.

Maksymilian i Magdalena (z d. Bischoff) Kwasigrochowie posiadali w okresie międzywojennym w Chojnicach sklep spożywczy. Z chwilą zajęcia miasta przez hitlerowców M. Kwasigrochowa, która była z pochodzenia Niemką, wystąpiła o przyznanie jej legitymacji Volksdeutscha. W 1941 r. do III grupy DVL został wpisany jej mąż Maksymilian. Mogli więc teraz w spokoju prowadzić swój interes. Nie zapomnieli jednak o sąsiadach – Polakach. Dobrodziejstwa pomocy materialnej z ich strony doznali w czasie okupacji hitlerowskiej: Cecylia Marek – wdowa po kapitanie Wojska Polskiego, Maria Nadolna – b. właścicielka skonfiskowanego sklepu, której mąż nie powrócił z zesłania do obozu koncentracyjnego, Janina Sylwestrzak, córka także zmarłego w obozie Polaka, a ponadto: Wojciech Bakoś, Józef Ossowski, Albin Makowski, Jan Dudek i inni. Ten ostatni, jako pracownik należącego do Kwasigrochów sklepu, widział, jak małżonkowie często pakowali paczki żywnościowe, które były wysyłane do Polaków więzionych w Stutthofie, Potulicach oraz w niemieckich obozach dla jeńców wojennych.

¹⁴ Por. tamże, sygn. 68, 73, 87, 96, 117, 125, 132.

¹⁵ Tamże, sygn. 48: Sprawa Eryki Lemańczyk.

¹⁶ Tamże, sygn. 103: Sprawa Franciszki Rudnik i jej rodziny.

Starania w 1945 r. o rehabilitację swoich rodziców podjął niepełnosprawny syn Witold Kwasigroch, bowiem matka w tym czasie przebywała w obozie dla Niemców w Potulicach, a jej męża Rosjanie po wyzwoleniu wywieźli w głąb ZSRR, skąd niebawem powrócił¹⁷.

O innego rodzaju pomoc zabiegali Polacy u mieszkańca powiatu chojnickiego Alfonsa Zaremby. W latach 1905-1945 mieszkał on w Brusach i prowadził tam warsztat zegarmistrzowski. Pozostawał w dobrej komitywie ze swym niemieckim sąsiadem Bruno Klattem. Kiedy Brusy znalazły się pod okupacją hitlerowską, Klatta mianowano miejscowym burmistrzem. Poradził on Zarembie, aby wpisał się w 1941 r. do II grupy DVL, bo inaczej czeka go konfiskata mienia oraz wysyłka do lagru. Ten skorzystał z okazji, a przy sposobności legitymacje III grupy DVL otrzymały: jego żona Waleria z Lipskich oraz dwie dorosłe córki Zofia i Irena. Korzystając z parasola ochronnego, jaki nad rodziną Zarembów rozpiął burmistrz Klatt, w domu zegarmistrza ukrywali się zagrożeni aresztowaniem przez gestapo Polacy. W dniu 24 lipca 1945 r. przed Sądem Grodzkim w Chojnicach złożył oświadczenie następującej treści ksiądz Franciszek Wieczorkowski z Chełmna: „Kiedy ścigany przez Gestapo znalazłem się w lipcu 1941 r. w nieznanym mi Brusach, kolega ksiądz Konrad Widelstaedt, b. więzień obozu w Dachau, wskazał mi dom Zaremby jako schronienie. Ukrywałem się tutaj od lipca 1941 r. do lutego 1943 r. Zaświadczam, że w domu tym panował duch polski”. W oświadczeniu z 13 sierpnia 1945 r. ks. Jan Schulz z Odrów stwierdził, iż Zarembowie ukrywali go dwukrotnie – raz od września 1939 r. do czerwca 1940 r. we własnym domu, a po raz wtóry od stycznia 1943 r. do końca okupacji w okolicach Brus, zaopatrując w żywność i odzież. Nie bacząc na zagrożenie – hitlerowcy w poszukiwaniu księdza zamordowali jego rodziców oraz siostrę – A. Zaremba kilkakrotnie osobiście odwiedzał miejsce ukrywania się uciekiniera. Trzecią osobą, której Zarembowie zapewnili azyl w ich domu, był 17-letni gimnazjalista Zbigniew Miszewski z Grudziądza. Młodzieniec ów od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r. przebywał w więzieniu gestapo, gdzie nabawił się gruźlicy. Zaremba, przyjmując go do siebie w charakterze ucznia zegarmistrzowskiego, uchronił młodego człowieka od wysyłki na roboty przymusowe do Rzeszy, co mogło odbić się niekorzystnie na zdrowiu b. więźnia. Pomocy materialnej ze strony A. Zaremby doświadczyła Stefania Czapiewska z Kosobud, matka czworga nieletnich dzieci, której męża aresztowali gestapowcy. Wszystkie osoby powoływane na świadków w tej sprawie przed Sądem Grodzkim w Chojnicach podkreślały fakt wspianiałej, polskiej atmosfery panującej w domu Zarembów. Odbывało się tam zbiorowe, potajemne słuchanie zagranicznego radia, w których to seansach uczestniczyli m.in.: b. student medycyny Czapiewski i bracia Szyngwelscy z Brus oraz Jankowiak z Męcikału. Rodzina Zarembów uzyskała rehabilitację na podstawie wyroku ogłoszonego w dniu 16 maja 1946 r.¹⁸

¹⁷ Tamże, sygn. 23.

¹⁸ Tamże, sygn. 118.

Wszystkim Polakom żyjącym w czasie okupacji na terenie powiatu chojnickiego towarzyszył strach przed możliwością utraty wolności, a bardzo często i życia lub obawa o bezpieczeństwo swoich bliskich. Te motywy były też motorem wpisywania się ich na niemiecką listę narodową. Przed II wojną światową wdowa Maria Froehlke z domu Żychlińska prowadziła w Czyczkowach 30-hektarowe gospodarstwo rolne. Pomagali jej w tym dwaj synowie – Edmund i Alfons. Ten pierwszy, z zawodu nauczyciel i zarazem członek Polskiego Związku Zachodniego, został na jesieni 1939 r. zamordowany przez Selbstschutz. O swoje życie obawiał się także drugi z synów, przedwojenny polski nadleśniczy, w związku z czym ukrywał się w gospodarstwie matki. Wraz z nim opiekowała się ona innymi ściganymi przez gestapo Polakami: Brunonem Bruskim, Bernardem Kuleszą i Stefanem Rekowskim. Chcąc zapewnić sobie spokój ze strony władz, w 1941 r. pozwoliła się wpisać do II grupy DVL. Synowi Alfonsowi Froehlke udało się ostatecznie przedostać przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa i tam doczekać końca wojny¹⁹.

Nadzieja na uwolnienie syna przebywającego w obozie koncentracyjnym w Dachau spowodowała, iż Helena Wojciechowska z Konarzyn zdecydowała się w 1942 r. podpisać wniosek o umieszczenie jej na niemieckiej liście narodowej. Gerard Wojciechowski (ur. 1914 r.) przed wybuchem II wojny światowej współpracował z polskim wywiadem wojskowym. W nocy z 9 na 10 czerwca 1939 r. wysłano go z misją szpiegowską do Niemiec. W niecałe dwa tygodnie później został aresztowany przez niemieckie służby specjalne i po rozprawie sądowej zesłany do miejsca odosobnienia. Miejscowi bonzowie hitlerowscy z Konarzyn Ortsgruppenleiter Greinert i Ortsbauernführer Schwarz stwarzali matce nadzieje na uwolnienie syna, do czego jednak nie doszło. H. Wojciechowska mieszkała i pracowała w czasie okupacji w Konarzynach, w domu mieszczącym agencję pocztową. Był tam także służbowy radioaparat. Jak zeznali świadkowie występujący w sprawie rehabilitacyjnej przed Sądem Grodzkim w Chojnicach, często w pomieszczeniach tych zbierali się Polacy po to, aby wysłuchać potajemnie audycji zagranicznego radia²⁰.

Zaraz po zajęciu Chojnic przez hitlerowców aresztowany został przez Selbstschutz 20-letni student i członek Polskiego Związku Zachodniego Leon Żynda. W połowie października 1939 r. w domu jego rodziców Elżbiety i Leona Żyndów zjawił się miejscowy Selbstschutzman Dulek, syn piekarza z ul. Młyńskiej i przekazał hiobową wieść, iż syn ich został umieszczony na liście przeznaczonych do rozstrzelania Polaków. Żyndowie – znana na terenie Chojnic rodzina kupiecka – podjęli wszelkie środki, aby uwolnić syna z opresji. E. Żynda, z pochodzenia Niemka, już w połowie listopada 1939 r. wpisała się na listę Volksdeutschow. Leona Żyndę – juniora udało się ocalić, ale wkrótce, wraz ze swym starszym

¹⁹ Tamże, sygn. 22.

²⁰ Tamże, sygn. 102.

bratem Franciszkiem, obaj trafili do Wehrmachtu. Ich dalsze losy były różne – Franciszek zginął śmiercią żołnierza na froncie wschodnim, natomiast Leon junior, po dostaniu się na zachódzie Europy do niewoli alianckiej, wstąpił w szeregi Polskich Sił Zbrojnych i dopiero po zakończeniu wojny powrócił do rodziców. Tymczasem w Chojnicach u Żyndów w czasie okupacji działały się rzeczy dla Polaków budujące. Tutaj znajdowało się centrum działającej w konspiracji Organizacji Pomocy Społecznej na powiat chojnicki. Zbierano na cele charytatywne pieniądze i najpotrzebniejsze rzeczy po to, aby przekazywać je na potrzeby biednych i dotkniętych prześladowaniami władz niemieckich Polaków. W akcję zaangażowani byli m.in. księża: proboszcz parafii chojnickiej Brunon Rieband oraz ks. Kilian Felchnerowski z Łubiany, pow. Kościerzyna. Ze stałej pomocy ze strony Żyndów korzystały indywidualne osoby: Cecylia Marks z siedmiorgiem dzieci, Agnieszka Zielińska i student Leonard Warachowski. Pracująca w miejscowym szpitalu córka Żyndów Irena przekazywała żywność chorym jeńcom angielskim. W należącym do nich sklepie bławatnym w latach 1943-1944 zaopatrywali się przetrzuceni do Chojnic z centrum Rzeszy uciekinierzy z bombardowanych przez aliantów miast niemieckich. Dzięki Żydom część tych reglamentowanych towarów trafiała do miejscowych Polaków. W ich mieszkaniu odbywały się też potajemne spotkania, podczas których czytano na głos polskie książki oraz słuchano zagranicznego radia²¹.

W latach okupacji Niemcy szczególnie okrutnie obeszlą się z chojnickim duchowieństwem rzymskokatolickim. Na ogółem 35 księży w powiecie, aż 18 zginęło gwałtowną śmierciąadaną im przez hitlerowców²². Przeżyć udało się kilku duchownym, za którymi wstawili się u władz niemieccy parafianie. Dotychczas znana była jedynie sprawa ks. Leona Sochaczewskiego z Lichnów²³. W aktach chojnickiego Sądu Grodzkiego z lat 1945-1950 udokumentowany jest drugi taki przypadek. Rzeczą dotyczy ks. Józefa Grzemskiego z Ogorzelin, a więc także z Kosznejderii. Obowiązki proboszcza pełnił on tam od 1 kwietnia 1936 r. Aresztowanie duchownego przez Selbstschutz nastąpiło w dniu 25 października 1939 r. podczas odprawiania nabożeństwa różańcowego. Przetrzymywany był w więzieniu w Chojnicach. Uniknął rozstrzelania dzięki interwencji parafian, w wyniku czego został w dniu 2 listopada 1939 r. wypuszczony na wolność i mógł przystąpić do spełniania posługi duszpasterskiej. Przetrwał na stanowisku do wyzwolenia w 1945 r. W tym czasie był trzykrotnie aresztowany, a wiele razy nachodzony przez gestapo. Władze hitlerowskie podejrzewały go o słuchanie spowiedzi oraz prowadzenie rozmów w języku polskim, co było zakazane, m.in. także przez jego

²¹ Tamże, sygn. 129.

²² J. Borzyszkowski, *Pod okupacją hitlerowską III Rzeszy Niemieckiej (1939-1945)*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 555.

²³ W. Jastrzębski, *Kosznejdrzy i Kosznejderia w latach 1920-1945*, w: *Kosznejderia – kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV-XX w.)*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz-Tuchola 2003, s. 99.

bezpośredniego zwierzchnika biskupa gdańskiego Karla M. Spletta. Ksiądz J. Grzemski został wpisany w marcu 1942 r. do II grupy niemieckiej listy narodowej. Rehabilitacja nastąpiła nie bez perturbacji, bowiem oskarżający w procesie sądowym prokurator odwołał się do Sądu Specjalnego w Toruniu od decyzji pierwszej instancji. Ale to nie poskutkowało i ks. J. Grzemski został przywrócony na łono narodu i państwa polskiego²⁴. Jego los dzieliły także gospodyni księdza Władysława Blau oraz jej córka Maria²⁵.

Osobny problem stanowiła sprawa wpisu na DVL i powojennej rehabilitacji zatrudnionych w chojnickim szpitalu członkiń Zakonu Sióstr Franciszkanek. Dom macierzysty tego zgromadzenia znajdował się pierwotnie w miejscowości Heythuysen w Holandii. Podlegało mu szereg oddziałów prowincjonalnych rozsianych po różnych krajach Europy. Jednym z nich był klasztor usytuowany w Chojnicach. W 1885 r. w chwili założenia w tym mieście Szpitala św. Boromeusza siostrami były prawie wyłącznie Niemki. W czasach pruskich zakres działalności opiekuńczej zakonu stale się powiększał. Siostry pracowały w charakterze pielęgniarek w szpitalu oraz rozwijały opiekę nad chorymi w ich domach. Powołały ponadto do życia przedszkole, sierociniec oraz szkołę gospodarstwa domowego. Powstawały też filie zakonu w Orliku, Zamku Bierzgłowskim, Lipnicy, Więcborku i Zamartem. Taki sam stan rzeczy utrzymał się w okresie międzywojennym, kiedy to Chojnice stały się polskim miastem. W tym czasie zmienił się natomiast skład narodowościowy sióstr. Na początku lat 30. Polek było 40, a Niemek już tylko 12. Powstała też osobna Prowincja Polska Sióstr Franciszkanek. Po wkroczeniu Wehrmachtu do Chojnic nowe władze zamknęły wszystkie filie zakonu, a w grudniu 1939 r. szpital został upaństwowiony²⁶. Hitlerowcom zależało jednak na tym, aby personel pielęgniarski w postaci sióstr pracujących bezpłatnie pozostał, natomiast zaczęli dążyć do zgermanizowania personelu. Pierwszy szef niemieckiej służby zdrowia w Chojnicach dr Koch z Berlina oddzielił personel niemiecki od polskiego i starał się zmniejszyć liczebność tego ostatniego. Jego następca od grudnia 1939 r., hitlerowiec dr Wilhelm Sodemann, postawił na wpis Polek na niemiecką listę narodową. Na tę ostatnią rekrutowano głównie spośród sióstr osoby choćby luźno związane z niemczyzną oraz personel fachowy, np. pielęgniarki pracujące na sali operacyjnej, siostry oddziałowe i kierowniczkki kuchni, magazynów, szwalni oraz pralni. W sumie na około 60 zatrudnionych w szpitalu sióstr, w zdecydowanej większości Polek, do II grupy DVL przyjętych zostało 21. Wszystkie one po wyzwoleniu złożyły wnioski o rehabilitację. Z zeznań świadków występujących w procesach rehabilitacyjnych (każdą sprawę rozpatrywano indywidualnie) wyłonił się obraz instytucji niemieckiej, w której potajemnie pulsowało życie polskie. Było ono niezauważalne, mimo iż w szpitalu pracowało

²⁴ AP-B, SG-Ch, sygn. 99.

²⁵ Tamże, sygn. 100.

²⁶ K. Ostrowski, *Bedecker chojnicki A-Ż*, Chojnice 2009, s. 107-109.

trzech niemieckich lekarzy, a nadzór nad personelem sprawowała w charakterze urzędniczki kadrowej i administracyjno-gospodarczej Niemka Hammer. Swoistą osłonę dla potajemnych poczynąń Polaków stanowił ks. Bruno Rieband oficjalnie sprawujący funkcję proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Chojnicach, któremu ufał kreisleiter Jaegger, a który nieoficjalnie był tajnym kapłanem szpitala. Do lecznicy trafiali więc na podstawie skierowań z Konspiracyjnego Komitetu Pomocy Społecznej Polacy, którym nie przysługiwała opieka zdrowotna, często nawet partyzanci polscy z pobliskich lasów, poborowi uchylający się od służby w Wehrmachcie oraz zatrudnieni na terenie powiatu chojnickiego jeńcy angielscy, francuscy i rosyjscy. Mimo obowiązującej reglamentacji leków, medykamenty przychodziły kanałami kościelnymi. Starczyło ich na tyle, że część w paczkach wysyłało na potrzeby więźniów obozu przesiedleńczego i pracy wychowawczej w Potulicach²⁷.

Powojenne akta rehabilitacyjne sądów grodzkich stanowią dobre źródło do badań nad życiem codziennym Polaków pod okupacją niemiecką. Dzięki nim można odejść od schematów i zająć się niezwykle interesującymi losami indywidualnych osób i całych rodzin. Są też świadectwem wielkiej solidarności ludności polskiej niezależnie od przyjętej grupy narodowościowej DVL

²⁷ AP-B, SG-Ch, sygn. 144-182: Sprawy sióstr: Elżbiety Grady, Franciszki Kulpy, Anny Peplińskiej, Augusty Hinz, Diny Hering, Marii Weiland, Hildegardy Gründer, Klary Tatery, Róży Tatery, Jadwigi Preis, Franciszki Stenzel, Elzy Krause, Anny Schmitz, Marii Pilarskiej, Agnieszki Schulz, Marii Karp, Anieli Clasner, Heleny Michnikowskiej i Marii Wagner.

Przemysław Zientkowski

O tym, który pisał do Kanta Christian Gottfried Ewerbeck

Zadziwiające, że wśród wielu opracowań dotyczących Chojnic Christian Gottfried Ewerbeck nie pojawia się wcale. Choć niewątpliwie zasłużył, by jego nazwisko wymieniane było wśród wybitnych chojnickich przedstawicieli nauki, takich jak chociażby Grzegorz Bretkopf, Marcin Fuhrmann, Burchard Herbart czy Jan Daniel Tietz, został niemal całkowicie zapomniany. Dzieł jego nie wznawia się, nie tłumaczy na język polski, biogramu próżno szukać w polskich encyklopediach, a jedyną wzmianką jest notka o pełnieniu funkcji rektora gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. W zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, opracowaniach, wszystkie informacje sprowadzają się do jednego: spostrzeżenia, że 3 kwietnia 1787 r. Ewerbeck napisał list do jednego z najznakomitszych intelektualistów ówczesnej Europy – Immanuela Kanta.

Christian Gottfried Ewerbeck był filozofem i matematykiem, znawcą angielskiego oświecenia, tłumaczem na język niemiecki dzieł Jamesa Harrisa¹ i Adama Smitha². Urodził się 15 stycznia 1761 r. w Chojnicach. Ojciec jego Johann George Ewerbeck był aptekarzem, właścicielem jednej z sześciu karczem³ na przedmieściach Chojnic, nadto radnym miejskim kilku kadencji, sprawującym funkcję sędziego miejskiego⁴. Jako zamożny mieszczanin dążył do jak najlepszego wykształcenia syna. W owym czasie w Chojnicach istniały dwie szkoły zapewniające podstawy wykształcenia i rozwoju umysłowego: dla protestantów ewangelicka szkoła miejska, dla katolików katolicka szkoła parafialna, od 1620 r. prowadzona

¹ J. Harris, *Hermes, or, A Philosophical Inquiry Concerning Universal Grammar*, 1773.

² A. Smith, *Considerations Concerning the Formation of Languages and the Different Genius of original and compounded Languages*, 1767.

³ Patrz szerzej: A. Groth, *Czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 189.

⁴ „Zgodnie z prawem chełmińskim i przywilejem Zygmunta III dla małych miast Prus Królewskich z 1593 r. Rada Miejska sprawowała na terenie objętym władzą także funkcje sądownicze. W imieniu Rady sprawy cywilne i karne rozpatrywał Sąd Miejski. Kolegium sędziowskie składało się z wywodzącego się spośród członków Rady sędziego miejskiego (...) w 1757 r. w skład kolegium sędziowskiego wchodził: Johann George Ewerbeck – sędzia miejski”. A. Groth, dz. cyt., s. 145-146.

przez jezuitów. W XVIII w. niezwykle bogato prezentował się program nauczania szkoły miejskiej w Chojnicach, do której prawdopodobnie uczęszczał młody Christian Gottfried Ewerbeck. Trzyklasowa szkoła, prowadzona przez dwóch nauczycieli, zapewniała podstawy pisania, czytania i religii. Ponadto uczono w niej łaciny, arytmetyki w podstawowym zakresie oraz języka polskiego. Dla zamożnych uczniów zapewniano dodatkowe lekcje prywatne, podczas których młodzież zaznajamiała się z geografią, historią powszechną, logiką, retoryką, a także podstawami anatomii⁵. Oferta edukacyjna kolegium jezuickiego i prowadzonej przez zakonników szkoły parafialnej pomimo podjętych prób nie była tak atrakcyjna. Przesiąknięta duchem scholastyki, a więc mało praktyczna, przedstawiała się następująco: w trzyklasowej szkole uczono zaledwie podstaw programu, a więc *Grammatica*, *Syntaxis*, *Humanista*, podczas gdy pełen program obejmował pięć klas według podziału *Infima*, *Grammatica*, *Syntaxis*, *Poetica*, *Rethorica*. Podobnie jak w szkole protestanckiej, i tu istniała możliwość dodatkowych lekcji, skupiających się jednak raczej na autoprezentacji niż naukach przyrodniczych⁶.

Po ukończeniu szkoły powszechnej udał się Ewerbeck na dalsze kształcenie do Królewca, gdzie w 1778 r. zdał maturę. Następnie ukończył filologię klasyczną na Uniwersytecie w Halle – równolegle rozpoczynając pracę nad rozprawą doktorską z filozofii – podjął pracę nauczyciela w Królewskim Pedagogium w Glaucha koło Halle. W dniu 3 kwietnia 1787 r. napisał list do Immanuela Kanta, w którym to prosi filozofa o opinię, prawdopodobnie, na temat swojej dysertacji doktorskiej, którą obronił jeszcze tego samego roku. Ewerbeck kontynuował edukację na Uniwersytecie w Berlinie, gdzie ukończył matematykę. W 1789 r. został profesorem matematyki w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku – miejskiej szkole o poziomie wyższym od średniego (ale jeszcze nie uniwersyteckim) – przeznaczonym głównie dla młodzieży protestanckiej. W kolejnym roku został także profesorem filozofii i dyrektorem biblioteki. W 1814 r. mianowano go rektorem gimnazjum, które za jego kadencji przeszło dwie reorganizacje. Najpierw 18 czerwca 1815 r. Prusacy przekształcili gimnazjum w sześcioletnią szkołę średnią, a 10 listopada 1817 r. została ona połączona ze Szkołą Mariacką i powstało sześcioletnie klasyczne Gimnazjum Miejskie, co wiązało się z rezygnacją Ewerbecka z urzędu rektora. Pięć lat później zrezygnował także z funkcji bibliotekarza i udał się do Elbląga, gdzie spędził swoje ostatnie lata jako prywatny uczony. Zmarł 28 grudnia 1837 r., pozostawiając żonę i czwórkę dzieci. Wśród nich wybitnego działacza politycznego Augusta Hermanna Ewerbecka.

Bez wątpienia biogram i twórczość Ewerbecka należy zgłębiać i upowszechniać. Wymaga to jednak solidnej i czasochłonnej kwerendy w niemieckich

⁵ Szerzej na ten temat: A. Uppenkamp, *Geschichte der Stadt Konitz*, Konitz 1873, s. 36-37, 55-56.

⁶ Por. S. Gierszewski, *W łączności z Polską*, w: *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław 1971, s. 117-121.

archiwach. Być może uda się znaleźć coś, co pochodzącemu z Chojnic myślicielowi wskaże należne miejsce w historii. Tym samym przestanie on być znany tylko z autorstwa listu do Kanta, którego treść i tłumaczenie zamieszczono poniżej.

Kant: Briefwechsel, Brief 292, Von Christian Gottfried Ewerbeck⁷

Von Christian Gottfried Ewerbeck.

3. April 1787.

Wohlgebohrner Herr
Hochzuverehrender Herr Profeßor,

Verzeihen Ew. Wohlgebohrnen, daß ich mir die Freyheit nehme, Ihnen mit einem Briefe beschwerlich zu fallen, ohne eine wichtigere Veranlaßung zu haben, als denenselben die mitfolgende kleine Schrift zu überreichen. Freylich bin ich es mir nur zu sehr bewusst, wie unbedeutend dieselbe ist, und wie wenig sie eines solchen Mannes Aufmerksamkeit verdient: indeßen waren ja Ew. Wohlgebohrnen gütig genug, sich gerade vor einem Jahre mündlich mit mir zu unterhalten, und auf meine geringfügigen Urtheile zu achten; ich darf also auch itzt wohl nicht die schmeichelhafte Hofnung ganz aufgeben, daß meine Disputation von Ew. Wohlgebohrnen ein wenig durchblättert werden wird. Ich würde mich glücklich schätzen, wenn Ew. Wohlgebohrnen mich Ihrer Verbeßerungen und Bemerkungen würdigen wollten. Nichts könnte mich kräftiger aufmuntern, diese Arbeit muthig fortzusetzen, als die Belehrungen eines Mannes, auf deßen Stimme der Anfänger nie anders als mit inniger Verehrung hören sollte. O wie begierig erwarte ich den ausgeführten praktischen Theil Ihrer Philosophie. Ich wünschte lieber, die Grundlegung zur Metaphysik der Sitten nicht gelesen zu haben; als daß ich itzt allenthalben auf Dinge stoße, auf deren Erläuterung ich vielleicht noch lange, und viel ungeduldige Leser mit mir, warten muß.

Ich empfehle mich Ew. Wohlgebohrnen Gewogenheit, und habe die Ehre mit der vollkommensten Hochachtung und Verehrung zu verharren

Wohlgebohrner Herr
Hochzuverehrender Herr Profeßor

Ew. Wohlgebohrnen
gehorsamster Diener
CG Ewerbeck

Halle d. 3 ten Aprill 787.

⁷ <http://www.korpora.org/kant/briefe/292.html>

Kant: Korespondencja, List 292, Christian Gottfried Ewerbeck

Od Christiana Gottfrieda Ewerbecka.

3 kwietnia 1787

Wielmożny Pan
Czcigodny Pan Profesor,

wybaczenie mi Wielmożny Panie, iż pozwolę sobie tym listem przeszkodzić Panu, nie mając ważnej przyczyny, przekazując to oto skromne pismo. Oczywiście, jestem aż nazbyt świadomy, jak jest ono nieistotne, oraz jak mało zasługuje na uwagę takiego człowieka – jednak przecież byleś Wielmożny Panie wystarczająco dobry, aby przed prawie rokiem ustnie ze mną porozmawiać oraz zwrócić uwagę na moje nieistotne osądy. Więc może ja też teraz pochlebiając sobie nie zrezygnuję z skrytej nadziei, że moją dysputę, Szlachetny Panie, zechcecie chociaż trochę przejrzeć. Będę uważał się za szczęśliwca, jeśli Szlachetny Panie, zaszczyćcie mnie nanosząc swoje uwagi i poprawki. Nic nie może mnie bardziej zachęcić, aby dalej kontynuować pracę, niż pouczenie człowieka, w którego głos, początkujący, nie inaczej, jak z dogłębnym uwielbieniem, powinni się wsłuchiwać. Z wielkim pożądaniem oczekuję praktycznie wyprowadzonej części Pana filozofii. Bardziej życzyłbym sobie nie czytać Ugruntowania metafizyki moralności, niż natknąć się na rozmaite rzeczy, na których wyjaśnienie może jeszcze długo, jak wielu niecierpliwych czytelników wraz ze mną, czekać musi. Polecam się Wielmożny Panie Jego życzliwości i mam zaszczyt pozostawać w całkowitym szacunku i uwielbieniu.

Wielmożny Pan
Czcigodny Pan Profesor

Uniżony sługa
Wielmożnego Pana
C.G. Ewerbeck

Halle dnia 3 kwietnia 1787.

Bibliografia artykułów z „Zeszytów Chojnickich” nr 1-28

BARTOSZEWICZ Agnieszka. Źródła do dziejów Chojnic w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 69-80. Źródła.

Bibliografia dotycząca ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 127. W spisie treści tyt.: Bibliografia dotycząca ziemi chojnickiej c.d.

Bibliografia dotycząca ziemi chojnickiej 1987-1997 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 125-127.

Bibliografia materiałów pomocniczych do historii m. Chojnic / zebr. Zbigniew Stromski. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 100-104. W spisie treści autor: Zbigniew Stromski.

Bibliografia zawartości „Zeszytów Chojnickich” 1964-1987 (Nr 1-14) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 119-124.

Bibliografia „Zeszytów Chojnickich” 1964-1980 : (Od nr I do X) / oprac. Zbigniew Stromski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 10 (1980), s. 104-117. W spisie treści brak autora.

BIESZK Stefan. Chojnice - strażnicą kaszebstwa : pierwszej drużynie gimnazjalnej im. Tadeusza Kościuszki w Chojnicach (pieśń z 1930 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 113. Poezja.

BISKUP Marian. Oblężenie i odzyskanie Chojnic przez Polskę w roku 1466 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 1-10.

BŁACHOWIAK Władysław. Powstanie w Czersku dnia 6 stycznia 1919 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 152-154.

BORAS Zygmunt. Pankowie kaszubscy - ich geneza i rola w historii Pomorza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 29-35.

BORZYSZKOWSKI Andrzej. Struktura zawodowa ludności Chojnic w XVIII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 42-53.

BORZYSZKOWSKI Jacek. Wybrane problemy organizacji, rozwoju i promocji funkcji turystycznej w jednostkach samorządu terytorialnego na przykładzie gminy miejskiej Chojnice // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 68-77.

BORZYSZKOWSKI Józef. Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 5-14.

BORZYSZKOWSKI Józef. Wspomnienia Anny Łajming a kronika szkolna w Przymuszewie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 21-34.

BRUNKA Mariusz. Działalność wydawnicza Powszechnej Wyższej Szkoły Humanistycznej „Pomerania” (zarys sprawozdania) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 199-203.

BRUNKA Mariusz. Maria Adamczak-Stojak - wspaniały przykład edukacyjnej służby // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 149-152.

BRUNKA Mariusz. Mity w starciu z faktami, czyli regionalizm krytyczny // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 187-190. Dot. rozdziałów Andrzeja Grotha w książkach: *Dzieje Chojnic* / pod red. Kazimierza Ostrowskiego. – Wyd. 2, Chojnice, 2010 ; Tuchola. *Od pradziejów do współczesności* / pod red. Włodzimierza Jastrzębskiego i Jerzego Szwanowskiego. – Bydgoszcz ; Tuchola, 2010.

BRUNKA Mariusz. Od pedla do kasztelana : rzecz o Wincentym Brunce (1881-1981) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 175-182.

BRUNKA Mariusz. Tomasz M. Cisewski, „Pomorskie korzenie. Rodowód Ossowskich”, Pruszcz Gdański 2013 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 152-154. Recenzja.

BRUNKA Mariusz, DZIUBEK-KIMEL Karolina. Działalność wydawnicza Europejskiego Stowarzyszenia „Pomerania” w Chojnicach : (zarys sprawozdania) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 117-120.

BRUSKI Jan. Sport w życiu burs i internatów województwa pomorskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 221-223.

BUCHWALD Olgierd. Chojnicki samorząd terytorialny I kadencji w lokalnej prasie : analiza działalności społecznej i politycznej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 30-48.

BURDA Beata. Sprawozdanie z wdrażanego projektu finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 198-199. Dot. projektu unijnego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Samorządni”.

CHABOWSKA-RECA Julia. Trzecia rocznica funkcjonowania Galerii - Muzeum Janusza Trzebiatowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 133.

CHAMIER CIEMINSKI Leszek. Wypowiedź na XXXIX sesji Rady Miejskiej w Chojnicach (28 maja 2010 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 231-237. Dot. rozwoju ruchu samorządowego w Chojnicach w III RP.

CHEREK Janina. Sprawozdanie z seminarium naukowego: „10. rocznica podniesienia chojnickiej fary do godności bazyliki mniejszej” (Chojnice, dnia 11 czerwca 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 119-120. W spisie treści: Sprawozdanie z seminarium naukowego „10. rocznica podniesienia chojnickiej fary do godności bazyliki mniejszej”.

CHEREK Janina. Wanda Tyborska (1933-2003) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 113.

CHEŃ Adam. „Bitwa pod Chojnicami 18 IX 1454 r. w tradycji historycznej i regionalnej, red. J. Knopek, B. Kuffel, wyd. II poprawione, Chojnice 2006, ss. 128 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 129-131. Recenzja.

CHEŃ Adam. O dworze krzyżackim (zwanym później miejskim) w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 11-15.

CHMARA Rafał. Dawne jeziora Chojnic i okolic na mapach topograficznych z lat 1796-1992 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 138-144.

CHMARA Rafał. Tradycyjne rybołówstwo śródlądowe w południowej części Kaszub // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 197-208.

CHMARA Rafał, MAJEWSKI Roman. Zmiany jakości wód Jeziora Charzykowskiego po uruchomieniu Miejskiej Oczyszczalni Ścieków w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 219-235.

CHODUBSKI Andrzej. O renesansie lokalizmu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 9-18.

Chojnickie harcerki w czasie okupacji // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 95-96. Rec. książki: Harcerki 1939-45 / pod red. Krystyny Wyczańskiej. - Wyd. II, Warszawa, 1983.

CISEWSKI Tomasz Marcin. Cisowscy, Cisewscy, Cysewscy : dziedzice Wiecka i ich potomkowie XVII-XX w. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 130-137.

CISEWSKI Tomasz Marcin. Studia z dziejów rodu Złosz Czapiewskich z Osowa od XVIII do XX w. na podstawie źródeł sądowych i metrykalnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 97-120.

CISEWSKI Tomasz Marcin. Sylwetki badaczy rodowych dziejów w Pomorskiem na wybranych przykładach z uwzględnieniem ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 180-187. Dot. Andrzeja Konrada Gostomskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Teodora Kossak Głowczewskiego, Anastazego Wika Czarnowskiego i Józefa Wryczy.

CZAPIEWSKA Natalia Zofia. Klawkowo w latach 1466-1772 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 19-35.

CZAPIEWSKI Leon. Wspomnienia z lat 1918-1920 : w Osowie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 80-84. Wspomnienia zamieszczone razem z: Szpręga Kornel. Wspomnienia z lat 1918-1920 : w Czersku - s. 84-86 i opatrzone wstępem (ko).

DOLCZEWSKI Zygmunt. Poznański zegarmistrz, konstruktor i wynalazca - Andrzej Masłowski z Chojnic (1767-1828) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 36-42.

DOMAŃSKA Pelagia. Zostałam nauczycielką // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 29-33. Wspomnienia dotyczą pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej.

DOMOZYCH Kamila. Doświadczenia rewitalizacji miast polskich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 76-89. Dot. m.in. Człuchowa i Tucholi oraz wsi Męcikał.

DRAWS Jarosław. Świadek szkolny z Prywatnej Szkoły Powszechnej Koe-dukacyjnej przy Zakładzie św. Boromeusza ss. Franciszkanek w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 201-207. Źródła.

DRZEWIECKA Jagoda. Losy policjantów z powiatu chojnickiego w czasie II wojny światowej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 86-92.

DRZEWIECKA Jagoda. Prześladowania Kościoła katolickiego w powiecie choj-nickim w latach 1945-1956 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 11-29.

DUNIN-KUKUROWSKA Bożena, DUNIN-KUKUROWSKI Aleksander, DUNIN-KUKUROWSKI Piotr. Hetman Piotr Dunin z Prawkowic i jego związki z Choj-nicami // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 171-174.

DZIUBEK-KIMEL Karolina. Kształtowanie świadomego obywatela - niekoń-czące się wyzwanie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 131-139.

EICHLER Maria. Koń w kawalerii w II RP : sprawozdanie z seminarium w Kro-jantach 5 września 2004 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 152-153.

EICHLER Maria. Pamięci Anny Łajming : sprawozdanie z seminarium w Brusach 18 września w 2004 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 156-157.

EICHLER Maria. Sprawozdanie z sesji popularnonaukowej : „Kawaleria polska. Historia i tradycje we współczesnym wojsku polskim” (Krojanty, 3 września 2005 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 178.

EICHLER Maria. Sprawozdanie z sesji popularnonaukowej: „Kawaleria polska. Obraz ułana w literaturze romantycznej i rzeczywistość wojskowa kawalerii w II Rzeczypospolitej.” (Krojanty, 7 września 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 122-123. W spisie treści: Sprawozdanie z sesji popularnonaukowej „Kawaleria polska. Obraz ułana w literaturze romantycznej i rzeczywistość wojskowa kawalerii w II Rzeczypospolitej.”

EICHLER Maria. „Śladami Stefana Bieszka w Chojnicach”, pod red. Kazimierza Jaruszewskiego, Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2004, ss. 88 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 203. Recenzja.

ELAS Aleksander. Z dziejów Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 54-63.

FINSTER Arseniusz. Refleksje nad strategią rozwoju społeczno-gospodarczego Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 197-202.

FRYDA Marian. Chojnicy harcerze organizatorami wycieczki Polaków z powiatu bytowskiego do Poznania w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1938 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 67-79.

GARAS Marta, TRZCIŃSKI Łukasz. Badania archeologiczne na dziedzińcu Ko-legium Jezuickiego w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 11-44.

GIERSEWSKI Czesław. Uzupełnienia i sprostowania do Dziejów Chojnic” napisanych pod redakcją Kazimierza Ostrowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 158-162. Polemika dot. książki „Dzieje Chojnic”.

GIERSZEWski Czesław. Z dziejów żeglarstwa śródlądowego : sprostowania i uzupełnienia do wspomnień Ottona Weilandta // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 103-108.

GIERSZEWski Janusz. Postrzeganie bezpieczeństwa w świetle badań ankietowych studentów PWSH „Pomerania” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 150-168.

GIERSZEWski Janusz. Przestępcy zawodowi w powiecie chojnickim (1920-1926) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 151-155.

GIERSZEWski Janusz. Znaczenie samorządu terytorialnego i policji w zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańców powiatu chojnickiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 93-104.

GIERSZEWski Stanisław. Myśl naukowa w Chojnicach : (do 1939 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 10-15.

GIERSZEWski Stanisław. Zabudowa i ludność Chojnic do XIX wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 14-32.

GŁAZIK Marek. Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Odrach, pow. Chojnice : interpretacja materiału wykopaliskowego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 43-52.

GŁOGOWSKA Helena. Paweł Kozłowski : pamiętnik z niewoli // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 61-70. Zaw. wspomnienia Pawła Kozłowskiego (1901-1958).

GOCEK Łucja. mój mały eden ; w listopadowy dzień w Chojnicach ; Prośba do jesieni : listopad [wiersze] // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 92-95. Poezja.

GOCEK Łucja. Wiersze // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 59-61. Tytuł według spisu treści. Poezja.

GOSZKA Anna Barbara. Cmentarz parafialny kościoła farnego w Chojnicach - układ przestrzenny, rys historyczny, aspekty publiczno-prawne // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 25-36.

GÓLSKI Ludwik. Kilka uwag i spostrzeżeń do części piątej „Dziejów Chojnic” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 191-199. Polemika.

GÓLSKI Ludwik. Wokół zagadnień związanych ze strukturą społeczną i zawodową mieszkańców Chojnic na podstawie „Regestru pogłównego generalnego z 1662 roku” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 143-147.

GÓRNOWICZ Andrzej. 25-lecie sekcji biegowej „Florian” : ChKS „Kolejarz” Chojnice z perspektywy sprawozdawcy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 195-196.

GRABOSZ Henryk. Geneza budowy schronu „Zielony Pałac” koło Męcikała i powstania Oddziału Samoobrony Nr 3 TOW „Gryf Pomorski” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 26-28.

GRABOWSKA Natalia. „Zabory” - organ prasowy Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 80-85.

GRALA Magdalena. Powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 107-122.

GRALA Magdalena. Zgromadzenie sióstr pallotynek w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 75-88.

GRALA Magdalena. Źródła kartograficzne do historii Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 141-153.

GRANOWSKA Eugenia. Szkolnictwo powiatu chojnickiego w latach 1920-1939 // *Zeszyty Chojnickie*. - [Nr 9] (1978), s. 37-86. Opis za spisem treści, w zeszycie dwa artykuły bez autora: Szkolnictwo powiatu chojnickiego w latach 1920-1932 - s. 37-58 ; Szkolnictwo powszechne powiatu chojnickiego w latach 1932-1939 - s. 59-86.

GROTH Andrzej. Chojnice w 1778 roku : z problematyki pomorskiego miasieczka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 20-31.

GROTH Andrzej. Regestr pogłównego generalnego z 1662 r. dla Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 116-129. Źródła.

GRZEMPA Mariusz. Czynna ochrona raków rodzimych w Zaborskim Parku Krajobrazowym // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 209-211.

GRZEMPA Mariusz. Ochrona nietoperzy w Zaborskim Parku Krajobrazowym // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 222-228.

GRZEMPA Mariusz. Utworzenie i funkcje Parku Narodowego „Bory Tucholskie” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 5-10.

GRZEMPA Mariusz. Zaborski Park Krajobrazowy 1990-2010 : 20 lat w krainie puchacza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 197-206.

GUZ Arkadiusz. Bazylika - geneza i znaczenie tytułu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 243-246.

HAMERSKA Małgorzata. Miejsca pamięci narodowej w powiecie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 58-75.

HAMERSKA Małgorzata. Patriotyczne wychowanie młodzieży w Zespole Szkół w Nowej Cerkwi // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 86-98.

HAMERSKA Małgorzata. Rola tradycji narodowowyzwoleńczych i wojskowych w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich na przykładzie powiatu chojnickiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 123-136. Dot. Szarzy pod Krojantami w 1939 r. i rekonstrukcji historycznych bitwy.

HAMERSKA Małgorzata. Szkolnictwo na terenie Chojnic dawniej i dziś : zarys problematyki / Małgorzata Hamerska. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 92-101.

HAMERSKA Małgorzata. Wychowanie patriotyczne młodzieży w Schronisku dla Nieletnich w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 128-138.

HAMERSKA Sylwia. XIII Filmobranie - refleksje // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 161-163.

HARTMANN Stefan. Maksymilian Grzegorz: Słownik historyczno-geograficzny ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego. Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Biblioteka Chojnicka, t. 5, Chojnice 2005, 125 ss. / tłumacz. Adrianna Kosecka. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 203-205. Przedruk recenzji opublikowanej w jęz. niemieckim na łamach „Preußenland” Jg. 46/2008, s. 58-60.

Herb Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 87-89. Źródła. Pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z 1937 r. dotyczące wyglądu herbu Chojnic.

Historyczny akt przekazania władzy w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 33-34. Dot. wyzwolenia Chojnic w 1920 r.

ICHNOWSKA Katarzyna. Wkład Maksymiliana Ichnowskiego w propagowanie miasta Chojnice i kultury kaszubskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 25-50.

Informacje na temat przeprowadzonych rozpraw doktorskich dotyczących ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 127. Dot. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego i Wacława Kozłowskiego.

IŻYCKI, Józef. Pierścień generała (wspomnienia) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 37-40. Przedruk: Przekrój, 24.10.1971 r. Wspomnienia dotyczą pobytu gen. Józefa Hallera w Wielkich Chelmach.

JARUSZEWSKA Alina. Konstrukcje frazeologiczne w języku chojnickich mediów // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 52-68.

JARUSZEWSKA Alina. Kształtowanie się czasopiśmiennictwa w języku polskim na ziemi chojnickiej w latach 1912-1997 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 47-56.

JARUSZEWSKA Alina. Pieśni religijne dla dzieci i młodzieży ks. Antoniego Ignacego Kowalkowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 11-18.

JARUSZEWSKA Alina. Przewodnik dla aktywnych. Pomorze Wschodnie, pod red. K. Ostaszewskiej i M. Więckowskiego, Geo Center, Warszawa 1997, ss. 239 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 117-118. Recenzja.

JARUSZEWSKA Alina. Sprawozdanie z I Chojnickiego Festiwalu Nauki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 149-150.

JARUSZEWSKA Alina. Sprawozdanie z II Chojnickiego Festiwalu Nauki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 172-174.

JARUSZEWSKA Alina. Sprawozdanie z Wieczoru Naukowego ChTPN (Chojnice, 6 lutego 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 119. Dot. Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

JARUSZEWSKA Alina, JARUSZEWSKI Kazimierz. Harcerska przystań nad Łukomiem // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 101-102. W spisie treści tyt.: Żagiel z lilijką : 60 lat Harcerskiego Ośrodka Wodnego w Funce. Recenzja książki: Żagiel z lilijką : 60 lat Harcerskiego Ośrodka Wodnego w Funce / pod red. Urszuli Sobkowiak. – Bydgoszcz, 1996.

JARUSZEWSKA Alina, JARUSZEWSKI Kazimierz. „My tu wszyscy jedną brać” : w stulecie powstania „Gazety Chojnickiej” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 191-195.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Antroponimiczny przewodnik po Pomorzu Gdańskim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 103-104. Recenzja książki: Kreja Bogusław. Księga nazwisk ziemi gdańskiej, Gdańsk 1998.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Czesław Gierszewski, Z kart historii żeglarstwa chojnicko-charzykowskiego [(1912-1995), Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1996, ss. 175 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 108-110. W spisie treści tyt.: Z kart historii żeglarstwa chojnicko-charzykowskiego (1912-1995), Cz. Gierszewski. Recenzja.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Dr Jan Riemer : strażnik filomackich tradycji // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 164-166.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Edward Jan Poppek (1913-1977), dziennikarz, wydawca, działacz harcerski : przyczynek biograficzny w 100. rocznicę urodzin // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 111-114.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Jan Karnowski. W 60. rocznicę śmierci : sprawozdanie z sympozjum naukowego : (Chojnice, 9 października 1999 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 96-97. W spisie treści błędnie podany autor: Jacek Knopek ; tyt.: Jan Karnowski. W 60. rocznicę śmierci : sprawozdanie z konferencji naukowej.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Kalendarium do dziejów wychowania wodnego w ośrodku harcerskim w Funce (II RP) : sprawozdanie z badań regionalnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 176-179.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Mecenasy chojnickich filomatów : w 150. rocznicę urodzin Hipolita Ostoi-Lniskiego (1853-1931) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 98-102.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Niesiony charzykowskim wiatrem : wspomnienie o Łucjanie Gierszewskim (1934-1960) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 75-78.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 235-236.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne : (Dotyczą publikacji traktujących o ziemi chojnickiej i ogłoszonych drukiem w latach 1999-2003) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 130-143.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne : (dotyczą publikacji traktujących o ziemi chojnickiej i ogłoszonych drukiem w latach 2003-2004) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 170-172.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne : (dotyczą publikacji traktujących o ziemi chojnickiej i ogłoszonych drukiem w latach 2003-2004) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 212-216.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne : (traktują o publikacjach wydanych w latach 2011-2013 i dotyczących ziemi chojnickiej) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 161-166.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Noty bibliograficzne : (traktują o wydanych w latach 2004-2006 publikacjach dotyczących ziemi chojnickiej) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 189-193.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Nowa generacja wizualnych przewodników turystycznych : M. Omilanowska, J.S. Majewski, Gdańsk i Pomorze Wschodnie. Przewodniki Wiedzy i Życia, Wydawnictwo Wiedza i Życie, Warszawa 1997, ss. 295 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 116-117. W spisie treści tyt.: „Gdańsk i Pomorze Wschodnie”, M. Omilanowska, J.S. Majewski. Recenzja.

JARUSZEWSKI, Kazimierz. O potrzebie nowej monografii i bedekera ziemi chojnickiej słów kilka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 104-107. W spisie treści tyt.: O potrzebie nowej monografii ziemi chojnickiej słów kilka.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Profesor Kazimierz Nowosielski w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 214-217.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Teatr iluzji Salvano // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 175-176. Dot. iluzjonisty Tomasza Józefa Chełmińskiego (1929-2006) - Salvano.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Tytan bieżni z Drzewicza : w 50. rocznicę urodzin Henryka Jankowskiego (1961-1995) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 153-158.

JARUSZEWSKI Kazimierz. Z badań nad nazewnictwem klubów i organizacji sportowych ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 72-82.

JARUSZEWSKI Kazimierz. „Zeszyty Naukowe Zaborskiego Towarzystwa Naukowego” 2013, nr 2. „Pomniki przyrody w gminie Brusy”, współpraca Zaborski Park Krajobrazowy, Brusy 2013, ss. 32 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 148-149. Recenzja.

JASTRZĘBSKI Włodzimierz. Powiat chojnicki w latach II wojny światowej : okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 11-22.

KALITTA Emilia. Cudze wspomnienia, moje emocje... // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 206-207. Dot. Chojnickich Biuletynów Informacyjnych „Filomata”.

KALITTA Emilia. Każdy może nieść kaganek oświaty, czyli oświata niepubliczna w powiecie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 74-79.

KALITTA Emilia. Marketing w praktyce, czyli jak skutecznie wypromować gminę (na przykładzie Chojnic) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 137-149.

KALITTA Emilia. Nowe życie w zabytkowym kościele // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 134-137.

KALITTA Emilia. Rola miast partnerskich w budowaniu przyjaźni między narodami na przykładzie Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 49-67.

KALITTA Emilia. Źródła do dziejów miasta i regionu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 208-209. Rec. książki: Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego. T. 4, Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach / wybór i oprac. Jacek Knopek. - Chojnice, 2008.

KALITTA Emilia, KUFFEL Agnieszka. Rycerze w Chojnicach po raz czwarty // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 216-217. Dot. m.in. Chojnickiego Turnieju Rycerskiego.

KAŁUSKI Marian. Kaszubi w Nowej Zelandii : Niemcy czy Polacy? // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 148-154.

KAŁUŻNYJ Iwan. Bitwa o Chojnice (1945) : list generała // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 47-51. Przedruk: Gazeta Pomorska, 13-14.II.1965 r.

KAPISZKA Wincenty. Mój wrzesień 1939 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 159-160.

KARPIAK Michał, TROJANOWICZ Tadeusz. 100 lat Zakładów Mięsnych w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 64-87.

KARPUS Stanisław, JABS Jerzy, STACHOWICZ, Stanisław. Dzieje Zakładu Poprawczego w latach 1920-1985 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 66-79.

KAŻMIERCZAK Jarosław. Z dziejów parafii św. Marii Magdaleny w Nowej Cerkwi // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 69-73.

KIKCIO Aleksander. Obłężenie Chojnic - wczoraj i dziś : sprawozdanie z turnieju rycerskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 184-186.

KŁOSKOWSKI Benedykt Jan. Chojnickie Koło Filomatów im. Adama Mickiewicza w latach 1920-1939 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 29-41.

KŁOSKOWSKI Benedykt Jan. Publicystyka „Dziennika Pomorskiego” wobec niebezpieczeństwa niemieckiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 24-42.

KŁODZIŃSKA Barbara. Dom Pomocy Społecznej w Charzykowach: funkcje, zadania, przemiany // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 57-69.

KNOPEK Dorota. Bitwa pod Chojnicami (18 IX 1454 r.) w tradycji historycznej i regionalnej : sprawozdanie z sympozjum naukowego w Chojnicach 17 września 2004 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 153-156.

KNOPEK Dorota. Duszpasterz z powołania : ksiądz kanonik Roman Lewandowski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 114-115.

KNOPEK Dorota. Na pograniczu : Chojnice w polityce II Rzeczypospolitej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 148-158. Źródła. Dokumenty Konsulatu RP w Pile i Szczecinie z 1936 r.

KNOPEK Dorota. Włodzimierz Jastrzębski, Leon Janta Połczyński (1867-1961) - minister i senator z Borów Tucholskich : Toruń 2001, ss. 221 + il., Wydawnictwo Adam Marszałek // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 128-130. Recenzja.

KNOPEK Dorota. Z dziejów Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego i Zespołu Szkół Zawodowych Nr 3 w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 57-71.

KNOPEK Jacek. Artur H.E. Wersche, „Schützenstrasse 24. Biographischer Roman”, Schardt Verlag Oldenburg 2003, ss. 143 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 200-202. Recenzja.

KNOPEK Jacek. Augustianie w Swornychgaciach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 108-113. Rec. książki: Szlachta, starostowie, zaciężni / pod red. Błażeja Śliwińskiego. - Gdańsk-Koszalin, 1998.

KNOPEK Jacek. Chojnice w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 97-98. Źródła.

KNOPEK Jacek. Chojnice w świetle relacji księdza Sebastiańskiego z podróży do Ameryki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 99-102.

KNOPEK Jacek. Godni pamięci : Ludwik Steinke // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 105-106.

KNOPEK Jacek. Henryk Porożyński, Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich (1623-2002) : wyd. 2 zm. i uzupełn., Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, Słupsk 2004, ss. 317 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 162-167. Recenzja.

KNOPEK Jacek. Henryk Porożyński, „Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich (1623-2002)”, wyd. 2 zm. i uzupełn., Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, Słupsk 2004, ss. 317 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 204-211. Recenzja. Powtórzona recenzja z numeru 19 (2004) w związku z błędami, które się w niej pojawiły w trakcie przygotowywania do druku.

KNOPEK Jacek. Inwentaryzacja przestrzenna cmentarza w Chojniczkach (stan na 1992 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 114-118.

KNOPEK Jacek. Ja to przeżyłem : wspomnienia okupacyjne Stanisława Fedde // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 84-86.

KNOPEK Jacek. Jan Powierski, Błażej Śliwiński, Klemens Bruski, „Studia z dziejów Pomorza w XII wieku”, Słupsk 1993, ss. 224, Biblioteka Słupska, t. 35 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 113-115. W spisie treści tyt.: „Studia z dziejów Pomorza w XII wieku”, J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski. Recenzja.

KNOPEK Jacek. „Materiały do dziejów wsi Gockowice”, zebrał i opracował R. Matthes, Chojnice 1996, cz. 1, ss. 29 + aneksy i mapy. Nakładem autora // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 115-116. W spisie treści tyt.: „Materiały do dziejów wsi Gockowice”, R. Matthes. Recenzja.

KNOPEK Jacek. Moje lata spędzone w okresie II wojny światowej : wspomina Mieczysław Stasiak // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 87-89.

KNOPEK Jacek. O administracji i samorządzie miejskim w państwie krzyżackim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 105-107. Rec. książki: Śniecikowski Wiesław, Skeczkowski Roman. Administracja i samorząd miejski w państwie krzyżackim. - Koszalin, 1997.

KNOPEK Jacek. Przeszłość i przyszłość powiatu chojnickiego : sprawozdanie z konferencji naukowej : (Chojnice, 12 grudnia 1998) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (17) (1999), s. 98-100.

KNOPEK Jacek. Referendum ludowe 1946 r. na ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 78-80.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z działalności Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za okres 2000-2002 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 116-119.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Kosznajderia - kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą XV-XX w.” (Tuchola, 5-6 września 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 121-122. W spisie Sprawozdanie z konferencji naukowej „Kosznajderia - kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą XV-XX w.” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 121-122.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z seminarium naukowego „Chojnice w świetle badań archeologicznych” : (Chojnice, 6 marca 1998 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 98-101.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z sesji naukowej: „Tożsamość kulturowa. Szkice o mniejszościach narodowych na Pomorzu Gdańskim” (Gdańsk, 30 października 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 124-125. W spisie treści tyt.: Sprawozdanie z sesji naukowej „Tożsamość kulturowa. Szkice o mniejszościach narodowych na Pomorzu Gdańskim” (Gdańsk, 30 października 2003 r.).

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z sympozjum i podróży historycznej „Śladami funkcjonariuszy straży granicznej” : (Chojnice - Koszalin, 13 maja 1998 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 101-103.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z sympozjum naukowego: „Profesor Bronisław Dembiński. Wybitny historyk, polityk i działacz społeczny” (Raciąż, 19 września 2003 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 123-124. W spisie treści: Sprawozdanie z sympozjum naukowego: „Profesor Bronisław Dembiński. Wybitny historyk, polityk i działacz społeczny”.

KNOPEK Jacek. Sprawozdanie z sympozjum naukowego „Związki Chojnic i Człuchowa na przestrzeni dziejów” : (Chojnice-Człuchów, 6-7 czerwca 2008 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 183-185.

KNOPEK Jacek. Telegramy okolicznościowe wysłane z okazji 25. rocznicy wyzwolenia Chojnic : (Chojnice, 14 lutego 1970 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24, (2009) s. 154-159. Źródła.

KNOPEK Jacek. Witold Stankowski, Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950: ucieczka - życie codzienne - wysiedlenie : Bydgoszcz 2000, ss. 285, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 126-128. Recenzja.

KNOPEK Jacek. Władysław Szulist, „Kaszubi w Ameryce. Szkice i materiały”, Wejherowo 2005, ss. 250 + zdjęcia // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 132-134. Recenzja.

KNOPEK Jacek. Wrzesień 1939 r. na ziemi chojnickiej we wspomnieniach Urszuli Belzerowskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 79-83.

KNOPEK Jacek. Wspomnienia z lat wojny i pokoju : Leonard Żłób // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 107-109.

KNOPEK Jacek. Z Chojnic do Afryki Północnej : działalność siostry Miriam Hope w Libii // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 93-97.

KNOPEK Jacek. Z ziemi chojnickiej na Antypody : z życia Maksymiliana Karola Marcelego Łukowicza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 161-163.

KNOPPEK Krzysztof. Jan Kłosowski (1898-1973) : zasłużony komornik chojnicki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 211-213.

KOBIAŁKA Dawid. O wykorzystaniu pewnego filmu w interpretacji archeologicznej : urny twarzowe poprzez „Masę” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 213-221. Dot. filmu „Maska” w reżyserii Chucka Russella.

KOŁODZIEJ Edward. Z dziejów harcerstwa w powiecie chojnickim do roku 1939 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 15-28.

KOŁODZIEJ Edward. Źródła do dziejów Chojnic i powiatu chojnickiego w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 81-92. Źródła.

KOŁYSZKO Aleksandra. Chojniczanka studiuje w... Cambridge : reminiscencje z pobytu w Wielkiej Brytanii // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 159-164.

KOŁYSZKO Marek. Chojniczanie w Libii // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 219-221.

KOŁYSZKO Marek. Dewocjonalia odkryte w otoczeniu kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 36-45.

KOŁYSZKO Marek. Kompozycja plastyczna rzeźby „Św. Piotr w okowach” z bazyliki mniejszej pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 192-198. Dot. rzeźby Ignacego Zelka.

KOŁYSZKO Marek. Misa chrzcielna z bazyliki mniejszej p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 65-75.

KONKOL Henryk Cyprian. Spotkanie nad Dybrzkiem : wspomnienie o Janie Pawle II // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 141-153.

KORCZ Jolanta, TYMIŃSKA Ludmiła, KOŁYSZKO Marek. Barokowa chrzcielnica z bazyliki mniejszej p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 76-79.

KOSCHANY Rafał. Maraton filmowy i kulturowa edukacja : XI Chojnickie Filmobranie (Chojnice, 16-20 IX 2009 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 186-190.

KOSIEDOWSKI Robert. Powiat chojnicki w latach 1998-2010 - kalendarium wydarzeń // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 99-115.

KOSIEDOWSKI Robert. Powstanie i działalność Rady Powiatu Chojnickiego pierwszej kadencji (1998-2002) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 105-126.

KOWALKOWSKI Krzysztof. Ksiądz Antoni Ignacy Kowalkowski : duszpasterz - budowniczy - pieśniarz // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 91-93.

KOWALKOWSKI Krzysztof. Zarys dziejów parafii katolickiej w Rytle w 100-lecie jej powstania // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17), (1999), s. 29-36. W spisie treści tyt.: Zarys dziejów parafii rzymskokatolickiej w Rytle w 100-lecie jej powstania.

Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych w 1980 r. / oprac. Stefan Myszka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 117-121. W spisie treści: Myszka Stefan. Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych 1980 r.

KSIAŻK Tadeusz. Sprawozdanie z Festynu Rycerskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 222-225.

KUFFEL Agnieszka. Filmowy Ruch Klubowy w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 55-70.

KUFFEL Agnieszka. VII [siódmy] Turniej Rycerski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 121-125.

KUFFEL Agnieszka. Sprawozdanie z obchodów 540. rocznicy odzyskania Chojnic z rąk zakonu krzyżackiego (Chojnice, 28 IX 2006 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 123-126.

KUFFEL Agnieszka. Sprawozdanie z V Turnieju Rycerskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 179-183.

KUFFEL Agnieszka. Sprawozdanie z VI Chojnickiego Turnieju Rycerskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 210-213.

KUFFEL Agnieszka. Sprawozdanie z VIII Chojnickiego Filmobrania „Współczesne kino popularne. Uczymy się odczytywać kulturę popularną” (Chojnice, 13-17 IX 2006 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 119-122.

KUFFEL Bogdan. Koncepcja funkcjonowania Muzeum Bitwy Grunwaldzkiej w Stębarku : możliwości adaptacji do warunków chojnickich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 179-182.

KUFFEL Bogdan. Sprawozdanie z VII Chojnickiego Filmobrania „Kino Europy - współczesne portrety” (Chojnice, 14-18 września 2005 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 175-177.

KUFFEL Bogdan. Sprawozdanie z IX Chojnickiego Filmobrania // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 226-230.

KUFFEL Bogdan. Wstępna koncepcja funkcjonowania Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 155-167.

KUFFEL Bogdan. Z dziejów kinematografii w Chojnicach po II wojnie światowej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 95-104.

KUFFEL Bogdan, LORBIECKI Andrzej. Inwentaryzacja przestrzenna cmentarza parafialnego w Chojnicach do 1945 r. : stan na 2007 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 165-191.

KUKIER Ryszard. Z badań etnograficznych nad regionem Gochów // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 19-28.

KUKLIŃSKI Czesław. W kolejańskim mundurze, wspomnienia // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 21-25. Dot. pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej.

KUKLIŃSKI Stanisław. Wspomnienie o ojcu Czesławie Kuklińskim (1931-2008) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 133-140.

KUKOWSKI Sławomir. Powstanie, rozwój i struktura organizacyjna parafii Łąg // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 11-25.

KULESZA Władysław. Ciche i zapomniane // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 16-53. Dot. działaczkę ruchu oporu w czasie II wojny światowej w okolicy Chojnic.

KUTTA Janusz. Glossa do sylwetki Jana Karnowskiego : (w związku z setną rocznicą urodzin) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 3-13. W spisie treści błędnie tyt.: Glossa do sylwetki Jana Kochanowskiego.

KUTTA Janusz. Rys biograficzny Władysława Horwatha (1899-?) - ostatniego starosty chojnickiego w Drugiej Rzeczypospolitej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 114-116.

LAMCZYK Wojciech. Od kolekcji do pasji poznawczej, czyli rzecz o zalepkach listowych z Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 191-194.

LANDOWSKA Kazimiera. Wspomnienia 12-letniej dziewczynki z uroczystości powitania wojska polskiego w styczniu 1920 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 155. W spisie treści błędnie podana s. 153.

LANDOWSKA Marlena. Prace konserwatorskie prowadzone w Chojnicach w zakresie fortyfikacji miejskich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 156-164.

LEMAŃCZYK Kazimierz. Aleksandra Lubińska - instruktorka i mistrzyni haftu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 91-95. W spisie treści tyt.: Aleksandra Lubińska – hafciarka i instruktorka haftu.

LEPAK Stanisław. Biografia dyrektorów Zakładu Poprawczego w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 80-86.

LETKEMANN Peter. Przyczynek do historii Żydów w Chojnicach w XIX wieku / tł. Zbigniew Steinke // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 111-122. Tłumaczenie z: Letkemann Peter, Do historii Żydów w Chojnicach w XIX wieku // Przyczynki do historii Pomorza Zachodniego, Nr 9, s. 99.

LEWANDOWSKI Antoni. Zwycięstwo chojniczan... : w 520 rocznicę wyzwolenia Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 18-22. Dot. bitwy o Chojnice w 1466 r.

LINDNER Jacek. Chojnicka prasa w okresie przemian systemowych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 70-91.

LOOK Witold. Akta miasta Chojnic do 1772 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 82-85.

LOOK Witold. Andrzej Bukowski, „Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831-1841). Studium z dziejów oświaty, konspiracji i folklorystyki pomorskiej”. Rocznik Gdański T. XXVI 1967, Gdańsk 1968 (omówienie) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 87-89. Recenzja.

LOOK Witold. Archiwalia do historii Chojnic w Centralnym Archiwum NRD, Oddział w Merseburgu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 107-111.

LOOK Witold. Aresztowanie Floriana Cejnowy z 6 marca 1846 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 74-79.

LOOK Witold. Babińscy w walce z prusactwem // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 82-86.

LOOK Witold. Bez komentarza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 88-92. Źródła.

LOOK Witold. Dwa dokumenty z roku 1943 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 99-106. Źródła.

LOOK Witold. Kartki z dziejów ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 5 (1970), s. 1-129. Zaw. rozdziały: Granice powiatu - s. 5-6 ; Początki Chojnic - s. 6-10 ; W kręgu antykrzyżackiej opozycji - s. 10-16 ; Znamiona „złotego wieku” - s. 17-25 ; W okresie pruskiej drogi do kapitalizmu, niemieckiego imperializmu i walk narodowo-wyzwoleńczych [w spisie treści: W okresie pruskiej drogi do kapitalizmu, niemieckiego imperializmu i walk narodowo-wyzwoleńczych ludności polskiej] - s. 26-83 ; Przeciw wyzyskowi i nędzy [w spisie treści: Przeciw nędzy i wyzyskowi] - s. 84-90 ; W walce z hitlerowskim najeźdźcą [najeźdźcą] - s. 91-99 ; Pierwsze dni wolności - s. 100-113 ; Polonizacja kolonistów niemieckich - s. 114-121 ; Losy Chojnic podczas wojen - s. 122-127.

LOOK Witold. Kartki z dziejów ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 53-70. Dot. m.in. ustroju miasta, historii komunikacji, służby zdrowia i ludności. W spisie treści: Kartki z dziejów ziemi chojnickiej. Cz. II.

LOOK Witold. Kartki z dziejów ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 54-65. Dot. m.in. lat okresu zaboru pruskiego i lat 1918-1939.

LOOK Witold. Losy Chojnic w wojnie trzynastoletniej 1454-1466 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 91-92. Rec. książki: Biskup Marian. Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim. - Warszawa, 1967.

LOOK Witold. O zarysie monograficznym „Tuchola” dyskusyjnych uwag kilka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 118-125. Recenzja.

LOOK Witold. Obraz dziejów Chojnic w XVI i XVII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 93. Rec. książki: Gierszewski Stanisław. Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast pomorskich w XVI i XVII wieku. - Gdańsk, 1966.

LOOK Witold. Powiat chojnicki w powstaniu styczniowym // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 36-62.

LOOK Witold. Powiatowe Archiwum Państwowe w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 75-77.

LOOK Witold. Raport o sytuacji politycznej w powiecie chojnickim w początkach 1919 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 137-139. Źródła.

LOOK Witold. Statut Towarzystwa Rolniczego Ziemi Południowo-Pomorskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 72-81.

LOOK Witold. Strajk szkolny w Czersku 1906-07 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 30-53.

LOOK Witold. Uwagi o historiografii miasta Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 8-18.

LOOK Witold. Wspólnicy Hansa Krügera raportowali : wyjątki z raportów żandarmerii hitlerowskiej do landratury chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 90-91.

LOOK Witold. Z pamiętnika chojnickiego burmistrza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 99-109. Dot. Izaaka Gotfryda Goedtkę.

LOOK Witold, OSTROWSKI Kazimierz. Obrazki z przeszłości Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 110-136. Dot. m.in. chojnickiego kata, procesów o czary i nazw ulic.

LORBIECKI Andrzej. Chojnickie cmentarze żydowskie w przestrzeni kartograficznej : sprawozdanie z badań lokalnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 185-190.

ŁAJMING Anna. Konkurent // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 173-179. Literatura.

ŁAJMING Anna. Zuzanna // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 168-172. Literatura.

MALENDOWICZ Paweł. Młodzieżowe ruchy nieformalne w Chojnicach w dobie przemian społecznych i politycznych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 51-59.

MALENDOWICZ Paweł. Radosław Sawicki, *Zamiast dekadentyzmu. Poezja i bunt 1994-2000 : Chojnice 2003*, stron 44, wydawca: Inicjatywa Szerszuń // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 168-169. Recenzja.

MARKERT Andrzej. „Gość z Kosmosu” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 93-94. Przedruk: Kurier Polski, 1987, nr 1 (3-5.01.1987). Dot. odwiertów geologicznych i poszukiwania węgla brunatnego w Kłodawie.

MARSZELEWSKI Włodzimierz. „Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego” pod redakcją Jacka Barańczuka i Dariusza Borowiaka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 227-229. Recenzja.

MARTIN Adela. Czterdzieści lat minęło... : z dziejów Szkoły Podstawowej nr 5 w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 123-126.

MARTIN Adela. Nazwiska mieszkańców ziemi chojnickiej z końca XIX wieku na podstawie chojnickiej rzymskokatolickiej księgi parafialnej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (17) (1999), s. 37-46. W spisie treści tyt.: Nazwiska mieszkańców ziemi chojnickiej z końca XIX wieku na przykładzie chojnickiej rzymskokatolickiej księgi parafialnej.

MATYSIKOWA Maria. Miejskie Gimnazjum Żeńskie w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 66-97. W artykule i spisie treści nazwisko: Matysikowa, właściwie nazwisko: Matysik.

MATYSZEWSKA Katarzyna. Rewitalizacja - sposób na zmianę wizerunku miasta (na przykładzie restauracji Bazyliki Mniejszej oraz rewitalizacji obiektów po byłym szpitalu w Chojnicach) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 90-120.

MRÓWCZYŃSKA Elwira. Przemoc w rodzinie jako zjawisko patologii społecznej w powiecie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 92-117.

MUSIAŁA Adam. Zakład Wychowawczo-Poprawczy w Chojnicach w latach 1885-1920 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 59-66.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Dawni starostowie i burmistrzowie chojniccy (od XIV do początku XX w.) : zarys problematyki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 84-91.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Klasztor Augustianów w Chojnicach (1356-1819) - skład osobowy, wyposażenie i działalność duszpasterska // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 81-89.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Nieobyczajne postępowanie kapłanów z archidiaconatu kamińskiego w początkach XVII w. na podstawie fragmentów „Ordinationes et Decreta Archiepiscopi Gembicki de anno 1617” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 11-16.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Patronat jezuitów chojnickich nad kościołami filialnymi w XVII i XVIII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 43-56. W spisie treści: Patronat jezuitów chojnickich nad lokalnymi kościołami filialnymi w XVII i XVIII wieku.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Procesy sądowe toczone między konwentem augustiańskim a królewskim miastem Chojnice (XVII-XVIII w.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 7-24.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Sytuacja polityczna i społeczna w Chojnicach od roku 1920 do przewrotu majowego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 103-106.

MYNARCZYK Paweł Piotr. Undique mors est : śmierć i jej przyczyny wśród wiernych parafii rzymskokatolickiej pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach w pierwszym 30-leciu XX w. w świetle danych archiwum parafialnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 151-179. Źródła.

MYSZKA Stefan. Kultura i sztuka w okresie II Rzeczypospolitej // *Zeszyty Chojnickie*. - [Nr 9] (1978), s. 87-113.

NARLOCH Hanna. Wyroby fajansowe ze Starego Rynku w Chojnicach (XVII-XIX w.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 34-49.

NOWAK Halina. Technikum Drzewne w Chojnicach w obliczu przemian społecznych i gospodarczych procesu transformacji // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 71-81. Dot. Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3.

Nowości wydawnicze // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 84-85.

OBRACHT-PRONDZYŃSKI Cezary. Nowa monografia historyczna Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 181-190. Rec. książki: Dzieje Chojnic / red. Kazimierz Ostrowski. - Chojnice, 2003.

OCHAŁ Artur. Walerian Lemańczyk - Kaszub w służbie Korpusu Ochrony Pogranicza (1934-1936) i obrońca Warszawy we wrześniu 1939 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 46-60.

OSSOWSKI Zdzisław. Lokalizacja grobu biskupa Jana Bernarda Szlagi - Honorowego Obywatela Chojnic : problem partycypacji społecznej i debaty publicznej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 167-173.

OSTROWSKI Kazimierz. Alfons Lahn (1907-2003) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 112.

OSTROWSKI Kazimierz. „Bydgoskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej” : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970. Redaktor tomu Alfons Mykaj. Zespół autorski: Paweł Czarczyński, Rajmund Galon, Jerzy Graczykowski, Włodzimierz Jastrzębski, Zefiryn Jędrzyński, Alfons Mykaj, Czesław Zająkała. S. 246, ilustracji 60, 2 mapy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 93-94. Recenzja.

OSTROWSKI Kazimierz. Było to 40 lat temu // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 5-20. Przedruki: Ostrowski Kazimierz. Było to 25 lat temu // *Gazeta Pomorska*. - 1970. Wspomnienia mieszkańców Chojnic dotyczące pierwszych miesięcy po zakończeniu II wojny światowej.

OSTROWSKI Kazimierz. Chojnice wróciły do macierzy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 34-36. Przedruk: *Gazeta Pomorska*, 30 stycznia 1970 r. Zaw. rozmowę z żołnierzami Wacławem Matuszakiem i Ludwikiem Świątkiem, którzy 31 stycznia 1920 r. wraz z oddziałami Wojska Polskiego wkroczyli do Chojnic.

OSTROWSKI Kazimierz. 25 [dwadzieścia pięć] lat życia kulturalnego na ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 5-13. Dot. okresu po 1945 roku.

OSTROWSKI Kazimierz. Franciszek Pabich. Madonna w filigranach pomorskich: wyd. Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk - Warszawa, Polska Sztuka Ludowa nr 2, 1964 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 93-96. Recenzja.

OSTROWSKI Kazimierz. Interesujący obraz Karsina : Józef Borzyszkowski, Tam gdzie Kaszeb kuńc, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział Miejski

w Gdańsku, 1973, s. 167 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 161-166. Recenzja.

OSTROWSKI Kazimierz. Julian Rydzkowski 1891-1978 // *Zeszyty Chojnickie*. - [Nr 9] (1978), s. 1-5. W spisie treści tyt.: Wspomnienie o Julianie Rydzkowskim.

OSTROWSKI Kazimierz. Jubileusz Spółdzielni Mieszkaniowej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 144-148.

OSTROWSKI Kazimierz. Klemens Szczepański - redaktor „Zeszytów Chojnickich” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (15) (1997), s. 103-104.

OSTROWSKI Kazimierz. Kościół Ścięcia Św. Jana Chrzciciela - centrum duchowe Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 81-85.

OSTROWSKI Kazimierz. Losy chojniczanina w powieści Kazimierza Kummera // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 112-117. Dot. „Klatki” Kazimierza Kummera.

OSTROWSKI Kazimierz. Narodziny i początki sportu w Chojnicach w dwudziestoleciu międzywojennym // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 9 (1978), s. 114-140.

OSTROWSKI Kazimierz. Nieznany utwór dramatyczny Jana Karnowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 62-73.

OSTROWSKI Kazimierz. Odszedł Zbigniew Stromski (1930-2013) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 105-108.

OSTROWSKI Kazimierz. Organizacja oświaty pozaszkolnej w powiecie chojnickim w okresie II Rzeczypospolitej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 50-57.

OSTROWSKI Kazimierz. Powiat chojnicki w przewodniku „Województwo bydgoskie” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 86-90. Recenzja.

OSTROWSKI Kazimierz. Smutne opowiadania Anny Łajming // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 90-92. Rec. książki: Łajming Anna. Miód i mleko : opowiadki kaszubskie. - Gdańsk, 1971.

OSTROWSKI Kazimierz. Udział Jana Karnowskiego w redagowaniu „Zaborów” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 88-98.

OSTROWSKI Kazimierz. Wincenty Rogala - bard kaszubski : curriculum vitae // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 1-23. Artykuł z aneksem zaw.: utwory Wicka Rogali, list Feliksa Nowowiejskiego i wspomnienie Jana Nowaczyka.

OSTROWSKI Kazimierz. Witold Look - inicjator „Zeszytów Chojnickich” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. [I-III].

OSTROWSKI Kazimierz. Wykład wygłoszony z okazji jubileuszu Chojnickiego Domu Kultury // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 233-238.

OSTROWSKI Kazimierz. Z żałobnej karty : Teodor Janicki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 7. W spisie treści brak autora. W spisie treści zamieszczony pod wspólnym tyt.: Z żałobnej karty z nekrologami: [Szczepański Klemens], Wojciech Buchholz – s. 4 ; [Szczepański Klemens], Albin Jan Makowski – s. 5-6.

OSTROWSKI Kazimierz. „Zeszyty Chojnickie” z perspektywy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 110-112.

OWŚNICKA Edyta. Rola instytucji politycznych i samorządowych w upowszechnianiu kultury kaszubskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 116-123.

PABICH Franciszek. Fragmenty wspomnień sekretarza sądowego Franciszka Pabicha // *Zeszyty Chojnickie*. - [Nr 9] (1978), s. 6-36. Autor podany tylko w spisie treści, tam tyt.: Fragmenty wspomnień sekretarza sądowego. Dot. m.in. sądownictwa i przestępczości w rejonie Chojnic w 20 w.

PABICH Franciszek. Osuszenie jezior chojnickich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 149-151.

PABICH Franciszek. Wędrowki po dziejach chojnickiej plastyki // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 52-87.

PABICH Franciszek. Wspomnienia sekretarza sądowego. Część II // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 29-33. W spisie treści tyt.: Wspomnienie sekretarza sądowego. Dot. sądownictwa w Chojnicach w latach 1939-1945.

PABICH Franciszek. Z dziejów papierni charzykowskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 63-74.

PABICH Franciszek. Zmiany w fizjonomii krajobrazu przedpola Chojnic od lat najdawniejszych do lat współczesnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 80-87.

PABICH Franciszek. Życie i twórczość Franciszka Ksawerego Haeflicha // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 71-76.

PACZOSKA Alicja. Powstanie i działalność nielegalnej młodzieżowej organizacji „ISKRA” w Czersku (1951-1952) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 43-50. Zob.: Paczoska-Hauke.

PACZOSKA Alicja. Powstanie i struktura organizacyjna Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach (1945-1956) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 33-54. Zob.: Paczoska-Hauke.

PACZOSKA Alicja. Wojna balonowa w powiecie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 37-42. Zob.: Paczoska-Hauke. Dot. kolportażu z Zachodu ulotek przeciwko reżimowi komunistycznemu.

PACZOSKA-HAUKE Alicja. Działania represyjne Urzędu Bezpieczeństwa wobec mieszkańców powiatu chojnickiego w latach 1945-1956 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 43-62.

PALUSZKIEWICZ Marian. Polskie „Gaudeamus” - Pieśń filomatów chojnickich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 47-50. W spisie treści: Polskie Gaudeamus - Pieśń filomatów chojnickich.

PAWLUCZUK Zdzisław. Chojnice w latach II Rzeczypospolitej (1920-1939) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 29-40.

PEŁOWSKI Franciszek. Doświadczenia tamtych lat służą mi do dzisiaj jako wzorzec // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 26-29. Wspomnienia dotyczą pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej.

PILACKI Damian, FINSTER Arseniusz. Problemy związane z wyliczeniem podstawy dodatku mieszkaniowego : studium z zakresu polityki społecznej w mieście Chojnice // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 86-90.

Podania i legendy : Studnia szwedzka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 117. W spisie treści tyt.: Legendy i podania. W spisie umieszczony razem z: Podania i legendy : Ukryty skarb pod Chojnicami - s. 116.

Podania i legendy : Ukryty skarb pod Chojnicami // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 116. W spisie treści tyt.: Legendy i podania. W spisie umieszczony razem z: Podania i legendy : Studnia szwedzka - s. 117.

Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Jak Kaszuba wyprowadził w pole Starego Fryca / podał: T. Ha. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 52-53. Przedruk: Niwa Pomorska, 1926, nr 17. Zamieszczony wraz z innymi legendami pod wspólnym tytułem: Podania i legendy z Chojnic i okolicy.

Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Skąd się wzięła sielawa w jeziorze Charzykowskim? // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 92. W spisie treści tyt.: Skąd się wzięła sielawa w jeziorze Charzykowskim. Zamieszczony wraz z: Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Skórzany most – s. 88-91.

Podania i legendy z Chojnic i okolicy : „Skórzany most” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 88-91. W spisie treści tyt.: Skórzany most. Zamieszczony wraz z: Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Skąd się wzięła sielawa w jeziorze Charzykowskim? – s. 92.

Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Zamurowana dzuma w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 51-56. Przedruk: Niwa Pomorska, 1926, nr 2. Zamieszczony wraz z innymi legendami pod wspólnym tytułem: Podania i legendy z Chojnic i okolicy.

POLIŃSKI Dariusz. Piotr Chlebowicz, „Ręczna broń palna w średniowieczu (badania eksperymentalne)”, Chojnice-Toruń 2013; ss. 111, w tym 45 rycin i 5 tabel // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 144-147. Recenzja.

Prace magisterskie na temat ziemi chojnickiej napisane w Zakładzie, Katedrze i Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w latach 1969-1992 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 129-130.

Prasa o Chojnickim Towarzystwie Kulturalnym / wybr. Klemens Szczepański // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 49-51. W spisie treści autor: Klemens Szczepański.

PROCHOWSKI Dawid. Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Bezpieczeństwo narodowe a wartości obywatelskie w zjednoczonej Europie” (Chojnice - Charzykowy, 17-18 maja 2005 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 169-171.

PRONOBIS Bogumił. Inowrocławski epizod w karierze dziennikarskiej Hieronima Derdowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 66-73.

REKOWSKI Mirosław. Śladami chojniczan wyznania mojżeszowego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 63-66.

REKOWSKI Mirosław. Wypisy do dziejów chojnickich Żydów : sprawozdanie z badań społecznych w regionie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 167-175.

ROGENBUK Marian. Historia spółdzielczości // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 140-142.

RYCHERT Izabela. Powstanie i działalność nielegalnej organizacji „Partyzantka Leśna” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 143-146.

RYDZKOWSKI Julian. Chojnice w połowie XVIII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 19-35.

RYDZKOWSKI Julian. Jan Daniel Tietz : przyczynek do biografii // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 87-89.

RYDZKOWSKI Julian. Muzeum Regionalne w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (1964), s. 78-81. W spisie treści autor Julian Rydzkowski, natomiast artykuł podpisany pseudonimem B. Wańtoch.

RYDZKOWSKI Julian. Podania i legendy z Chojnic i okolicy : O skoszowskim smoku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 53-54. Przedruk: Baszta, nr 1. Zamieszczony wraz z innymi legendami pod wspólnym tytułem: Podania i legendy z Chojnic i okolicy.

RYDZKOWSKI Julian. Podania i legendy z Chojnic i okolicy : Odwiedziny // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 54-56. Przedruk: Baszta nr 3. Dot. odwiedzin w Bramie Człuchowskiej Izaaka Gotfryda Goedtke. Zamieszczony wraz z innymi legendami pod wspólnym tytułem: Podania i legendy z Chojnic i okolicy.

RYDZKOWSKI Julian. Podanie o herbie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 89-91. Przedruk: Zabory, 1936, nr 2.

RYMON LIPIŃSKA Justyna. Inwazyjne gatunki roślin nad Jeziorem Charzykowskim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 238-242.

RZĄSKA Hanna. Z dziejów kinematografii w Chojnicach do 1946 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 74-94.

SABINIARZ Jan. Rola Zaborskiego Parku Krajobrazowego w popularyzowaniu wzorców tradycyjnego budownictwa regionalnego południowej części Kaszub // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 207-211.

SABINIARZ Jan. Wspomnienie ; Drzewo dzieciństwa ; W ginącej wsi ; Leśny Motylek ; Leśny kwiat [wiersze] // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 113-115. Poezja.

SADOWSKI Edmund. Wspomnienia dowódcy „Grupy Knutów” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 60-71. Dot. wspomnień Jana Knuta.

SADOWSKI Edmund. Z dziejów ruchu robotniczego w Czersku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 6-29.

SAKIEWICZ Edmund. Demonstracja bezrobotnych na Rynku Chojnickim dnia 21.I.1932 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 54-61.

SCHEFFS Agnieszka. Witold Look. Chojnice a Zakon Krzyżacki w dobie Związku Pruskiego i wojny trzynastoletniej : wyd. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe Bydgoszcz 1965 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2 (1965), s. 97-100. Recenzja.

SKÓRA Wojciech. Reorganizacja polskiego wywiadu wojskowego podczas zajmowania Pomorza w 1920 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 138-147. Źródła.

STANKE Maciej. Ksiądz Zygmunt Rogala - absolwent gimnazjum chojnickiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 99-106.

STANKE Piotr. Stosunek duchowieństwa parafialnego do procesu integracji europejskiej na przykładzie diecezji pelplińskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 82-102.

STANKOWSKI Witold. „Bayreuthiana” o dziejach Chojnic i okolicy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 127-132. Źródła.

STARCZEWSKI Robert. Malechińscy z Malechina (Malachina) : linia rodziny z parafii czerskiej w XVIII i początku XIX wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 90-96.

STARCZEWSKI Robert. Nazwiska mieszkańców borowiackiej parafii Czersk (XVIII-XX w.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 32-37.

STARCZEWSKI Robert. Nieżurawscy w Czerskiem w XVIII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 37-42.

STARCZEWSKI Robert. Pierwsze pokolenie Sielskich w parafii bruskiej (koniec XVIII-ok. poł. XIX wieku) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 124-130.

STARCZEWSKI Robert. Rodzina Szczepanków - Szczepańskich, dziedzicznych sołtysów Lubni i ich krąg rodzinny w XVII i XVIII wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 75-85.

STARCZEWSKI Robert. Warszawscy - luterkańscy Polacy w katolickiej parafii Brusy 1780-1870 (rys genealogiczny) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 26-32.

STEINKE Zbigniew. 1 września 1939 r. : dwa oblicza straszliwej wojny // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 119-128. Dot. m.in. Jana Kujawskiego, Łukasza Schulza i Alojzego Słomińskiego.

STOLTMANN Leon. August Uppenkamp - humanista, profesor i dyrektor gimnazjalny (1824-1909) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 163-174.

STOLTMANN Leon. Car Piotr Wielki i jego stolnik Abraham Nikiticz Priimkow Rostowski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 107-120.

STOLTMANN Leon. Doktor medycyny oraz proboszcz i dziekan chojnicki - Johannes Rogge // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 16-36.

STOLTMANN Leon. Drobnoszlachecki kaszubski ród rycerski Pietroch w badaniach genealogicznych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 45-65.

STOLTMANN Leon. Izaak Gotfryd Goedtke i jego przodkowie (1578-1765). Przyczynek do badań genealogicznych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 11-42.

STOLTMANN Leon. Legenda o powstaniu kościoła i parafii Borzyszkowy na Gochach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 132-137.

STOLTMANN Leon. Nord Express : pociąg ekspresowy Paryż - Sankt Petersburg przez Chojnice 1896-1914 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 43-46.

STOLTMANN Leon. 1 [pierwszy] września 1939 r. w relacji społeczności niemieckiej na przykładzie korespondencji prywatnej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 71-74. W spisie treści tyt.: Wrzesień 1939 r. w relacji społeczności niemieckiej na przykładzie korespondencji prywatnej. Źródła.

STOLTMANN Leon. Początki Stacji Meteorologicznej w Chojnicach w 150-lecie jej istnienia (1849-1999) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3(17) (1999), s. 47-60. W spisie treści tyt.: Szkic z dziejów Stacji Meteorologicznej w Chojnicach w 150-lecie jej istnienia (1849-1999).

STOLTMANN Leon. Popularyzowanie badań naukowych wśród chojniczan : wyciągi z korespondencji zawarte w „Jahresberichte der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterstumskunde” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 121-130. Źródła.

STOLTMANN Leon. Prof. dr Ignacy Praetorius // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 133-137. Uzupełniona wersja artykułu opublikowanego w: Polityka regionalna i obronna świadomość Polaków : w 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej / red. Jacek Knopek. - Bydgoszcz, 2001.

STOLTMANN Leon. Sprawozdanie z 25. zebrania wędrownego Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego z 29 września 1902 r. w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 130-137. Źródła.

STOLTMANN Leon. Szkice do dziejów wsi Orlik od 1356 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 49-62.

STOLTMANN Leon. Terminarz jarmarków w miastach Prus Królewskich, Brandenburgii i Księstwa Pomorza Zachodniego : według „Calendarium Oeconomikum et perpetuum” wydanym w Wittenberdze w 1591 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 83-90. Źródła.

STOLTMANN Leon. Trzy dokumenty zakonu chojnickich augustianów z połowy XIV i początków XV w. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 141-150. Źródła.

STOLTMANN Leon. Z dziejów badań nad florą w Chojnicach i okolicy w XIX wieku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 38-65.

STOLTMANN Leon. Z dziejów chojnickiego rzemiosła : cynownik - konwisarz Johann Michael Weller (1704-1786) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 7-20.

STRABURZYŃSKA-GLANER Agnieszka. Historia pewnego święta : Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych o Maskę Pierrota Chojnice 1992-2012: od narodzin po upadek // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 121-131.

STROMSKI Zbigniew. Partyzancki bój pod Męcikałem // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 144-148.

STROMSKI Zbigniew. Polegli niosąc wyzwolenie ziemi chojnickiej z hitlerowskiej niewoli // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 10 (1980), s. 65-103. W spisie treści brak autora.

STROMSKI Zbigniew. Repertorium wiadomości do historii Chojnic w dobie rządów krzyżackich : (źródła drukowane) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 72-83. Źródła.

STROMSKI Zbigniew. Wypisy do historii Chojnic w dobie rządów krzyżackich i wojny trzynastoletniej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 98-110. Źródła.

STROMSKI Zbigniew. Z rejestru działaczy Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 52-58.

SYNAK Marcin. O brakteatach z głową wołu i mennicy chojnickiej uwag kilka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 11-19.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Burzliwy okres w historii Rytla // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 140-141.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Jan Paweł Łukowicz : (w stulecie urodzin) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 14-17. W spisie treści: Jan Paweł Łukowicz, w stulecie urodzin.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Jubileusz Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 42-48.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Nazewnictwo geograficzne regionu Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 8-28.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Próba zamachu na gauleitera Alberta Forstera // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 142-143.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Szlakiem ulic chojnickich // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 93-112. W spisie treści: Szlakiem chojnickich ulic. Dot. atrakcji turystycznych Chojnic i okolicy.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Ślad nieco trwalszy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 122. Rec. książki: Ostrowski Kazimierz. „Ślad nieco trwalszy : reportaże”. - Chojnice, 1980.

SZCZEPAŃSKI Klemens. W kręgu ludzi ciekawych : Jan Duraj - Charakterystyka twórczości // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 50-53. W spisie treści umieszczony razem z: Szczepański Klemens. W kręgu ludzi ciekawych : Jan Łosiński - Malarz regionu chojnickiego - s. 53-54.

SZCZEPAŃSKI Klemens. W kręgu ludzi ciekawych : Jan Łosiński - Malarz regionu chojnickiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 53-54. W spisie treści umieszczony razem z: Szczepański Klemens. W kręgu ludzi ciekawych : Jan Duraj - Charakterystyka twórczości - s. 50-53.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Walki 1 września 1939 r. w rejonie Chojnic w pracy K. Ciechanowskiego „Armia Pomorze 1939” : uwagi i spostrzeżenia // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 96-99. Recenzja.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Walki pod Chojnicami 1 września 1939 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 10 (1980), s. 1-51. W spisie treści brak autora.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Z bedekera chojnickiego : Hejnał ; Dziedzinić pocztowy ; Krzysztof // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 57-58.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Z historii Charzyków : kalendarium // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 67-71.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Z walk o Chojnice w lutym 1945 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 10 (1980), s. 52-64. W spisie treści brak autora.

[SZCZEPAŃSKI Klemens]. Z żałobnej karty : Albin Jan Makowski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 5-6. Artykuł podpisany inicjałem (KS), w spisie treści brak autora. W spisie treści zamieszczony pod wspólnym tyt.: Z żałobnej karty z nekrologami: [Szczepański Klemens], Wojciecha Buchholz – s. 4 ; Kazimierz Ostrowski, Teodor Janicki – s. 7.

[SZCZEPAŃSKI Klemens]. Z żałobnej karty : Wojciech Buchholz (1915-1981) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 4. Artykuł podpisany inicjałem (KS), w spisie treści brak autora. W spisie treści zamieszczony pod wspólnym tyt.: Z żałobnej karty z nekrologami: [Szczepański Klemens] Albin Jan Makowski – s. 5-6 ; Kazimierz Ostrowski, Teodor Janicki – s. 7.

SZCZEPAŃSKI Klemens. Związki Chojnic z literaturą Pomorza // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 34-41.

SZCZEPAŃSKI Krzysztof. Flora i fauna jeziora Charzykowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 62-66.

SZCZĘSNY Bernard. Organizacja ruchu oporu w powiecie chojnickim w latach 1939-1945 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 3 (1967), s. 11-46.

SZCZĘSNY Janusz. Geneza Chojnickiego Parku Krajobrazowego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 46-50.

SZEWS Jerzy. Filomaci chojniccy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 41-46.

SZPREGA Kornel. Wspomnienia z lat 1918-1920 : w Czersku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 84-86. Wspomnienia zamieszczone razem z: Czapiewski Leon. Wspomnienia z lat 1918-1920 : w Osowie - s. 80-84 i opatrzone wstępem (ko).

SZULIST Władysław. Biuletyn z kanadyjskich Kaszub // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 233-234. Rec. biuletynu: „News from Wilno Heritage Society Fall”, 2006, vol. 5, nr 2.

SZULIST Władysław. Książd dr Franciszek (Franz) Manthey // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 107-113.

SZULIST Władysław. Materiały do dziejów dekanatu borzyszkowskiego diecezji pelplińskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 53-74.

SZULIST Władysław. Prof. dr Joseph Hughes // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 109-110.

SZULIST Władysław. Ron Galewski, „Dodge Wisconsin”, Dodge 2006, ss. 165 + zdjęcia, mapy, plany // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 135-139. Recenzja.

SZULIST Władysław. Wyprawa Stanisława Frymarka na amerykańskie i kanadyjskie Kaszuby // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 214-216.

SZWANKOWSKI Jerzy. Benedykt Reszka, „Czas zła. Sowietkie bezprawie na kaszubskich Gochach”, wyd. II uzupełnione, Kartuzy 2013, ss. 263 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 150-151. Recenzja.

SZWANKOWSKI Jerzy. Carl Roepell (1807-1887) i jego „Conitzer Mittheilungen” : z dziejów niemieckiej myśli liberalno-demokratycznej w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 17-24.

SZWANKOWSKI Jerzy. Chojnice w twórczości pisarskiej pastora Johanna Mühradta (1867-1928) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 23-33.

SZWANKOWSKI Jerzy. Chojnickie „wędrownie ptaki” : u źródeł młodzieżowych ruchów społecznych na ziemi chojnickiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 145-150.

SZWANKOWSKI Jerzy. Dr Joseph Müller (1782-1844) - dyrektor Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 93-98.

SZWANKOWSKI Jerzy. Garnizon pruski w Chojnicach (część II): W szeregach landwery // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 36-48.

SZWANKOWSKI Jerzy. Jeffrey K. Wilson, „Environmental Chauvinism in the Prussian East: Forestry as a Civilizing Mission on the Ethnic Frontier, 1871-1914”, *Central European History* 41 (2008), s. 27-70 : Jeffrey K. Wilson, „The German forest: nature, identity, and the contestation of a national symbol, 1871-1914”, *University of Toronto Press* 2012, ss. 344 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 221-222. Recenzja.

SZWANKOWSKI Jerzy. Jürgen Ehlers, „Blutrot blüht die Heide”, *Hillesheim* 2012, ss. 294 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 141-143. Recenzja.

SZWANKOWSKI Jerzy. Kamil Wszolek, „Chorągiew Maryi. Miesięcznik wydawany w latach 1904-1939”, *Katowice* 2012, ss. 121 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 155-157. Recenzja.

SZWANKOWSKI Jerzy. Kilka uwag na temat przedstawienia okresu panowania pruskiego w monografii „Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących”,

czyli verba volant, scripta manent // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 191-194. W spisie treści: Kilka uwag na temat przedstawienia okresu panowania pruskiego w monografii „Z dziejów gminy Kaliska”, czyli verba volant, scripta manent. Rec. książki: Kowalkowski Krzysztof. Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących. – Gdynia, 2010.

SZWANKOWSKI Jerzy. Piekielne maszyny pod Bramą Człuchowską, czyli rzecz o... początkach motoryzacji w Chojnicach i powiecie chojnickim (do 1914 roku) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 121-127.

SZWANKOWSKI Jerzy. Preußenland. Jahrbuch der Historischen Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung und der Copernicus-Vereinigung für Geschichte und Landeskunde Westpreußens : Mitteilungen aus dem Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Jahrbuch 2 (2011), ss. 208 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 223-224. Recenzja.

SZWANKOWSKI Jerzy. Pruski garnizon w Chojnicach (część I) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 66-74.

SZWEDA Adam. Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 105-115. Źródła.

SZWEDA Adam. Izaaka Goedtkego „Kościelna historia Chojnic” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 60-77. Źródła.

SZWEDA Adam. Najstarsi mieszkańcy Chojnic w dokumentach komtura człuchowskiego z lat 1323 i 1326 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 21 (2006), s. 83-90. Źródła.

SZYDEŁ Tomasz. Rok w Arktyce : wspomnienia z wyprawy // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 154-158.

ŚMIGIEL Wiesław. Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w intencji mieszkańców z okazji 90-lecia powrotu Chojnic do Polski (31 I 2010) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 239-241.

ŚMIGIEL Wiesław. Homilia wygłoszona w dniu 1 września 2012 r. w Dolinie Śmierci // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 227-230.

ŚMIGIEL Wiesław. W kwestii przeniesienia obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Chojnic do Wiela // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 22 (2007), s. 121-129.

TALEWSKI Zbigniew. Gochy. Szlachecka wieś Gliśno Wielkie : sprawozdanie z badań regionalnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 141-144.

TALEWSKI Zbigniew. Wspomnienie o Annie Łajming // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 109-111.

TOBOLSKI Kazimierz. Zarys historii roślinności powiatu chojnickiego w czasie ostatnich 12 tysięcy lat // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 1-18.

TYBORSKA Wanda. Rzeźbiarze ludowi Zaborów // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 55-60. Dot.: Władysława Fabryckiego, Włodzimierza Ostoi-Lniskiego, Huberta Świerczka, Józefa Chełmowskiego, Janusza Maya, Kazimierza Kiedrowicza, Franciszka Menczykowskiego.

TYBORSKA Wanda. Testament Albina Jana Makowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 23-25.

W służbie dla regionu chojnickiego : 25 lat Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 40-41.

WALENTA Krzysztof. Badania archeologiczne w Chojnicach - zarys historyczny // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1 (15) (1997), s. 19-28.

WELTROWSKA Anna. Sprawozdanie z III Turnieju Rycerskiego (Chojnice, 28-30 VIII 2009 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 195-197.

WIELEWSKA Anetta. Działalność polityczna mniejszości niemieckiej w powiecie chojnickim w latach 1925-1933 w relacji „Dziennika Pomorskiego” i „Ludu Pomorskiego” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 2(16) (1998), s. 35-51.

WIELEWSKA Anetta. Myśl naukowa chojniczan 1994-2004 : sprawozdanie z wystawy w Chojnicach 12 IV-26 VI 2004 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 151-152.

WIELEWSKA Anetta. 150 [sto pięćdziesiąta] rocznica urodzin ks. dr Antoniego Wolszlegiera // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 18 (2003), s. 94-97.

WIERSKI Dominik. XII Chojnickie Filmobranie : kino z różnych stron świata // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 212-215.

WIERSKI Dominik. XIV Chojnickie Filmobranie - „Kino i świat społeczny” // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 27 (2012), s. 204-209.

WIERSKI Dominik. XV Chojnickie Filmobranie : „Kino XXI wieku”, 13-17 listopada 2013 r. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 130-132.

WIERSKI Dominik. Kino odzwierciedla współczesność : sprawozdanie z X chojnickiego Filmobrania // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 23 (2008), s. 180-183.

WIERSKI Dominik. Kobiecość i męskość w kulturze : sprawozdanie z XI Chojnickiego Filmobrania (Chojnice, 16-20 IX 2009 r.) // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 24 (2009), s. 186-190.

WIERSKI Dominik. Mistrzowie kina współczesnego : XIII Chojnickie Filmobranie // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 175-178.

WILKE Gerard. Wyniki prac wykopaliskowych prowadzonych w Charzykowach pow. Chojnice na stanowisku 1 i 2 w 1967 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 6 (1971), s. 77-79.

WINIECKA Grażyna. Społecznikiem człowiek się rodzi : rozmowa z Grażyną Winiecką, prezesem Chojnickiego Towarzystwa Kultury / rozm. przepr. Antoni Lewandowski. // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 3-9. Przedruk: Inspiracje, 1987, nr 3., s. 7-8.

WINIECKA Grażyna. Z życia Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego w okresie od stycznia do lipca 1985 roku // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 12 (1985), s. 105-106. W spisie treści tyt.: Z życia ChTK.

WINKOWSKI Witold. Nowe stanowiska skrzypu olbrzymiego (*Equisetum telmatei*) w powiecie chojnickim // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 20 (2005), s. 236-238.

WIRKUS Urszula, JARUSZEWSKI Kazimierz. Rys demograficzno-historyczny wsi Smółdżiny (gmina Lipnica) : sprawozdanie z badań regionalnych // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 19 (2004), s. 138-141.

WITUSZYŃSKI Marek. Zagrożenie i ochrona środowiska naturalnego w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 61-70. W spisie treści błędnie s. 62.

WŁODARCZYK Agnieszka. Ikona staroobrzędowców z badań archeologicznych w Chojnicach // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 15-35.

WODOWSKI Witold. Alert dla zabytków // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 42-45.

WODZIKOWSKI Czesław. Park Narodowy Bory Tucholskie jako czynnik rozwoju regionalnego i lokalnego w świetle dokumentów samorządu terytorialnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 89-100. W spisie treści nazwa: Park Narodowy „Bory Tucholskie”.

WRÓBLEWSKA Maria. Chopin dla każdego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 25 (2010), s. 218-220. Dot. obchodów Roku Chopinowskiego w Chojnicach.

WRÓBLEWSKA Maria. Kilka refleksji z podwórka oświatowego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 65-68. Dot. szkół ponadgimnazjalnych w powiecie chojnickim.

WRÓBLEWSKA Maria. XXV [dwadzieścia pięć] i XVII // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 164-169. Dot. 25-lecia Chojnickiego Towarzystwa Polsko-Francuskiego i XVII Dni Kultury Francuskiej.

WRÓBLEWSKA Maria. XIX [dziewiętnaste] Dni Kultury Francuskiej // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 126-129.

WRÓBLEWSKI Ireneusz. Projekt edukacyjny // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 26 (2011), s. 170-174. Dot. badania czytelnictwa w Katolickim Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Chojnicach.

Z notatnika kolekcjonera / wybr. Witold Wodowski // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 95-97. W spisie treści autor: Witold Wodowski. Zaw.: zapiski Bolesława Kobierowskiego (1887-1968), w tym m.in. fragment przemówienia z okazji 10-lecia Związku Funkcjonariuszy Poczty, Telegrafu i Telefonów, przysłowia oraz informacja z pierwszego wydania po II wojnie światowej „Rocznika politycznego i gospodarczego”, z lipca 1948 r. o Chojnicach i Czersku.

Z życia Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 14 (1987), s. 111-112. W spisie treści tyt.: Z życia ChTK.

Z życia Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego : od sierpnia 1985 r. do września 1986 r. / oprac. Stefan Myszka // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 13 (1986), s. 86-87. W spisie treści tyt.: Z życia ChTK.

ZABROCKI Kazimierz. Szkolnictwo mniejszościowe w powiecie chojnickim w latach 1920-1939 // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 4 (1970), s. 33-58.

ZAGÓRSKA Barbara. Zapoznane widoki Chojnic Stanisława Bręczkowskiego // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 1(15) (1997), s. 91-96.

ZAREMBA Adam. Mój wrzesień // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 7/8 (1975/76), s. 156-158.

ZDUNEK Jerzy. Z badań nad uczestnictwem młodzieży w życiu kulturalnym miasta Chojnic // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 11 (1981/1983), s. 70-92.

ZIENTKOWSKI Przemysław. O tym, który pisał do Kanta : Christian Gottfried Ewerbeck // *Zeszyty Chojnickie*. - Nr 28 (2013), s. 80-83.

Oprac. Anna Maria Zdrenka

Pracownia Dokumentacji Regionalnej
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach